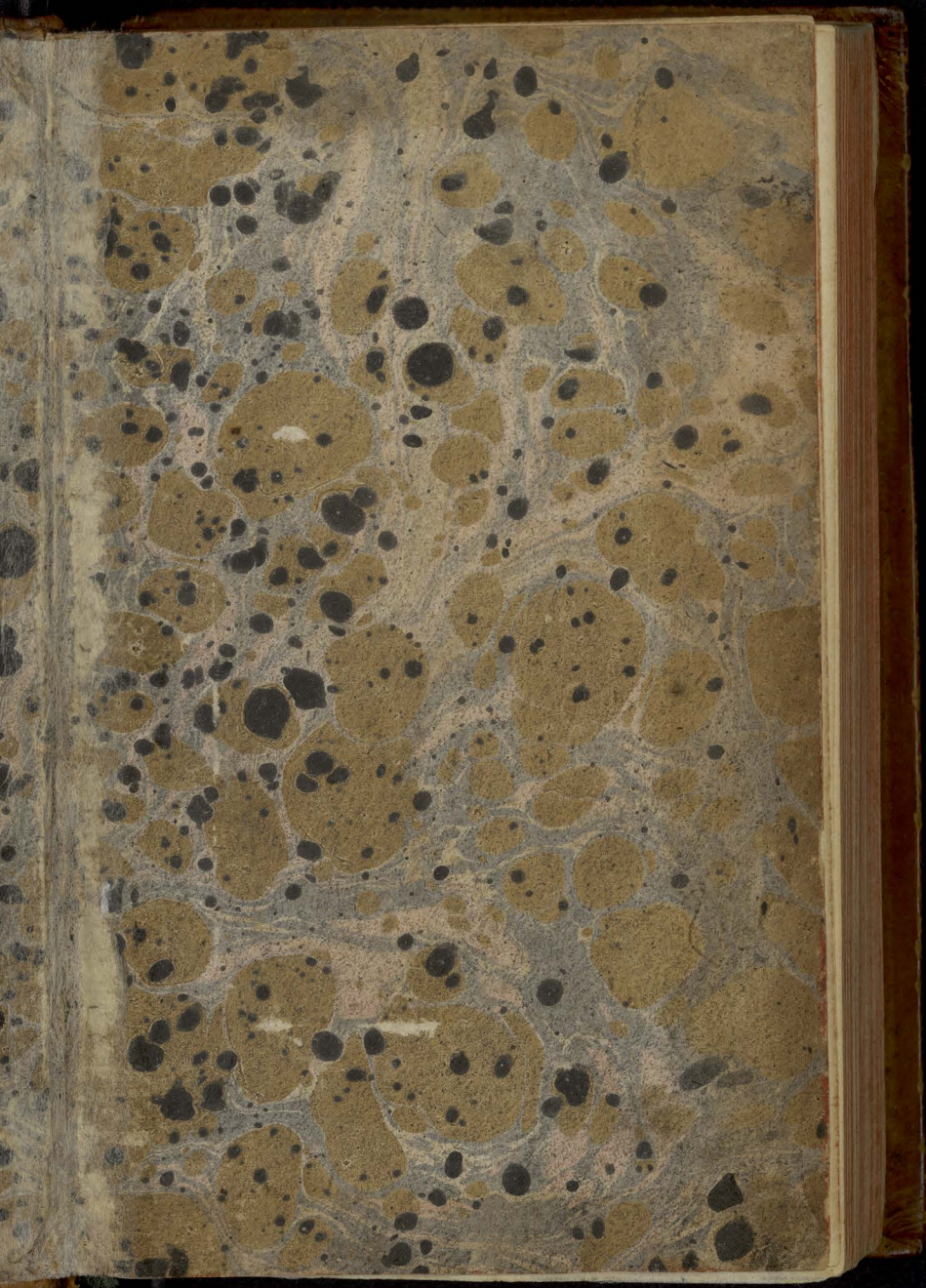






19456

Mag. St. Dr.



Exemplarz pochodzący z Bibl.^{ki}
J.^o Kr.ⁱ Mici Stanisława Augusta.
A. M. M.

1884. A. 518.

DEJEY I PRAWA
KOSCIOLA
POLSKIEGO

Amplare perched by a bird
of the North American continent
A. N. N.

B. P. X - 630

Adam Mielczyko-Maliniewicz.

DZIEŁE Y PRAWA KOSCIOŁA POLSKIEGO.

1937

IMPRIMATUR.

Thomas Olszewski A. G. V.

Tom L.

CENZURA.

Opisanie *Dzieiów i Praw Kościoła Pol-
skiego*, przeczytałem: Dzieło to pier-
wsze w swym rodzaju w Kraiu naszym, iako
przyśtosowane do prawideł Religii i moralno-
ści Ewangelicznej; zachowujące naypotrzebniey-
sze umiarkowanie względem władzy Kościel-
ney i Świeckiey, a przytym ostrożną baczność,
aby przyłączone prawdy, wsparte gruntowne-
mi dowodami, niebyły obraźliwe; że może bydź
użytecznie do druku podane, zaświadczam.

Dan w Warszawie 22. Stycz: R. 1793.

X. Woliński W. Z. M.
Xiąg Cenzor.
mp.

IMPRIMATUR.

Thomas Ostaszewski A. G. V.
E. O. S. Stan: *mp.*

1 mot

DZIEIE Y PRAWA KOSCIOŁA POLSKIEGO

Przez

X. Teodora Ostrowskiego S. P.

KRÓTKO

ZEBRANE.

TOM I.



BIBLIOTEKA
ADAMA MIELESZKI-
WALISZKIEWICZA

w WARSZAWIE

W Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

M. DCC. XC. III.



PRZESWIETNY
STANIE DUCHOWNY!

DO

PRZESWIETNEGO
STANU
DUCHOWNEGO

PRZESWIETNY
STANIE DUCHOWNY!

Dzieie i Prawa Kościoła Polskiego, owoc pracy kilkoletniej, stawiam pod sąd twój PRZESWIETNY STANIE DUCHOWNY. Nikomu przyzwoiciej Xiążki tego rodzaju przypisać się nie mogą, iak tym, którzy z powołania i urzędu, całości Religii naszej są Stróżami, a świętości Szafarzami. Nikt ich sprawiedliwiej cenić, nikt dostateczniej o duchu, rzetelności i bezstronności Autora sądzić nie może, iak Ci, którzy i z doświadczenia, i obszerniejszey

w tej mierze nauki, większą praw
i przywilejów Stanu swego posiadają
znaiomość, mocniej o potrzebie zawi-
domienia o nich powszechnego prze-
świadcza się.

Dzieło to względem obszerności
zamiaru zbyt szczupłe, a w rodzaju
swoim nowe, nie mogło być doskona-
łe, nie mogło odpowiedzieć oczekiwa-
niu powszechnemu. Za szczęśliwego
przecież poczyta się Autor, jeśli ia-
kiegokolwiek przysługi, dla panującej
(a4)

PRZESWIE-
TNE DUCHOWIE

Wiary i Kościoła Polskiego odbierze
świadeństwo: lub ieśli zamysł i praca
iego, oświecające pióra, do udoskona-
lenia tey istotney Historyi kraiowey
częstki, zachęci.

WT! JOO. JWW. BL.
SKUPI, których władzą, powagą,
i cnotą, świetność i prawa Kościoła
Polskiego stoia: W których Osobach,
pracę moję, całemu PRZESWIE-
TNEMU DUCHOWIENSTWU
poświęcić odważyłem się; naydosko-

czytelnika.
P
naley o niey sądzić potraficie. A gdy
iż, i do zamiaru moiego, i ku użytkowi
Owczarni Waszych przystosowaną
znaydziecie; Gdy dar ten, przez rę-
ce Wasze w Kościele Polskim złożo-
ny, nie powierzchownością, ale chęcią
i uprzejmością dającego cenić będzie-
cie; Przyimiecie go spodziewam się nie
tylko za ofiarę i w dowód najgłębsze-
go odemnie poszanowania, ale razem
w odpłatę tej wdzięczności, którey
Zgromadzenie XX. Piarów od cza-
sów wprowadzenia swego do Polski,

wielokrotne od całego Prześwietnego
STANU Duchownego odebrało za-
datki. = Jestem z naygłębszym po-
szanowaniem

PRZESWIETNEGO STANU
JOO. JWW. MCPANOW
r DOBRODZIEIOW

nayniższym

Sluga

(5)

X. T. O. S. P.

CZYTELNIKA.

Pisać na pochwałę nauki lub wiadomości przez się wyłożoney; wyszczególniać iey pożytki, a te z innemi porównywaiąc, dowodzić większey lub mniejszey iedney względem drugiey użyteczności i potrzeby; Jest to zbyt wolno sądzić, o znaiomości i gęście Czytelnika, iest uymą zacności nauk w ogólności wziętych, które w swych uważone względach, nigdy nadto cenione i uwielbione nie będą. Przedmowy podobne nie uchodzą krytyki: A ta, tym fluszniej na Autora spada, im iawniej Czytelnik stronności lub osobistości iego dostrzega. Ale czyliż równo uważane i naganione bydź

mogą te, które albo dzieła nowego układ wystawiają, albo okoliczności oddzielne wprowadzie, ale połączone z nim wytykają; albo źródła, z których Autor wiadomość swoją czerpał, odkrywają? Zaişte, Przedmowy tego rodzaju, arcy użyteczne są dla wielu Czytelników, a w pewnych względach koniecznie potrzebne: Jedni bowiem uczą się z nich, skąd dokładniejszey w rzeczach wyłożonych zasięgnąć mogą wiadomości, drugim wskazują zasady Autora: a iak pierwszych tak drugich, do docieczenia rzetelności i pilności iego prowadzą. Przedmowy takowe, iako na lepszych zasadzone wzorach, wielu Czytelnikom przynoszą pomoc, a Publiczności od Autora, le-dwo niekoniecznie należą się.

Pominąwszy zatym to wszystko, co się pochwał i zalety Historii Kościelney kraiovey w ogólności wziętey dotyczy; Zostawiwszy wolney uwadze i sądowi, iak potrzebna i użyteczna iest wiadomość iey każdemu Rodakowi, przez wzgląd związków z rządem Cywilnym i Dziełami Narodu; a w szczególności, ile z niey światła zasięgnąć może Stan ten, który z powołania swego więcej nad inne o rzeczach i dziełach Wiary panującey wiedzieć powinien; Zastanówmy się nad tym, co właściwie do wiadomości Historii Kościelney Polskiej ściąga się: Rzućmy okiem na źródła, z których ta czerpana być może: Daymy sprawę z układu Zbioru ninieyszego: A łaskawy Czytelnik w samey rzetelno-

ści Autora, znajdzie usprawiedliwienie wad, przedsięwziętych przez niego pracy.

Zastanowią nieiednego zaniedbane dotąd przez Literatów Dzieie Kościoła Polskiego: Dziwić się będzie drugi, że gdy od czasów zaprowadzonych do Polski nauk, nikt więcej do rozkrzewienia ich nad Duchownych nie przyłożył się, nikt nad nich obszerniey i doskonałey o naygłębszych wiadomościach nie pisał; żaden przecież nie znalazł się, któryby pióro swoje, dla uwiecznienia Dzieiów Kościelnych kraiowych poświęcił: Nikt pracy swey, do naybliższego powołania swego przedmiotu nie stosował. Jeśli atoli nie na tytuł, ale istotę Dzieiów Kościelnych baczyć będziemy; Jeśli zgłębiemy i prze-

trząśniemy to wszystko, co nam, i cały Stan w ogólności i szczególne z pomiędzy Duchowieństwa Osoby o rzeczach Kościoła Polskiego zоставiły; Przyznamy bez trudności, iak troskliwe i dbałe zawsze było Duchowieństwo o dochowanie tego wszystkiego, co się praw i swobód Religii panującej dotyczy: Powiemy, że ieśli nie celowało, przynajmniej dorównywało gorliwość w tej mierze sąsiedzkich i dalszych Państw Chrześciańskich hierarchii Kościelnych: A w szczególności, kto Archiwa i Biblioteki katedralne zwiedzić zechce; Kto się pilniey w Kronikach *Kadtubka*, *Długosza*, *Kromera*, *Piaseckiego*, *Solikowskiego*, *Naruszewicza*, przeyrzy; Kto *Bzowski*ego dopełnienie Historii kościelney po-

wszechney *Baroniusza*; *Skargi* i *Kwiatkiewicza*, Zbiór teyże i wykład na ięzyk Polski; *Poszakovskiego* historyą Kalwińską i Luterską; *Kuleszy* Historyą Kościoła Greckiego, i wielu innych dzieła z uwagą czytał; przyzna bez pochyby, iż iedni równo świeckiey iak kościelney krajowey uczą Historyi, drudzy w dziełach swych obfite iey wskazują źródła.... Niemniej dbałe i troskliwe Duchowieństwo nasze, w dochowaniu praw i przywilejów od naydawniejszych czasów Kościołowi Polskiemu przez Xiążęta i Królów nadanych, tudzież ustaw Synodalnych, okazało się. Oryginały ich w znaczney liczbie, ieszcze podziśdzień przy katedrach znaydują się: Aby zaś przez czas lub inne przypadki

zatra-

zatraceniu niepodpadły, było zawsze staraniem Duchowieństwa uwiecznić je przez druki. Taki jest naprzód Statut Koronny *Łaskiego*, w którym on istotniejszy Kościoła i Duchowieństwa przywileje umieścił. Tenże Wielki w Kościele naszym Mąż, Statuta Synodalne dawniejsze *Mikołaja* Arcybiskupa w r. 1420. w Wieluniu i Kaliszu uchwalone, zebrał, i wraz z temi, które za rządów jego do r. 1523. zapadły, do druku podał. Podobne Zbiory zostawili nam *Karnkowskiego* i *Wężyk* Arcybiskupi: Które, iako i szczególne każdej Dycezyi Synody, toż *Codex Diplomaticus Dogiela S. P. Dzieła Żalasowskiego*, *Starowolskiego*, i innych wielu, wskazują obfite źródła praw i przywilejów Kościoła Polskiego, a

troskliwości Duchowieństwa w do-
chowaniu ich, zaświadczaia.

Prócz nadmienionych wyżej
Dzieiów Kościoła Polskiego źród-
deł, obfitą o nich wiadomość wska-
zują ci, którzy albo wszczęte o Re-
ligią panującą załatwiali spory, albo
spotwatrzoną Wiary naszej naukę,
obiasniali i usprawiedliwiali. W rzę-
dzie tych, pierwsze bez zaprzecze-
nia miejsce należy się *Stanisławowi*
Hozjuszowi Kardynałowi i Biskupowi
Warmińskiemu. Dzieło iego pod ty-
tułem: *Wyznanie Wiary*: z rozka-
zu Synodu Piotrkowskiego r. 1551.
ułożone, równie iako i to, które pod
tytułem: *O Herezyach*, swego Wie-
ku wydał i Zygmuntovi Augustowi
przypisał, będzie na zawsze nieod-

zownym dowodem, troskliwey i ba-
 ezney Duchowieństwa Polskiego i
 Pasterzów iego, o całość Religii pa-
 nuiaćey, i iey moralności, opieki.
 Niemniej gorliwych i światłych w po-
 parciu praw i przywilejów Kościoła
 i Duchowieństwa Polskiego, znay-
 dzie każdy, kto, *Andrzeia Lipskie-*
go Scholastryka Krakowskiego. Deca-
dem quaestionum: Autora Xiązki pod
tytułem: De controversiis inter Or-
dinem Saecularem & Ecclesiasticum:
Smogoleckiego Starosty Bydgoskiego
O Exorbitancyach: Mikołai Dobro-
ciewskiego, Informacyą, i t. d. roz-
 ważnie i bezstronnie przeczyta. A
 gdy ieszcze w uczonych dziełach
 Teologów naszych przeyrzy się;
 Gdy to, co *Skarga, Bembus, Cicho-*
ciusz, Kozłowiecz, Smiglecki, Boym,

Skuminowicz, i wielu innych, na odparcie zaprzeczonych, lub przeistoczonych, najsświętszych Religii naszych tajemnic, przeciw Lutrom, Kalwinom, Aryanom, Nowochrześcianom i Grekom Nieunitom, pisali, zgłębić, a odpowiedzi z zarzutami porównać zechce; przyzna bez wątpienia: Ze nie tylko cała Kościół Polski hierarchia, ale i szczególne osoby, niespracowanemi w każdym Wieku okazały się w tym, co by najdalej, o rzeczach i rewolucjach Kościoła Polskiego zawiadomić mogło Potomność:

W tych względach uważony Kościół Polski, załasnował Wielkiego w Wieku naszym, a z wielu miar nieśmiertelney godnego pamięci *Joze-*

fa Zatuskiego Biskupa Kijowskiego. Ten, iako całe życie i majątek swój, przykładem Brata, poświęcił na zбо-
 gacenie Narodu w ten skarb, który
 podziśdzień dziwi i dziwić będzie za-
 wsze Świat uczony; tak szczegó-
 niey, odpowiadając powołaniu swe-
 mu, o to starał się, aby rzeczy Re-
 ligii panującej, w obfitych Bibliote-
 ki swey zawarte składach, na widok
 publiczny wystawił. W tym zamia-
 rze wydał był *Prospekt* dwoistego
 dzieła. *Pierwsze*, prawa i przywi-
 leie oryginalne Kościoła Polskiego
 ogólne i fzczególne: *Drugie*, Histo-
 ryą Kościelną Polską, pod tytułem
Polska prawowierna: Polonia Ortho-
doxa, zajmować miało. Zaświad-
 cza nawet wspomniane Pismo, że
 Mąż ten, w całym życiu swoim

niespracowany, już był w części zamysł swój uskutecznił w rękopiśmie pod tytułem: *Opisanie Polski*, gdzie w pierwszej części, Stan kościelny wystawia. Lecz że tegoż czasu zatrudnił się był odpisem na Memoryał Augustowi II. przez Ministra Angielskiego podany z strony Dyssydentów. (w którym to dziele pod tytułem: *Dwa Miecze*, równo gruntownie iak uczenie praw i przywilejów Kościoła Polskiego dowiódł i poparł) A późniejsze życia jego przypadki, zbyt były przykre, aby się cały przedsięwziętej poświęcił pracy; Chwała więc tylko dla niego z zamiarui tak użytecznego pozostała, a przygotowane przezeń z wielkim kosztem Xiegi i rękopisma, zaświadczać będą, w późne czasy,

o iego ku Kościołowi Polskiemu przychylności.

Do liczby wskazanych dopiero Historji Kościelney Polskiej źródeł, należą jeszcze dzieła Dyssydentów krajowych, pilniejszych daleko w podaniu Potomności tego wszystkiego, co się zaprowadzenia i zagnieżdzenia w Polsce Wyznań ich dotyczy, niż byż mogło Duchowienstwo Łacińskie, w opisanu rewolucyi, którym Wiara panująca pod tę podpadła epokę. Po między temi, *Andrzej Węgierski*, *Stanisław Lubieniecki*, *Jan Łasicki*, *Stanisław Sarnicki*, a tego Wieku *Gotlib Friese*, w rzędzie przedmiejszych Dziełopisów rzeczy Kościołów Dysydenckich Polskich mieścić się mo-

gą: Ale niemniej dokładnie i obszernie o Dzieiach tychże, uczą Zbiory Aktów Synodalnych, i różnych dzieł teologicznych przez *Krzysztofa Sandyusza*, i innych pod tytułem *Biblioteka*, wydane, toż Akta *Braci Czeskich*, gdzie mimo stronność Autorów za Wyznaniami własnymi, mimo uprzedzenia przeciw Religii w kraju panującej, laeno iest dostrzedz, iakimi drogami różne Wyznania wcisnęły się w granice nasze, w iaki sposób, swobód i wolności swoich nabyły.

Z tych to po części źródeł, zasięgał Autor wiadomości o Historji Kościelney Polskiej. Te mu służyły za przewodnika i prawidła w ustanowieniu pewnych epok, w pogo-

dzeniu przeciwnych sobie przypadków, w odkryciu błędnego o niektórych zdarzeniach mniemania. Gdyby mu czas i okoliczności pozwoliły były zgłębić to wszystko, co do zamiaru jego ścigało się; gdyby mógł mieć tę pomoc i zafilek swey pracy; na których możniejszym nie zbywa Literatom; podchlebiałby sobie więcej o doskonałości dzieła swego, a tym samym mogłby sobie tuszyć, o większey dla Publiczności przyśludze. Jeśli przecież oczekiwania tych, dla których użytku szczególniey pracę tę podiał, zewszyskim nie zawiódł; jeśli od nich iakieżkolwiek żyłska świadectwo, o szczerych swych dla dobra Kościoła i Duchowieństwa Polskiego intencyach; to dla niego ie-

dyna będzie pociechą, to iłotną i
naywiększą nagrodą.

Co się tycze układu ninieyszey
Historyi, ułożona ona podług Wie-
ków zaprowadzoney do Polski Wia-
ry Świętey, dzieli się na trzy Cze-
ści. W *pierwszey* zamknięte są Dzie-
ie i Prawa Kościoła Łacińsko-Pol-
skiego, i te pierwsze dwa Tomiki
składaia. *Część druga*, Historyą Ko-
ściołów Dyssydenckich: *Część trze-
cia* Dzieie Kościoła Greckiego zay-
muie, a obiedwie w Tomiku trzecim
znayduia się. Historya Kościołów
Dyssydenckich w Wieku VI. Dzie-
ie Kościoła Greckiego zjednoczone-
go w Wieku VII. iako w właściwych
swych epokach umieszczone. A lu-
bo ieszcze w Wieku V. Kościoła Pol-

skiego, a XV. Kościoła powszechnego znani byli w Polsce Dyfitydenci; Kościół zaś Grecki Unicki, ledwo nierównobaz z zaprowadzeniem do Polski obrządku łacińskiego w granicach niey kwitnął; Ze jednak rewolucye Kościołów wspomnionych, znaczniejszą część tych dwóch Wieków zaięły; Dzieie zaś tychże, czy to podług chronologii ścisley umieszczone, czyli oddzielnie od Historii Kościoła Łacińskiego, podług lat i Wieków wyłożone, nie mogły bydz przed oczy Czytelnika w tak krótkim Zbiorze wystawione, bez nudnego iednych zdarzeń powtarzania; Porządek więc powyższy i dla Czytających wygodniejszy, i dla zamiaru krótkości Zbioru tego stosownym bydz zdawał się: A zbliżony do

wzorów sławniejszych Dzieiów Kościelnych Pisarzów, nie powinien podpadać krytyce... Więcej podobno zastanowią niejednego, przydłuższe politycznych przypadków wody: Zdadzą się drugiemu mniej potrzebne, długich wojen, wielorakich intryg domowych i zagranicznych kabał opisy: Może nawet i Uwagi w ciągu i przy końcu każdego Wieku umieszczone, za zbyteczne osądzone będą: Ale spodziewa się Autor, że ma rzecz z rozsądnym i sprawiedliwym Czytelnikiem: Tuszy sobie, że z tych każdy dostrzeże i przyzna, iż iak pobożne rzeczy politycznych opisy, tak i same uwagi, nie daley rozciągają się, tylko ile były potrzebne do wyłączenia rzeczy Kościelnych z tam-

temi połączonych ; ile te , bez tam-
tych wyszczególnienia , w celach i
zasadach swych objęte być nie mo-
gły. Do tego, nie było udziałnym
Autora zamiarem , aby tylko przy-
padki i zdarzenia Kościoła Polskie-
go opisał: Owszem starał się szcze-
gólniej, okazać i wytknąć te zwią-
zki, które między dziejami polity-
cznymi i Kościelnymi krajowymi za-
chodziły: a to końcem wyjaśnienia
faktycznych okoliczności Historji i Poli-
tyki krajowej, których zasady, albo
zamilczone dotychczas, albo opa-
cznie wystawione, znajdziemy. Jeśli
więc Czytelnik baczyć zechce na te
dwa istotne Autora zamiary, jeśli ob-
szerność ich z szczupłością dzieła
porówna; uzna, spodziewam się, za-
rzuty podobne za niewczesne, ani

chęci najlepszych ostrym wyrokiem
potępiać nie zechce.

Lękaćby się jeszcze mógł Au-
tor, albo zbyt skrupulatnych, myśli
i zdań ludzkich podstrzegaczów, albo
tych, którzy przekonania o święto-
ści Religii swoiey, nie umieją odłą-
czać od uprzedzeń osobistych i opi-
niy fałszywych. Lecz gdy praca ie-
go od Zwierzchności przyzwoitey
znalazła Approbatę, a w ciągu tey
o nic więcej nie starał się, iak o od-
krycie prawdy, z oszczędzeniem ile
było można tych, którzy ją, albo
przez zbytnią i zawczesną gorliwość
lub przesady ku prawdziwey Religii
powzięte, przyćmić i przytłumić
starałi się; Spokojnie więc czekać
będzie sądu Publiczności: A w prze-

konaniu o swej krewkości, gotów
zawsze poprawić lub odwołać to
wszystko, żeby bądź zdaniom Mo-
ralności przeciwnego, bądź kogoż-
kolwiek obrażającego w tym dziele
znalazło się.



WYKŁAD DZIEŁA.



CZĘŚĆ I.

Dzieie i Prawa Kościoła Łacińskiego.
Polskiego. *Wiek I. II. III.
IV. V. Tom I. II.*

CZĘŚĆ II.

Dzieie i Prawa Kościołów Dyssyden-
ckich. *Wiek VI. Tom III.*

CZĘŚĆ III.

Dzieie i Prawa Kościoła Grecko-
Polskiego. *Wiek VII. VIII.
Tom III.*



CZĘŚĆ I.

CZEŚĆ I.
DZIEIE I PRAWA
KOŚCIOŁA
ŁACINSKO-POLSKIEGO.

W I E K
BAŁWOCHWALCZY
Od Roku 550. do 965.

Jeżeli wszystkich Narodów pier-
wiałkowe dzieie, grubey i nie-
dościgley podpadaią niepewności ;
kiedy znakomitsze tychże odmia-
ny, a nawet sławniejszych Boha-
tyrów czyny, temu powszechnie-
mu rzeczy ludzkich uległy losowi,
Tom I. A

że, albo za niegodne wiary poczytane, albo w rzędzie niedocieczonych tajemnic są umieszczone; tym mniej dziwić się można, że iak wiadomość o ich bałwochwalczych zwyczajach, tak i Historya zaprowadzonego do nich Chrześcianaństwa, ciemną, a często domyslną bydz musi. Sekret ściśle, który Kapłani Pogańscy względem ogółu wiary, ofiar i obrządków zachowywali, nie pozwalał zgłębiać krajowcom głoszonych tajemnic, a dociekanie ich przez obcych zbrodnią było kryminalną. — Co do Historyi nawrócenia Pogan, spodziewać się wprawdzie należało, tey dla późniejszych wieków usługi, po Duchowieństwie pracami Apostolskimi zajętem, ile gdy Stan ten, nayrzeczywistsze zawfze w dochowaniu starorzytności zabytków,łożył prace: Ale dzieła takowe, ani z powołaniem owych pierwszych Narodów Apostołów, ani z prostotą ducha ich i pokorą zgodzić się nie mogły: albo ieśli iakie pozostały, pewnie wraz z zgonem ich męczennikim, zniszczone i wyte-

pione. Wszakże iak czaſy bał-
 wochwalcze Narodów nie są tak
 ciemne, aby o nich iakieykolwiek
 zaſiągnąć nie można było wiadomo-
 ſci; tak epoki Chrzeſciańskie ka-
 żdego z oſobna Narodu, tyle przy-
 najmniej ſą nam wiadome, ile o
 rzeczywistoſci ich poważniejszym
 zawierzyć można ſwiadectwom.—
 A że nawrócenie Narodu, tworzy
 naturalną ciekawość o iego prze-
 ſzley Religii; przeto i w tym kró-
 tkim dzieiów Kościoła Polskiego
 Zbiorze, nie prędzey do wywodu
 zaprowadzenia do nas Wiary S.
 przyſtapiemy, póki wprzód iakiey-
 kolwiek wzmianki, o czaſach bał-
 wochwalczych Oyców naſzych nie
 uczyniemy. Wprawdzie zbyt o-
 ne są ciemne, ieſlibyśmy ſzperać
 chcieli w ſzczegółnościach Świąt,
 w porządku i obrzędach ofiar, w
 prawach i prerogatywach Kapłań-
 ſkich i t. d. Lecz gdy zaprzeć ża-
 dną miarą nie można, długiey i
 grubey Przodków naſzych w tey
 mierze ſłепoty; zdaie ſię, że i nay-
 mnieysza o czaſach owych wia-
 domość, nie może bydź bez poży-

tku dla tych, którzy mało co, albo nie nie zastanawiaią się, tak nad darem Wiary S., w której przez Przodków swych zrodzeni zostali, iak i nad winną dla tych wdzięcznością, którzy ią pracą, staraniem, a nawet krwi swej kosztem, w kray nasz zaprowadzili.

§. I. *Zródło i początek
Bałwochwalcstwa Polaków.
Rok 550. — 965.*

R. 550. **P**okrewieństwo i sąsiedztwo, które między Słowianami i Polakami zachodziło, wspólność, czyli podobieństwo obyczajów, które ich między sobą łączyły, a osobliwie przywiązanie do odwiecznych zabobonów Przodków; są właściwą przyczyną i źródłem iednakowości Religii bałwochwalczey, między temiż Narodami. Oddzieleni iedni od drugich, z iakichkolwiek politycznych, lub gospodarskich przyczyn, nie mogli się wyzuć z tey moralności, do której miejscowe odniany nie przykła-

dałą się: a i najdalsze świata kra-
 ny, niczym nas więcey z oyczy-
 stym nie połączają gniazdem, iak
 przywiązaniem do zwyczajów nad-
 dziadów naszych, i wspólney z nie-
 mi religii. Co tedy było świętym
 i czci godnym u Słowian, toż sa-
 mo czcili i święcili Polacy: Jako
 tamci, iuż to dla dzikich i nieugła-
 skanych obyczajów przez odcięte
 z cudzoziemcami współnictwo; iuż
 dla nieustannych wewnętrznych i
 zewnętrznych wojen, iuż nako-
 niec dla ohydzonego przez łupie-
 stwa sąsiadujących z niemi Niem-
 ców, imienia Chrześcijańskiego, nay-
 dłużey z liczby narodów Europey-
 skich, bałwanom kłaniali się; tak i
 Polacy z przyczyn tychże, ledwie
 nie naypoźniey światłem Wiary
 prawdziwey oświeceni zostali. —
 Bożyfzcza Słowiańskie, iedne by-
 ły rodowite od niepamiętnych cza-
 sów, przez nich tylko samych
 czczone, drugie przyswoione od
 Greków i Rzymian, a nawet po-
 źniey od Sasów; z pomiędzy któ-
 rych Rzymianie tę zawsze wiel-
 ką mieli politykę, iż wojuiąc, lub

R. 550.

— 965.

R. 550. do swego związku przypuszczając
 — 965. nayodlegleysze narody, wspólno-
 ścią religii i praw swych, pociągnać
 ich do siebie starali się. Idąc więc
 za przykładem Słowian, Polacy,
 czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Ce-
 rere, Wenerę, Dyane*, a to pod imio-
 nami oyczytymi: *Jessa, Ladona,
 Nija, Marzanna, Zezylia* albo *Dzie-
 dzilia, Dziewanna* lub *Ziewanna*. A
 oprócz tych mieli w wielkim po-
 szanowaniu *Zywie, Pogodę, Po-
 chwist, Lelum, Polelum*, podobno od
 sąsiadującey z sobą Rusi i Litwy
 przyswoione. (a) Wspólność to,
 czyli podobieństwo między Polskim
 i sąsiedzkich Prowincyi bałwo-
 chwalstwem, nadto widocznie oka-
 zuie się. I tak Litwa i Zmudź nay-
 większą cześć oddawała ogniewi,

(a) Długosz Ks: I k. 37. Niektórzy Dzie-
 iopisowie nasi, odpisali się od Długo-
 sza w tłumaczeniu Bożków obcych,
 przez Oyców naszych przyswoionych.
Jowisz podług wszystkich *Jessa* nazy-
 wał się: *Gwagnin*, *Plutona* *Ladonem*,
Cerere *Niję* bydy mieni. Względem
Dyany, że była zwana *Ziewonia*, albo
Dziewonia, obadwa zgadzają się. Zda-

pod imieniem: *Znieź*, i piorunowi, R. 550.
który nazywała *Perkunos*: a oprócz — 965.
tego słońce, lasy, jeziora, gaie,
węże domowe, gadziny różne,
mianowicie zaś iaszczurki, w licz-
bie bogów swych domowych li-
czyła. — Ruś biorąc ją w całość
swęj obszerności, czciła *Piorun*,
Strybę, *Horsa*, *Mokossę*, a nawet po-
dług domysłu *Kromera* i *Wicher*,
pod imieniem *Pochwiściela*, który
że i Polacy z Mazurami w wiel-
kim mieli poszanowaniu iasne te-
go są dowody. — Prusacy sąsie-
dzi nasi, w naywiększym podług
Gwagnina mieli poważeniu *Piorun*,
czcząc go pod tymże, co i Litwa
imieniem, *Perkunos*. Atoli Dzie-
iopisowie Pruscy bożyszczowi *Pa-*
tollus pierwsze daią miejsce, iako
panu życia i śmierci, ludzi i zwie-
rząt. Trzeci bożek ich *Potrym-*
pus, zawiadywał, podług mniema-

A4

ie się więc, że *Bielski* poszedł za po-
wagę *Kromera*, w tym tylko od niego
odpisawszy się, że on *Marsa Marzan-*
ę, *Kromer* tym imieniem *Cererę*, *Mar-*
sa zaś *Ladonem* nazywa.

R. 550. nia ich, ziemią i wodą, i przeto go
 — 965. rządzącą i dawcą żywiołów i pło-
 dów wszelkich wyznawali. — Cze-
 li nadto Prusacy bałwan *Wurschayto*
 niby opiekuna trzód swych domo-
 wych: *Schneybrato*, którego obroń-
 cą drobiu wszelkiego rodzaju bydź
 mienili. *Gurcho*, a temu moc nad
 zbożami i iarzynami przypisywali.
 — Były ieszcze i u nich, w niema-
 łym pożanowaniu mieśiąc, gwia-
 zdy, węże i gadziny: Naydawniey-
 szy atoli bożek ich bydź zdaie się
Paschwito, którego siedlisko pod
 drzewem bżowym naznaczali, a
 posługaczom iego *Parstuki* zwa-
 nym, stoły w guinnach na noc za-
 stawiali, rokując o urodzaiach, z
 potraw mniej lub więcej ubyłych.
 — *Sambiyczykowie*, prócz bożyszcz
 wspomnionych, mieli swych wła-
 fnych piętnastu, z których zna-
 cznieyszą są: *Pergrubios* miany za
 pana zimy i lata. *Swaitox*, nad
 światłością i pogodą, *Pilwit* nad
 urodzaiami. *Aufchlavius*, nad cho-
 robą i niemocą przełożeni.

§. II. *Przystosowanie* R. 550.
bałwochwalstwa Polaków — 965.
z sąsiedzkimi Narodami.

Z tego krótkiego opisu bałwochwalstwa sąsiedzkiego Polakom, łatwo okazuje się, iak mała, albo żadna, między bożkami tych obfzernych narodów nie zachodziła różnica. Czčili Polacy *Jesse* albo *Jowisza*, Litwa, Zmudź i Prusacy piorun, pod imieniem *Perkunos*; zatym temuż Jowiszowi pod odmiennym nazwiskiem, (któremu cała starożytność rząd nad piorunami przyznawała) wszystkie te cztery narody kłaniały się. Liczyli w rzędzie swych bogów Polacy *Zywie* albo *Wenerę*; Litwa ogniovi pod imieniem *Znieź* oddawała ofiary; Prusowie bałwanom swym *Wurfchayto*, *Schneybrato* i *Gurcho*, moc i opiekę nad płodnością trzód i ziemi przyznawali; zatym i tu, pod różnemi nazwiskami, iedno bożyszcze czcić zdawali się. — Mieścili nakoniec w liczbie bogów swych Polacy *Lelum Polelum*, czy-

R. 550.
— 965. li *Kastora* i *Palluxa*, Pogodę, Pochwist; Prusacy miesiąc i gwiazdy, w szczególniejszym mieli poszanowaniu, a Sambiyczycowie bożka *Pergrubios* zimy i lata; *Swaytoxa*, światłości i pogody panami wyznawali; Więc i tego rodzaju bałwochwalstwo wspólne było Polakom z sąsiadami: owszem domyślać się można, że same tylko obrządki ofiar, mniejsze lub większe kapłanów prerogatywy, wspanialsze dla zacniejszych lub ulubieńszych bożyszcz kościoły, istotną bałwochwalstwa tych obfzernych narodów czyniły różnicę. — Wszakże zaprzec tego trudno, aby każdy z nich szczególniejszego do iednego z swych bożków nie miał nabożeństwa, albo wszystkich zarówno cenił i uwielbiał. Błądzili oni równo, iak oświeceńsi od nich Grecy i Rzymianie, przyznając moc Boga prawdziwego Jowiszowi, Plutonowi, Cererze, Wenerze i t. d. bo iak ci, tak tamci, do poznania błędu swego, ludzkim rozumem, bez daru objaśnienia, przyść nie mogli.

Zdanie o
własci-
wym bał-
wochwal-
stwie Po-
laków i
ich sąsia-
dów.

Atoli wierzyć i przekonać się trudno, aby też samę cześć lasom, gaikom, gadzinom, a nawet miesiącowi i gwiazdom, co i wspomnianym bożkom od Greków lub Rzymian przyswoionym, oddawali. Były to raczey rzeczy boskie, czyli bogom poświęcone: którym, że lud prosty, częstokroć bogom właściwą cześć oddawał; albowi też za obrazę lub zniewagę ich, równo iak za gwałt, iednemu z posągów uczyniony uymował się; Wędrownicy, a podobno i sami Apostołowie, pierwszy raz owe kraie zwiedzający, wmówili w nie, tak grube bałwochwalstwo: a Dzieiopisowie owocześni, uwierzywszy pomienionym świadkom, tylu babczych i fałszywych mniemań stali się tworcami. Jeśli zatym mieli w poszanowaniu lasy i gaie, szli za przykładem Greków i Rzymian, którzy z mocy czci oddawanej Dyanie, albo Polskiej Dziewannie, też lasy i gaie, teyże bogini poświęcali. Ze chowali i karmili gadziny, a osobliwie węże domowe; pewnie w nich nie fa-

R. 550.

— 965.

R. 550. mo bożyszcze, ale cnotę i przy-
 — 965. miot tego, które ta postać ozna-
 czała, raczyć i wielbić chcieli.
 Ze nakoniec miesiąc, gwiazdy, po-
 wietrze, pogodę, piorun, uroczy-
 stym w pewne dni czcili obrzą-
 dkiem; sądzić nie można, aby tak
 nikczemnym stworzeniom moc
 naywyższą i powagę boską przy-
 pisywali; ale każdy w dziełach
 tych, istotnego bożka swego dziel-
 ność i moc upatrując, szanował ie,
 iako pośrednicze szczęścia i po-
 trzeb swych narzędzia.

*§. III. Dni święte przez
 Polaków i sąsiadów w bał-
 wochwałstwie obchodzone.*

Trudność i niepewność, która
 w ustanowieniu liczby i wła-
 dności bożków oyców naszych, wi-
 dzieć się dała, daleko większa w
 docieczeniu świąt i ofiar, ku czi
 każdego ustanowionych, w opisa-
 niu kościołów dla nich poświęco-
 nych, a naywiększa względem po-
 winności i prerogatyw kapłanów

ich, zachodzi. Jeśli atoli w wywodzie bożków wspomnionych, nie odstąpiło się daleko od prawdy, gdy tych wspólności pod odmiennymi nazwiskami i iednakiego bałwochwalczego ducha po wszystkich prowincyach Polskich, i niektórych sąsiedzkich dowodziło się; Nie będzie nic zdrożnego, kiedy i tu, zwłaszcza gdzie oyczystego światła brakować będzie, podymiemy za przewodnictwem zwyczajów najbliższych sąsiadów.

Podobno dni Świątecznych, na wzór tych, iakie Wiara S. Chrześcijańska między wiernych swych wprowadziła, nie znali zostający w bałwochwalstwie Polacy. Wspólność bożków ich z Greckimi i Rzymскими, dorozumiewać się każe o wspólności świąt i obrządków. Jako pierwsi, w poświęconych niby ku czci swych bożyszczach, więcej rozrywki własney, niż uwielbienia ich szukali; tak i święta Oyców naszych w bałwochwalstwie zostających, tymże duchem i zamiarem obchodzo-

R. 550.

— 965.

święt
polsko

R. 550.

— 965.

Święta
Polaków.

ne bywały. Z liczby takowych dni świątecznych, dwa święta uroczystszym obchodzili sposobem Polacy. Pierwsze 25. Maia, drugie 25. Czerwca. Czyli podobno uważając bliskość czasu, trwała ta uroczystość przez czas iednego miesiąca. — Zgromadzony na pewne mieyscą lud, co *Stadem* zwano, różnemi grami bawił się: przepędzał znaczną część dni na tańcach i ucztach. Aże w czasie tych rozrywek, wzywał często *Ladona*, iako pana szczęścia ludzkiego, i hasło naywiększey wesołości; domyslać się można, iż Marsa albo Plutona, w dni te uwielbiać chciano. — Zwyczaj ten w sobie obojętny, a na wzór naszych zapuść, od Pogan przeięty, długo po Litwie i Rusi, iuż po rozkrzewieniu tamże Wia-ry S. między pospółstwem utrzymywał się. Począwszy od Niedzieli Przewodniey, aż do S. Jana, schodziło się na rynek pospółstwo, i tam za ręce pobrawszy się, w około skakało, poklaskując rękami, i wyśpiewując: *Lado! Lado!* Taniec ten zwano pospolicie *Kor-*

chodon. ~~go~~ Aż i w tey obojętney zabawce, zabytki bałwochwalcze okazywały się, słusznie potym Duchowienstwo użyło przyzwoitych sposobów do wykorzenienia, czyli obrzydzenia pospólstwu tych schadzek.

R. 550.
— 965.

Litwa z Zmudzią i Rusią, na początku Października przez dni trzy świętowała. Uroczyść ta, w Litwie osobliwie i na Zmudzi, zaczynała się od ofiar, które tak możnięys iak ubożsi, za płody ziemne i szczęśliwe ich zbiory, hojnie bożkom swym czynili. Zieźdżali się potym do siebie krewni i przyiaciele na uczty i różne rozrywki, do których współnictwa, idąc za przykładem Rzymian, w czasie świąt Bachusowych i Saturnowych praktykowanym, czeladkę nawet własną przypuszczali. Stoły i ławy ku owej biesiadzie przygotowane, potrażano sianem, bydło zaś i drób, które na tę kilkodniową ucztę przeznaczone było, a którego po parze, czyli samca i samicę wybierano, w nastę-

święta Litewskie.

puiaćy bito sposòb. Pop przy-
 R. 550. wołany ku tey ceremonii, odpra-
 — 965. wiwszy swe modlitwy, pierwszy
 porywał się do kiiia, na spędzony
 drób i bydło: za iego przykładem
 szli wszyscy przytomni, a goniąc
 i mordując wszystko, wzywali *Zie-*
mnika bożka ziemi, ofiarowali mu
 co zabili, dziękowali, iż ich przez
 ten rok w zdrowiu i dostatku
 zachował, a razem profili, aby ich
 na dal od ognia, wojny, powie-
 trza i wszelkich nieprzyjaciół, bro-
 nił i zastępował. Kończyła się
 naostatek uroczyść ta bankie-
 tem: nie wprzód iednak do przy-
 gotowanych ruszono się potraw,
 póki z kaźdey po części, pod stół,
 pod ławy, za piec i po wszystkich
 kątach, temuż *Ziennikowi* nie rzu-
 ciono na ofiarę.

święta
 Pruskie.

Prusacy, mało albo nie w ob-
 chodzie świąt Październikowych,
 od Litwy nie różnili się. Cel tey
 uroczyści i wszystkie obrządki,
 były iednakie. Nadto święcili o-
 ni dzień pewny na wiosnę, gdzie
 podziękowawszy bożkowi swemu
 Per-

Pergrubios (od którego i święto to *Pergrubi* nazywało się) że zimę od nich odegnał, a lato przywrócił; — 965. R. 550.
 profilili go oraz, aby im w roku całym, na zbiorach ziemnych błogosławił. — Święta te, kilka wsi wspólnie odprawiały: a każdy po dług możliwości, zsympywał ślód na piwo, bo cała uczta na piatyce kończyła się w sposób następujący. Pop *Wurschayt*, albo *Weydelot* zwany, brał konew piwa w ręce, i podniósłszy ją do góry, czynił modlitwę: schwyciłszy ją potym iżebami, i wypiwszy piwo, rzucił konew przez głowę, nie tykając iey rękoma, którą starszy gospodarz chwycił, i napelniwszy piwem, na stół stawiał. Toż powtarzał aż do 15. razy *Wurschayt* na cześć różnych bogów, a za nim przytomne chłopstwo, przy różnych pieśniach i okrzykach, równą liczbę kuślów spełniało.

W niektórych prowincjach Pruskich, chłopstwo chodząc po kołędzie, żebrało na zakupienie byka i kozła. Kozieł służył

właściwie na ofiarę, byk wspa-
R. 550. nialszą czynił ucztę. *Wurschayt*
— 965. przybrany w wieniec, w przyto-
mności zebranego chłopstwa, kładł
naprzód ręce na kozła, prosząc
bogów, aby mile tę ich przyjęli
ofiarę: uiawszy go potym za rogi
prowadził do gumna: gdzie gdy w
górze odchłopstwa podniesiony zo-
stał; *Wurschayt* ręcznikami prze-
pasany, powtarzał swoje do Bo-
gów modlitwy, prosząc, aby gniew
swóy ku nim uśmierzyć raczyli.
Obchodził potym po trzykroć,
wszystkich przytomnych, szepcąc
pewne modlitwy: A naostatek,
dawszy znak zabicia kozła, kropił
lud posoką jego, którey resztę go-
spodarze między sobą podzieliwszy,
do domów dla podobnego użycia
zabierali. — Po skończoney w ten
sposób ofierze, następował bankiet:
Rozniecano wielki ogień, dla zgo-
towania i upieczenia zabitego ko-
zła i byka: Młodzież przytomna
ogień ów otaczała, a spełniając gę-
ste piwa kufle, różne pieśni, przy-
odgłosie trąb drewnianych, wy-
śpiewywała: Nadchodziły w re-

Święta
Pruskie.

szenie różnego wieku kobiety, z płaczkami niepieczonemi: te, ciskając przez płomień, z rąk do rąk po-
ty, aż się upiekły, były ostatnią ca- R. 550.
łą tey biesiady okrasą, a dla — 965.
młodzieży niewinną rozrywką.

Wiak wielkim zaś sekrecie po-
żniejszych czasów ofiary Pogań- sekret o
skie przed Chrześcianami utrzy- ofiarach.
mywane były, świadczy *Jan Leon*
w dziejach Pruskich, czyli raczey
Szymon Grunauiusz prawdy tey zo-
soby swoiey świadek oczywisty,
mówi bowiem sam o sobie: —
„Wziedzłszy przypadkiem, do pe-
„wnego domu, znalazłem go na-
„pełniony ludźmi oboiey płci, słu-
„chających kazania Weydeloty.
„Co tylko postrzeżony byłem,
„rzucili się wszyscy na mnie z no-
„żami, i pewnie byłbym zginął,
„gdyby kapłan, choć skinięciem
„swoim, na śmierć moję wydał był
„wyrok. W tym tedy momen-
„cie, począłem prosić za życiem
„moim językiem Pruskim, obie-
„cując wszystko uczynić, coby mi
„nakazano było. Jakoż, co tyl-

R. 550. „ko język swój posyłzeli, ochło-
— 965. „nęli natychmiast w swej zapal-
„czywości, a okrzyki wszystkich
„znać mi dały, iż z mego oświad-
„czenia są kontenci. Musiałem
„zatem poprzyśiądź im, na imię
„*Perkuna* bożka, iż o schadzce ich
„Biskupowi nie doniosę, a potem
„wszystkie obrządki wraz z niemi
„sprawowałem. *Weydelot* posa-
„dzony na mieyscu tak wyso-
„kim, że ledwie głową pułapu
„nie sięgał, nauczał naprzód w
„mowie swoiey, skąd wziął po-
„czątek i wzrost narod Prutki:
„wyliczał sławniejsze przo-
„dków czyny: przypomniiał i tło-
„maczył 10. Przykazań Boskich,
„w sposobie najpiękniejszym, i
„nigdy odemnie nie słyszany:
„przytąpił nareszcie do poświę-
„cenia kozła. Tego nim zabił,
„odprawiał nad nim z ludem
„długie modlitwy, a w czasie
„tych wielu przed nim grze-
„chy swoje wyznawało. Krew
„z kozła w naczynia zebrana, po-
„dzielona była między przyto-
„mnych, na lekarstwo dla bydła:

„Mięso zaś w sztuki porąbane,
 „niewiaśty przy ogniu, z drzewa R. 550.
 „dębowego panieconym, piekły — 965.
 „i warzyły. Tym czasem przy-
 „stępowali mężczyźni i niewia-
 „sty do Weydelota, z których on
 „każdego, zamiast pokuty, mo-
 „cno targał za włosy: a gdy ten-
 „że z miejsca swego zstąpił, wśzy-
 „scy na wyścigi do głowy jego
 „rzucali się, i bez miłosierdzia tar-
 „gali za włosy, w mniemaniu, iż
 „im więcej on od bólu krzyczeć
 „miał, tym pewniejszy byź mo-
 „gli grzechów swych odpuszcze-
 „nia. Dawszy nakoniec kapłan
 „krótką naukę niewiaśtom, iak się
 „sprawować miały, przystąpił do
 „uczty, *Kirwayre* zwaney, z któ-
 „rey nikt, chyba dobrze podpily,
 „do domu nie wracał.”

S. IV. *Kościoly i ofiary
 bałwochwalcze Polskie.*

Kościoly Przodków naszych w
 bałwochwalstwie zostających,
 rzadsze daleko były od naszych
 Chrześciańskich. Można atoli

— 965. — R. 550. — twierdzić, że liczba ich daleko nie-
nieysze przechodziła, ieśli lasy, ga-
ie i ieżiora za świątnice bożyfzcz
poczytane, a nawet domy prywa-
tne, za przybytki bożków domo-
wych policzone będą. — Dzieio-
pisowie nasi o trzech tylko Ko-
ściołach Pogańskich w Polsce
wzmiankuia: pierwszy w Gnieźnie
dla Plutona, drugi na Lysey Gó-
rze dla Kastora i Poluxa, trzeci
w Krakowie, gdzie dziś Kościół
SS. Trójcy ftoi, nie wiedzieć któ-
remu bałwanowi wystawiony. Nie
można w prawdzie twierdzić z pe-
wnością, aby ich więcej nie było
w Polsce, ale i na to baczyć na-
leży, że gdy przy zaszczepleniu
Wiary S. o zwałeniu ich nie do-
czytuie my się tyle, ile nas o poto-
pieniu bałwandów z rozkazu Mie-
czyfława na d. 7. Marca sama tra-
dycya zapewnia, a naywięcej dłu-
go potym teyże ceremonii utrzy-
mujący się uczy obchod; Nadto, gdy
w późniejszym daleko czafie Ja-
giello stawfzy się po przyięciu Wia-
ry S. apostołem Litwy, przeciw fa-
nyim tylko bożyszczom, ołtarzom,

lasom, gaiom i dębom, gorliwość
swoję obrócił; aby zaś który Ko- R. 550.
ściół wywrócić kazał, wzmianki o — 965.
tym owocześni i dokładniejszy nie
czynią Pisarze; Wnieść zatym
bezpiecznie można, iż Kościoły
wspomniane rzadko bardzo stawia-
ne były; gaie raczej i lasy miane za
siedliska różnych bożyszczy, służyły
razem do stawiania w nich ołtarzy
i czynienia przepisanych ofiar.

W Prusiech, lubo bałwochwal-
stwo z większą daleko niż w in-
nych północnych kraich, zabo-
bonnością kwitnęło, iako szczegól-
nieysze o świętach i ofiarach ich
podania Dzieiopisów uczą; Nie
doczytuieśmy się przecież, aby gdzie
bałwanom kamienne lub drewnia-
ne stawiano gmachy. — Naysta-
wnieyszy jest ten, który na miey-
scu *Romowe* zwanym, a gdzie
dziś miasteczko *Heiligebeil* stoi,
znaydował się. Był to dąb nie-
zmiernej wielkości, bo średnicy
6 łokci zamykał. Trzy komór-
ki w nim znaydowały się: *W pier-*
wszej (iako się krótko powyżey

R. 559. ~~965.~~ namieniło) osoba z bladą i wy-
fchłą twarzą, z brodą długą i siwą
głową, przepaską białą przewią-
zana, wyrażała bożka *Patollo*. A
że w ręku i mocy jego nie tylko
życia ludzkiego, ale i wszystkich
zwierząt osnowę zawartą by-
dzieli Prusowie; głowa ludzka
z końskim i wołowym łbem przy-
posagu jego chowana była, a w
czynie świąt jego, palono mu na
ofiarę kagańce łośowe. W dru-
giej tegoż dębu części, stał bożek
Patrympos, pan wody i ziemi, o-
raz wszelkich owoców ziemnych,
w postaci młodzieńca wesołego, u-
wieńczonego kłosaми, a na jego cześć
chowano żywe węże, które w gar-
kach kłosaми przykrytych, mle-
kiem karmiono. Ze zaś razem
i za bożka wojny czczono go; nie-
kiedy niemowlęta męskiej płci po-
święcano mu w publiczney ofierze,
przed którą Kapłan trzy dni
wprzód pościć, na ziemi leżeć, i
kadzić palić był powinien. Trze-
cia naostatkiem dębu owego część
była świątynią *Perkunosa* albo pioru-
na. Postać jego wyrażał starzec

z brodą kędzierzawą czarną, z twardą zamroczoną i ożyma ognie młotałacemi, płomienie w okrag skronie otaczające, koronę iego składały: Ogień zaś z drzewa dębowego za najmilszą dla niego poczytano ofiarę. A że nieustanne ogniłka utrzymywanie istotnieyszą Popów było powinnością; skoro więc przez winę którego zagaśł, niedbalec gardłem tego przypłacał. — Cały ten ogromny dąb otaczała w odległości trzech kroków od pnia bogata zallona, za którą nikomu, prócz Kapłanom, wchodzić nie godziło się: Uchylano tylko niekiedy tych firanek dla pobożnieyszych. Nadto, gdy iakowa między stronami spór wiodącemi zachodziła przysięga, aliteż gdy zobopólne umowy umocnić i upoważnić chciano, pozwalamo dębu tego świętego dotykać się. — Była to zatym nayflawnieyszą po całych Prusiech bałwochwalcza świątynia: Owizem świadczą niektórzy Pisarze, że, z umowy powszechney, nie godziło się gdzieindziej bożko:n wspomnionym o-

fiarować. — Gmach ten doczekał
 R. 550. owego czasu, w którym Prusacy
 — 965. światłem Wiary S. oświeceni zo-
 stali. Aże wkorzeniona z mle-
 kiem w serca ich zabobonność, za-
 wsze iakoweś poszanowanie dla
 dębu owego okazywała; Tra-
 dycya niesie, że jeden z Misyona-
 rzów odważył się podciąć go wła-
 snemi rękoma, gdzie potym mia-
 ło *Heiligebeil*, albo *Święta siekiera*,
 nazwane, powstało.

Ofiary za
 umarłych.

Prócz ofiar zwyczajnych, które
 zabobonność Oyców naszych bał-
 wanom swym czyniła, były szcze-
 gólnie za umarłych. Palenie tru-
 pów od najdawniejszych czasów
 po całym prawie świecie przyię-
 te, od naszych także Przodków,
 wraz z innemi obrządkami przy-
 swoione zostało: A ognie po la-
 sach ku czci bogów nieustannie pa-
 lone, służyły za stosy, iakie Gre-
 cy i Rzymianie za każdym pogrze-
 bem wystawiali. — Pogrzeby u-
 boższych na spaleniu trupa iego i
 zagrzebaniu w mogile popiołów,
 kończyły się. Mężczyźnie, pałasz

albo siekierę do boku przypasywa-
no, z niewiaścą nici i igłę grze- R. 550.
biono: A nadto okręcano lżyję — 965.
trupa rącznikiem, gdzie kilka gro-
szy związane, kawał chleba, tro-
chę soli, i dzban piwa w grobo-
wcu umieszczone, podobno na po-
czesnej przewóz dla Charona, czy-
li na ofiarę innego piekielnego bo-
żka poświęcano. — Gdy kto z
możniejszych umierał, ubierano
zwłoki jego w suknie najbogatsze,
wystawiano rynsztunki jego wo-
ienne, wyprowadzano psy łowcze
i sokoły, i to wszystko razem z
trupem palono. Czasem ieden z
ślug wierniejszych na tenże stół
poświęcał się, za co przyjacielom
i krewnym jego, pozostała fami-
lia zmarłego, sówicie nadgradzała.
Kończył się cały pogrzeb na bie-
siadzie, na której nożów nie uży-
wano, a każdej potrawy część i
kufel piwa pod stół miotano za du-
szę zmarłego. Biesiady owe tym
od dzisiejszych styp różne, że Po-
ganie tańce nawet i okrzyki przy
trąbach i bębnach odprawowali:
skąd domyślać się można, jakie

— 550. o nieśmiertelności duszy, o przy-
 szłym żywocie mieli wyobrażenia.
 — 965. Jakoż nie przedstawiali oni na tey o-
 statniey krewnym swym, lub przy-
 iaciółom posłudze: Corocznie, w
 pewne roku pory, a mianowicie w
 Październiku wychodzili na Cmen-
 tarze publiczne, i tam ofiarowa-
 wszy bogom piekielnym miód sy-
 cony, mleko i piwo, kończyli na-
 bożeństwo swoje podobnemi, iak
 w czasie pogrzebów ucztami.

Ofiary za
 umarłych
 na woj-
 nie.

Po skończoney wojnie, bądź ta
 pomyślnie, bądź nie pomyślnie po-
 szła, czyniono ofiarę bogom woj-
 ny z znakomitszego więźnia, ob-
 ciążonego kaydanami. Spalony on
 na stosie świętym, miał usmierzać
 gniew zagniewanych bogów, a ra-
 zem czynić ulgę tym, którzy na
 owej wyprawie życia postradali.
 Świadczą o tey ofierze okrutney
 dzieie Litt: Atoli obyczay ten,
 nietak duchowi okrucieństwa, ia-
 ko raczey ciemnocie rozumu o-
 wych wieków przypisać nale-
 ży, który fałszywą litością i pobo-
 żnością, przytłumiony ledwo nie-
 powszechnie obłąkiwał się. I za-

iste nie sama tylko Litwa, tak zabobonnych i dzikich obrządków trzymała się: toż samo w Prusiech, toż na Zimudzi i w Kurlandyi działo się. Mniemanie powszechne o duszy nieśmiertelney, o zmartwychwstaniu i sądzie, zarażone było tym fałszywym zdaniem, że każdy na tamtym świecie w tym stanie i godności zostanie, w jakim żył na ziemi. Dla tego to z umarłemi bogatszymi, szaty, klejnoty, ryszturnek wojenny i łowiecki, a nawet sługi i służebnice palono, aby im na niczym na tamtym świecie nie zbywało. Podobnie gdy rolnika, lub rzemieślnika chowano, razem narzędzia warsztatu iego na stos rzucano, aby te w przyszłym żywocie, za ozdobę służyć mu mogły. Aże zdanie było powszechne, iż na sąd bōży po górze przykrey i przepaścistej piąć się miały dusze; pazury niedźwiedzie lub ryśie, razem z trupem palono, aby za pomocą ich, snadniey na górę sądową wydobyć się mogły. — Te mówię i tym podobne obrzędy, połączają

R. 550.

— 965.

R. 550. się blisko z moralnością panujące-
 — 965. go bałwochwaltwa: Nic w nim nie
 było bez przyczyny, na mocnym
 mniemaniu zafundowaney: A ie-
 śli zwyczaje grubsze, lub okru-
 cieństwem tchnące, zdrowy ro-
 zum obrażać zdaią się; wyznay-
 my szczerze naddziadów naszych
 prawnukowie, iżbyśmy się nigdy
 o tey ich ślepcie nie przekonywa-
 li, gdybyśmy tym światłem Wia-
 ry oświeceni nie byli, o którym o-
 ni, z przyczyn bardzo mocnych,
 ledwo zaliyszeć mogli.

*§. V. Kapłani, powaga
 ich i prerogatywy.*

Powaga ludzi pod iakimkolwiek
 bądź imieniem obrządki Reli-
 gii sprawuiących, w nayodlegley-
 szey starożytności, zawsze była
 wielka i mocna. Naybliżi oni tych
 świętości i wyroczeni, w których
 lud szczęście swoje i nadzieie po-
 kładał, mieli naturalne prawo do
 tego poszanowania, które się za-
 wsze tym ochoczo czyni, przez

których ręce, cudze nawet odbiera-
my dobrodziejstwa. Sam Bóg R. 550.
bogów nie objawiwszy się ieszcze, — 965.
tylko częścią ludu przez się ulubio-
nego, upoważnił nieiako te spra-
wców Religii prerogatywy, kie-
dy i przez usta fałszywych Pro-
roków, i za pośrednictwem Ka-
płanów bałwochwalczych, mocy
fwey i wielkości chciał dawać do-
wody. W jakim więc poważaniu
Greccy i Rzymscy byli Kapłani,
jakich praw i prerogatyw tamci
zażywali, temi i nasi Duchowni
w czasach bałwochwalczych za-
szczycali się. Jako tamci przez
wpływ Religii w rządy krajowe,
największą zyskali powagę; tak i
ci, częścią z układu rządu, czę-
ścią z mocy odwiecznych zwycza-
idw pilnie przez się dostrzeżonych,
równno iak pierwsi, od najwyż-
szych w kraju osób czczeni i po-
ważani byli. A lubo dzieje cza-
sów bałwochwalczych oyczyzny
naszey, zbyt ciemne są, aby
wzmiankowane prawdy poprzeć
można niewątpliwemi dowodami;
Są atoli pewne ślady, zapewnia-

iać nas o niepłonności tych domysłów, na których całą tę rzecz
 R. 550. — 965. gruntuiemy. (b) Świadczą nypoważniejszy Dzieiopisowie, iż iak w rzeczach całego ogółu kraju ty-
 czących się, tak i w intereśach znacznieiższych szczególnych osób, nie bez rady i wyroków Kapłanów czyli Wieszczków, nie czyniono. Nayaśniej zaś tego dowodzi Historya sąsiaduiących obok z Pol-
 ską

(b) Balczna Przodków naszych, aż do czasów Mieczysława historya, kilka znamitszych o powadze Kapłanów bawochwalskich podaje nam świadcztw. Pierwszy Xiążę Polski (iakażkolwiek o imieniu i rządach iego może być pewność) gdy po rozrządzeniu Państwa o Herbie dla niego namysła się; za radą Kapłanów czyli Wieszczków, Orła białego na Chorągwiach wojskowych umieszcza, który z czasem za piętno wszelkich Aktów i Pism publicznych przyswoiony. Ziemożył Mieczysława oyciec, gdy w czasie postrzyżyn Syna, w ową to naywspanialszą każdego domu uroczystość, nadspodzianie wzrokiem iego pocieszony został; zasięga zdania przytomnych wieszczków, co by ten przypadek znaczyć miał? A po zapewnieniu, iż cały kraj za rządów synowskich nowym iakimśi darem przez bogi zubożony będzie; przestaie na ich

R. 550. tytułem *Krywe Kryweyto*. (c) Wy-
 — 965. raz ten, naywyższego i nayświę-
 tszego na ziemi pobogach znaczyl:
 I przeto uważaiąc osobę, urząd
 ten piastuiącą, w całej fwey po-
 wadze i okazałości, słusznie ią
 Arcy-Kapłanem nazwiemy. Ja-
 koż nie była to godność czcza i sa-
 motna: śami tylko naywyżsi Pań-
 stwa Rządzcy mieli prawo wybie-
 rania osoby, do tey dostojności:
 Oddawali mu cześć i poszanowa-
 nie, z naywiększą okazałością:
 Sam zaś Arcy-Kapłan, miał pod
 swym rządem znaczną liczbę mę-
 szczyzn pod imieniem *Weydelotów*,
 którzy w wieku podeszłym, na
 ten stopien wybrani, w bezżen-
 ności zachować się byli powinni,
 pod karą spalenia żywcem. Ró-
 wna liczba niewiaśc, tymże, co i
 męszczyźni, tytułem zaszczyco-
 nych, temiż, co i tamci, opisa-
 nych prawami, do rządów Arcy-

(c) Tak twierdzi nasz Koiałowicz. Dzieio-
 pis zps Pruski Jan Leon Kanonik Gut-
 stadzki, Prutenowi Fundatorowi Państwa
 Pruss: pierwsze Kapłaństwo przyznaie,
 który złożywszy rzady, *Weydewura* bra-
 ta na mieyscu swoim posadzić miał.

Kapłana należała: Ci wszyscy, będąc mu winni moc i iestestwo swoje, zależąc od iego skinienia i oddzielney władzy we wszystkim, z naywiększą pilnością urzędów swoich dopełniali. Z tych, iedne udzielne i właściwe były męszczynom; iako to: czynienie ofiar, pilnowanie świątnic, ołtarzów i ogniów świętych; Drugie wspólne z niewiastami, iako n. p. modlitwy nieustanne do Bogów, błogosławienie ludu i trzód, ostrzeżenie o czasie zasiewów i zbiorów, wrózenie z rzeczy, wykładanie snów i wychowanie dzieci. Nie było zatym inney między wspólne i powinnościami różnicy, prócz że męska płeć do *Weydelotów*, żeńska do *Weydelotek* w swych potrzebach udawały się. — A tu iuż iawnokazanie się, w jakim stopniu poważenia, Oycowie nasi, mieć chcieli tych, którzy świętości Religii ich sprawowali: Widzieć można, że i za owych ciemney polityki czasów, Stan Duchowny z Cywilnym, ścisłym zawsze węzłem połączył się: Wybór nay-

R. 550. wyższych Kapłanów przez panu-
 — 965. iących, zapewniał dla rządu tę po-
 dległość, bez której bezpiecznym
 i spokojnym byźby nie mogli: a
 poszanowanie, które naywyżsi
 kraiu Rządcy pierwszej Religii
 Głowie oddawali, wmawiało i u-
 macniało we wszystkich stanach,
 ten dla całego Duchowieństwa szac-
 unek, przez który, tak w wzglę-
 dzie Religii, iako i politycznym,
 i za czei godnych i zapotrzebnych,
 aż do czasów zakrzewioney Wia-
 ry S. Chrześciańskiej, byli uznani.

§. VI. *Zródło Zabobo- nów i Wróżbit.*

Z tego, co się tu krótko o bał-
 wochwalstwie Przodków na-
 szych namieniło, dociekać może-
 my źródła owych przesądów i
 zabobonów, któremi podziśdzień,
 pospólstwo nasze zarażone widzie-
 my. Mniemanie iego powszechnie
 o Czarodzieystwie, a szczególne u-
 przedzenie, że ludzie przyszłe
 rzeczy wróżyć, sny tłómaczyć,

uroki czynić i odmawiać są mocni; że ludzie ludziom przez zioła i gadziny szkodzić i pomagać mogą; mianowicie zaś owo najgrubsze i najszkodliwsze zdanie, że człowiek złe duchy przez modły, szepty, lub inne dziwackie sposoby sprowadzać, i tych ku szkodzie bliźniego skłaniać, i posłusznemi sobie czynić potrafi; z kądemże pochodzi i na czym gruntuie się, ieśli nie na zabytkach bałwochwalczego ducha? A gdy ten w wyższych stanach z trudnością wykorzenieć przychodziło, będzież dziwno, że w stanie najniższym, nawet nayprzyzwoitsze ku temu przedsięwzięte środki, ieszcze podziśdzień w niektórych zakątkach bezskuteczne okazują się? — Ubóstwo, nieoddzielne prawie od tęg Narodu części, brak oświecenia i moralności, krzewią nieiako i utrzymują wspomniane guły i zabobony w pospółstwie naszym. Ow niemocą złożony, a w Lekarzu i w lekarstwach, nietylko zaufania nie mający, ale i wstręt z mlekiem wyflany do obojga powzią-

R. 550.

— 265.

wszy, iakże się nie ma chwycić
R. 550. guśłów i wróżbit, ile gdy tych
— 965. mniemany skutek, powaga Oyców
i Matek zapewnia? Nieszczęści się
drugiemu w zamyślach; nie odpo-
wiada tamtego pracy rąk, gospo-
darstwo; co za dziw: że się do ba-
łamutnych i bałwochwalczych po-
radę i wyroki udaie sposobów?
który mało co, albo nic nie sły-
szał, i nie zawierzył rządzącej
światem Opatrzności, ile gdy z
durgiey strony, zbyt mocno prze-
świadcza się, że są ludzie, którzy z
 duchami ciemności mają związki;
 że ciż przez zioła i szepty, iak po-
módz, tak szkodzić mu potrafią; że
 ten lub ów zabobonny zwyczaj,
 ta lub owa guślarska praktyka, do
 zdrowia, lepszego mienia, i szczę-
 ścia dopomoga? ... Wstyd wpra-
 wdzie wielki dla Narodu, od 800.
 lat przeszło, światłem Wiary pra-
 wdziwey oświeconego, że tak gru-
 be dotąd, w pośrząd siebie cierpi
 błędy, tak ciemne w obszerności
 iego znajduią się zakąty, że i
 podziśdzień tyfiące ludzi bałwo-
 chwalczych i zabobonnych trzy-

maią się zwyczajów! Ale razem
 wińszować sobie może, szczęśli- R. 550.
 wych nader w tym wieku poczy- — 965.
 nionych kroków, do wykorzenie-
 nia po większey części tak fałszy-
 wych i błędnych mniemań! (d) Już
 rzucona przez światłych Pisarzów
 na wyższe stany oświata, wypę-
 dziła z serc i umyśłów wszystkich
 te przesady, które i Wiarę naszą

C4

(d) Zna cała Polska dzieło, zna i iego Au-
 tora, który w naszych czasach do zwa-
 lenia i umorzenia odwiecznego przesą-
 du o czarach, gusłach i zabobonach,
 o upiorach i fałszywych opętanych, naj-
 skuteczniey przyłożył się. Nie śmiem
 ja uwielbiać tego Dzieła, bo znane i
 szacowane powszechnie, inż najwyższą
 dla siebie pozyskało zaletę. Aby iednak
 dla naypoźniejszey Potomności zostały
 szlady, kto dla Kościoła Polskiego, tak
 znakomitą uczynił przysługę, aby zniś
 Polak, kto Naród iego z grubych, co do
 Wiary i rozumu wyprowadził obłądów,
 kto go od pośmiewiska oświeceńszych
 Europy Kraiów oswobodził; Twierdząc,
 że Powszechność cała pewnie ze mną
 przyzna, że to był Jan Bohomulec, Au-
 tor Książki pod tytułem: *Diabeł w swo-
 jey postaci*. — Niech zaś nikt nie rozumie,
 aby i Kościół powszechny i Duchowień-
 stwo nasze Polskie, nie przykładło za-
 wsze usilney staranności, do wykorze-
 nienia tej generalney między Chrześci-

R. 550.
265. i rozum ludzki krzywdziły! Już
 czas minął, kiedy baiecznemi po-
 wieściami, a nawet i pismem, mo-
 żna było ludzi wszelkiego stanu
 trwożyć upiorami, fałszywemi o-
 pętanemi, bałamucić i straszyć
 czarownicami, i ich czarami, wma-
 wiać wiarę i ufność, w kuglar-
 skie i zabobonne praktyki! i t. d.
 Nikt temu wszystkiemu dziś nie
 wierzy, nikt się zwieść nie dopu-
 ści! Nadzieja zatym w szerzącym
 się coraz oświeceniu, spodziewać
 się każe, że promienie jego wkrót-
 ce i te zaflegną ustronia, których
 ciemnota i obłąd, Wiarę naszą
 krzywdzi, a rozum ludzki uniża.

zaniastwem zaręzy. i Świadkiem tego Pra-
 wa ogólne Kościelne przeciw czarodzie-
 zom i Czarnoksiężnikom. Co się zaś Ko-
 ściół naszego tycze, czytamy w da-
 obowniejszych Synodach surową przeciw
 w tymże ustawę, która nie tylko ich od
 społeczeństwa z Kościołem odsadza, ale
 i rozgrzeszenie dla napamiętałych, samyn-
 tylko Biskupom zastrzega. Aby zaś ka-
 ra Ekskomunikacji przeciw Czarodzie-
 com konduktowana, wszystkim wiernym
 była wiadoma, dwa razy na rok po-
 Parafjach, to jest: w pierwszą Niede-
 lę Adwentową, i Pośnią, ogłoszona
 być powinna. *Constat: Syndal:*
lib. I. de Sortilegiis: alia

UWAGI

R. 550.

— 965.

N A D

WIEK IEM

BAŁWOCHWALCZYM.

Jakożkolwiek ciemny jest obraz, w którym nam bałwochwalczy Ojców naszych Wiary, i iey moralności dociekać przychodzi; lubo wielu okoliczności z sąsiedzkich zwyczajów domyślać się musiemy; postrzegamy przecież w nim tyle, ile i o źródłach tegoż bałwochwalstwa i o stosunkach iego z rządem i obyczajami, wiedzieć i sądzić chcemy.

Imo. Ze Ojcowie nasi, acz pod rodowitemi imionami, czcili *Jowisza, Marsa, Plutona, Wenerę, Dyannę* i t. d. Ze tymże cześć i moc równą, iak niegdyś Rzymianie, oddawali i przyznawali; Ze święta ich, obrządki ofiar, Duchowień-

=====
R. 550. stwa powaga, na zwyczajach i pra-
widłach Rzymskich gruntowały się;
— 965. Są to prawdy zbyt iasne, aby no-
wych i mocnieyszych potrzebo-
wać miały dowodów, nad te, któ-
reśmy w ciągu wieku poprzednie-
go wyłożyli. A że w każdym cza-
sie, wspólność Religii, iednym z
naymocnieyszych związków poli-
tycznych była ogniwem; Ze po-
zniejsza Mocarstwa Rzymskiego
polityka, po całym świecie pano-
wanie swoje rozszerzająca, nayfil-
niey o Religiją opierała się; (iuz to
przez przyśwoienie Bogów, zawo-
iowanych Narodów; iuz przez do-
mieszczenie tychże do praw wła-
snych rządowych i Religii) wniesć
zatem bezpiecznie można, że
pierwsze osady Polskie, albo by-
ły szczepem Narodów prawem
Rzymskim rządzonych; albo ieśli
ziemia nasza, dawniey zamieszka-
ną była, niż zwycięzki Rzymian
oręż północy zasiegnął; Oyco-
wie nasi, bądź dobrowolnie, bądź
przymusnie, prawa, zwyczaje i
Religiją Rzymską przyjęli.

2do. Jako dusza ciało, tak ka-
 żda Religia, rząd polityczny wspie-
 ra i ożywia: Każda więc, by nay-
 dawnieysza społeczność, pewney
 Religii trzymać się musiała: Ka-
 żda sobie o zacności i lepszości
 przyswoioney przez się podchle-
 biała. W samey rzeczy, poró-
 wnywaiąc tyfiączne sekty, na któ-
 re Religia pogańska dzieliła się;
 stosując iedną z drugą, w swych
 zasadach i moralności; dostrzedz
 można łąčno tey różnicy. A za-
 tym, te tylko dokonalsze, i nad
 drugie celnieysze będą, te w wi-
 doku politycznym użyteczniey-
 sze, które rzetelniey do dobra
 rządu, do potrzeb obywatelskich
 i obyczajów, swemi przepisami
 stosowały się. Tego rodzaju by-
 ła i Religia Ojców naszych. Gę-
 ste ołtarze, prócz okazalszych
 świątnic, po różnych miejscach,
 różnym bożyszczom wystawione,
 wrażały w umysły nayprostsze,
 powszechność swey Wiary, i tey,
 przez naywyższy rząd, poszano-
 wanie: zapatruiąc się zaś ciż sami,
 iaką cześć i poważenie, pierwsi

R. 550.

— 963.

— Książęta i możniejszy kraini pano-
R. 550. wie, Kapłanom swym oddawali;
— 265. ile rady, ich i wyroki w obradach,
zdania i wróżby na woynach, ce-
nili; iakie im honory, nawet w
posiedzeniach i biesiadach oddawa-
li; samym tym przykładem donie-
iakiey czci i szczególney w nich
ufności pobudzali się.

3tio. Przywiązanie i poszano-
wanie, które Przodkowie nasi Re-
ligii swey i iey Mistrzom oddawa-
li, wzmacniało się i gruntowało
powszechnym interessel. Po-
święcone ku czci Bogów pewne
dni; to na uproszenie szczęśli-
wych, a odwrócenie przeciwnych
życia ludzkiego losów; to na u-
proszenie obfitych ziemi owoców,
i podziękowanie za pomyślne o-
nychże zbiory; Do tego, owe o-
fiary i same biesiady, na przebła-
ganie mocarstw piekielnych, za
winy tych, którzy śmiercią na-
turalną poginęli, lub na wojnie
życie za oyczyznę położyli; Owe
mniemania i przekonania o sku-
tkach modlitw Kapłańskich, o wa-

żności błogosławieństw ich, nad ludem i trzodami; o zdolności zgadywania snów, i przepowiadania rzeczy przyszłych; mianowicie zaś, owe posługi, które Popi i Popadyie około wypielegnowania dzieci podeymowali; Były to arcymocne środki do wrżenia w umysły naddziadów naszych, przywiązania i poszanowania, tak dla samej Religii, iako i Kapłanów. A co się świąt, obrządków ich, i zwyczajów ty-cze, uważone one, w względzie politycznym, stosowane do posady Kraiu naszego, który naywięcej w owych wiekach, na rolnictwie, i chowaniu trzód pomyślność swoją, był dobry, i handel zakładał; były dziwnie zgodne z potrzebą, moralnością i interesem mieszkańców.

4to. Szczególniejszą jeszcze wiary bałwochwalczey Przodków naszych będzie pochwałą, obcych Religii tolerancya. — Niemasz śladu w dziejach naszych, aby kiedy Polska, przed przyięciem

Wiary S. z powodu Religii zakłó-
coną była, a czasy *Mieczyśława* o-
czywiście dowodzą, iak pobłaźne-
mi w tey mierze byli ci, których
losy od panującey na ów czas wi-
ary zawisły były. Bydź może, że
ekonomia rządowa do tolerancyi
wiar obcych naywięcey przykła-
dała się: Ze ta, w ofiarowanym
wygnańcom Czeskim przytułku,
nie duchowne, ale doczesne dla
całego kraiu obrachowywała zy-
ski: Będzie atoli zawsze istotną
Duchowieństwa bałwochwalczego
chlubą, iż to, mimo naywyższej
powagi swey i kredytu, żadnego
prześladowstwa ku krzewiącey się
w granicach Państwa Wierze S.
nie podniosło. Przyznać oraz na-
leży, iż tenże Duchowieństwa duch
złączony z mocnym *Mieczyśława*
przedsięwzięciem, nawrócenia się
z całym Narodem, pomógł nay-
więcey do uskutecznienia w kró-
tkim czasie, tak wielkiego, rza-
dkiego i trudnego dzieła.

WIEK I.
KOŚCIOŁA

ŁACINSKO -- POLSKIEGO

Od Roku 965. do Roku 1102.

§. I. *Pierwsze Epoki obia-
wioney Polszcze Religii
Chrześcijańskiej.*

Wprzód nim Polska za przy-
kładnym przewodnictwem R. 965.
Mieczysława I. Wiarę Chrześciań- - 1000.
ską przyjęła, znajdujemy w Dzie-
iach naszych ślady, że światła
tego promienie, po dwakroć, lu-
bo mniej skutecznie, do granic
naszych zasięgały. Epoki te pa-
dają na czasy rządów *Karola W.*
Ten, rozszerzając Państw swych
granice, osładzał losy podbitych

R. 965.
- 1000.

Narodów nadaniem praw własnych: Aby zaś mocniej o wierności ich zapewnił się, zachęcał przez różne nadania i przywileje do przyięcia Wiary S. W rzędzie wspomnianych Narodów liczą się Słowianie Przedodrzańscy. Przywłaszczał sobie razem Karol, panowanie nad Posadami Zaodrzańskimi, ale oręż jego, zawsze był słaby, przeciw tym walecznym Narodom, między którymi Polacy, pierwsze trzymali miejsce. I lubo fronnieyszy Niemieccy Pisarze, granice zwycięstw Monarchów swych naydaley posuwać starali się; nigdy przecież tego nie dowiedli, aby kiedy Polacy holdować mieli Cesarzom Niemieckim. — Pierwsi z północnych Narodów Sasi, poszedłszy pod panowanie *Karola W.* przyięli wraz z Prawami Cywilnemi Wiare S., lecz zrażeni uciążliwością z strony dzieśięcin, które, i Duchowieństwo z mocy cesysy przez *Karola* sobie uczynioney wybierało, i Poborcy na skarb Cesarzki wymuszali; wrócili się wkrót-

wkrótce do dawnego bałwochwal-
 stwa. A tak z tey strony, zaszcze-
 pioną Chrześcijańska Religia, ma-
 ły bardzo na Polskę światła swe-
 go rzuciła promień. Poźniej nie-
 co po Sasach nawrócili się Cze-
 chowie i Morawcy. Narody te,
 dla powszechnego Słowaków ty-
 tułu, zawsze prześladowane i nie-
 cierpiane od Niemców, trwały
 dłużej od Sasów, w przyjętej
 raz Wierze S. Tę z laty ofla-
 bioną, gdy około roku 820. SS.
Cyryl i Metody Apostołskimi pod-
 nióśli i ożywił pracami, i Litur-
 gią Słowiańską do nich zaprowa-
 dził; iuż się więcej do bałwo-
 chwaltwa swego nie wrócili. O-
 ścienni z Morawcami Polacy, a
 przez związek czyli podobieństwo
 języka, ściślezy złączeni; pobla-
 żali szerzący się Wierze S. w
 granicach swoich. Sami nawet
 przednieysy Panowie i Xiążęta,
 mocne dla siebie w polityce owo-
 czesney znaydowali pobudki, po-
 rzucenia bałwochwalstwa; kiedy
 dla różności Wiary, na publi-
 cznych i prywatnych posiedze-
 niach

niach, nie już z równością sobie
 R. 965. przyzwoitą, ale z wzgardą oczy-
 - 1000. wistą, znaydować się musieli, (e)
 a w hierarchii polityczney, nawet
 z rzędu państw cywilnych dla błę-
 dów bałwochwalskich wyjęci byli.
 — Około X. Wieku wiele rodziny
 Czeskich i Morawskich, unosząc
 życie i majątki swoje, przed prze-
 śladostwem Węgrów, osiadło w
 Polsce: Wygnańcy ci dobrowol-
 ni, dali mocniej poznać Ojcom
 naszym świętość i zacność Reli-
 gii Chrześcijańskiej, już to przez
 ofiary wspaniałe w stracie mają-
 tków, i samey oyczyzny dla niej
 poczynione, już przez przykła-
 dne obrządków oiey dokonanie.
 Otrzymane przez nich pozwole-
 nie wybudowania Kościoła pod
 tytułem S. Krzyża, w śród bał-
 wochwalczey Narodu stolicy, a

[e] Wzgardy, to czyli upokorzenia Pogan przez
 Chrześcian *Helmod* i Dzieciopisowie Cze-
 sey, zaświadczaia. Obrażliwe przewiska
 miano za nayspewniejszy sposób obmierze-
 nia Poganom błędów ich: a w posiedze-
 niach i biesiadach na ziemi ich sadzano,
 na dowód tey pogardy, którą każdy Chrze-
 scianin Poganinowi okazać, za cnotę sa-
 bie poczytywał.

mnożąca się coraz Pustelników i
 Misjonarzy po Prowincjach R. 965.
 liczba, czyli raczy najobszer- - 1000.
 nieysza Religii Chrześcijańskiej to-
 lerancya, pod udzielnym panowa-
 niem bałwochwalstwa; iasno do-
 wodzi, iak obojętny był na ów
 czas rząd kraiowy, względem pa-
 nującej Religii, a raczy zupeł-
 nie już podobno przekonany, o
 fałszach i nikczemności Wiary
 swoiey. Atoli wszystkie te oko-
 liczności były czcze i bezskute-
 czne, do nawrócenia ku prawdzi-
 wey Wierze całej Polki, pod i-
 mieniem *Wielkiej Chrobacyi* na ów
 czas w Europie znaney. Jeszcze
 rola ta, nie była dość mocna do
 rozkrzewienia kilkokrotnie rzu-
 conego na siebie ziarna: a mie-
 szkańcy iey, do tak gwałtowney
 moralności swey odmiany, nie mo-
 gli, tylko przez widoczne cuda
 skłonić się.

R. 965.

- 1000.

§. II. *Mieczysław I. wraz z całym Narodem Wiarę Chrześciańską przy-*

muie.

Naypewnieysza zaprowadzoney, i powszechnie przez Polskę przyiętey Wiary S. epoka, pada na czasy panowania *Mieczysława I.* Odżytkany przez niego wzrok, w czasie postrzyżyn, był dla oycy *Ziemowita* i matki *Gorki*, a nie mniej dla całego Narodu nieploną otuchą, iż bogowie przysłały rzady iego, nowym i znamienitym uwiecznia dobrodzieystwem, ale nikt nie przewidywał, natury tego daru, nikt nie dociekał, i jakim sposobem Bóg Bogów, Narod Polski, za panowania iego zbogacieć miał. *Sam* nawet *Mieczysław*, objawszy oboycu rzady, mało zastanawiał się nad powziętą o sobie przez rodziców i Narod nadzieją: i zdaie się, że Opatrzność wybór w słabości i nikczemności iego, dla poniżenia i zawstyżenia możności światowey, czynic zdawała się.

Wspomina wprawdzie *Marcin Gal-*
lus o jego naprzeciw sąsiadom R. 965.
 wyprawach i zwycięztwach, wy- - 1000.
 stawia go czynnym i sławnym,
 ieszcze w bałwochwalstwie Mo-
 narchą: Jeśli iednak nad większą
 liczbą Dzieiopisowskich świadectw
 zastanowiemy się; znajdziemy la-
 ta panowania iego, do czasów
 przyięcia Wiary S., raczey gnu-
 snością, niż walecznością ozna-
 czone, a dla straconey o sukces-
 sorze nadziei, smutkiem i żało-
 bą pełne. W takowym więc sta-
 nie, gdy różni różne Królowi
 poddawali rady, a te wszystkie
 znalazły się bezskuteczne; (bo
 trudno mocy ludzkiej tam zara-
 dzić, gdzie sama tylko ręka Nay-
 wyższego dzielna i mocna iest!)
 mianowicie zaś widząc się Mie-
 czyław, czczemi swoich Wie-
 szczków obietnicami kilkokrotnie
 złudzonym; a z drugiey strony,
 powziąwszy nadzwyczajną w
 radach i obietnicach Kapłanów
 Chrześciańskich ufność; przedsię-
 bierze z całym Narodem porzu-
 cić nieczułe bałwany; a za przy-

R. 965. ięciem Wiary Chrześciańskiej szu-
-1000. kać pociechy w tym Bogu, któ-
remu, lubo go ieszcze nie znał,
zupełnie zaufał.

Już na ów czas Religia Chrze-
ściańska w Polsce coraz znaiom-
sza bydź poczynala: Już znaczna
różnego stanu i kondycyi Czechów
liczba, opuścić granice oyczyste
dla prześladoſtwa przymuszona,
znalazła przytułek w śród bał-
wochwalczey, ale ſpokoyney i
bezpieczney dla nowych Chrze-
ścian Polſki: Już nakoniec sam
rząd, iawną tey nowey wzglę-
dem ſiebie Wierze, ofiarował o-
piekę, gdy wyznawcom iey, pu-
blicznego wyznania w ſtolicy do-
puścił. Te więc były ſtopnie, po
których Oycowie naſi, doszli do
poznania z bliſka ſwiatła, wkrót-
ce kray cały objaſnić mającego:
Te drogi, któremi pierwſi Apo-
ſtołowie naſi, uzyſkali ſposobność
wrażenia w umyſły Mieczyſława
i iego dworu ſwiętoſci Religii
Chrzeſciańskiej, z przekonaniem
o bałamutnych bałwochwalczych

obrządkach. Nie było już rze-
 czą nową i dziwną, widzieć po- R. 965.
 społu Chrześcian obcuiących z - 1000.
 Polakami; nie było i Chrześcia-
 nom trudno i niebezpieczno, gło-
 śić prawdy swej Wiary, naprze-
 ciw fałszom bałwochwalczym: słowem, świętość i słodkość obyczaiów iednych, poufałość i łzeczność drugich, oswoiły zupełnie te umysły, które rzadko przy różności Religii spoufalić się i za-
 wierzyć sobie mogą na wzajem. — Tak tedy pobratani między sobą wygnańcy Czescy i Morawcy z Polakami, zyskali wstęp do pierwszych domów i samego dworu. Przypuszczeni zostali do tey poufałości, która im dała poznać zupełnie skłonności Mieczysława i ducha całego dworu. Korzystając zaś z tego wszystkiego, a w zamiślach swych nic więcej nie mając na celu, nad rozkrzewienie tey Wiary, którą sami nie dawno za bałwochwalcze zamienili błędy; ośmielili się iawnie głosić, iż nie masz inney dla strapionego Xiążęcia, dworu iego i całego Naro-

du nadziei, iak Bóg Chrześciański: że nie wielość nałożnic, za-
 R. 965. bezpiecza tronem Sukcesorów,
 • 1000. ale błogosławieństwo tego, od któ-
 rego twórczey mocy wszystko za-
 wiślo: że ieśli Mieczysław z Na-
 rodem swoim porzuci bałwany, a
 odda cześć prawdziwemu Bogu
 Bogów; nie tylko wkrótce oczeki-
 wanego dotąd następcy, ale i no-
 wych, a licznych błogosławieństw
 Boga Chrześciańskiego może bydź
 pewień! — Doszły uszu Xiążę-
 cia, te tak wielkie obietnice: nie
 mógł nie zastanowić się nad czczo-
 ścią długiego a płonnego w bał-
 wanach swych zaufania: nie mógł
 oprzeć się mocy perswazyi ludzi
 bogoboynych i świętobliwych, in-
 nego zysku w swych poradach,
 nad dobro iego i całego Narodu
 nie upatruiących! bierze więc re-
 zolucyą przyiąć Wiarę Chrześci-
 ańską, wypowiada cześć bałwa-
 nom, a dla uwieńczenia przedsię-
 wzięcia swego, cały razem Na-
 ród sobie podległy, do wyznania
 prawdziwego Boga skłonić u-
 myśla.

§. III. *Mieczysław żeni się* R. 965.
z Dąbrówką córką Bolesława - 1000.
Xiążęcia Czeskiego.

W tym czasie umyślił sobie poślubić *Mieczysław Dąbrówkę* córkę *Bolesława I. Xięcia Czelkiego*. Niektórzy Dzieiopisowie, a między nimi i *Długosz* nasz twierdzi, że *Xiąże Czelki* za istotny tego zamęścia warunek, założył, przyjęcie przez *Mieczysława Wiary S.* a z tego powodu, wycieńczyć chcą oni ten czyn *Mieczysława*, który panowanie jego w oczach i fercach Polaków uwiecznia i uwielbia. Ale iako tego z Chronologii czasów owych dociec trudno, czyli *Mieczysław* wprzód, lub w czasie ślubu z *Dąbrówką* ochrzczonym został; tak i to drugie, że przyjęcie *Wiary S.* za nieoddzielną ukartowanych związków kondycyą podane mu było, niepewności podlega. Cóżkolwiek bądź, powszechne mniemanie uczy: że iak tylko od *Posłów*

R. 965.
- 1000.
do Czech wyflanych odebrał za-
pewnienie Mieczyław, o niezwło-
cznym Dąbrówki do Gniezna przy-
byciu; ogłosił po całym państwie
bliską, a tę dwoiaką Chrztu swe-
go i ślubu uroczystość: oświad-
czył Narodowi powody swych
myśli; zachęcał go do naślado-
wstwa, i aby na wyznaczony dzień
jak naywspanialey oboiey płci
Panowie zgromadzili się, zalecił.
Jedni zatym w chęci dopełnienia
woli pańskiej, drudzy w myśli
dogodzenia ciekawości, licznie i
okazale na tę uroczystość pośpie-
szyli. Niemniey świetny był dwór
Dąbrówki, nie tylko bogato, ale
i ludno od Oyca swego do Gnie-
zna wyprawioney: Naprzeciw
którey Mieczyław z Panami i Pa-
niami Polskiem, otoczony woj-
skiem, i różnego stanu orszakami,
za Gniezno wyiechawszy, wpro-
wadził ią do Stolicy, z przyzwoi-
tą na udzielnego Monarchę i ie-
go przyszłą oblubienicę, okaza-
łością; a radosne okrzyki mno-
giego ludu, naypodchlebniejsze o
pomyślności przyszłych zwią-
zków czyniły wróżby.

Po kilkodniowym *Dąbrówce* z R. 965.
1000.
podróży odpoczynku, nastąpiła
naprzód solenna ceremonia Chrztu
Mieczysława. Kapłani, których
z sobą z Czech przyprowadzi-
ła *Dąbrówka*, nie mieli wiel-
kiey pracy w nauczaniu *Mieczy-
sława*, i tych wszystkich, którzy
się wraz z nim do przyjęcia Wi-
ary S. gotowali, pierwszych Ar-
tykułów Wiary S., bo już da-
wniej za powzięciem tey rezo-
lucyi, i *Mieczysława*, i cały dwór ie-
go od bawiących w stolicy Chrze-
ścian oświeceni w nich zostali.
Przyjął zatym *Mieczysław* wraz z
całym dworem i liczny ludem
Chrześc. S. dnia 5. Marca R. 965.
z ręki *Bohowida* Kapłana Czelkie-
go, a *Dobiesława Perszteina* moźny
pan Czelki, i Marszałek dworu
Dąbrówki, Oycem iego Chrzesnym
zostać miał honor. Dzień ten,
bydźby powinien dla całej Polski
nayıroczywszy po wszystkie wie-
ki! Dzień sławny i pamiętny, nie
tak dla świetności swey i okaza-
łości powierzchowney, iako raczey
dla nowości obrządku w kraiu nie-

R. 965.
1000. widzianego, a tym samym wszy-
tkie poprzednie i późniejsze w-
snych przepychach celujący u-
roczystości! Tegoż dnia podług
świadczenia Kronikarzów Czeskich
nastąpiła ceremonia ślubna: któ-
ra, iako obydwu Narodów świe-
żo między sobą zawarte związku
najmocniejszy sposobem w o-
bec wszystkich wzmacniała; tak
i dla całego Chześciaństwa pewną
czyniała otuchę, iż ziarno Wiary
S. tak szczęśliwie w Stolicy ob-
szernego Państwa zakrzewione,
obfite wkrótce wyda plony.

Wykorze-
nienie bał-
wochwal-
stwa i bał-
wanów.

Poczynił ku temu ieszcze
wprzód mocne kroki *Mieczysław*,
wydawszy surowy do Duchowień-
stwa i wszystkich Stanów Świe-
ckich rozkaz, aby nikt pod karą
śmierci i utratą majątków, nie
tylko bałwanom kłaniać się, i o-
fiar czynić nie ważył się, ale, a-
by razem Kościoły z swemi bał-
wanami popalono, ołtarze powy-
wracano, gaie i lasy święte po-
wycinano, a Chrześc S. i Wiareę
prawdziwego Boga przyjąto. Nie

wziął atoli natychmiast skutku swego tak surowy wyrok: Słę-
 pota odwieczna, światła prawdzi-
 wego zarazem poznać i przyjąć
 nie mogła, a odwieczne prześła-
 dy, upór i nieposłuszeństwo upo-
 ważniały. Ale przemogła wkrót-
 ce prawdziwa nowoga w Chrze-
 ścijaństwie *Konstantyna* gorliwość:
 Użyte przezeń bezskuteczne do
 nawrócenia poddanych środki, o-
 śmieliły go w użyciu tam przy-
 musu, gdzie ani przykład, ani roz-
 kaz nie skutkował. Wydał więc
 powtórne Uniwersały, przełożył
 świętość i zacność Wiary przez
 się przyjętą, wystawił zyski mo-
 ralne i polityczne z nawrócenia
 powszechnego spodziewane; i a-
 by pewniejszym był dopełnienia
 najwyższej woli swej, a oraz
 uiszczyć się z ślubów przy Chrzcie S.
 poczynionych, ścieśnił czas kar za
 nieposłuszeństwo wymierzonych
 do dnia 7. Marca. Stało się za-
 tym na dniu wspomnianym roz-
 kazom jego zadosyć. Jedni świa-
 tłem Wiary S. doświeceni, dru-
 dzy przykładem Monarchy pobu-

R. 965.

-1000.

R. 965.
- 1000.
dzeni, reszta dla odwrócenia zagrożonych przeciw sobie kar, radzi nie radzi poddali się najwyższemu wyrokowi. Widziałbyś na ów czas po całej Polsce, pochłonięte jednego dnia przez ogień bogate i wspaniałe świątynie, bałwany różnych bożyszczych popalone lub potłuczone, ołtarze poobalane, gaje i lasy od ognia lub siekiery zniszczone, ściany nawet domowe z oczyszczonych ogolone świętości: słowem, to, co duch bałwochwalczy przez cztery wieki przeszło budował, co zabobonem z najwyższymi czcili poszanowaniem, co ślepa moralność za najświętsze i nietykalne poczytała, to wszystko w jednym dniu zniszczone, i w wiecznej zagrzebane niepamięci zostało!... Zdać się w prawdzie rzecz do wiary nie podobna, aby *Mieczyśław*, mimo samowładzką potęgę, tyle był szczęśliwym, iżby go tak mało, ta największa i najniebezpieczniejsza dla Monarchów w rządach politycznych odmiana, kosztowała: Pojąć trudno, jak się

to stało, że tak surowe wyroki, w rzeczy najczulej moralności człowieka i obywatela, tym bardziej Kapłana i Wieszczka dotykające, nie utworzyły w Pol-szcze iakowey zamieszki, woj-ny domowey, lub rokосу: Z tym wszystkim współczesnych Dzieio-pisów powszechne świadectwa za-pewniają, iż cała ta, tak wielka w Narodzie naszym rewolucya, w nayspokojniejszy zakończyła się sposób. Wszyscy iednomysł-nie zgadzają się, iż iak nieco póź-niej Litwa za przewodnictwem *Jagielly*, tak cały Naród Polski, poszedł za *Mieczysława* przykładem. Niech zatym sądzą iak chcą mniemani tegowieczni Mędracy o postępku *Mieczysława*, ci zwiła-szcza, co zbyt skrupulatnie o mo-ralney człowieka wolności rozu-mować lubią; niech go winią o pogwałcenie woli i wyboru Oy-ców naszych; niech tychże po-wolność i posłuszeństwo, podło-ścią i słabością mienią; Nieodro-dny a prawowierny ich Potomek, nie może bez wdzięczności wspo-

R. 965.

- 1000.

R. 965. mnić, na to dzieło pierwszego
- 1000. Monarchy Polskiego. Chrześciani-
na: nie może razem nie uznać sil-
ney i wielowładney ręki Naywyż-
szego w nawróceniu Narodów, i
własney Oyczyzny!

S. IV. Fundusze Kościołów
przez Mieczysława po-
czynione.

Gorliwość prawdziwa, którą
technął *Mieczysław* zaprowa-
dzając i rozkrzewiając w Pań-
stwach swoich Chrześcianańską Re-
ligią, zwróciła pilne oko iego, ku
Ołtarzom prawdziwemu Bogu
wystawionym. Wspaniałość i hoya-
ność iego w tey mierze, naślado-
wana była następnie nie od iedne-
go z Następców, ale od żadnego
nie dorównana. Dał on już niewąt-
pliwy Narodowi przykład szczer-
ego swego na łono Kościoła Chrze-
ścianańskiego przeyscia; ale chciał
razem i potomności nie zatarte
wiekami zostawić dowody, iako
nie opuścić, nic nie oszczędził,
coby,

coby, i do ugruntowania w fer-
cach poddanych swych przyię-
tey Wiary, i do wrażenia w u-
myśły ich poszanowania dla niey,
przez zewnętrzne nawet okaza-
łości i ofiary, służyć mogło. Dzie-
iopolisowie kraiovi, a mianowicie
Długosz, twierdzą, iakoby *Mieczysław*
dziewięć Kościołów, po prze-
dniejszych Państwa miastach za-
łożył, i te, tak hoynie wszelkim
sprzętem i stałemi dochodami u-
bogacił, że posagi ich nayboga-
tsze nawet sąsiedzkich Narodów
fundusze wyrównywały: Ze pier-
wsze te w Polsce prawdziwe-
mu Bogu wystawione Świątynie,
założone były w *Gnieźnie*, w *Kra-*
kowie, w *Poznaniu*, *Kruszwicy*, w
Smogrzu, w *Płocku*, w *Chełmnie*, *Ka-*
minie i *Lubuszu*: Ze zesłany po-
źniej od *Jana XIII.* Papieża Le-
gat *Idzi* Kardynał Biskup Tusku-
lański, urządził ie w następujący
sposób: *Gnieźnieński* i *Krakowski*,
na Stolicę Arcy-Biskupie wyniósł,
inne siedm za Katedry Biskupom
oznaczył: każdej Archi-Diece-
zyi i Dyecezyi określił granice:

R. 965. Wydał listy czyli dyplomata, w
 1000. których każdego Kościoła Przy-
 wileie i fundusz wyszczególnił:
 Przepisał oraz dla tey nowey
 Chrześcijańskiej osady, pewne pra-
 widła, któremi stosownie do praw
 Kościelnych rządzona i sprawo-
 wana bydź miała: Ze nakoniec
 wspomniony Legat nie przedsta-
 iąc na ogólnym nowych Katedr
 urzędzeniu, Archi-Dycezye Kra-
 kowską *Wildebaldowi*, Gnieźnień-
 ską *Prochorowi*; Dycezye zaś Po-
 znańską *Jordanowi*, Smogorzew-
 ską *Godfrydowi*, Kruświcką *Lucy-*
dusowi, Płocką *Angielotowi*, Cheł-
 mińską *Oktawianowi*, Kamieńską
Julianowi, Lubuską *Hyacyntowi*,
 osobom częścią z Włoch, częścią
 z Niemiec sprowadzonym, zlecił
 i poruczył. Atoli powaga *Dłu-*
gosza (na której tak dawnieyszy,
 jako i późniejszy zasadzeni Dzie-
 iopisowie, całą tę z niego, ledwo
 nie do słowa o zaprowadzeniu do
 Polski Wiary S. i urzędzeniu hie-
 rarchii Kościelney wypisują po-
 wieść) nie jest tak dokładna, a-
 żeby żandey nie podpadała wąt-

pliwości. Trudno mu zawierzyć, aby wspomniane dziewięć Katedr od *Mieczyśława* założone i uposażone były; kiedy współcześni Pisarze, iako *Dytmar*, o trzech tylko Kościołach Polskich, to jest Wrocławskim, Krakowskim i Kolberskim do Gnieźnieńskiej Metropolii należących, wzmiankują. *Gal-lus*, *Boufał* i *Kadłubek* fundacye wspomniane Bolesławowi Chrobremu przyznają, a twierdzenia swego poparcie, w dwóch Wiekach, któremi życie *Długosza* poprzedzili, znaydują. *Kromer* zaś, lubo późniejszy od *Długosza*, ale rzeczy oyczystych pilniejszy badacz, założenie Katedry *Chełmińskiej*, nie *Mieczyśławowi*, ale *Konradowi* Xiążęciu Mazowieckiemu przyznaje. Moźnaby zatym te tak ciemne i niepewne Kościoła naszego Polskiego początkowe dzieie, w następujący pogodzić sposób: Założył *Mieczyśław* mniej lub więcej Kościołów w Polsce, bo tak potrzeba przyiętej przezeń i cały Naród Wiary S. wy-magała: Opatrzył ie potrzebne-

R. 965.
- 1000.

mi sprzętami, ubogacił stałemi dochodami, a to było gorliwości jego owocem: Urządził za panowania jego te Kościoły Kardynał i Legat *Idzi*; bo do dzieła takiego nie mógł być kto inny bez wiedzy Stolicy Apostolskiej zażyty. Aby zaś wystawione przez *Mieczysława* Świątnice zaraz na Katedralne były podniesione; aby dla tak małych Kościołów i Duchowieństwa liczby, dwie Metropolie ustanowiono; aby i *Mieczysław* w tak krótkim czasie, mimo gorliwość swoją o rozkrzewieniu przyiętej Wiary, mógł razem tyle dla Kościołów podjąć kosztów; są to rzeczy zbyt trudne do wierzenia, a świadectwa Dzieiopisów w tej mierze tym niepewniejsze i wątpliwsze, im dalszej i ciemniejszej zasięgają starożytności. Nie uwłacza się tu bynajmniej przychylności i hojności *Mieczysława* ku Kościołom: bo w całym nawróceniu jego, wielka o dobro Wiary S. gorliwość i wspaniałość wyda się: Nie szkodzić nic i Kościół Polski,

że w pierwiastkach swych tak
 świetnym i okazałym, iak go R. 965.
Długosz, mimo większości zdań 1000.
 dawniejszych od niego Pisa-
 rzów, mieć chce, nie okazuje
 się; bo ta jego początkowa wiel-
 kość, ani z potrzeby Religii nie
 wypływa, ani z okolicznościami
 czasów, nie zgadza się. Zgoła,
 był *Mieczysław* przyięty przez się
 Wiary naygorliwszym Apostołem,
 był hoynym i wspaniałym wysta-
 wionych Kościołów Fundatorem,
 był wzorem i przykładem dla Na-
 stępców swych, tey ku Kościoło-
 wi Katolickiemu przychylności,
 która z czasem chlubny dla Kró-
 łów Polskich *Prawowierności* zy-
 skała tytuł; Twierdzić zaś z *Dłu-*
goszem, iż Kościół Polski zaraz
 w pierwiastkach swych, w tym,
 iak on mieć chce, stopniu, przez
Mieczysława urządzony został; są-
 dzić, iż gorliwość tego, zastąpiła
 zarazem to wszystko, co tylko
 z czasem i następniemi okoliczno-
 ściami zgodzić się mogło; byłoby
 to zbyt podchlebne wystawiać so-
 bie widoki o pierwiastkowym na-

R. 965.
- 1000.

wróceniu Polki: byłoby nadto
zaufać świadectwom Dzieiopisów
na samych podaniach zaświadczonym,
a zbyt mało baczyć na prawidła
zdrowszey krytyki. (f)

§. V. *Dziesięciny Kościo-
łom przez Mieczysława
nadane.*

Z pomiędzy funduszów, tak
w ruchomych, iako i w sta-
łych dobrach, Kościołom przez
Mieczysława nadanych, dziesięci-
ny były nayznakomitsze. Dani-
na ta, zaraz z wzrostem Państwa
Polskiego należała udzielnie do
skarbu Xiążęcego: A iako ta dla
opatrzenia potrzeb dworu, dla za-
bezpieczenia kraiu zewnątrz i

[f] Na mocy tak ważnych pobudek, nie wzdry-
gniemy się w postępowaniu dalszym iść za
świadectwem Dzieiopisów, którzy, acz obcy,
ale bliżsi pierwiastkowych Kościoła naszego
dzieciom, większey daleko o nich pewności,
niż nasi późniejsi, bądź naylepsi, zasią-
gnąć mogli. Poydziemy oraz, za przewodni-
ctwem naydokładniejszego w Wiekui naszym,
a nayoświeceniszego z pomiędzy wszystkich,
Kraiówych rzeczy Pisarza, Jmci Xiędza Ada-
ma Naruszewicza Biskupa Luckiego: Głę-

wewnątrz była konieczna; tak z teyże przyczyny i powszechna: płacili ją zatym bez braku wszyscy mieszkańcy, już to na znak holdu i poddaństwa, już w dowód tey naywyższej władzy, i dziedzictwa, które sobie wszyscy Monarchowie do ziemi przez swych poddanych posiadanej, warowali. Przez dziesięciny, rozumiano powszechnie dziesięćty snop odradzającego się wszelkiego zboża, które z czasem po wielu mieyscach, na ziarno gotowe, później na pieniądze zamieniano. Prócz tego, miody domowe, produkta z lasów, rzek i stawów ciągnięte, iako to: zwierza, grzyby, orzechy, ryby, cło wodne; a z drobiu domowego, kury, gołębie, i inne pod ogólnym dziesięcin tytułem, zamykały się. Niedosta-

C4

boka tego w starożytności Polskiej biegłość, obszerna dziełów sąsiedzkich wiadomość, gruntowna tak Duchownych jak Świeckich przypadków krytyka, nieodstępny dla nas będzie prawidłem: Światło zaś z dzieł tego, do udoskonalenia pracy naszej zasiągnięte, prowadzi do oświadczenia mu najwyższej przed całą Publicznością wdzięczności.

R. 965.
1000. tek kursujących po całej Euro-
pie pieniędzy, wprowadził ten
po między Narody zwyczaj: któ-
ry ieśli dla Monarchów równo do-
godnym, iak dzisieysze pieniężne
podatki, nie był; w istocie swey,
był naysprawiedliwszym, a dla
poddanych łącznym i nie uciążli-
wym. Będąc zatym oni Panami
i Dziedzicami dziesiecín, mając
po sobie nie zaprzeczone wieka-
mi, a zwyczajem powszechnym u-
poważnione prawo, wolnego nie-
mi rozrządzenia; odkazywali ie
podług woli swoiey, iuż do cza-
su, iuż na wieczność: A ci, któ-
rzy w prawa ich przez porządny
zlewek wchodzili, równego do
nich nabywali własności tytułu,
iaki początkowo samym służył
Monarchom. Taką to własność,
z całym do niey swym prawem,
przelał *Mieczysław* na założone
przez siebie Kościoły. Ten ieśt
istotny posag, którym ie wiecznie
opatrzone mieć chciał: A na do-
pełnienie swych, ku nowo przyię-
tey Wierze chęci, nie tylko dzie-
ściny z dóbr szlacheckich, miey-

skich i wiejskich, Kościołom za-
pisał; ale i własne skarbowe czy-
li stołowe dobra, swym i Nasze-
pców swych imieniem, do teyże
daniny podciągnął. Zaświadcza-
ją ten *Mieczysław* fundusz, nay-
poważniejszy sąsiedzcy współcze-
śni, i późniejszy kraiovi Dzieio-
pisowie: Stwierdza go niezaprze-
czone nigdy tychże Kościołów do
dzieśięcin w dobrach Królewskich
prawo: naymocniejszy zaś zawaro-
wany został, za *Bolesława Chrobre-*
go, za którego panowania, Szla-
chta pierwsze trudności o dzie-
sięciny czynić, i nieiakię prawa
rościć sobie poczęła. Działo się
to około Roku 1020., a zatym bli-
sko w 60. lat po przyięciu Wi-
ary S. (g) Zły przykład pobl-
skich Sasów, którzy pod pozorem
uciążliwych dla siebie dzieśięcin,
kilkokrotnie od Wiary S. odst-
rychali się, i do bałwochwaltwa po-
wracali; skutkował na wielu u-

R. 965.

- 1000.

Pierwsze
o Dzieśię-
ciny kło-
tnie w
Polszcze.

C5

[g] Związek rzeczy dozwala niekiedy odstąpić
od prawideł Chronologii: a założona w dzie-
le krótkość, najlepiej zachowuje się, gdy
to, co pod różnemi latami powtorzyćby na-
leżało, pod jednym umieszcza się Rokiem.

R. 965.

- 1000.

myślach Panów Polskich. Mnie-
mali oni, że obowiązek płacenia
dziesięcin Kościołowi, iako z
przyjętej Wiary przez Ojców ich
wypływał, tak za oderwaniem się
od niej, miał ustawać. Nie baczni,
czyli raczey baczyć nie chcący,
że to, co pod ów czas oddawali
Kościołom, dawniey do skarbów
Xiążęcych wnosić musieli: a co
tym odmawiali, wróciłby właści-
cielom pierwszym przymuszeni
byli. W tym więc przekonaniu,
wypowiadają Kościołowi posłu-
szeństwo: wracają się do czci da-
wnych bałwanów, a razem upo-
ważnioną przeszło pół wiekiem
Kościołom należność, zatrzymują.
Była to pierwsza w Polsce mię-
dzy Stanem Duchownym i Swie-
ckim zatarga, nowy przykład za-
przeczoney przez Szlachtę Du-
chowieństwu własności, która z
tego źródła, co i Szlachecka wy-
pływała. Ku zagodzeniu tego spo-
ru, używają Duchowni łagodnych
perswazyi: Wyprowadzają niezap-
rzeczone prawa swoje do dzie-
sięcin: wystawiają w zatrzymaniu

ich największą niegodziwość, R. 965.
 świętokraństwem powszechnie w Kościele zwaną: grożą karami - 1000.
 przez prawa Kościelne wraz z Wiarą przyjęte wskazanemi. Lecz
 gdy żadne moralne na umysłach
 uprzedzonych nie skutkują prze-
 konania; gdy Stan ten z iedney
 strony całego swego funduszu nie-
 bezpieczeństwa, z drugiej zacię-
 tość w nakłonieniu uporczywych
 przegląda; przymuszonym został
 udać się do najwyższej władzy
 po sprawiedliwość, przelożywszy
 iey prawa swoje, i bezkuteeczność
 zażytych przez się do ugody śrzo-
 dków. Nowy ten w Sądach Kró-
 lewskich process, zdziwił niema-
 ło gorliwego o prawa Kościoła
Bolesława: ale niemniej zatrwo-
 rzyło go stygnące w poddanych,
 pod tym pretextem, ku Wierze S.
 przywiązanie: Zapobiegając więc
 dalszemu pogorszeniu, nietylko
 iak świadczy *Długosz*: surowo za-
 lecił, aby dziełęciny Kościelne
 pod iakimkolwiek pozorem ście-
 śniane i uszczuplane nie były;
 Nietylko, własność i dochód ten

R. 965. Kościelny za trwały i wieczny
 - 1000. przysądził; „Ale nadto, naypo-
 „poźniejszym swym Następcom,
 „karą i niebłogosławieństwem
 „Naywyższego zagroził, ieśliby
 „który przez zezwolenie lub po-
 „błazanie swoje, w tymże docho-
 „dzie Kościoły i Duchowieństwo
 „krzywdzić dopuścił. „Wszak-
 „że niedługo skutkowała, nad o-
 „ziębłemi ku Wierze S. i Mini-
 „strom iey umysłami, Królewska
 „groźba: Zaraz w lat kilka, zna-
 „lazło się wielu z możniejszych,
 „którzy, nie przestając na swym
 „uporze, względem zatrzymania
 „dziecięcin, iawnieysze odszcze-
 „pieństwa swego od łona Kościoła
 „dawali znaki, iuż to przez otwar-
 „ty do bałwochwalczych zwycza-
 „iów powrot, iuż przez wzgardę
 „widoczną Ministrów Kościelnych
 „i ich upomnień, iuż nakoniec przez
 „gwałtowne tychże z samych świę-
 „tnic wybicie. Uwiadomiony o
 „tym wszystkim *Bolesław*, niemniej
 „wzgardą naywyższych swych wy-
 „roków, iak krzywdą Kościołów i
 „Duchowieństwa, tknięty do żywe-

go został: Przekonał się oraz, że niestałe dla Wiary duchy, nie posłuszni swemu Panu poddani, nie mogli do przyzwoitego posłuszeństwa, tylko przez gwałtowniejsze i surowsze powrócić kroki. Aby zatem skuteczniey szerszemu się zapobiegł złemu; aby dane słabszym przez możniejszych zgorszenie, w swych umorzył i przeciał początkach; powołał ich przed swóy Trybunał, iako nieposłusznych; osądził za rebellantów woli swey naywyższej; a z tych, iednych śmiercią, drugich więzieniem ukarawszy, przeciał te z różności Religii płynące niesnaski, które acz w początkach swych niepozorne, długim a czasem krwawym Narodowi grożą zamieszanem. — Z tego powodu, będzie może kto, albo o zbytnią gorliwość, albo o iawną niesprawiedliwość posądzał *Bolesława*: Zechce go równo z *Mieczysławem*: o gwałt i przemoc obwiniać, albo o uchybienie praw tolerancyi zażkarzać: Ale znał on dobrze ducha swey Religii, któ-

R. 965.

- 1000.

R. 1000.

- 1005.

R. 965. ry wyroki iego kierował: Znał różnicę między Duchownym i Świeckim mieczem, którego z tych iako sędzia polubiony użyć miał: A że niemniej nad krzywdą Duchowieństwa iak i nad wzgardą powagi swoiey zastanawiał się; gdy iawne nieposłuszeństwo poddanych, iawnym i bliskim zagrażało mu niebezpieczeństwem; Nie mógł nie użyć tey surowości, której i wzgardzona w wyrokach iego naywyższa wola, i spokojność wewnątrz kraiu wymagała. Nie mógł nie stosować do siebie owego, Prawodawcy Wiary swey, wyroku, który iak niegdyś *Mieczysław*, tak równie iego gorliwe w ukaraniu odszczepieńców i rebellizantów upoważniał kroki.

§. VI. *Wyobrażenie Stanu Kościoła Polskiego w początkach panowania Bolesława Chrobrego.*

R. 1000. **O**braz Kościoła Polskiego, który nam czasy *Mieczysława I.*
- 1025.

wystawiają, zbytby ciemny i niepewny został, gdyby bliskim *Bo-* R.1000
lesława Chrobrego panowaniem, nie - 1025.
 był objaśniony. Wybił się ten pierwszy Monarcha Polski, z nie-
 iakowey Cesarzów Rzymskich po-
 dległości: Rozszerzył powagę
 swoję ku Bałtyckiemu i Czarne-
 mu morzom: umieścił kraie swo-
 ie w liczbie samowładnych Mo-
 carstw: a tym samym stał się wol-
 niejszym w rozrządzeniu hierar-
 chii Kościoła, która za Poprzedni-
 ka iego, od obcych raczey, niż kra-
 iowców sprawowana była. Rzecz
 zaś pewna, bo na świadectwie
 naysprawiedliwiejszych Pisarzy Nie-
 mieckich zagruntowana, że Cesa-
 rze Rzymscy w pierwiastkach Ko-
 ściola, przywłaszczali sobie ere-
 kcyje Biskupstw: A ieśli gdzie no-
 wych nie stanowili katedr; ko-
 lonie Chrześcijańskie, przyłączali
 i poddawali pod tych Metropoli-
 tów, o których wierności i po-
 dległości ku sobie byli pewni. Z
 tego to powodu, iako świadczy
Dytmar, Biskupstwo Poznańskie,
 po nawróceniu Polski do Wiary

S. Metropolicie Magdeburkiemu
 R. 1000. poddane: z teyże przyczyny rząd
 - 1025. naywyższy Kościoła Krakowskie-
 go, Prażkiemu Biskupowi zleco-
 ny: Bo podług świadectwa *Kon-*
stantyna Porfirogenity, Otto I. ro-
 ścił sobie prawo do całej Chro-
 bacy: Mieczysław zaś I. zbyt sł-
 by, aby się oprzeć mógł Cesar-
 skiej potędze, cierpieć musiał,
 że jego samowładne rzeczy Ko-
 ścielnych Polkich rozrządzenia.
 Wszakże lubo zdaie się być rze-
 czą z porządkiem naturalnym
 zgodną, iż Kościół Polki nie był
 w pierwiastkach swych tak świe-
 tny, iakim go nam *Długosz* wy-
 stawia; i Katedry te, których
 on za fundowanie Mieczysławowi
 przypisuje, raczey przez Probo-
 szczów, nie przez Biskupów by-
 ły sprawowane, a dopiero z cza-
 sem, ile po wybiciu się z pod po-
 dległości Cesarzów, na udzielne
 erygowane Biskupstwa; Nie mo-
 żna atoli z *Kronik* naszych i ob-
 cych dociec, w iakimby właści-
 wie czasie ta potrzebna Kościoła
 Polkiego przez Chrobrego uczy-
 niona

niona, była reforma; Kto tych pierwszych Proboszczów na Biskupów poświęcił, lub jaką drogą zpod zwierzchności zagranicznych Metropolitów, oswobodzeni zostali; A tym samym słuszną powątpiewania została przyczyna, czyli Kościół Polski początkową swą świetność i okazałość winien Chrobremu, czyli raczej ten, wspólne z Mieczysławem miał do nich prawo. Wszakże zaistniałszy się nad właściwą czasów datą; miarkując co dla Kościoła naszego mógł uczynić Mieczysław, co Bolesław; słusznie to wszystko, co o Metropolii Gnieźnieńskiej, co o Biskupstwach Krakowskim, Poznańskim, i innych, bliscy lub współcześni twierdzą Dzieiopisowie; za właściwe Bolesława Chrobrego dzieło poczytuujemy.

S. VII. Założenie Biskupstwa Krakowskiego.

Miało Kraków jeszcze w czasach bałwochwalczey Pol.

Tom I.

F

R. 1000
 1025. Iki (iako się już o tym wyżej na-
 mienilo) pierwszym Kościołem
 Chrześcijańskim przez Morawców
 wystawionym, było zaszczycone.
 Za przyięciem Wiary S. przez
 Miecysława, pewnie ta Świątni-
 ca wspólnie przez nowo nawróco-
 nych Polaków, i Morawców do
 nabożeństwa używana była. Aby
 zaś wspomniony Miecysław, od-
 dzielny tam wystawił Kościół,
 tym bardziej, aby tamże (iako
 chce Długosz) fundował Katedrę
 Metropolitańską, i ta przez Ar-
 cy-Biskupa swego udzielnie rzą-
 dzoną była, wierzyć temu i prze-
 konać się trudno; zamilczają o
 tym Dzieciopisowie współcześni,
 a przeciwne twierdzeniu zdania,
 zbyt mocne znaydują świadectwa.
 I tak że Biskupi Prascy od cza-
 sów nawrócenia do Wiary S. Po-
 laków, zarządzali Kościołem Kra-
 kowkim; świadczą o tym przy-
 wileie Cesarskie, począwszy od Ot-
 tona I., które granice Dyecezyi
 Praskiej aż po rzekę Bug i góry
 Tatry zakreślają. Nawet w Ro-
 ku 1086. gdy Kościół Krakowski

osobnego już miał Pasterza, Henryk III. Cesarz, nadając Biskupstwo Praskie Jaromirowi, podda-
 ie wyraźnie pod rząd iego Dyecezya Krakowską. Dawniey nie-
 co S. Wojciech zostawszy Bisku-
 pem Praskim, gdy dla doznane-
 go od swych owieczek i współ-
 braci prześladowania, własną oy-
 czynę porzucił; przez Węgry,
 które po rzekę *Wag* do Dyecezyi
 iego należały, zwraca do Polski.
 Prodróż ta iego nie była przy-
 padkowa: był on zawsze gotów
 na posługi Apostolskie, ale naywię-
 cey bacznym na obowiązki Pa-
 sterfskie. Przybywszy zatem do
 Krakowa, siednych w przyietey
 świeżo Wierze utwierdza, dru-
 gich w niey chwiejących się uma-
 cenia; odszczepionych, zbawienne-
 mi radami i Pasterfskim upomnie-
 niem, na łono Kościoła S. przy-
 wraca; A dopiero stamtąd, od-
 wiedziwszy Bolesława w Gnie-
 źnie, puszcza się ku Wiśle z kon-
 woim sobie przydanym na ogło-
 szenie Ewangelii S. Prusakom.
 Gdyby zaś pod ów czas Kościół

R. 1000

- 1025.

Krakowski miał udzielnego Pa-
 R. 1060 sterza; gdyby podług *Długosza*,
 - 1025 Dyecezya Krakowska, w niczym
 od sąsiadzkiej nie zależała; i a-
 kimże prawem, pod jakim pozor-
 rem, Woyciech S. do cudzey o-
 wczarni i obcego żniwa, śmiał-
 by się wdzierać? Nie zostawiliż-
 by nam współcześni Dzieciopiso-
 wie śladu, albo o iakowey z tey
 przyczyny między dwóma Paster-
 rzami zatardze; alboliteż nie o-
 strzegliby, że te apostołskie pra-
 ce z dłożeniem się miejscowego
 Biskupa, Woyciech S. przedsię-
 wziął? Do tego, miasto Kraków
 w R. 993. od Czechów zdobyte,
 ledwo w R. 999. przez Chrobre-
 go odzyskané zostało. A że już
 po wyżej wywiodło się, że Ce-
 sarze Rzymscy, nawet nad nie-
 podległemi koloniami Chrzęścian-
 skiemi, rząd Duchowny sobie przy-
 właszczali; Któż twierdzić mo-
 że, aby w kraiach zawoiowanych
 władzę tę z zwyciężonemi sąsia-
 dami dzielić chcieli? Tym bar-
 dziey iak to pogodzić, aby w kra-
 iu świeżo do Wiary S. nawróco-

nym, i osoby na Biskupów zdadne, i liczba Kapłanów krajowych tak wielka zaraz znaleźć się mogła, któraby i do boku Pasterskiego, i do posług Parafialnych wystarczała? ... Bydź tedy inaczej nie mogło, tylko iak twierdzi *Dytmars*, że pierwszy Kościół Krakowski równie iak wszystkie Słowiańskie, nim do udzielnych Katedr podniesione zostały, przez osobnego Proboszcza był zarządzany. Zależność ta iego od sąsiedzkiego Biskupa, nie krzywdziła bynajmniej wzrastającej dopiero hierarchii Kościelnej Polskiej: bo i z potrzeby nieiakiej wypływała, i z wytkniętymi powyżej okolicznościami zgadzała się. Wreszcie, bądź podług zwyczaju narzucona, bądź dobrowolnie dopuszczona i pobłażana; musiała bydź cierpiana dla przemocnej Cesarzów Niemieckich nad pogranicznymi Xiążętami potęgi... Ale kiedyż właściwie Kościół Krakowski oddzielnego swego zyskał Pasterza? kiedy z pod Biskupów Praskich podległości oswobodzo-

R. 1000
- 1025.

R. 1000
1025

ny, właściwą świetność i powagę odzierzył? . . Nie masz pewnego o tym w Dzieiopisach najsławniejszych śladu. Jeżeli atoli zważemy czasy, w których Kraków miało z ręki Czeskich odzyskane być; gdy baczyć zechcemy, że Roku 999. Bolesław Chrobry, *Poppona*, już w tytule Biskupa Krakowskiego, wysłał do Sylwestra II. Papieża z prośbą o koronę; a mianowicie zażądał, że w tymże czasie Otto III. znajdując się w Gnieźnie u Chrobrego, i tam Biskupstwo Gnieźnieńskie do tytułu Metropolii podnosząc, Biskupstwo także Krakowskie wraz z dwoma innymi pod władzę nowego Metropolity porucił; Już wątpić nie będzie można, aby Biskupstwa wspomnianego epoka późniejszych od R. 999. zasięgała czasów: A tym samym wniesć należy, iż zależność ta, która dotąd między Kościołem Prąckim i Krakowskim trwała, a raczy dla przemocy Cesarzów od Xiążąt Polskich cierpiana była; po uzyskaney przez

Chrobrego udzielnosci, upadła na-
zawsze. Jeśli zaś kiedy później
Cesarskie na Biskupstwo Praskie
przywileja, zajmowały granice
Diecezyi Krakowskiej; działa
się to przemocnie, dla uwładania
mniemanego nad Polską zwierz-
chnictwa.

*Katedry Krakowskiej do
stopnia Arcybiskupstwa
podniesienie.*

W lat czterdzieści kilka po u-
rządzeniu Biskupstwa Krakowskie-
go, doczytuujemy się w niektórych
Dzieiopisach, iż *Aaron* Opat Ty-
niecki, *Arcybiskupem* Krakowskim
tytułował się. Zaprzeczają wpra-
wdzie prerogatywy tey Biskupów
Krakowskich, równey wiary go-
dni Pisarze, iaki n. p. *Anonim*
Archi-Dyakon Gnieźnieński, któ-
ry tak wspomnionego *Aarona*, ia-
ko i następcę jego *Lamperta Zule*
w rzędzie Biskupów nie *Arcy-Bi-*
fkipów umieszcza: Nie uwłącza-
jąc jednak powszechnemu mnię-

R. 1000
 - 1025.

maniu, odkryć należy to, co po-
 dług krytyki doskonałszych dzie-
 iów Polskich Badaczów, zdarzenia
 tego przypadkowego i czasowe-
 go w hierarchii Kościoła Polskie-
 go, właściwą było przyczyną.
 Schizma, które Kościół S. po kil-
 kokrotnie, mianowicie zaś w tym
 wieku bezprawne *Benedykta IX.*
 na tron Papieżki wyniesienie, za-
 klóciło; a w odleglejszych od Sto-
 licy S. krajach owa niepewność,
 kto był prawniejszym Piotra na-
 stępcą w czacie podwoionej lub
 potrójonej Papieżów elekcji; toż
 chęć dogodzenia swej wyniosło-
 ści, w powszechnym rzeczy za-
 klóceniu; były pewnie powodem
Aarónowi Biskupowi szukania u *Be-*
nedykta IX. tytułu i prerogatyw
 Arcy-Biskupich. Nadanie to Pa-
 piezkie, że było bezprawne, kro-
 ki późniejsze *Benedykta*, który
 tę najwyższą w Kościele S. do-
 stoynność złożyć musiał, i nigdy
 za prawą głowę Kościoła poczy-
 tany nie był, przeświadczają: Na-
 stępcą zaś *Aarona*, *Lambert Zula*,
 gdy się na Arcy-Biskupa święcić nie

chciał, ale tylko Palliuszu przez Benedykta Biskupom Krakowskim pozwolonego używał; naywyraźniej tę w Kościele Polskim Schizmę potępił. Do tego: Jakim prawem Kościół Krakowski, nie tylko od swego Gnieźnieńskiego Metropolity oderwany, ale i cała nowa Metropolia pod rząd i władzę nowego Arcy-Biskupa, a niegdyś teyże Metropolii Suffragana, poddaną być mogła? Jakie powody do tey Kościoła Polskiego reformy, lub iaka wina Metropolity Gnieźnieńskiego zaszła, aby praw i prerogatyw swych był pozbawiony? Pewnie nieukład Katedr Polskiego Kościoła przez Cesarzów uczyniony: bo w tym wyrozumieniu, wszystkie Metropolie i Dyecezye na nowo przez Papieżów urządzone być były powinny, kiedy ci po wszystkich prawie krajach, gdzie tylko, bądź właściwa bądź uwidziana władza ich cywilna rozszerzała się, przywłaszczali sobie razem i w rzeczach Kościelnych naywyższą powagę. A że ta, w owych cza-

R. 1000
- 1215.

R. 1000
- 1025.

sach, z dołożeniem się naywyższej Kościoła Głowy sprawowana, alboliteż przez tychże obojętnie widziana była; Nie można by zatym kroku Benedykta IX. żadną załlonić prawnością, a tym samym i wyproszony przez Aarona Arcy-Biskupa tytuł, nie mógł być trwały i przez następców popierany. . . . To, co o Aaronie Arcy-Biskupie Krakowskim powiedziało się, służyć razem może za dostateczną odpowiedź *Długoszowi* i *Starowolskiemu* dzieiów Biskupów Krakowskich Pisarzóm, twierdzącym, iakoby Katedra Krakowska jeszcze od Mieczysława I. tytułem Arcy-Biskupstwa zaszczycona była. Podobno ci Dzieiopisowie, nie dociekłszy iakim prawem siódmy podług obrachunku ich Pasterz Krakowski, tytułu i prerogatyw Arcy-Biskupich używał; Sześciu poprzednich przez samo domniemanie w rzędzie Arcy-Biskupów umieścili. Ale szczególniej wydziwić się dosyć nie można *Długoszowi*, iak z swoim mniemaniem mógł pogodzić, a nawet w dzie-

iach swych mieścić wypis bulli
 Benedykta IX. (jakiegokolwiek,
 i o jego na dostojność Papieżką
 wyniesieniu, i o czasie w którym
 elekcyą *Aarona* i abdykacyą Be-
 nedykta zaszły, był zdania;) kie-
 dy też bulla, nietylko o Krako-
 wskiey, i o Gnieźnieńskiej Kate-
 drze, iakby przez Mieczysława
 założonych mniemanie powsze-
 chne obala; ale nadto dowodzić
 zdaie się, że Polska do czasów Ka-
 zimierza I. nie już w Krakowie,
 ale i w Gnieźnie nie miała swego
 Metropolity. Oto słowa mniema-
 ney Benedykta IX. Bulli: „Pro
 „honore totius regni, statuimus,
 „stabilimus, dicamus & benedici-
 „mus in perpetuum, in Ecclesia
 „& civitate Cracoviensi, esse Ar-
 „chi-Episcopatum & Metropolitim;
 „Cui subicimus omnes omnium E-
 „piscopatum, qui in toto Regno
 „Poloniæ sunt, Parochias, ut Ar-
 „chi-Episcopi more præsideat
 „universis. Tibi quoque & suc-
 „cessoribus tuis, Pallium de Cor-
 „pore beati Petri sumptum, con-
 „cedimus diebus solennibus, a ju-

R. 1000

- 1025.

R. 1000 „re institutis deferendum.” A że
- 1025. bulli przytoczoney wyrazi, nie-
tylko zdaniom *Długosza*, ale i
świadeństwom naydawniejszych
Dzieiopisów naszych, iacy są *A-*
nonim, *Gallus*, *Kadłubek*, *Boufat*, i
Baszko przeciwią się; gdy z dru-
giey strony urządzenie Kościoła
Polskiego nie *Mieczyławowi*, iak
chce *Długosz*, ale *Bolesławowi*
Chrobremu podług świadectwa
wspomnianych Pisarzów winni-
śmy; gdy ci, nietylko o *Metropo-*
liach, *Krakowskiej* i *Gnieźnień-*
skiej do czasów *Kazimierza I.* nie
wzmiankują; ale owszem wyra-
źnie twierdzą, że *Chrobry*, na-
przód *Poznańską*, a potym *Gnie-*
źnieńską z innemi czterema zało-
żył *Katedrę*; gdy nakoniec świa-
dectwa współczesnego *Dytmara*
względem podniesienia Biskupstwa
Gnieźnieńskiego do tytułu *Arce-*
Biskupstwa przez *Ottona III.* za
Chobrego, z wyrazami bulli wspo-
mnionej, pogodzić trudno, któ-
ra nadając Biskupowi *Krakowskiemu*
tytuł *Arce-Biskupstwa* i wszy-
skie inne Biskupstwa władzy ie-

go poruczając, tym samym mieć
chce, że Kościoły Polskie nie mia- R. 1000
ły pod owe czasy udzielnego Me- - 1025.
tropolity; Z tych mówię przy-
czyn, całą tę o *Aaronie*, niektórych
Dzieiopisów naszych powieść, al-
bo w liczbie ciemnych i niepe-
wnych umieścić należy; alboliteż
ieśli na powagę trwałey tradycyi
i niektórych Dzieiopisów świade-
ctwo baczyć zechcemy, twierdzić
bezpiecznie możemy: Iż to *Aa-*
rona na Arcy - Biskupstwo przez
Benedykta IX. wyniesienie, iako
w zakłóceniu Kościoła S. zyska-
ne; tak dla złożenia iego z Pa-
pieztwa i uchylenia przez nastę-
pców wszelkich iego czynów, pra-
wnym nazwać się, tym bardziej
trwałym być nie mogło.

S. VIII. *Początki Kościoła
i Biskupstwa Poznań-
skiego.*

Początki Kościoła Poznańskiego,
gdybyśmy świadectwa *Długo-*
sza trzymać się chcieli, równo

R. 1000
1025. byłyby pewne i dokładne, iako i
innych osmiu przezeń opifanych:
A zatym wątpicby nie można,
ani o założeniu Biskupstwa tego
przez Mieczysława, ani o urzą-
dzeniu i ograniczeniu jego przez
Idziego Kardynała; tym więcej
zaś o jego przyłączeniu do Me-
tropolii Gnieźnieńskiej lub Kra-
kowskiej, które obiedwie te-
goż czasu wspomniony Dzieiopolis
ufundowane bydz twierdzić. U-
rządzenie takowe Kościoła Pol-
skiego, gdyby mogło być w swej
niepewności, mocniej szemi dowo-
dami i świadectwem poparte; roz-
wiązywałoby i objaśniało tę cie-
mnotę, którą i w naypierwszych
i w pośledniejszych Kościoła Pol-
skiego czasach potrzebujemy. Lecz
gdy bliżsi, a nawet współcześni
owych wieków Pisarze, zupeł-
nie odmnienny hierarchii Kościel-
ney Polskiej wystawiają wizeru-
nek; gdy liczne czasu i zwycza-
iu okoliczności wątpić każą, o
rzeczywistości twierdzenia *Dłu-*
gorza; nie będzie nikomu dziwno,
że iak w powyższych tak i w ni-

nieyszych opisach, odstąpiemy
 świadectwa i powagi rzeczono- R. 1000
 Dzieiopisa, a trzymać się będzie- - 1025.
 my światła Pisarzów współcze-
 śnych, i krytyków doskonałszych.

Ze Kościół Poznański równo
 iak Gnieźnieński, Krakowski, i
 inne przez Mieczysława założo-
 ne, początkowo przez Probo-
 szczów, a z czasem przez Bisku-
 pów był rządzony; Ze tenże Ko-
 ściół czyli Probostwo w rzeczach
 Duchownych od poblížszego za-
 leżało Biskupa; zgadza się i grun-
 tuie to z tym wywodem, który-
 śmy powyżej, mówiąc o Kościo-
 ła Krakowskiego początkach, u-
 czynili: Zgadza się razem z po-
 wszechnym owych czasów zwy-
 czajem, albo raczey z rozrządze-
 niem Cesarzów-Niemieckich, któ-
 rzy władzę swoją nawet wzglę-
 dem niepodległych sobie włści-
 wie Kościołów, rozszerzali i przy-
 właszczali. W iakimby zaś cza-
 sie, i z iakowey przyczyny wspo-
 miniony Kościół do Metropolii
 Magdeburckiey był przyłączony?

R. 1000

- 1025.

dla czegożby, gdy Otto III. Gnieźnieńską Katedrę do Arcybiskupiej podniósł godności, *Ungier*, już na ów czas Poznański Biskup, przy Metropolii Magdeburgskiej zostać chciał? są to przypadki, co do rzeczywistości nad to pewne, ale w przyczynach swoich zbyt ciemne i niedościgłe... Idąc za świadectwem *Boufala* Poznańskiego Biskupa, Katedra Poznańska ieszcze przed Gnieźnieńską od Chrobrego założona była, pod ogólnym *Biskupstwa Polskiego* tytułem, a tym samym Matką czyli Głową Kościołów Polskich nazywać się mogła. Albo okoliczności przyięcia przez Mieczysława Wiary S. w Gnieźnie zdaniu temu wsteczne być zdają się; lubo powaga wspomnianego Dzieiopisa obala się świadectwem liczniejszych, acz daleko późniejszych, Pisarzy Polskich; Jeśli atoli na założoney i doowiedzioney powyżey przestaniemy prawdzie, że Katedry Polskich Kościołów, nie przez Mieczysława, ale od Chrobrego fundowane były; jeśli daiemy wiarę Kronice

Anoni-

Anonima przez *Somerzberga* wydo-
 bytey, że Chrobry z Gniezna do R. 1000
 Poznania stolicę państwa naczas - 1025.
 przeniósł; możemy bezpiecznie z
Boufalem twierdzić, iż tenże u-
 rządzaiąc Dyecezye, pierwszy
 wzgląd miał na miasto, w którym
 pod ów czas przebywał: Słusznie
 oraz wniesiemy, że takowe Ko-
 ściółka Poznańskiego w hierarchii
 Kościelney Polskiej pierwszeń-
 stwo, było powodem *Ungierowi*,
 iż gdy Otto III. przychylał się
 do próśb Chrobrego, Katedrze
 Gnieźnieńskiej tytuł i prerogaty-
 wy Metropolitańskie nadawał; On,
 nie mogąc się utrzymać przy pra-
 wach Metropolii, wołał raczey
 zostać pod rządem Arcy-Biskupa
 Magdeburckiego, niż podlegać no-
 wo kreowanemu Metropolicie, a
 podobno młodszemu od siebie, co
 do dawności Katedry czyli star-
 szeństwa. Trudniey daleko dociec,
 kiedy Katedra ta, z hierarchią Ko-
 ściółki Polskiego połączyła się? lub
 kto i z jakich powodów owe sojen-
 ne z Metropolita Magdeburskim
 zerwał związki, i zerwane uścił?

R. 1000
- 1025
 Domyśl prosty, w tak ważney rzeczy, zawsze niebezpieczny, zawsze podeyrzany: Gdy atoli późniejszy po *Dytmarze* Dzieiopisowie, nie o tym powrocie nie wzmiankują, a *Helmold*, nieco później, pisząc o Suffraganach Arcy - Biskupa Magdeburkiego, o Biskupie Poznańskim zamilcza; wniesć można bezpiecznie, że albo sam *Unger*, niedługo po odejździe Ottona z Polski, uznał Arcy - Biskupa Gnieźnieńskiego za swego Metropolitę; albo bliski Następca jego, dla zaszczytów wkrótce między Xiażętami Polskimi i Cesarzami niesnasek, siebie i owczarnią z pod obcey opieki oswobodził.

W tym mieyscu namienić cóżkolwiek należy o Biskupstwach Kujawskim albo Kruszwickim, Wrocławskim, Płockim, Kamieńskim, Lubuskim i Chełmińskim, podług powszechnego mniemania od *Mieczysława I.* fundowanych. Szanując się w tey mierze zdanie niektórych Dzieiopisów: A to, co kry-

tyka i świadectwo równo godnych
 Pifarzów uczą, podaje się pod sąd R. 1000
 świetlejszey Publiczności, - 1025.

*Biskupstwo Kruszwickie
 albo Kujawskie.*

To, co wyżey o Katedrach, Krakowskiej i Poznańskiej powie-
 dzało się, co współcześni lub bli-
 scy Wieku X. Kronikarze, o za-
 łożeniu Biskupstw Polskich w o-
 gólności napisali; słusznie i do
 Biskupstwa Kruszwickiego stosować
 się może. . . Kościół Kruszwicki,
 za Miecysława I. był pewnie ie-
 den z tych siedmiu, które ten
 Xiążę z przyięciem Wiary S. fun-
 dował: był równie iak inne po-
 dług świadectwa *Boufata* Biskupa
 Poznańskiego, *Jordanowi* Polskie-
 mu i Poznańskiemu Biskupowi
 Roku 968. od tegóż Miecysława
 kreowanemu, poddany. A że
 tenże *Boufat*, wyłącza Biskupstwo
 Kruszwickie z liczby tych, które
 od Bolesława I. urządzone i upo-
 sażone były, a cały jego fundusz

i erekcyą Mieczysławowi II. przy-
 R. 1000 pisuie; upada więc zupełnie zda-
 - 1025. nie *Długosza* o początkach i Fun-
 datorze tego Biskupstwa: a świa-
 dectwo *Boufala*, ieśli cóżkolwiek
 pierwsiatkowej Kościołów Pol-
 skich okazałości uwłoczy; zga-
 dza się przynajmniey z porzą-
 dnym rzeczy tokiem i rostophy-
 mniowaniem. Zniszczałe z cza-
 sem i ledwo w ogromnych gru-
 zach, wielkości i wspaniałości
 swey zaświadczaiaće miasto *Kru-
 swica*, niegdyś siedlisko Xiążąt Pol-
 skich; stało się zbyt niewygodną
 Biskupów *Kruświckich* stolicą:
 Przenieśli się zatym do *Władysła-
 wowa*, od którego *Władysławskie-
 mi* Biskupami *Vladislavienses* długo
 nazywali się. A że to miasto w
 czasie nieustannych z Prusakami,
 Pomorzanami i Brandeburczyka-
 mi zamieszek, ze szczerem upa-
 dło; założyli swą Katedrę Bisku-
 pi w *Włocławku*, i od owego cza-
 su Biskupami *Kujawskimi* pisać się
 poczęli. Za rozkrzewieniem zaś
 Wiary S. w Pomeranii, *Pomorskie-
 mi* także Biskupami nazywają się.
 (Czytaj o tymże s. XIX. poniżej.)

Biskupstwo Wrocławskie R. 1000
albo Smogorzewskie. - 1025.

Idąc za powszechnym mniemaniem, a raczey trzymając się świadectwa *Długosza*, byłoby równo rzeczą niezawodną, że *Mieczyław I.* założył Katedrę *Smogorzewską*, niby iedną z siedmiu, któremi on Kościół Polski, zaraz w pierwiastkach swych zaszczycić raczył; iako i to, że Katedra wspomniona, około Roku 1041. naprzód do *Byczyny*, a w Roku 1052. do *Wrocławia* przez *Kazimierza* przeniesioną była. A że już wyżej dowiodło się, iż rzeczą wątpliwą jest, aby *Mieczyław* więcey Katedr prócz *Poznańskiej*, na ów czas *Polską* zwaney, fundował; gdy świadek współczesny *Dytmar* wyraźnie twierdzi, iż Katedra *Wrocławska* za *Chrobrego* przyłączona była do *Metropolii Gnieźnieńskiej*; A *Boufat* w liczbie sześciu Biskupstw przez *Bolesława* fundowanych, wymieniawszy Katedrę *Wrocławską*, o

R. 1000

- 1025.

Smogorzewskiey zamilczał; Zatem iak trudno jest przestać na świadectwie *Długosza* względem erekcyi tey Katedry, tak nierównie trudniej pogodzić te dwoiste przenosiny, które on *Kazimierzowi* przypisuje. . . Miasto *Wrocław* było bez pochyby za *Mieczysławem* i *Chrobrego* znaczniejszym nierównie od *Smogrowa* i *Byczyny*: Było zawsze stolicą Śląska, nieprzerwanie po ów czas z Polską złączonego: A Śląsk, przez sąsiedztwo z Sasami i Czechami dobrze pierwey od Polski światłem Wiary S. oświeconym bydź musiał. Czy więc *Mieczysław*, czy *Chrobry* Katedry Polskie fundowali; pewnie nie *Smogrow* lub *Byczynę*, liche miesciny, ale *Wrocław* na stolicę Biskupstwa Śląskiego wybrali: A iako Katedry Polskie, w naypierwszych pozakładali miastach; tak i tę, w mieście celnieyszym Xięstwa Śląskiego umieścili. Bydź mogło, że Biskupi *Wrocławscy* opuścili w Roku 1038. Katedrę swoię, zburzoną i złupioną przez *Brety-*

flawa Xiążęcia Czeskiego i w *Smogrowie* osiedli: Pozwólmy, że i
 1144, dla nieustannych po czasach
 Krzywoustego zamieszek, do *By-*
czyzny przenieśli się: Ale obadwa
 te przypadki nie dowodzą, aby
 kiedy *Smogrow* lub *Byczyna* od-
 dzielnemi Katedrami zaszczyco-
 ne byż miały: Aby przenosiny
 przez Kazimierza uczynione, *Smogrow*
 czy *Byczynę* pozbawiały sto-
 licy Biskupiey. Raczey tedy Król
 ten, Katedrę Wrocławską Wro-
 cławowi przywrócił, a przez
 wzgląd nadanych iey pewnych
 dóbr i szczególnych przywileiów,
 nowym oneyże Fundatorem czy-
 li *Restauratorem* nazywa się... Bi-
 skupi Wrocławscy, zasiadali dłu-
 go na zjazdach i Synodach na-
 szych: Ubiegali się o pierwsze
 przed Biskupami Krakowskiemi
 miejsce: a po odeysciu Śląska
 od Polski, do Metropolii Praskiey
 przyłączyli się. I lubo *Klemens VI.*
 w Roku 1362. deklarował ich Suf-
 fraganami Gnieźnieńskimi; lubo
 dobrze później, sami prawie Po-
 lacy tę Katedrę sprawowali; nie

R. 1000

- 1025.

R. 1000 powrócili jednak do hierarchii Ko-
 - 1025. ścioła Polskiego: Pozostałe tylko
 w Śląsku pod rządem Biskupów
 Polskich Kościoły, zaświadczać
 będą wiekami o związku i podle-
 głości Biskupów Wrocławskich
 Metropolitom Gnieźnieńskim.

*Biskupstwo Płockie albo
 Mazowieckie.*

Gdyby można było dać wia-
 rę *Długoszowi* w tym wszystkim,
 co w ogólności o założonych przez
Mieczyława Kościołach zatwier-
 dził; czyli, gdyby to niezaprze-
 czoną było prawdą, że ufundo-
 wane przezeń Kościoły razem do
 stopniów Katedr Biskupich wy-
 niesione zostały; Można by i o Ko-
 ściele Płockim, żadney nie przy-
 puszczać wątpliwości, aby zaró-
 wno z innemi do tej dostojności
 wyniesionym nie był. Lecz gdy
 to wszystko, co się fundacyi pier-
 wszych naszych Biskupstw doty-
 cze, równie i do Katedry Płockiej
 stosuje się; gdy współczesny *Dy-*

tmaz o Biskupstwie tym zupełnie
 zamilcza, a *Boufat* Bolestawowi
 Chrobremu fundusz jego przy- R. 1000
 znaie; Zatem Mieczyła I. same- - 1025.
 go tylko Kościoła Płockiego bę-
 dzie Fundatorem: Bo będąc pa-
 nem Mazowsza, pewnie to Xię-
 stwo, tegoż czasu, co i inne Pro-
 wincye przywiódł do Wiary S.,
 zarówno z drugimi, podług liczy-
 by Kapłanów, i nowo nawróco-
 nych potrzeby, posługą duchowną
 opatrzył. . . Biskupstwo *Płockie*,
 przez długi czas od całego Ma-
 zowsza *Mazowieckim* nazywano.
 A że z Xięstwem tym łączyły
 się dzisiejsze Rawskie i Płockie
 Województwa; później zaś Xią-
 żęta Mazowieccy, aż do pobra-
 żów morskich w Prusiech, grani-
 ce swoje posunęli; Szerzyła się
 zatem i Biskupa *Mazowieckiego* po-
 waga, a z zwiększonymi obowią-
 zkami, pomnożyły się znacznie,
 przez hojność Xiążąt, i Biskupie
 fundusze. Z tych znaczna część
 ustatpiona przez Biskupa i Kapi-
 tułę Płocką, Biskupom Chełmiń-
 skim R. 1222.: A w R. 1228. wy-

R. 1000 mogli Krzyżacy na Biskupie Płockim, wieczną cessją tego wszy-
 1025. stkiego, co ieszcze w dobrach i w dzieśięcinach w Prusiech posiadali. Nakoniec gdy w R. 1241. Prussy na Chełmińską, Sambieńską, i Pomeżańską Dyecezye rozdzielone zostały; stanął pewny oddział granic, między Dyecezyą Płocką i Katedrami Pruskimi: Biskupstwo zaś Płockie, a z nim Kapituły i całego Duchowieństwa fundusze, prawa i prerogatywy, Xiążę Konrad, nadgradzając ofiary, dla Biskupów Chełmińskich i Krzyżaków poczynione, nowemi przywilejami i wolnościami w R. 1231. i 1232. nadał, i zbogacił. (Czytaj § §. 5. 6. 18. Wieku III. a przywileje wspomniane u Naruszewicza w T. IV. k. 243. Nota (d) Historji Narod: Pol:.)

Biskupstwo Kamińskie albo Kolberskie.

Rzecz niezawodna, że Pomorzenie, albo wraz z Polską, albo

dobrze wprzód przyjęli Wiarę S.,
 nauczeni iey od sąsiedzkich Sa- R. 1000
 sów: że Polacy za Miecysława 1215.
 I. byli panami Pomorza, a zatem
 bydź mogło, że Miecysław dla
 wygody Wiernych, podobny w *Ka-*
minie, iak po innych Prowincyach
 Polskich, założył Kościół, i ten-
 że równie iak drugie rządóm Bi-
 skupa Polskiego, albo Poznańskie-
 go, poruczył. Lecz aby tegoż
 czasu fundował tamże Bisku-
 pią Katedrę; aby zgromadzenie
 Wiernych w początkach nawróce-
 nia tey Prowincyi tak liczne by-
 ło, iżby osobnego potrzebowało
 Pasterza; aby Duchowieństwo do-
 starczyć mogło tylu razem Ka-
 płanów kraiowych, ile ich od-
 dzielne, a liczne, iednego czasu za-
 łożone potrzebowały Dyecezye;
 Są to równo nieprzełamane przy-
 czyny do zaprzeczenia Długoszo-
 wego wyroku o fundacyi Biskup-
 stwa *Kamińskiego*, iak były mocne
 w zażnawieniu zdania iego o ere-
 kcyi Katedr Polskich. Dopiero
 to Rok 1124. o pewnieyszey Bi-
 skupstwa tego, uczy nas epoce,

R. 1000

- 1025.

w czasie którym, Bolesław Krzywousty, przywiódłszy na nowo całą Prowincją Pomorską, za pomocą Ottona Biskupa Bamberkiego, do przyięcia Wiary S., fundował tam Biskupstwo w *Julinie*, które po zruynowaniu przez Duńczyków *Julina*, dobrowolnie przez obywatelów do *Kamina* przeniesione zostało. Poźniejszy czasów, Biskupi Kamińscy, *Kolberskimi* i *Pomorskimi* nazywali się. R. 1045. od opłaty Święto-Pietrza, przez wzgląd ubóstwa i nędzy obywatelów i Duchowieństwa, długami wojnami wyniszczonych, uwolnieni. Zasiadali długo podług *Kromera* w Polskim Senacie, a na Synodach Polskich do R. 1373., w którym z pod władzy Metropolitów Gnieźnieńskich usunęli się. Nakoniec koło R. 1550. odstrychnęli się od iedności z Kościołem świętym, przyiąwszy błędy Luterskie.

Biskupstwo Lubuskie.

Biskupstwo *Lubuskie* od miasta *Lubusz* albo *Lubuffa* nad *Ossą* rze-

ką nazwane, z Wrocławską, Poznanską i Chełmińską Dyecezyą graniczyło. Fundował ie Mieczysław I. w tymże wyrozumieniu, co i poprzednie: Zaś Henryk Brodaty, opiekun Bolesława *Wstydliwego*, dźwigając podupadły jego fundusz, wyprosił dla niego *Opatów* z 16. wioskami, i miasto Kazimierz w Wielko-Polszcze z przyległościami. A że w czasie, Prowincya Lubuska razem z Biskupstwem, przez zastawę czyli przez kupno Margrabiom Brandeburskim dostała się; później zaś *Nemetowie* pod pozorem obcych rządów, wypowiedzieli Biskupowi posłuszeństwo; przeniesiono więc Katedry te, naprzód do *Raciburga*, a potym do *Furszenwaldu*: Ztamtąd wynieśli się do *Kazimierza*, a ostatecznie w *Opatowie* osiedli, i przez nieiaki czas Kościołami Ruskiemi zarządzili. Roku 1520. Familia Szydłowieckich, nabyła Opatowa. A gdy wkrótce *Albert* Mistrz Krzyzacki, i Margrabia Brandeburski, od Wiary S. odszczepił się; pociągnął za sobą

R. 1000

- 1025.

i Prowincją Lubuską: a tak i Bi-
 R. 1000 skupstwo Lubuskie, po sześćset
 1025 lat, od założenia swego, upadło.
 — (Czytaj *J. X. Wieku III.*)

§. IX. *Wywód początków i wzrostu Kościoła Gnie- źnieńskiego.*

Gdybyśmy byli w wywodzie
 powyższych Biskupstw poszli za
 świadectwem i powagą Długosza
 lub Kromera; byłoby rzeczą nie-
 zaprzeczoną, że Kościół Gnie-
 źnieński zaraz po przyjęciu Wia-
 ry S. przez Mieczysława I. tytu-
 łem i prerogatywami Metropolitańskimi był zaszczycony; że ie-
 dna część z siedmiu Kościołów,
 czyli Diecezyi przez wspomnio-
 nego Xiążęcia Polskiego ufundo-
 wanych, od Gnieźnieńskiej, dru-
 ga od Krakowskiej Metropolii za-
 leżały: a stąd wniesłoby potrzeba,
 że w owych najpierwszych pra-
 wowierney Polki czasach, i tak
 liczne Duchowieństwo, iakiego do
 pomocy i posług Pasterskich po-

trzeba, i tak mnoga do zarządze-
nia Chrystusowa Owczarnia, znay-
dowała się, iakiey ledwo nieko-
niecznie takowe urządzenia wy-
magają. Lecz, gdy, co powyżey
namieniło się, późniey bezsprze-
cznie dowiedzie się, że nie Mie-
czyław, ale Bolesław Chrobry,
urządzeniem i oddzieleniem Dye-
cezyy zatrudnił się; gdy to, co o
Krakowskiey i Poznańskiey Kate-
drze namieniło się, względem na-
leżności ich od sąsiedzkich Me-
tropolitów, słusznie i do Kościo-
ła Gnieźnieńskiego stosować się
może; a to, co poniżey o pod-
niesieniu jego na Metropolitańską
Katedrę powie się, będzie dosta-
tecznym przekonaniem, popiera-
ney od nas, pomimo tak powa-
żnych Autorów, prawdy; niech
nikt nie dziwi się, że i tu, albo
przeciw powszechnemu mniema-
niu, albo tradycyi wiekami upo-
ważnionej wstecz idziemy: A gdy
Czytelnik postrzeże, że zdanie
nasze na pozorniejszych i do
wiary stosowniejszych gruntu-
iemy zasadach; odda nam tę spra-

R. 1000

- 1025.

R. 1000 wiedliwość, którey nie w nowo-
- 1025. ści, ale w odkryciu prawdy po-
 szukuiemy.

vs Jeżeli świadectwu *Boufala* da-
 my wiarę, że Katedra Poznańska
 naypierwszą była, z założonych
 w Polsce pod tytułem *Biskup-*
stwa Polskiego; więc wniesćbyśmy
 mogli, że iak pierwszeństwo tak
 zwierzchnictwo w owych czasach
 Kościoła Gnieźnieńskiego nad dru-
 giemi było niepewne: Ze tenże
 za panowania Miecysława, pe-
 wnie równo, iak drugie, przez
 Proboszczów zarządzany, albo za-
 leżał od naybliższego Metropolity
 Magdeburckiego, alboliteż w
 pewnym czasie, wraz z innemi
 pod zwierzchnością Biskupa *Pol-*
skiego zostawał. Lecz gdy z dru-
 giej strony, powaga *Boufala* przez
 to samo, że Katedrę Poznańską za-
 rządził, za podeyrzaną przez nie-
 iednego: mogłaby być poczyta-
 na; a za pierwszeństwem Katedry
 Gnieźnieńskiej, wiekami niezaprzeczonym,
 ledwo nie wszyscy
 iednomyślnie stałą Dzieciopisowie;
 miłmy

mińmy tę okoliczność, nie bez trudności z ciemnoty swej odkryć się mogącą; a raczey przypatrzmy się z iakiey okoliczności, i przez kogo Kościoły Gnieźnieński wraz z innemi tytułem i prawami Biskupiami były nadane, abyśmy słuszniey sądzić mogli, kto właściwie Kościołów, a kto Katedr, czyli Biskupstw Polskich, był Fundatorem.

R. 1000

1025.

Podług powszechnego Dzieopisów krajowych i obcych świadectwa, podróż *Ottona* Cesarza do Polski, przypadła w Roku tyfiacznym Ery Chrześciańskiej. Wyprawy tej, miał bydz powodem ślub, przez niego uczyniony, odwiedzenia grobu Świętego *Woyciecha*, który przed trzema laty od Prusaków, opowiadając im *Ewanielią*, zamordowany, a wkrótce od *Bolesława* odkupiony, i do Gniezna sprowadzony, wielkimi cudami słynać począł; Ale niemniej istotny *Otton* był zamiar, poznanie i przekonanie się przez się, w tym wszystkim, co

Otto III.
odwiedza
grób Sgo
Woyciecha. Przy-
chylność
Cesarza
dla *Bolesława* i ca-
łego *Duchowień-*
stwa Pol-
skiego.

o wspaniałości i wielkości, o rzą-
 dzie i osobistych Chrobrego przy-
 miotach z dawna załyszał. Po-
 wróciwszy zatył z Włoch Ce-
 sarz, przez Magdeburg ku grani-
 com Śląskim od Łuzacyi wypra-
 wił się. Zaiechał mu drogę Bo-
 leśław, niedaleko *Iłwy*: która, czy
 miasto, czy kray *Illingów* znaczy-
 ła, zawsze iaśnie dowodzi, iż na
 ów czas Śląsk należał do Polski.
 Tam powitawszy Cesarza, pro-
 wadził go z wielkim i okazałym
 poczem do Poznania. A że Ce-
 sarz oświadczył się, iż chce pie-
 szo dalszą do Gniezna odprawić
 podróż; Bolesław, zaradzając wy-
 godzie gościa swego, a podobno
 więcey przepychowi swemu do-
 gadzając, od zamku *Ostrów*, do
 samego Gniezna, uślał mu drogę,
 różnego koloru suknamy. Wziy-
 fiko to, przekonywało Ottona,
 iak wspaniałego i możnego miał
 sąsiada: a za zbliżeniem się do
 Stolicy, nietylko świetności iego
 dworu, ale i całego Narodu wiel-
 kości i dóstatków wydziwić się
 dosyć nie mógł. Co tylko bo-

wiem, w okolicy Gniezna poka-
 zał się, wysypały się tysiące lu-
 dzi, naprzeciw niemu: Woylko
 równo okazałością swoją iak ró-
 żnością zbroi i kolorów szat zna-
 komite, otaczało naybliższą prze-
 chodu Cesarzkiego drogę: Szla-
 chta licznie z całego Królestwa
 zgromadzona, równo iak pierwśze,
 na różne orszaki i hufce podzie-
 lona, zwiększała liczbę jego, i o-
 kazałość: a Duchowieństwo oto-
 czone gromadą naymożniejszego
 oboiey płci państwa (gdzie po-
 waga i przepych w równym pra-
 wie wydawały się stopniu;) nay-
 świetniejszy wiaźdu tego spra-
 wiało widok. Z taką więc oka-
 załością wjechawszy do Stolicy
 Cesarz, wprowadzony był na-
 przód do Kościoła przez *Ungiera*
Poznańskiego Biskupa, bo Kate-
 dra Gnieźnieńska pod ów czas o-
 sierociała była: Oddał Bogu dzie-
 ki, za odbytą szczęśliwie swą
 podróż, a dopełniając istotnego
 przedsięwzięcia swego zamiaru,
 odwiedził zaraz zwłoki S. Woy-
 ciecha. Następnie przekonywał

R. 1000

- 1025.

się codziennie, tak o szczerę ku
 sobie Bolesława przyjaźni, iako i
 o rzetelney całego Państwa sile i
 wielkości: Bądź więc w dowód
 uprzejmości, bądź w nadziei wzai-
 emney pomocy, przyznał Bolesławowi
 wraz z następcami tytuł
 Króla, własną ręką na głowę ie-
 go włożył Koronę, a ku zagrun-
 towaniu ściślejszey z nim i Naro-
 dem przyjaźni, zawarł Traktat,
 którym zabezpieczywszy mu z na-
 stępcami tytuł i prawa Polskiego i
 Słowiańskiego *Króla*; uwolniwszy
 go od danin z krajów Zaodrzańskich
 przez Cesarzów pretendowanych;
 a razem zniósłszy z niego i na-
 stępców ohydne *Duków* i *Hrabiów*
 Państwa Rzymskiego nazwiska;
 (na mocy których Cesarze rości-
 li sobie prawo zwierzchnictwa,
 nad Xiążętami Polskimi,) de-
 klarował go *Towarzyszem* i *Przy-
 jacielem* Cesarzkim, oraz do tego
 wszystkiego, cokolwiek później
 oręż Polki na Słowianach Zao-
 drzańskich zdobyć mógł, wszel-
 kiego zrzekł się prawa. Ponie-
 waż zaś zлана przez Ottona na

Traktat
 Ottona
 III. z Bo-
 lesławem
 względem
 władzy
 Ducho-
 wney i
 Świeckiey
 R. 1000.

Bolesława z tytułem Królewskim
 władza świecka, ledwo nieoddziel- R. 1000
 nie podług mniemania owych wie- - 1025.
 ków z duchowną połączyła się,
 tak dalece, że prawie sama czcza
 konfirmacya czynionych w Ko-
 ściele przez Monarchów rozrzą-
 dzeń, naywyższym Pasterzom zo-
 stawiona była; w tym rozumie-
 niu Cesarz, przywłaszczając so-
 bie prawo nad hierarchią Kościo-
 ła Polskiego, zlał go na osobę Bo-
 leśława, i zaręczył za siebie i na-
 stępców, iż odtąd do rzeczy Ko-
 ścielnych Polskich, mieszać się nie
 będzie. Nadto, gdy po ów czas
 Kościoły Polskie, nie mając swe-
 go Metropolity, od sąsiedzkich
 poblížszych zależeć musiały; Ot-
 to, tak dla przeświadczenia Bo-
 leśława, o nayszczerszych mię-
 dzy sobą foiuszach, iako i ku
 przecięciu na zawsze wszelkiej
 w Duchownych i Świeckich inte-
 resach Królów Polskich od Mo-
 narchów Niemieckich zależności;
 Biskupstwo Gnieźnieńskie, na ów
 czas wakujące, do tytułu Arcy-
 Biskupstwa podniósł: Biskupów

R. 1000
- 1025. Polskich do tey nowey Metropolii przyłączył, a nowym Arcy-Biskupem, *Radzyna*, albo *Gaudencyusza*, niegdyś prac *S. Woyciecha* Towarzysza, nominował. Przypadało tym samym do Arcy-Biskupstwa *Gnieźnieńskiego* i Biskupstwo *Poznańskie*. Lecz czyli, że *Unghier* *Poznański* na ów czas Biskup, na mocy starzeństwa Katedry swojej, nowemu Metropolicie podlegać nie chciał; czyli, że Katedrę swoją odlegleyszą od swego zwierzchnika mieć chciał; *Otto*, wraz z *Bolesławem* zezwolił, aby do *Magdeburkiego*, iaki dawniey, należał *Metropolity*.

Po tak solennym zrzeczeniu się iakichkolwiek praw, które *Otto* Cesarz i iego Następcy, do rządów *Duchownych* i *świeckich* w *Polszcze*, rościć sobie mogli; obadwa kontraktuiący *Monarchowie*, zawartą między sobą przyiażń, uwiecznić jeszcze wchcieli wzajemnymi związkami i podarunkami. Zareczył *Otto* *Reginę*, albo *Ryxe* *Ezona* *Wojewody* *Ryńskiego*.

skiego Córke, a swoię Siostrzeni-
 cę *Mieczysławowi* Synowi *Bolesła-* R. 1000
wa Chrobrego; Darował mu włó- - 1025.
 cznią *S. Maurycego*, i gwózdź
 z Krzyża Chryśtusowego; a po
 powrocie do Niemiec, przyśłał mu
 krzesło złote, na którym ciało
Karola W. w Akwisgranie spo-
 czywające znalazł; *Bolesław* zaś,
 prócz znaczney liczby naczyń złó-
 tych i srebrnych stołowych, któ-
 re przez dni trzy, po kaźdey bie-
 siadzie, do skarbu Cesarzkiego od-
 syłał; prócz kosztownych sprzę-
 tów i szat, któremi cały dwór Ce-
 sarzki udarował; prócz niezmi-
 nego kosztu, który na przyjazd
 i powrot *Ottona*, od samych gra-
 nic, podiał; Ośiarował mu nad-
 to, Ramię *Woyciecha S.*, później
 w Kościele *S. Bartłomieja* w Rzy-
 mie przez Cesarza złożone, i
 trzechset bogato przybranych
Kiryfijerów, którzyby nieodstęp-
 ną straż przy boku jego trzyma-
 li. Ostatecznie, ponieważ Tra-
 ktat niniejszy, nie tylko władzę
 najwyższą cywilną, ale prawo
 nominacyi na urzędy najwyż-

R. 1000
- 1025. sze Kościelne, czyli *Jus Patro-*
natus nowemu Królowi zatwier-
dzał; a moc ta, iakózkolwiek
przez Cesarzów obszernie tłóma-
czona, nigdy nie wyłączała nay-
wyższego Prawa zwierzchnictwa
Głowy Kościoła, w rzeczach wła-
ściwie Duchownych; Zgodzili się
zatem obadwa Monarchowie, że
Traktat rzeczony od *Sylwestra II.*
Papieża ratyfikowanym został, a
razem nowe urządzenia Kościo-
ła Polskiego, przez niego stwier-
dzone.

§. X. Odpowiedź na wa-
żniejsze zarzuty z opi-
sów powyższych czynić
się mogące.

Cały ten początek i wzrostu
Kościoła Polskiego obraz,
gruntuiący się na świadectwie
współczesnego Dzieiopisa *Dytma-*
ra, różny daleko, pierwiastkowej
naszey Kościelney historyi wysta-
wia widok, od tego, który nam

R. 1000

- 1025.

że dziś podobne, gdyby i najwyższej zwierzchności kroki, za gwałtowne i nieważne byłyby poczytane: Ze ufundowanie Biskupstwa lub podniesienie iego na Metropolią, tym bardziey nadanie Inwestytury przez *Pastorał i Pierścień*, byłoby iakowegoś odzuczenia hasłem, albo znakiem zerwaney z Kościołem i iego najwyższą Głową iedności: alboliteż iawnym należytey podległości wypowiedzeniem: Ale czyliż przez to, postępek Ottona Cesarza w Gnieźnie, a miałowicie Traktat iego z Bolesławem zawarty, może tę na siebie zaciągnąć cechę? Czyliż sam Bolesław z Duchowieństwem Polskim, mogliby przestać i pisać się, na to Cesarfkie rozrządzenie, gdyby władzy tey wieki poprzednicze nie upoważniły? Tak iest w samey rzeczy. Zaraz po przyięciu Wiary S. przez Konstantyna, widzimy liczne tey władzy Cesarzów Rzymskich ślady: A kto tylko zna *Codicem Justinianum* doczyta się, że nietylko prawa kar-

ności dla Duchowieństwa, ustawy i przywileje porządku i bezpieczeństwa Kościołów i ich własności dotyczące się; ale nawet wyroki, Artykuły Wiary zajmujące, pod imieniem Cesarzów ogłaszane były. (h) Działo się to jednak zawsze z wiadomością i wolą najwyższych Pasterzów Rzymskich: A to, co przez Cesarzów, bez dołożenia się ich poprzedniego ułożonym było, zawsze do potwierdzenia tychże należało. Ze zaś później okazało się, iż władza ta, której Papież dla prędszego wyroków swych dopełnienia, i onychże, w oczach zwłaszcza świeżo do Wiary S. nawróconych upoważnienia, Cesarzom powierzali, częstokroć stron-

R. 1000
- 1025.

[h] Vide Codicis libr: I. Tit: I. De summa Trinitate & Fide Catholica, Tit: II. De sacro-Sanctis Ecclesiis de rebus & privilegiis eorum, Tit: III. De Episcopis & Clericis, Tit: IV. De Hæreticis, Tit: XII. De his qui ad Ecclesiam confugiunt, &c. &c. In Authenticis, Tit: XIV. De Ecclesiasticis titulis, Tit: XV. De Interdictis, Collegiis Hæreticorum, Tit: XVI. De vita Monachorum, Tit: XX. De Ordinatione Episcoporum & Clericorum &c.

nie, a nieraz samowładnie szafowa-
 R. 1000 wana była, a później Lennikom
 1025 i pod-Lennikom przez nich udzielona;
 Synod Rzymki R. 1078. za Grzegorza VII. zwołany, prerogatywę tę Panów świeckich iakimkolwiek bądź tytułem przywłaszczoną odwołał, i od owego czasu, samym tylko Biskupom Rzymkim, Prawo *Investytury* na dostoięstwa duchowne, służące mieć chciał: „Quoniam Investi-
 „turas Ecclesiarum, contra Sta-
 „tuta SS. Patrum, à Laicis Per-
 „sonis in multis partibus cogno-
 „vimus fieri; & ex eo plurimas
 „perturbationes in Ecclesia oriri;
 „ex quibus Christiana Religio con-
 „culcatur; Decernimus: Ut nul-
 „lus Clericorum Investituram E-
 „piscopatus, vel Abbatiae vel Ec-
 „clesiae, de manu Imperatoris vel
 „Regis vel alicujus Laicae per-
 „sonae viri vel foeminae susci-
 „piat: Quod si praesumpserit,
 „recognoscat Investituram illam,
 „Apostolica autoritate irritam
 „esse; & se, usque ad condignam
 „satisfactionem, Excommunicati-

„oni subjacere.,, (*Baron ad A. 1078. Nro 26.*) Gdy tedy urządzenie Kościołów Polskich przez Ottona, na 70. przeszło lat wyrok powyższy poprzedziło; gdy złana przez Cesarza w umowach traktatowych na Bolesława władza, iako i całe iego rozrządzenie, przez Sylwestra II. Papieża stwierdzonym okazuje się; Zastanawiać nikogo nie ma cały ten krok Cesarzki, tym bardziey o ważności iego powątpiewać, chyba że tak poważne tey prawdy dowody z pierwiastkowych Kościoła Chrześcijańskiego dzieiów zafagnione zaprzeczać zechce; albo naydawnieysze zwyczaje i zdarzenia, stosować i miarkować będzie, do dzisieyszych czasów okoliczności; albo nakoniec przez podchlebny dla Ojczyzny i samowładności iey wniosek, zaprzeczy o bytności *Ottona* w Gnieźnie, a tym samym wątpić każe, tak o nadanym przezeń Bolesławowi tytule Królewskim, iako i o zawartym między obiema Monarchami Traktacie.

R. 1000
- 1025.

II JUSTIN

Drugi zarzut, który z opisu
 R. 1000 początków Kościoła Gnieźnień-
 - 1025. skiego, i iego Metropolitów wypa-
 Zarzut II. da, do *Woyciecha S.* ściąga się.
 Rzecz nie zaprzeczona, iż *Woy-*
cieh S. Biskup Prąski, zmierz-
 wszy sobie po dwóchkrotnym do-
 browolnym wygnaniu oyczyznę,
 uszedł do Polski R. 997. Ze współ-
 ność i podobieństwo ięzyka, za-
 grzane duchem apostołskim, a mia-
 nowicie *Pasterski* obowiązek, po-
 dług granic Dyecezyi iego roz-
 ciągaący się, były mu powodem
 do ożywienia w fercach nowo na-
 wróconych Polaków tey Wiary,
 która w umysłach mało co oświe-
 conych, a zajętych bałwochwal-
 czemi przesadami, nie mogła w
 tak krótkim po nawróceniu cza-
 sie, skutkować nie przerwanie:
 Ze nakoniec *Bolesław*, i przez
 sławę, którą sobie ledwie nie w
 całym Chrześcijaństwie zjednał *S.*
Woyciech, i przez wdzięczność
 za prace i posługi w Królestwie
 iego czynione, przyjął go w Gnie-
 źnie bardzo mile i wspaniale.
 Lecz, aby pod bytność tego *S.*

w Gnieźnie Katedra wakowała, ^{R. 1000}
 aby taż, już na ów czas do Ar- ^{1025.}
 cy-Biskupstwa tytułu wyniesiona
 była, a zatym, aby Woyciech S.
 nie złożywszy Biskupstwa Praskie-
 go, Arcy-Biskupstwo Gnieźnień-
 skie przyjął, i tegoż czasu na o-
 powiadanie Ewangelii Prusom wy-
 prawiał się; zdaie się, iż to był
 zbyt krótki przeciąg, na tyle od-
 dzielnych i czasu pewnego po-
 trzebujących okoliczności, a
 rzecz cała niezgodna i zupełnie
 przeciwna z tym, co się o fun-
 dacyi Arcy-Biskupstwa Gnieźnień-
 skiego wyżej powiedziało. Swia-
 dectwo w tey mierze *Długosza*,
 naywiększą nam czyniłoby róż-
 nicę, gdyby *Kromer* z wielu miar,
 a mianowicie stąd (że wysledze-
 nie omyłek *Długosza*, za naywię-
 kszą prawie dla oyczyzny swey
 poczytał usługę) doskonały, nie
 zaprzeczał wręcz, lub wątpliwo-
 ści nie poddawał tego, co tam-
 ten w naywiększey niepewności
 za rzecz nieomylną twierdzi. O-
 to słowa *Kromera*, co do rzeczy
 w sporze będącey. „ A iż pod

R. 1000 „ten czas *Robert Arcy-Biskup*
- 1025. „Gnieźnieński z świata był usta-
pił; *Woyciech S.* wielkimi proś-
bami Xiążęcemi zniewolony (ia-
ko nasi rozumieją) *Arcy-Bi-*
skupstwo osiadł. „ Nie potrze-
ba pewnie nikomu tłumaczyć, ia-
kie było zdanie, a raczey, iak
wielka wątpliwość w tey mierze
Kromera: Wiedział on dobrze o
tey tradycyi, która *Woyciecha S.*
w liczbie *Arcy-Biskupów Gnie-*
źnieńskich umieściła; wiedział na-
wet o tym iego tytule wyrokiem
nieiako *Rzymskim* upoważnio-
nym, bo w życiu przyłączonym
do pacierzy *Kapłańskich*; nie prze-
to iednak zdaniem swoim chciał
upoważniać to, co nie świątobli-
wości tego *S.* i czci iemu win-
ney nie zwiększało, a prawdzie
historyczney zbyt iawnie przeci-
wiłoby się: Wolał raczey zwątlić
powszechne mniemanie, niż go
zatwierdzić świadectwem i po-
wagą swoją przez wzgląd rze-
relności i prawdy. Jakóż życie
wspomnione twierdzi, że *Woy-*
ciech S. lat trzy w samym *Gnie-*
źnie

żnie na stolicy Arcy-Biskupiey
 przemieszkał; Więc nim ią o-
 siągnął, nim potym podróż swoją
 odbył do Prus, pewnie lat dwa
 upłynęło: Wypadłoby zatem,
 że naymniey lat pięć bawił w
 Polsce: Założywszy zaś Rok
 997. za normalny przybycia iego
 do nas, (które to epoki nay-
 fkrupulatnieyszy Chronologii bada-
 cze nie zaprzeczaia) iasno oka-
 zuie się, że śmierć iego przypa-
 dłaaby we dwa lata po bytności
 w Gnieźnie Ottona. Wreszcie,
 komukolwiek świadectwo Krome-
 ra, przeciw Długoszowi zdawa-
 łoby się niedostatecznym, niech
 przejrzy Kroniki *Kadłubka* i *Bou-
 fala* pierwszych naszych Dzieio-
 pisów Polskich, wiekami od *Dłu-
 gosza* ranniejszych. Obadwa ci
 Biskupi, przez wzgląd wspólnego
 czyli iednakiego powołania,
 nie omieszkaliby pewnie wspo-
 mnąć o tym zaszczycie Polkim,
 gdyby o nim ślad pewności w
 dzieiach krajowych poprzednich,
 o których wyraźnie namienia-
 ią, postrzegali. Nie przeminęli-

R. 1000

- 1025.

by nigdy tego dla Kościoła Pol-
 R. 1000
 - 1025. skiego zdarzenia, gdy tak pilne-
 mi, a mianowicie *Boufal*, w opi-
 saniu mniejszey wagi okoliczno-
 ści z Religią i Duchowieństwem
 połączonych, okazali się. (i)
 Wszakże ieśliby ieśczo i tak mo-
 cne dowody nie były dostatecznym
 w tey prawdzie przekonaniem;
 niech wie każdy, że iak w zna-
 czney części tey Historyi, tak i
 w tey częścce, poszliśmy za zda-
 niem nayoświecieńszego w tym
 wieku dzieiów Polskich Pisarza:
 Temu iako w świeckich rzeczach
 odkrycie tyfiącznych błędów z
 wdzięcznością kray cały przyzna-
 ie, tak pewnie równo wdzięcznym
 będzie za rzucone w dziełach swo-
 ich nasiona pewnieyszey o rze-
 czach Kościoła naszego wiado-
 mości. (k)

[i] Czytaj o tym Dysertacye, *Hartnocha*,
Lengnicha, *Szoła*. Życie S. Woyciecha &c.

[k] Dla mocniejszego przekonania Czytelnika iak
 grube błędy popełnił Długosz w opisanu po-
 czątkowych dzieiów Polskich, a razem i pier-
 wiastków Kościoła naszego; dosyć iest przy-
 rzec pierwszą Kroniki iego księgę. Przecią-
 gnąwszy życie Mieczysława do Reku 999.

§. XI. *Pierwsze kolonie Za-* R. 1000
konne w Polszcze. - 1025.

Rzucone nie dawno na obszerne niwy Polskie Wiary S. ziarno, wzrastać znacznie poczęło przez świeże Kościołów Polskich urządzenie. Długo wprawdzie Katedry Polskie przez Cudzoziemców zarządzane być musiały; ale liczba Kapłanów kra-

12

twierdzi, że Woyciecha S. w Gnieźnie przyjmował, gdy ten podług świadectwa *Dytmara* współczesnego R. 992. życie zakończył. Ze *Lamberta* Biskupa, do *Benedykta* VII. po Koronę posyłał; a Papież ten Roku 984. życie przestał: Poselstwo zaś nie przez *Mieczysława*, ale przez *Bolesława* Syna jego było wysłane, i to nie *Lambert*, ale *Poppon* sprawował. Wyżej nieco, panowanie *Piasta* na R. 934. przeznaczwszy, współczesnym mu *Agapita* Papieża być mieni, który dopiero żył w połowie X. wieku. *Mieczysław* podług jego obrachunku w lat czternaście, osądziwszy się za niepiędnego, lubo kilka nałożnie utrzymywał, żeni się z *Dąbrówką* i *Wiare* S. przymiuię i t. d. Zgoła zdaje się, że *Dzieciopis* ten, z wielu miar u nas szanowny, małą bardzo na *Chronologią* miał hacznąć, gdy tym czasem ta, najlepszym i najszybszym jest prawidłem, do sądzenia o rzetelności dzieł ludzkich.

R. 1000
- 1025. iowych, coraz więcej pomnaża-
ła się, a tym samym Lud wier-
ny większego ducha i przywią-
zania do tey nabierał Religii, któ-
rą do tych czas, ledwie nie przez
tłumaczów opowiadaną miewał.
Z tym wszystkim brakowało ie-
szcze wiele rąk, do tak obfzer-
nego żniwa: Biskupi i ich Po-
mocnicy, ledwo wydołać mogli
w opędzeniu posług Parafialnych:
a odlegleysze od stolicy zakąty,
albo małą albo żadney nie miały
wiadomości o zasadach przyjętey
przez kray cały Wiary: Gdy tym
czasem Popi bałwochwalczy, wy-
zuci z pewnego do życia sposo-
bu, a zamiast pierwszej w kra-
iu powagi, hańbą i wzgardą o-
kryci, lubo milczeć musieli na
zwaliska Swiętyń i bałwanów,
przecież cichemi sposobami, u-
trzymywali i podsycali długo te-
go ducha, który z mlekiem od
matek wyssany, nie mógł być
chyba z czasem przez powsze-
chniejsze nauki Ewanieliczney
światło zatlumiony. Widział to
i poznawał wszystko Bolesław:

przekonywał się, iż dokonanie ^{R. 1000} przedsięwziętej przezeń budowy, ^{- 1215.} potrzebowało więcej Pomocników: szukać ich tedy w tych osobach przedsięwziął, któreby go przez własne powołanie o rzetelności i trwałości posług swych zapewniły.

Znany już dawano był w Polsce Zakon *Benedyktynów*: bo prócz, że naydawnieysi Słowian, północnych Apostołowie, iaki był około R. 850. *Anzgar S.* a po nim w lat 20. *SS. Cyryl i Metody*, mianowicie zaś wyflany od nich z Czech ku Polskim granicom *Wiznog* z tegoż pochodzili Zakonu; prócz posług tych, które, sprowadzeni przez *Dąbrówkę Benedyktyni*, pierwiastkowemu Kościołowi Polkiemu czynili; dali się jeszcze lepiej poznać Polakom w osobie *Woyciecha S.* i jego Towarzyszów. Bogomyślne Zakonu tego życie, nie było tak oddzielne, aby obfite z ich przykładu na Współwiernych nie spływały pożytki. Domowe około nauk

Benedyktyni naydawnieysi i naypierwsi Misyonarze Polscy.

Hubertus
799. JI

R. 1000
- 1025.
duchownych i świeckich, około
wydoskonalenia przemyśłu i same-
go rolnictwa zabawy, były wzor-
em przystoynego dla każdego
spółeczeństwa, zachowania się: A-
postolskie zaś ich w Kościele po-
sługi, podług istotnego swego po-
wołania, po wszystkich kraiach
z ufilnością i wielką korzyścią
pełnione, stały się powodem no-
wo nawróconym do Wiary S. Na-
rodom, sprowadzenia do siebie tak
użytecznego i potrzebnego zgrom-
adzenia. Zagrzany więc Bole-
ław Czechów i Węgrów przy-
kładem, którzy już niepośledne
z prac tego Zakonu w winnicy
Pańskiej zbierali owoce, przedsię-
bierze sprowadzić go do Polski, a
tym samym przysporzyć tych rąk,
których mu do ugruntowania Wia-
ry S. przez Oyca zaprowadzoney,
iako i do urządzenia ostateczne-
go, Kościoła Polskiego, przezeń
przedsięwziętego, brakować zda-
wało się.

Kameduli
R. 297.

Jeszcze przy schyłku IX. Wie-
ku, osiadło w lasach około Kazi-

mierza w Wielkiej-Polszcze le-
żących, kilku Zakonników. By-
li to właściwie dzisiejsi *Kameduli* -
na prośbę Ottona III. przez S. Ro-
mualda Bolesławowi przyśłani, a
samym tylko na ów czas kolorem
białym i życiem pustelnicznym od
Benedyktynów różniący się. Ży-
cie ich nad zwyczaj ostre i od-
ludne, dziwiło i budowało wiel-
ce lud świeżo do Wiary S. nawró-
cony, a rozchodząca się o ich po-
życiu i świątobliwości pogłoska,
zaofirzyła samego Króla cieka-
wość; poznania tego własnymi o-
czyma, o czym dotąd sądził z sa-
mych powieści. Właśnie w tym
czasie Xiążęta Niemiec, podniósł-
szy bunt przeciw Henrykowi II.
Cesarzowi, zaprzeczali Bolesła-
wowi tytułu Królewskiego, iako
prerogatywy od poprzednika Ot-
tona, mocnemu sąsiadowi nada-
ney. Bolesław umyślił o zatwier-
dzenie iey, udać się do Papieża na
ów czas Jana XVIII. Do sprawo-
wania tego w Rzymie interessu,
znalazłby był Chrobry zdadne po-
między Świeckimi i Duchowne-

R. 1000

- 1025.

R. 1000
- 1025.

mi osoby? Ale że chciał poselstwo swoje przed Cesarzem mieć ukryte, a tym więcej, nie radby był wystawiać na łup znacznych podarunków Papieżowi ofiarowanych; osądził wspomnionych Zakonników za nayszczęśliwsze ku zamysłowi swemu narzędzie. W tym więc istotnym celu, a pod pokrywką nowey w kraju ciekawości, odwiedza Pustelników, odkrywa im sekretnie prawdziwy podróży swoiey zamiar, i żąda, aby iednego z pomiędzy siebie na podróż do Rzymu wyprawili. Stało się zadosyć woli i żądaniom Królewskim; ale bezkutecznie: Zakonnik ów, lubo podług puszczoney pogłoski wysłany był do S. Romualda o przyślanie większey liczby współbraci, przeięty od Henryka z podarunkami i listami, i do więzienia wtrącony, ułtnie nawet donieść nie mógł Papieżowi o prośbach Królewskich. Pozostali zaś na puszczy Bracia, wpadłszy w podeyrzenie, iakoby Król z Dworem swoim znacznemi ich obdarzył pieniędzmi, wkrótce

od kupy zboieckiey napadnieni i pomordowani zostali. Taki więc był koniec pierwszej kolonii Zakonney w Polsce. Nie mógł nie czuć Bolesław tak okropnego zgonu ludzi niewinnych, i ledwie nie przez ciekawość iego na okrutną śmierć narażonych: Litował się i lud okrutnego ich losu, a iako za życia szanował i uwielbiał ich świętobliwość, tak i po śmierci za godnych czci swoiey osądziwszy, z rozkazu Króla przeniósł zwłoki ich do Gniezna, i te razem z zwłokami S. Woyciecha w Kościele Katedralnym złożył.

R. 1000
- 1025.

Pozbawiony pierwszej Zakonney Osady Bolesław, a do tego przekonany, iż powołanie *Kamedułów* na samey osobności i bogomyślności zasadzone, małaby za miarom iego przyniosło korzyść; przedsięwziął sprowadzić do Polski *Benedyktynów*, którzy, iako się wyżej namieniło, łącząc życie bogomyślne z czynnym, godzący naytrudniejsze rady Ewangeliczne, z wydoskonaleniem umysłu

Benedyktyni sprowadzeni do Polski Roku 1006 Klasztorzy Łysogórski i Sieciechowski.

i przemysłu; iak Kościołowi i Duchowienstwu pomoc, tak całemu kraiovi, użytek niemały rokowali. *Lysagóra*, sławna za czasów Germanów *Kastora* i *Polluxa* Świątynią, a poźniefy za Słowian czią i Bożnicą *Leli* i *Poleli* slynąca, wybrana była przez Chrobrego, na założenie tam Kościoła i Klasztoru dla nich. *Długosz*, a za nim *Szczygielski* wybór ten przypisuię prośbom *Emeryka* Królewica Węgierkiego, twierdząc: Iż ten bawiac się z Bolesławem łowami, przez upodobanie mieysca, nakłonił Króla do tey fundacyi. Lecz gdy założenie Klasztoru wspomnionego ieśli nie R. 1007. to naydaley 1008. przypadło; a *Emeryk* dopiero R. 1007. narodził się; Wypada więc, że w wybraui tego mieysca, stosował się Bolesław do zwyczaiu i reguły Benedyktyńskiej. Prócz tego, podobno ieszcze na ów czas okolice *Łyseygóry*, dziś *Świątokrzyżska* zwaney, obszerne otaczały lasy, bądź dla nieludności, bądź przez poszanowanie czczonych tam bo-

żyszcz nietykane: A że Zakon Benedyktyński równo z świątobliwego życia, iako i z pilnego okół gospodarstwa starunku w południowej sływał Europie; najszybciej z tym będzie domysłem, że Bolesław, w założeniu tego pierwszego dla Benedyktynów Klasztoru, wyczyszczenie bliskich Łyseygórze lasów, i zaprowadzenie tamże rolnictwa miał na celu. W lat kilka, bo Roku 1010. podług obrachunku Szczygielskiego, fundował Bolesław drugi dla Benedyktynów Klasztor w *Sieciechowie*: Jak pierwszy tak i ten, znacznemi ubogacił nadaniami, a *Sieciech* Woiewoda Krakowski i pierwszy Hetman, iako Dziedzic owego mieysca, dwanaście wiosek temuż Klasztorowi podług świadectwa *Miechowity* zapisał. Poźniej nieco obaczemy, iak szczerzy dla tego Zgromadzenia byli, *Kazimierz I. Bolesław Smiały*, *Mieczyław* Xiążę Wielkopolski, *Jan* Xiążę Mazowiecki i inni: Goliwość pewnie duchem przyięty

R. 1000

- 1025.

R. 1000 świeżo Wiary S. zagrzana, do
 - 1025. tak bogatych i wspaniałych fun-
 duszów była im istotnym powo-
 dem: ale niemnieyszą pobudką,
 i dobro kraiu z rozkrzewienia te-
 go Zakonu spodziewane. Naród
 nasz zostając w bałwochwalstwie,
 nie znał żadnych nauk, które po-
 caley prawie Europie, mniefy lub
 więcey, zdawna kwitnęły. Za-
 przyęciem Wiary S. zbliżywszy
 się do ściśleyszego z Europą spól-
 nictwa, postrzegł swą grubą cie-
 mnotę, w porównaniu z sąsiedza-
 mi: ale duch woioowniczy, iako
 cywilizacyi tak i oświecenia iego
 tamował śrzodki. Do tego nie
 znano na ów czas Akademiy, któ-
 reby przez się i kolonie swoje pu-
 bliczną utrzymywały Edukacyą:
 Wieków kilka ieszcze czekać by-
 ło potrzeba, nim się zjawily Zgro-
 madzenia, ślubami dożywotnie-
 mi, do pusiugi tey dla Narodów,
 obowiązujące się. W samych te-
 dy kwitnących na ów czas Zako-
 nach, iak cnoty tak i nauk sie-
 dliſko upatrywano: a wiedząc, że
 w ich ręku naydoskonalsze sta-

rożytnych Greckich i Łacińskich R. 1000
 Pisarzów ocalały wzory; nie - 1025.
 wahano się powierzać ćwicze-
 nia młodzieży tym, nad któ-
 rych, w owych wiekach nie wi-
 dziano doskonalszych. Te więc
 prawdziwe były pobudki, które
 pierwszych naszych Monarchów
 do sprowadzenia i ubogacenia Be-
 nedyktynów skłoniły. Dalszy ciąg
 tej Historji okaże, iak niepłon-
 ne w nich były nadzieie, iak zna-
 komite Kościołowi i kraiowi czy-
 nili przyługi. Jeśli zaś dziś za
 zmianą okoliczności, mniej uży-
 tecznemi komu zdawać się będą,
 a w tym mniemaniu nastawać on
 zechce albo na zabór funduszków
 ich, albo na ich zniesienie; niech
 raczey o ich pomyśli reformie:
 A czegooby z własnym u siebie wy-
 służonym nie czynił sługą, niech
 tego czynić nie radzi z Zgroma-
 dzeniem, któremu Kościół i nau-
 ki w Polsce, a podobno i samo
 rolnictwo wiele winno.

R. 1000 S. XII. *Święto - Pietrze, i*
 - 1025. *tego prawdziwa epoka:*
Wyobrażenie natury
tey daniny.

Jednę nam ieszcze okoliczność, Kościoła Polskiego tyczącą się, panowanie Bolesława Chrobrego wystawia. Czytamy w dzieiach naszych pod R. 1013., iż Król ten, nie ufając zawsze Henrykowi II. Cesarzowi, mimo zawartych z nim pod tenże czas w *Mesburgu* traktatów, i danego przyrzeczenia, że mu będzie do Włoch towarzyszył na koronacyi; skarżył się na tegoż przed Benedyktem XIII. Papieżem, iż mu przeszkadzał przyobiecanych na Kościół S. Piotra przesłać pieniędzy. (1) Przeszkoda ta mogła pochodzić z powodu zatargi, która między wspomnionym Be-

[1] *Święto - Pietrze*, albo *grosz S. Piotra* od niepamiętnych czasów płacony był do Rzymu przez różne Narody: Utrzymanie Lampy przy Grobie Xiażęcia Apostolskiego i koszt na fabrykę Kościoła ięgo, dały tytuł Pa-

nedyktem i Grzegorzem Pseudo-Pa-
pieżem pod imieniem *Bibliotekarza* R. 1000
znanym, zachodziła. Ale nie o to - 1025.

rzecz idzie: Zastanowić się raczy
mamy, czyli epoka *Święto-Pietrza*,
od Kazimierza I. iak pospolicie
mniemają Dzieiopisowie nasi, czy-
li wyżey, naznaczona bydź ma?..
Panowanie Bolesława dwa nam tey
świętey opłaty zostawiło ślady:
Pierwszy w czasie poselstwa do
Rzymu, przez iednego z Kame-
dulów Wielkopolskich odprawio-
nego: Ale że dary owe z proś-
bą o koronę połączyły się, mo-
głyby bydź za czczą darowiznę
poczytane: Ten drugi, żadney
podpadać nie może wątpliwości:
Bo nikt tam wymówek nie szu-
ka, gdzie żadnego dla siebie nie
upatruie obowiązku: nikt poda-
runku, nie cmi powinności tyt-
łem. Idzie zatym, że albo sam
Bolesław, albo oyciec iego, do
daniny wspomnioney obowiązał

pieżom dopraszania się o tę iakmużnę. Kó-
lowie i Xiążęta nowo do Wiary nawróceni,
dobrowolnie ją postępowali: Z czasem ty-
tuł ofiary, w powinność i daninę zamienić
chciano.

R. 1000

- 1025.

się. A że dokładność Dzieiopisów współczesnych, w opisanu drobniejszych nawet czynów Chrobrego, nie nam o dobrowolney nie namienia ofierze; owszem odmówiona mu przez *Sylwestra II.* zaraz w pierwiastkach panowania korona, wątpić każe połudzku, o tey iego ku Stolicy Apostolskiej szczodrobliwości; Wnieść zatym bezpiecznie można, że *Święto-Pietrze*, ieszcze przez *Mieczysława* postąpione było Rzymowi. Niech zaś nikt nie rozumie, aby ofiara ta, albo podatku, albo daniny miała pozór: tym bardziej, aby przez nią, Polska nasza lennictwa na się zaciągnęła obowiązki. Był to zwyczaj powszechny przez Narody nowo nawrócone praktykowany: Zwyczaj raczey na naśladowaniu szczodrobliwości i gorliwości różnych kraków fundujący się, nie zaś z narzutu Papieżów płynący: a zatym zawsze w liczbie dobrowolnych i czasowych ofiar, a nie w rzędzie iakowey powinności, z tytułu lennictwa lub poddaństwa pocho-

chodzący, mieścić się i uważać po-
 winien. Wprawdzie, gdybyśmy ^{R. 1000}
 ściśle trzymać się chcieli, czyli ^{- 1025.}
 raczy ślepo wierzyli obcym dzie-
 iów naszych Pisarzom; gdybyśmy
 zdania ich o Polsce, nie stosowa-
 wali i nie porównywali z sąsiedz-
 kich Narodów polityką i zwycza-
 iami; A co nayistotniejsza, gdy-
 byśmy nie baczyli na związek i
 stronność tych, którzy o nas w
 owych wiekach bezkarnie i bez
 odpowiedzi naygrubsze fałsze za
 istną prawdę późnym wiekom po-
 dawac śmieli; musieliśmy przy-
 znać podług *Antoniego Muratori*,
 (m) że jeszcze Mieczysław I. Gnie-
 zno własną stolicę i całą przyle-
 głą Prowincję od morza Balty-
 ckiego, aż ku Krakowowi z je-
 dney, a od Odry aż ku Rusi z
 drugiey strony darował Stolicy
 Rzymskiej: Zastanowićby się na-
 leżało, co znaczył ów list *Hono-
 ryusza III.* pisany do *Władysława*
Wielkopolskiego Xięcia w Roku
 1217., w którym wspomniony Pa-
 Tom I. K

R. 1000 pież oświadcza, iż dla zaślone-
 R. 1025. nia Xiążęcia od kłatwy Arcy-Bi-
 skupa Gnieźnieńskiego, osobę ie-
 go, poddanych, i całe possessye bie-
 rze pod swoię protekcyą: Wnieść-
 by nakoniec potrzeba, co właści-
 wie znaczyć miały, owe *Cencyusza*
Podskarbiego Celestyna III. Taryfły,
 podług których z Arcy-Biskupstwa
 Gnieźnieńskiego i Biskupstw Wro-
 cławskiego, Kujawskiego i Płockie-
 go, sami Xiążęta, co trzy lata po
 cztery grzywny złota, Biskupi
 zaś, Krakowski, Poznański, Po-
 morski i Kamieński, sami od sie-
 bie po fertonie złotym opłacać
 mieli. Atoli wszystkie te świa-
 dectwa, w nayobszerniejszym wy-
 rozumieniu wzięte, nie stanowią
 bynajmniej tey prawdy, aby kie-
 dy Xiążęta i Królowie nasi, na-
 rzucony samowładnie przez Rzym
 na kray cały płacić mieli poda-
 tek: Tym bardziey, zbyt są śla-
 be i ciemne wspomniane dowo-
 dy, aby z nich z Długoszem, po-
 zwoliwszy nawet na całą iego o
 Kazimierzu I. powieść, twierdzić
 można było: „Iż pod panowa-

„nie tego Króla Królestwo Pol-
 „skie względem Kościoła Rzym- R. 1000
 „skiego, czyli widomey Głowy ie- 1025.
 „go Papieża, lennym i hołdo-
 „wniczym stało się (*Długosz fol.*
 „230.) „ *Ab eoque tempore Regnum*
Poloniae factum est Romanae Ecclesiae,
imò Vicario Jesu Christi Summo Pon-
tifici, feudale & tributarium. Nie
 chcemy dociekać, iakim duchem u-
 wiedziony *Długosz*, zdanie to przy-
 puścił, aby nie uwłaczać Dzieio-
 pisowi z wielu miar szanownemu:
 Mógł on wprowadzić załstanowieć
 się nad listem *Alexandra II.*, któ-
 ry u *Swenona* Duńskiego Króla, o
 podobną darowiznę, iakby o po-
 datek upominał się: Mógł wno-
 sić z listu *Grzegorza VII.* do *Wra-*
tyysława Xiążęcia Czelkiego pisa-
 nego, w którym mu za odełłane
 Święto - Pietrze dziękuie, iż to
 było podatkiem nie powinnością
Wratysława: Mógł nakoniec do-
 czytać się, że wspomnionemu *A-*
lexandrowi II. zatrzymał ią *Wil-*
helm Król Angielski, którą przed
 lat sześćdziesiąt płacił *Alexandro-*
wi. Gdyby atoli te niedokładne do-

R. 1000 i słabych przyślosowaniach za-
 - 1025. gruntowane, tak uciążliwy Przod-
 dków naszych stan zatwierdzać
 miały; ieśliby płonne domyły pra-
 widłem bydz miały w zapewnie-
 niu o rzeczy tak wielkiej wagi:
 Wnieśchy można, że i dawniej
 i blisko z nami nawrócone do
 Wiary S. Państwa lennikami i
 hołdownikami Stolicy Rzymkiej
 zostały: Wypadłoby, że i same
 ofiary do grobu i na fabrykę Ko-
 ściola S. Piotra postąpione, nie
 dobrej woli, ale haraczu miały
 cechę. Świętość przecięż i mo-
 ralność Religii naszej, nie dopu-
 szcza tak stronnych wniołków!
 A rządzące Kościołem Chrystufa
 Głowy, nie chciałyby się tak da-
 leko upodlać, aby, czy za dostar-
 czenie pierwszych Apostołów, czy-
 li za urządzenie Kościołów, ia-
 koweyści nadgrody, tym bardziej
 stały opłaty domagały się! Kie-
 dy więc ledwo nie powszechnie
 w dzieiach Narodów Chrześciań-
 skich czytamy, że te, po nawró-
 ceniu swoimi, opłacały pewną pie-

nieżną Rzymowi summe; było to, iak samo imie *Święto-Pietrza*, u-
czy, sposobem ofiary, czyli iał-
mużny dobrowolney postąpiono:
A ieśli późniey w dzieiach tych-
że postrzegamy, że Papieże o też
ofiary, niby o powinną i narzu-
coną daninę upominali się; dzia-
ło się to, z tłumaczonych opa-
cznie pierwiastkowych umów czy-
li przyrzeczeń. Na tychże za-
sadach gruntuie się odpowiedź,
względem zapisanego przez po-
żnych Królów i Xiążąt z przy-
jęciem Wiary S. następcom Pio-
tra hołdu, za który oni prote-
kcyą Stolicy S. zyskiwali: Za-
pisy takowe w duchu Chrześci-
ańskim czynione, zaręczały Pa-
pieżom, w rzeczach duchownych
posłuszeństwo od Narodów i Kró-
lów, i to, do tychczas wiernie im
oddaia; Uważane zaś w wzglę-
dzie politycznym, żadney za so-
bą ciągnąć nie mogły podległo-
ści, bo z tą udzielnosć każdego,
ostaćby się nie mogła.

R. 1000

- 1025

R. 1000 S. XIII. *Ostateczne Bolesława dla Kościoła i Duchowieństwa przysługi.*
 1025.

Urządzone przez Bolesława Duchowieństwo świeckie; wprowadzone do pomocy iego Zakony; uposażone przyzwoicie Kościoły i Klasztory, zapewniały dostatecznie tego pierwszego Monarchę, a drugiego *Nunę* Polskiego, iż przyięta przez kray cały Wiara S. wzrastać coraz w swoich krzewach, i wkrótce pożądanę owoce wydawać miała. (*n*)

[n] Duch prawdziwey Religii, przodkował zawsze Bolesławowi, w tak znakomitych przedsięwzięciach. Nie miał on wiele przeszkody z strony poddanych, aby do tey doskonałości stan Kościoła Polskiego doprowadzić, w którey go obumart: Ale mógł odstąpić w swych zamiarach z zewnętrznych przyczyn. Dawnięy Rzym na żądania iego mniej przychylnym podwakroć pokazał się: Poźnięy Henryk II. Cesarz, rozgniewany, że zjazd nad *Muldą* w porządku traktatowych umów, dla nieufności Króla spełził; ogłosił, podług *Dytmara* przeciw niemu jako niewiernemu Krucyatę. Ta spełzła bez poparcia: a Bolesław równo w pokoju iako i zamieszkach, równo w początkach i środku, iako i przy schyłku panowania swego, gorliwym zawsze i wspaniałym dla Wiary S. okazał się.

Już on zatym z tey strony zupełnie zaspokoił się; pozostawiało mu tylko zabezpieczenie i za-
 R. 1000
 - 1025.
 gruntowanie tych funduszów, które i oyciec jego i on sam, nie-
 szczedną dla Kościołów i jego Pa-
 sterzów nadali ręką. Namieniło
 się powyżey, mówiąc o dzieści-
 nach, iak gorliwym Król ten o-
 kazał się w utrzymaniu istotnego
 tego Kościołów posagu: Jak su-
 rowo poskramiał tych, którzy na
 tę własność Kościelną pierwsi
 targnąć się poważyli. Nie dosyć
 na tym: Ponieważ iuż za czasów
 jego, osoby Duchowne w różnych
 sporach przed Magistraty świeckie
 pociągać zaczęto, a Duchowni od-
 wołując się do praw kanonicznych,
 mniej względności doznawali;
 Boleśław, chcąc z osoby swey o-
 kazać, iak wielce poważał Mini-
 strów nowej Religii, ile szanował
 prawa tego Kościoła, do którego
 urzędu i uwiecznienia w Pań-
 stwach swoich, przez całe pano-
 wanie szczególnie przykładał się;
 uwolnił całe Duchowieństwo od
 wszelkiej Jurydykcyi świeckiej,

Prawa Ko-
 ścielne u-
 poważnio-
 ne, Ducho-
 wni od sa-
 dów świe-
 ckich u-
 wolnieni.

a razem warował, aby zwierz-
 R. 1000 chność Duchwna, podług praw
 - 1025. Kościelnych wżyskie sprawy so-
 bie przynależne, udzielnie roz-
 sądzała. Pierwsza to była epo-
 ka upowaznienia w Polszcze pra-
 wa Kościelnego i Sądów DUCHO-
 wnych! Niżey obaczemy, iak
 przykłádnie Królowie i Oycowie
 nasi szanowali to, co Przodko-
 wie ich, prawie za warunek przy-
 nawróceniu swoim na się przyię-
 li: Następnie, ieśli iakie w tey
 mierze zaszły odmiany; starano
 się zawsze, aby te bez uymy isto-
 tnieyszych Duchowieństwa przy-
 wileiów, z wiedzą i zezwoleniem
 ich następowały: Jeśli zaś prze-
 ciwnie działo się; nie zaniedbało
 Duchowieństwo zaskarżyć prze-
 mocy i gwałtu tych praw, któ-
 rych świetność, dawność i powa-
 ga, przez samych tylko mało lub
 lekkowiernych zaprzeczone bydź
 mogły.

Tychże u-
 wolnienie
 od wszel-
 kich poda-
 tków.

Nie przestając Boleław na tym,
 lubo nayznakomitszym dla DUCHO-
 wieństwa Polskiego, dobrodziey-

ństwem, chciał ieszczce przez udział
 praw swych Królewskich, nay- R. 1000
 wyższy i nayistotniejszy szczo- - 1025.
 drobliwości i uprzejmości swey
 dać mu dowód. Ogólne iego i
 Poprzedników, względem dziedzic-
 ów i possessyonatów uławy, zay-
 mowały i dzierżawy świeżo Ko-
 ściółom przezeń i Przodków na-
 dane. Nikt od tych wyłączonym
 nie był, bo wszyscy kraini mie-
 szkańcy, albo lenników, albo
 poddanych reprezentowali stany.
 Równy zatym Duchowny iako i
 Swiecki należał do wszelkich po-
 datków, bądź pieniężnych, pod
 tytułem: *Collectæ, Census, Tributum,*
Teloneum, Solutio: bądź do składek
 rzeczownych, ziemnych, leśnych
 i wodnych, iaki był *Osep, Poledrus*
 podatek w zrebietach, *Porcus* w
 wieprzach, *Mech* w rybach i bo-
 brach, *Naraz, Urna mellis, Colum-*
batio: Bądź nakoniec w powin-
 nościach i posługach, iakie były:
Stróża, Podwoda, Pogoń, a w ogół-
 ności: *Angaria, Perangaria vexatio-*
nes zwane. Wszystkie te posługi i
 dażiny były istotnym skarbu Kró-

lewskiego dochodem, a uwolnienie od nich, ciągnęło konieczny R. 1000
- 1025. w dochodach i potrzebach iego niedobiór. Ale więcej zawsze cenił Bolesław dobro Religii, niż go zastanawiać mogła strata częściowa swych intrat: Postrzegał i przeświadczał się, iż święte Duchowieństwa obowiązki, z trudnością przy tak obcych stanowi iego powinnościach, zgodzić się mogły. Aby zatem i nieokreślonej swej dla Kościołów szczerobliwości, rzetelny dał dowód, i Duchowieństwo od wszelkiej przeszkody w sprawowaniu swych powinności oswobodził; a mianowicie, aby usunął powody pieniąstwa, między poborcami i Duchownemi; ośwobodza ich od wszelkich wzwyż wymienionych i tym podobnych powinności; ogłasza, nietylko osoby, ale i majątki ich wolne od wszystkich ciężarów; Słowem upatrując w swobodach Duchowieństwa, większą daleko dla dobra Religii i kraiu korzyść, niż bydz mogły zyski z dzierżaw przez nich posiadanych

do skarbu wnoszone, rzeka się
 tego wżyskiego, co tylko uży-
 teczność czyli *Dominium utile* wła-
 dzy iego naywyższej wskazywa-
 ło: Zlewa prawo swoje naywyż-
 sze na nowych właścicielów, a
 razem podlenników i poddanych
 ich, nowemi nadaie swobodami.

R. 1000

- 1025.

Ten był stan Kościoła i Du-
 chowieństwa za panowania pier-
 wszego Krola Polskiego: Stan,
 upoważniający wewnątrz zapro-
 wadzoną Religią, a zewnątrz fun-
 dusze iey zapewniający, a dla Mi-
 nistrów ieyże powagę i bezpie-
 czeństwo gruntujący. Założone
 przez tego Monarchę przed ośmiu
 blisko Wiekami tey budowy fun-
 damenta, iak są twrałe i mocne,
 każdy żyjący widzi, a cóżkolwiek
 wiadomy Dzieiów oyczystych,
 mocniej przeświadcza się. Za-
 chwiały podobnemi gmachami le-
 dwie nie w większey części Eu-
 ropy błędy, *Husa*, *Lutra*, *Kalwi-
 na*, i wkrzeszona *Aryusza* sekta!
 Były czasy, gdzie ledwie we
 Włoszech i Hiszpanii prawdzi-

wey Chrystusa Religii trzymano
 się! Nastąpiły wieki, gdzie Naro-
 dy nie już przez politykę, lecz
 przez modę odmieniać i reformo-
 wać Religiją zdawały się! Polska
 nasza, lubo mogła się zdawać
 w niejakim czasie przytulkiem
 wszystkich Kacerstw; nigdy atoli
 w ogóle swoim i w kardynalnych
 zasadach, prawowierności wzglę-
 dem Wiary S. Katolickiey nie od-
 stąpiła. Rządu to raczey kraio-
 wego było skutkiem, że pod te
 czasy, gdy w sąsiedztwie liczne za-
 padały względem wywołania Ró-
 żnowierców ukazy; Polskie gra-
 nice, albo były dla nich otwarte,
 albo po zapadłych wyrokach ma-
 ło strzeżone: Ale i to samo dla
 Narodu naszego niezaprzeczoną
 będzie chlubą; Ze gdy cała Eu-
 ropa zbyt surowym i niewcze-
 śnym prześladowaniem zaprzęta-
 ła się; Polska, bądź to z powo-
 dów politycznych, bądź z innych
 dalszych przyczyn, nayprzychyl-
 nieyszą się *Tolerancyi* okazała.

S. XIV. *Zmiana rzeczy Duchownych i Świeckich po śmierci Bolesława.* R. 1026

Smierć Bolesława Chrobrego, powszechnym cały Naród napęłała smutkiem. Na znak szacunku i poważania tego wielkiego Króla, okryły się wszystkie stany roczną żałobą, a iak świadczy *Kromer*, wesela nawet, tańce i biesiady przez oboją pleć dobrowolnie były zaniechane. Stany Królestwa, straciły w osobie jego pierwszego Króla, a razem wielkiego bohatera, prawodawcę, oycę lud swój całym życiem kochającego; Kościół zaś Polski, a z nim Duchowieństwo, czyli raczey Religia panująca, postradały naygorliwszego Apostoła, nayszczodroblniejszego Fundatora! Twórczy jego duch, który za życia wszystkie tey polityczney maszyny ożywiał i poruszał sprężyny; który kray Polski wewnątrz w przyzwoitym porządku, a zewnątrz w naywyższym poważeniu utrzy-

R. 1026 mywał, co tylko w martwych
zwłokach bezczynnym okazał się;
cała ta budowa, czuć nieiako zda-
wała się, brak tej ręki, która ją
przez lat 26. z sławą własną i
Narodu kierowała!

Bezkróle-
wia skutki
R. 1035.

Straciła wiele Polska pod pa-
nowaniem Miecysława, w odpa-
dłych naprzód Czechach i Mora-
wach, a potem w obszernych Za-
odrzańskich Prowincjach; Ale da-
leko więcej szkodziła w za-
mieszkach, o które ją rządy cza-
sowe *Ryxy*, i bezkrólewie przy-
prawiły. Dwie strony, jedna przy-
chylna Królowy wdowie, z ludzi
młodych i mniej majątnych zło-
żona; druga składająca się z bo-
gatszych, a na wzór panów Nie-
mieckich, za udzielnoscią wzdy-
chających; szarpały na wyścigi
wspólnej matki dobro, i niszczy-
ły się nawzajem, aby jedna na o-
balinach drugiej, swych dopięła
zamiarów. W tym to czasie,
„podług świadectwa *Kromera*, ca-
„ła Polska, iakby szaleństwem i-
„kim zarażona, krwią i wzajem-

„mnym morderstwem zbiedzona
 „wydawała się. Gościńce i prze- R. 1026
 „chody wolne, przez łotry i zbóy-
 „ce osadzone; wsi i miasta wy-
 „palone; mieszanina zewsząd!
 „Mieszczanie i potentaci chorą-
 „gwie podniósłszy, w krwawę bo-
 „ie zachodzą! a im kto jest śmiel-
 „szy, tym większą zgraię łó-
 „trów nazbierawszy, dobra cu-
 „dze naieżdża, dawne dziedzice
 „z własney osiadłości wypędza:
 „Bogacze spieniężone, i zamoży-
 „ste gospodarze, krom braku, za-
 „biła, potomstwo ich wyrzuca
 „przez gwałt; żony i dobra po-
 „bitych przywłaszcza &c. „Nie
 dosyć natym: Wieśniacy, o któ- Bunt chłopów.
 rych osoby i majątki tak wielkie
 bezprawia opierały się; którzy,
 w niszczeniu powszechnym, i ie-
 dney nad drugą stroną tryumfach,
 naywięcey ucierpieli; wypowia-
 daią panom swym posłuszeństwo,
 opuszczają role i domy, w któ-
 rych wyuzdaney chciwości i łó-
 trostwu dostarczyć nie mogli, a
 dawszy sobie nawzajem rękę, po-
 przyśięgają tę okrutną zemstę,

R. 1026

którą sama nateżała cierpliwość,
a rozpacz przyspieszyła. Oto
skutki tego pierwszego chłopstwa
rokoszu wynownym Naruszewi-
cza piórem krótko określone:
(*Tom II. księ: 3. fol: 290.* „Pamię-
„tni (mówi on) na przeszle od
„niektórych (Panów) uciemięże-
„nia kmiecie, iedni przez zemstę,
„drudzy zuchwalszych przykła-
„dem, i nieiaką powszechną za-
„razą ozionieni, porzuciwszy plu-
„gi, udali się na rzeźbę ciężli-
„wych dziedziców. Opanowali
„pańskie domy, zabili dzieci, i
„żony w nich pozostale; a gdy im
„to bez kary uchodziło, wzrosłszy
„przez łączenie się z sobą okoli-
„czney czerni w liczne woysko,
„i hersztów sobie porobiwszy;
„zbroynym panom pole stawic
„odważyli się. Jeśli się im uda-
„ło zwyciężyć, natychmiast wy-
„rznawszy poimanych, lub w *stan*
„*poddański* i *niewolniczy obróciwszy*,
„dobra ich i majątki między sie-
„bie rozrywali; a których poko-
„nać orężem nie mogli, podpa-
„kami dworów, lub innym iakim
„zło-

„złoczyństwem nad niemi zemsty
„szukali &c. R. 1026

W takim to opłakany msta- Prześladowanie Kościoła i Duchownych R. 1035.
nie, znalazłszy się Polka, a ra-
czej bezrządy blisko lat piętna-
ście od śmierci Bolesława Chro-
brego ciągle panujące, nie mo-
gły nie ściągnąć tak na zaszczenio-
ną świeżo u siebie Religiją, iako
i na Ministrów iey tych ciosów,
które prawie nieodłączone są
od podobnego zamieszania. Mo-
żniejszy wybiwszy się z pod wła-
dzy tey, która dotąd w przyzwoi-
tych granicach ducha niepodle-
głości ich utrzymywała, wypo-
wiedzieli w brew posłuszeństwo
Duchowieństwu; zaprzeczyli na-
dane mu świeżo prawa; zatrzy-
mali wszelki dochód Kościołom
i im należny. Z drugiey strony
pospółstwo, a mianowicie chło-
piństwo, przy nadzwyczajnych
zdzierstwach panów swoich, chcąc
szukać ulgi, w przekazanych dla
Kościołów daninach, ieszcze dla
nieugruntowaney w fercach pro-
stackich Wiary S. zbyt im przy-

R. 1026 krey, rado było; że i powody i
 przykłady bezprawia swego, wy-
 naydowało: zgoła iak pierwsi tak
 drudzy, żadnego swych zamia-
 rów w przytłumionych prawach,
 w rozwolnionym rządzie, nie
 znajdując hamulca, śmiało na nay-
 sprośnieysze odważyli się zbro-
 dnie: targnęli się bezwstydnie na
 wszystkie świętości, bo władzę
 duchowną za bezfilną, świecką
 za obojętną na wszystko osądzili.
 W tym więc rzeczy nierządzie,
 gdy Duchowieństwo i słuszością
 i gorliwością uięte, nie mogąc
 przyzwoitemi drogami swey i Ko-
 ściółów pozyskać należytości, ie-
 dnym grozi, na drugich surowsze
 kary Kościelne dopełnia; odstry-
 chnęło się naprzód wielu od spó-
 łeczeństwa z Kościołem, a do da-
 wnego wróciło bałwochwaltwa:
 Drudzy, pod płaszczykiem gor-
 liwości, szukając korzyści w po-
 wszechnym zamieszaniu, świę-
 tokradzkie na Kościoły i docho-
 dy ich rzucili ręce: Inni naosta-
 tek aż do osób Duchownych zem-
 stę i zapalczywość swoję posu-

wiać, wielu z majątków złupi-
li, wielu życia pozbawili! Tru-
dno jest wierzyć, aby Polska świe-
żo w naydoskonalszy przez Bo-
lesława urządzona sposób, w tak
wielki przez lat kilkanaście po-
paść miała nieład! Trudno prze-
konać się, aby Duchowieństwo
Polskie, (iako twierdzi *Anonim Pi-
sarz życia Biskupów Smogorze-
skich, w T. II. u Somesberga*) przez
zwolniałe życie, wzgardy swej,
niechęci i okrucieństw tych dało
przyczynę! Z tym wszystkim, nad-
to są pewne o tym pierwszym
Kościoła Polskiego prześladowa-
niu, tak krajowych, iako i są-
siedzkich Pisarzów świadectwa:
Nadto mocne, aby o nich powąt-
piewać godziło się! *Kromer* twier-
dzi: że Polska nasza do dawney
dziczyzny i bezbożności, powra-
cać zdawała się: *In pristinam bar-
bariem & impietatem Polonia rela-
psura esse videbatur.* *Długosz*, wy-
rażniey co do okoliczności Reli-
gii tłumacząc się, świadczy: iż
niektórzy z owych zuchwalców
powrot do dawnych bałwochwa-

R. 1026

R. 1026

R. 1026 *cz*ych obrządków umyślili: *Ad ritus profanos & gentiles nonnulli redeundum censebant.* A Kozmas Prałski w ogólności zapewnia, iż zamieszki pod ów czas Polskie, ścigały na Wiarę Chrześcijańską świeżo, zaprowadzoną powszechne prześladoſtwa: *In Polonia, facta est persecutio Christianorum.*

§. XV. Czechowie plondrują Polskę, Kościół Gnieźnieński zrabowany.

R. 1039 **T**ak okropne cały Polski kłęski, tak przykre przez fałmychże Polaków Kościołowi i Duchowieństwu zadane ciosy, zwiększył naiazd granic naszych, przez bliskich sąsiadów Czechów, tym strasniejszy kraiowi i Kościołowi, im słabszy naiezdcom różnionem umyśle dać mogły odpór. — Bretysław Xiążę Czeski syn Udalryka, upatrzywszy w bezkrólewiu po Mieczysławie II. najsłodszy porę odzyskania tego na Polakach, co Chrobry na

Przódkach jego za Odrą zdobył; wysłał naprzód woźnych do Sta-
 rostw pogranicznych z zapowiedzeniem swych pretensy. Gdy ci nawzajem o powrót Pragi u-
 pominają się; wojnę natychmiast Polsce deklarował: a uprze-
 dzając spodziewany odpór, wpadł naprzód do Krakowa, miasto z o-
 kolicami ogniem i mieczem spustoszył, skarbiec Królewski w zain-
 ku zrabował, a stamtąd ku Wielkieypolszcze, w nadziei obfitych
 w Gnieźnie łupów pospieszył. Zamknęli mieszkańcy przed na-
 iezdnikiem bramy: poczyniono naprędce przygotowania do obro-
 ny: Lecz gdy możniejsza oby-
 watelów część, w głębi kraju, życia i majątków swych szuka
 przytułku; a garstka niedołężnego
 gminu, zostawiona w obfzernych
 murach, bez dowódcy doskonałego, i potrzebnego broni i ży-
 wności zapasu, oprzeć się mu dłu-
 go nie spodziewa; Wszedł on pra-
 wie bez oporu do Gniezna. Już
 więc Bretyław był pewien tego
 oblówu, iaki tylko w naypier-

R. 1039

R. 1039 wszey Królestwa ślolicy mógł sobie obiecywać: Spodziewał się ukrytych tam nayobfitszych Wielkopolanów skarbow, a w okupie bogatych ieńców nayznacznieysze sobie wystawiał zyski: Omylony atoli nadspodziewanie został: bo bogatsi nauczani przykładem współbraci łasiadów, iak daleko, przychodząc do nich, okrucieństwo i chciwość swoię posunął nieprzyjacieli, puste domy na łup iego wystawili; a czego z sobą zabrać nie mogli, w ziemi i lochach zakryli; ubożsi, nie chcąc i majątku i życia chciwey i mściwey powierzać ręce, do lasów pobliskich schronili się. — Obrócił zatym łakomca oczy na Świątynię: a lubo wiedział dobrze o tych bogactwach, które przy grobach SS. Woyciecha i owych Pułelników pod Kazimierzem za Chrobrego zamordowanych pobożna złożyła ręka; lubo domyślał się o znacznych skarbach obywatelów Gnieźnieńskich tamże ukrytych, przecież, po tylu łupieństwach, nie śmiał się odważyć na

ławne świętokradztwo: Szanował
 iako Chrześcianin te przybytki, R. 1039
 których nieraz i Poganie zwy-
 cieżcy tchnąć się nie śmieli. Nie-
 szczęściem dla Kościoła Gnie-
 źnińskiego, znajdował się w to-
 rzystwie Bretyława *Sewerus* Bi-
 skup Praški: Podły ten Minister,
 oswoił pryncypała swego z nay-
 czerniejszemi zbrodniami przez
 milczenie i ławne pobożanie zbro-
 dniom jego, aby go przygotował
 i usposobił do nayniegodziwsze-
 go zamyśłu. Znał on Bretyłła-
 wa chciwość, i ta mu żadnego
 nie sprawiała zastrawienia: Ale
 się oglądał na całe wojsko, któ-
 rego znaczniejsza część, mimo
 największej rozpusty i wolno-
 ści, szanować zawsze była goto-
 wa Wiary swej Świętość. Aby
 zatym zamiar swój, pobożności
 i Religji okrył cieniem, a serca
 pomocników chwalebna sumien-
 nością tchnące, mniemaną ożywił
 gorliwością; Wystawia Bretyłła-
 wowi i całemu wojsku ohydę dla
 Czechów, jeśli by dłużej cierpie-
 li, aby zwłoki pierwszego Bisku-

R. 1039 pa ich i Męczennika *Wojciecha S.* w obcym kraju spoczywały; Zaręcza, iż święta ta kradzież, tyfiącznemi łaskami, przez przyczynę tego Świętego opłaci się; Zapewnia oraz, iż cała ich wyprawa, przez ten czyn gorliwy, największą im chwałę i zaletę zjedna w potomności. Nie potrzebowała większey podniety nieograniczonej Bretyllawa chciwość, ani bydz mogły mocniejszy dla wojska pobudki w dokonaniu tego, nad czym czas niejaki wzdrygało się. Rzuca się więc bezbożny przewodzca na Świątnię Pańską; Szuka w nim naprzód tego skarbu, któryby świętokradztwo jego upoważnił: Rozrzuca Ołtarz, bez którego niny zamierzoney pierwszej zdobyczy ofiadc nie mógł: a razem cieszy się nadzieią bogatych łupów w ofiarach i wotach, które sobie, iako za należne do zwłoków Biskupa swego wystawiał. Już tu w tym razie żadney nie było nadziei, aby kto tę od Kościoła Gnieźnieńskiego odwrócił klęskę!

Już i sami Kapłani wierni jego R. 1039
 Stróże zważpieli o wszelkiej pomocy! Ale nie chciał Bóg hańby i obelgi Świątnicy swej, puścić bezkarnie: Nie dopuścił, aby tam moc jego iawna, a razem i kara nie okazały się, gdzie iedni naywiększą w nim ufność pokładali, drudzy w nadzieję miłosierdzia iawnie grzeszyli. Spuszczą tedy na całe woysko Bretyława trzydniową ślepotę; w strzymuie bezbożne ich od rozpoczętego dzieła ręce: A tym czasem Kapłani i ludzy Kościelni przenoszą zwłoki S. Woyciecha na osobne miejsce, a w grobie iego ciało *Radzynd* czyli *Gaudencyusza* Arcybiskupa składają. — Zaświadcza ten wielki i widoczny cud *Koźmas* Prański, a nasi Kronikarze pierwsi, *Długosz* i *Kromier*, o tym pobożnym Kapłanów Gnieźnieńskich fortelu zapewniali. — Cud wspomniony przeświadczał iawnie Bretyława i całe woysko o swej bezbożności: Należało się spodziewać, że ten nowy *Dyonizyusz* cofnie bezbożne swe roz-

R. 1039

kazy, a Minister jego zdrowszą radą zatrze tę plamę, którą na osobę i charakter swóy nie baczenie zaciągnął! Ale ta jest ludzkich nałogów natura, że i najsświętszemi gardzą przeftrogami, gdy do pewney dochodzą miary! Skazione raz serce człowieka, gdy obmierzła opanuie hypokryzy; nowe zbrodnie, nowemi pobożności i świętobliwości krafić stara się wynalazkami. — Takich zdań był Sewerus. Nie mogąc on i nie śmiejąc zaprzec widoczney Nieba ręki, chłoszczący śmiało i bezbożne jego w wykonywaczach rady; przypisuje zesłaną na nich karę, grzechom ich; Nakazuje trzydniowy post; i aby stałe w rozpoczętej trwali robocie, zagrzewa i upomina. Po trzydniowym zatym nabożeństwie, napada powtórnie na Kościół. Zagrzane więcey chciwością niż gorliwością żołnierstwo, unosi z sobą mniemane S. Woyciecha zwłoki, a przytym (co podobno i *Bretylawa* i *Sewera*, nayistotnieyszym było zamiarem) rabuje cały Ko-

ściół i iego składy, w których nie
 ocenione bogactwa nayobfitszym
 dowodzców i całego woyska sta-
 ły się łupem. Rabunek ten nay-
 dokładniey *Autor Historji Narodu*
 (za świadectwem Czeskiego Dzie-
 iopisa *Kozmy*) opisuie. — „Nie
 „mieli mówić: dosyć Czechowie,
 „na zaborze Relikwii; zrabowa-
 „li Kościół ze wszystkich ozdób,
 „bogactw, a nawet ubiorów Ka-
 „płańskich: Zabrano Krzyż szcze-
 „rozłoty, który Bolesław Chro-
 „bry darował Katedrze w upo-
 „minku, odważywszy go trzy-
 „kroć osobą swoją. Wzięto trzy
 „tablice złote kamieniami usa-
 „dzone, podarunek tegoż Mo-
 „narchy, z których jedna trzy-
 „sta funtów ważyć miała: Roz-
 „ciągnęło się drapieżtwo do fa-
 „mych Dzwonów wielkością swo-
 „ią w Polsce na ów czas nay-
 „okazalszych, a okrucieństwo do
 „osób służbie Kościelney poświę-
 „conych. Stało się Gnieźno sto-
 „lica Monarchów smutnym okro-
 „pney pustyni i niewoli wido-
 „kiem! „

R. 1039

Z tak bogatym zaborem, wyszedł z Gniezna Bretyśław bez żadnej przeszkody. Po drodze, Poznań, Wrocław i inne miasta Śląskie do Korony należące drapieżnej najezdcy nie uszły ręki. Poszedł w niewolą Garnizon Gieca zamku niegdyś koło Gniezna leżącego, a z nim liczne włościan gromady: z których iedni do wytrzebienia lasów *Cirnińskich* i założenia tamże osady użyci, drudzy Węgrom zaprzędani zostali! a którzy tylko najezdnik z wyuzdaną na wszystko przechodził chłastą, ogniem i mieczem to spustoszył, czego z sobą zagarnąć nie mógł! Słowem: iak wchodząc do kraiu żadnego prawie nie znalazł odporu, tak i wychodząc z niego, tą swych niegdyś pogromców przeraził boiaźnią, że i ku naradzeniu się na wstrzymanie kroków jego, lub odbicie więźniów i skarbów zgromadzić się nie śmieli. Dopiero gdy już Bretyśław, dopadłszy granic swych, zwyciężkie z swych łotrostw odprawiał tryumfy; gdy skarby za-

brane w części roztrwonіл, a wielu z jeńców zaprzedał w dalszą niewolę; ocucili się iakby z letargu Polacy: a nie śmiejąc dla nierządu wstępnyim boiem wetować klęsk i strat swych, wysłali Poselstwo do Cesarza i Papieża, z przełożeniem gwałtowności sąsiada i krzywd przezeń poczynionych. Słabe lekarstwo nie mogło wielkich obiecywać skutków. Posłowie do Cesarza wysłani, tyle tylko sprawili, że Bretyław zamki w Śląsku zatrzymane oddać był przymuszony. Stefan Arcybiskup Gnieźnieński wyprawiony od Duchowieństwa do Benedykta IX. przekonał go wprowadzić o wielkości krzywdy Kościoła i Narodu Polskiego, i już był gotowy na obudwóch Dowodzców Dekret, aby póki zabranych Polakom skarbów nie wrócą, od społeczności z Kościołem odłączeni byli: W szczególności zaś, Bretyław na trzy lata od Xięstwa oddalony i wygnany; *Sewerus* Biskup, odsądzony od dochodów do Klasztoru miał byćdzikazany; Ale zmie-

R. 1039

R. 1040

R. 1039 niły się rzeczy, za przybyciem
Posłów Czeskich: a wymowa ich,
poparta znacznemi podarkami,
tyle dokazała, że Xiążęca kara
na wybudowanie Klasztoru w Bo-
lesławie nad Elbą zamieniona; Bi-
skupa zaś, iako niby od cudzey
winy, wolnym deklarowano. Tak
więc iedna z naywiększych klęsk,
którą bez dania zaczepki ponie-
śli Polacy, zabór naybogatszych
skarbów Kościelnych, od samych
Kronikarzów Czeskich, zaświad-
czony, a naywięcey, nieoszaco-
wana nigdy w licznych jeńcach
strata; poszła płazem sąsiadowi.
Kazimierz i iego Następca, zbyt
byli słabi do powetowania tey
krzywdy, a bliski podział Państwa
przez Krzywoustego uczyniony,
dał porę Czechom, do wbicia się
w tę potęgę, która w ręku ich
naynieprawnieysze zabezpieczy-
ła plony.

S. XVI. Rzeczy Kościoła
Polskiego za Kazimierza,
a naprzód o iego stanie
Duchowienym.

Powrot z zagranicy Kazimierza R. 1040
 I. przywrócił Polszcze pożą-
 dany od lat blisko sześciu pokóy,
 odzyskał rząd cywilny za Chro-
 brego ustanowiony, swą dziel-
 ność, Kościół swą świetność, Du-
 chowieństwo spokoyność. Ten-
 że, podług zdania wielu Dzieio-
 pisów, miał być epoką owej da-
 niny *Święto-Pietrzem* zwaney, o-
 raz zwyczajów, golenia głów, po-
 szczenia od Niedzieli Starozapu-
 śney (*à Septuagesima*) i noszenia
 przepaski białey z ramienia lewe-
 go ku prawemu bokowi, a to ni-
 by iak warunki od *Benedykta IX.*
 na Oyców naszych włożone, pod
 któremi Kazimierz, od ślubów Be-
 nedyktyńskich i stopnia Dyakoń-
 skiego, miał być uwolniony. Nie-
 dokładność owocześnieych Dzieio-
 pisów w wyśledzeniu dat, i wy-

R. 1040 szczególnieniu podobnych sobie
 zdarzeń, tak daleko przypadki
 początkowego panowania Kazi-
 mierza zciemniły, że późniejszy
 Pisarze, nie mogąc dociec rze-
 telney o nim prawdy, niedości-
 głą mieszaninę, z dwóch zdarzeń
 zkleioną utworzyli. Wygnana
 z trzema synami Oda macocha
 Bolesława Chrobrego i w Saxo-
 nii koło *Brunswika* przytułku izu-
 kająca; Podobnie, w lat trzydzie-
 ści *Ryxa* do *Brumoiller* w teyże Sa-
 xonii uciekająca się; były pier-
 wszym Dzieiōpisów labiryntem.
Bolesław syn *Ody*, odmieniwszy
 imię swoje na *Kazimierza*, a w Kla-
 sztorze przezwany *Lampertem*; dał
 drugi pochop przypisania tego
 wnukowi, co służyło dziadowi.
 To dziwniejsza, że *Władysław bia-
 ły* syn *Kazimierza* Xiążęcia *Gniew-
 kowkiego*, dobrze później, bo oko-
 ło R. 1360. naprzód w *Cysterskim*,
 a potym w *Benedyktyńskim* Za-
 konie w *Francyi* żyjący, a przy-
 padkiem po śmierci *Kazimierza*
 IV. dla obojętności *Ludwika Wę-
 gierskiego*, różne lubo bezkute-
 czne

czne za dyspensą Papieżką kro-
ki do pozyskania korony polskiej R. 1040
czyniący; od iednych Historyków
za Kazimierza I. wziętym został,
od drugich*, wiele okoliczności
pierwszemu służących, temu przy-
pisano. W tak wielkiej zatym
rzeczy niepewności, przy tak ia-
wney Dzieiopisów obcych i kra-
iowych niezgodzie, czy można
nieszczęśliwego wprowadzić, ale
z wielu miar zacnego Króla, two-
rzyć Benedyktynem? Czyli przy-
stoi, na mocy najciemniejszych
dowodów poddawać Polskę pod
rząd iednego Zakonnika? Czyli
raczey z *Kadłubkiem* naszym nie
możnaby twierdzić, iż Kazimierz
wyszedszy z Węgier do pewne-
go Klasztoru schronił się, oczek-
kując pomyślniejszey pory ku
odzyskaniu dziedzicznego tronu?
Bo ieśliby to było prawdą, że Ka-
zimierz R. 1038. był we Wło-
szech, iako chce *Długosz*, a R.
1040. powrócił do Polski; więc
podług uwag *Marcina Galla*, nie
mógł byđć siedm lat Benedykty-
nem: a w przeciągu roku iednego,

R. 1040 aby odbył Nowicyat, uczynił Profesją i na Dyakona czyli Subdyakona wyświęcił się, rzecz prawie nie podobna. Do tego: gdy o mnichostwie Kazimierza, Kronikarze współcześni i klasztoru Kluniackiego dzieie, a co największa, Archiwa Rzymskie i Biblioteka Watykańska zamilcza; gdy zbieg podobnych okoliczności, w podeyrzliwość wprowadzie, liczne wprowadzie, ale daleko późniejsze od tej epoki świadectwa; można bezpiecznie całą tę powieść umieścić w liczbie tych bajek, któremi iak wszystkie tak i naszej Polki dzieie, ledwo niekoniecznie napełnione bydź musiały: Można razem zaprzeczyć rzeczywistości tych kondycyi, pod któremi niby, Kazimierz z klasztoru Kluniackiego i od święcenia uwolniony, poddawałby niejako całą Polskę pod uciążliwy haracz i podległość.

Zdanie o kondycjach iak-
by przez Rzym na Polskę
włożonych za uwolnienie
Kazimierza od ślubów Za-
konnych i święcenia.

R. 1040

Już się wyżej w §. XII. okaza-
ło, iako darina *Święto-Pietrze*
zwana, dawniejsza była od czasów
Kazimierza I. bo razem z przy-
jęciem Wiary S. postąpiona: Do-
wiodło się tamże, iż ofiara ta, nie
narzucona przez Rzym, ale do-
browolnie przez Królów naszych,
przykładem innych Chrześcijań-
skich Państw, czyniona była: Ze
nakoniec ta, iako z dobrej Przo-
dków woli nastąpiła, tak z tegoż
powodu, za zmianą interesów po-
litycznych, zaniedbana. Byłoby
więc rzeczą zbyteczną w tym
mieyscu, albo powtarzać to, co
dość iasnie i obszernie powyżej
wywiodło się; albo zbliać mnie-
manie powszechne, że *Święto-Pie-
trze* z panowaniem Kazimierza, do
Polki wprowadzone; kiedy ten-

R. 1040 że §. XII. dawniejszey daty, da-
niny tey, czyli ofiary iaśnie do-
wodzi. Zastanówmy się zatym nad
pośledniemi dwóma, uwolnienia
Kazimierza z klasztoru i od świę-
cenia, warunkami, z których pier-
wszy bydz miał: „Aby Polacy na-
„kładał Benedyktynów golili gło-
„wy, i ubiorem swoim do kroiu
„szat ich stosowali się: Drugi: O-
„bowieżywał Polaków nosić prze-
„paskę białą z ramienia lewego ku
„prawemu bokowi zawieszoną, na
„znak uwolnienia Kazimierza od
„stopnia Dyakoństwa.” (o)

imo. Co do pierwszego: Go-
lenie lub strzyżenie głów w nay-
odlegleyszey uważane starożytno-
ści, było zawsze znakiem upo-
dlenia i niewoli, tak iak włosy

[o] Kronika Anonima dodaje: Ze tegóż czasu
prócz grosza *Święto-Pietrzem* zwanego, a
wyobrażeniem głowy S. Jana oznaczonego,
albo za ten pieniądz dwóch miar owsa na
świątko do grobu S. Piotra postąpionych;
przysięgli jeszcze Oycowie nasi pościć od
Niedzieli Starozapustney do Wielkieynocy.
Post taki trwał do R. 1246. z jakieyby zaś
przyczyny i okoliczności czas jego skróco-
nym został, obacz w Wieku III. §. XIII.

zapuszczone, powagę i swobodę oznaczały: Wszyscy zatym ludzie wolni, zapuszczonemi na głowie włosami różnili się od niewolników, którym, dla różnicy powierzchowney od pierwszych, głowy golono. Za rozkrzewieniem Wiary S., zwyczaj noszenia długich włosów, osądzony był przez Duchownych za zbytnią światowość: Dla tego, tych, którzy się do stanu Duchownego zabierali, naśamprzód strzyżono, i obrządek ten podziśdzień za pierwszy do dalszych święceń stopień uważa się, pod imieniem pierwszych postrzyżyn, *Prima tonsura*: Mnisi zaś ścisłejsze nad świeckie Duchowieństwo przedsiębiorąc życie, całe głowy golili. A że duch gorliwości pierwszych Chrześcian, nie tylko wszelką powierzchowną świetnością gardzić umiał, ale i do pełnienia naytrudniejszych rad Ewangelicznych tychże prowadził; nie będzie zatym nikomu dziwno, że ludzie świeccy, po wszystkich Chrześciańskich krajach, naśladując przykład Duchowieństwa,

R. 1040 frzygli głowy. Na dowód tey prawdy, niech kto chce przetrząśnie historią nawrócenia różnych Narodów w pierwiaſtkowych Chrzeſciańſtwa wiekach, a znajdzie ledwie nie o wſzystkich to ogólne zaſwiadczenie, że te, przyimując Wiarę S. rzucały razem z bałwochwaltwem wszelkie ſwiato-woſci znaki, i dobrowolny poſtrzyżyn przyimowały obowiązek, na znak podległoſci Stolicy Apoſtolskiej, *More Romanorum*. Doczyta ſię tenże w dziełach *Anaſtazyusza Bibliotekarza*, że uſkromieni przez Karola Wielkiego Longobardowie z Dezyderyuszem ich królem, w znaczney części, oſobliwie obywatele Reaty i Spoletu, a wkrótce po nich mieszkańcy Xięſtwa Firmini, tudzież Auxymani, Ankonitani, Fulginatowie, Spoletanowie, udali ſię do Rzymu, poprzyſięgli wierność S. Piotrowi i jego Kościołowi, i na wzór Rzymian poſtrzydz ſię kazali. W tymże Anaſtazym dowie ſię o królu Bulgarów, który w obecnoſci Poſłów Rzymskich,

sam sobie włosy na głowie ob-
 ciął, i do przytomnych podda- R. 1040
 nych, te wyrzekł słowa: „Niech
 „wiedzą wszyscy i każdy w szcze-
 „gółności Pan Bulgarickiey kra-
 „iny: że ia od dnia dzisieyszego
 „zostaie sługą po Bogu błogosła-
 „wionego Piotra i iego Następcy.
 „*Omnes & cuncti Principes Wiga-*
 „*rorum terrae, cognoscant, ab hodie-*
 „*na die, me servum fore post Deum*
 „*Beati Petri & ejus Vicarii.* „ Był
 zatym dawniey, ledwie nie po-
 wszechny w Państwach Chrześci-
 ańskich strzyżenia głów zwyczaj:
 Był pewnie tenże i przez Pola-
 ków z przyęciem Wiary S. przy-
 ięty, kiedy Długosz przeciwko
 Gallusowi i Janowi Kronikarzom
 wyraźnie twierdzi, że Polacy, a-
 ni brody ani głowy, sposobem bar-
 barzyńców nie nosili, ale ie po u-
 szy na wzór Katolickich i Łaciń-
 skich Narodów, postrzygali. „*Ca-*
 „*sariem Capitis ut comam, barbaro*
 „*more non nutrire, sed auribus pa-*
 „*tentibus adinstar Catholicarum et La-*
 „*tinarum Nationum, tonsuratum ca-*
 „*put gestare.* „ Bydź może, iż

R. 1040

w czasie kilkoletniego bezkrólewia, znaczna część Polaków do dawnego wróciła bałwochwalstwa, a razem i powierzchowność swej nowey odrzuciła Religii: Mógł Kazimierz za swym powrotem zwracając rzeczy do klub przyzwoitych, sam przykładem swym i ten odnowić zwyczaj, i z tego powodu, od niektórych Dzieiopisów za autora onego poczytany, który słuszniey wznowicielem onego nazwaćby się miał: Lecz gdyby to nawet nie było iawnno, że Polacy ieszcze przed Kazimierzem strzygli włosy; raczeby śadzić można, że sam Król ten, po klasztornemu ie nosił, iuż przez wzgląd przypodobania się Rzymowi, którego w sprawie z Czechami potrzebował; iuż przez przywyknienie do obcowania i zwyczajów Benedyktynskich, u których w *Brunwiller* przemieszkował; nie zaś twierdzić, iż obowiązek ten na Polaków, Rzym, za iego mniemane z klasztoru uwolnienie narzucił. . . . Gole nie głów późniey pewnie w Pol-

fzcie, niż strzyżenie nastąpiło, kiedy w wzmiankowanych powyżey dowodach, nie o nim, prócz postrzyżyn, nie czytamy. Jest zdaniem niektórych Kronikarzów, że iak strzyżenie tak golenie, wzięło swój początek od klęski w Bukowińskich lasach, za Jana Alberta, przez Wołoszą naszym zadanej: lecz gdy rannieysze dzieie, mniemanie to przynajmniey co do postrzyżyn, zupełnie obalaia: Niech mi tu wolno będzie, domyśli pewnego rękopisma, za pewnieyszą tego zwyczaju założyć przyczynę. Nieszczęśliwi nasi niedobitkowie Bukowińscy, popadłszy pewney na Wołoszczyźnie zarazie, i dla tey całkiem głowy swoje pogoliwszy, za powrotem do kraiu różnili się tą powierzchownością od tych którzy w tey wyprawie bezwładnie znaki swe opuścili. Koledzy ich, dla zatarcia pamiątki swey nieślawy, a raczej dla przywłaszczenia sobie współnictwa z pierwszymi, podobnie golić głowy poczęli: Wkrótce całe Rycerstwo przyięło tę ni-

R. 1000

R. 1040

by chlubną modę, a z czasem ca-
ły kray przywłaszczył ją sobie,
sądząc za naydogodniejszą do u-
trzymania głowy w ochłodostwie.

zdo. Co do drugiego obowiązku
noszenia *Stóły* czyli białey prze-
paski w Święta znaczniejsze, wie-
dzieć naprzód należy: Ze znak ten
u Łacinnków raz *Stola*, drugi raz
Fascia, inaczey *Lorum*, *Orarium*,
Pallium zwany, i w różne kroie
i kształty wyrabiany, był nie-
gdyś u Rzymian, Konsulów i
Cesarzów szanownym ubiorem.
Z czasem iak Cesarze dla usza-
nowania Duchowieństwa, tak Du-
chowni Cesarzom i Monarchom
swych ozdób używać dopuszcza-
li. Ztąd początek mieć zdaia się,
korona potrójna Papieżka, nay-
wyższą niby w całym Duchowień-
stwie oznaczająca władzę: ztąd
Infuły, Pastorały, Pierścienie Bi-
skupie, niby udzielnych, a od Głó-
wy Kościoła świętego zależących
Xiążąt znamiona. Nawzajem Du-
chowieństwo użyczyło Cesarzom
i Monarchom praw Dyakońskich;

chciało mieć ich koronowanych _____
 w kapach, dalmatykach, fanda- R. 1040
 łach; a mianowicie przez nama-
 szczenie ich, zamiarem jego by-
 ło, całemu wskazywać światu, że
 chce mieć tron od ołtarza nieod-
 dzielny. (*Obacz DySSERTACYĄ du Can-
 ge w T. III. Glossarium Latinit: me-
 dii ævi*) W tym rzeczy wyrozu-
 mieniu, nie będzie trudno roz-
 wiązać założoną powyżey kwe-
 styą. Mogł bez wątpienia Kazi-
 mierz, powróciwszy na tron, za-
 żywać Stół, jako znaku dostoi-
 ęstwa swego, ile że zwiedzając
 znaczną część Europy, różnych
 zwyczajów napatrzył się; Mogli
 i Polacy przejąć od Króla swego
 tę modę, raczey nabożeństwem,
 niż podniętą powierzchowney o-
 zdoby, ku temu zachęcen: Lecz
 aby znak tak świetny przez uko-
 ronowane używany głowy, miał
 bydź na pamiątkę ohydney całej-
 go Narodu pokuty przeznaczony;
 aby się stał cechą i śladem
 mniemaney Kazimierza niestate-
 czności; nie masz na to żadnego
 pewnego dowodu, milczą o tym

R. 1040

Pisarze współcześni, milczą, równie iak o mniemanym Kazimierza mnichostwie; Archiwa Rzymskie. Z Dzieiopisów kraiowych pierwszy baśń tę utworzył Długosz, a z niego późniejszy przepisali: A że ani Boufał z Kadłubkiem, ani Gallus z Janem i Anonimem, naymnieyszey o niey nie czynią wzmianki; można zatym śmiało zaprzeczyć świadectwo Długosza, które z jedney strony Polkę naszą, na upodlającą wskazuje pokutę, z drugiey, znak najwyższego dostoięństwa, w znamię ohydne zamienia.

S. XVII. Zabiegi Kazimierza koło dobra Religii.

Co tylko Kazimierz domowe rozruchy, i zewnętrznego nieprzyjaciela zaspokoił; obrócił swą bacność na intereś Religii. Już lat sto miało, iak Pradziad jego zaprowadził Wiarę S. do Polki, ieszcze atoli ta, tyle ugruntowaną nie była, aby i bogoboynego

Króla, i Duchowieństwo o słuszną nie przyprawiała trwogę. Nie brakowało możniejszym i uboższym na gorliwości i prawdziwym duchu Chrześcijańskim: Ale oprócz, że tych zbyt mało liczyła się garstka, w porównaniu z temi, którzy powierzchownie tylko nawróceni byli; jeszcze i pierwsi i drudzy zbyt mało mieli naukę, która sama, ducha ich ugruntować mogła: a co się Swieckich tycze, światło ich zbyt ograniczone było, aby ich odstępować mogło od tego bałwochwalstwa, do którego za ładą pretextem powracali. Prócz tego, zwiedzenie cudzych krajów przez Kazimierza, nauczyło go, iak daleko obce Narody w porównaniu z Polską, w naukach, handlu i przemysle wygórowały: Ile wyzwolone sztuki, do ugłaskania i ucylizowania dzikich zdań i obyczajów, są pomocne: Ze towarzystwa ludzkie, w samym traktowaniu z sobą, obeyść się prawie bez nich nie mogą; bo dla samey nieznaomości ich, iedne

R. 1040

R. 1040

od drugich, za dzikie i wzgardy
godne poczytane. Z tych tedy
powodów, aby i osłabioną przez
poźniejsze rewolucye, ugrunto-
wał Religią, i nauki do tych czas
w Polsce nie znane zakrzewił,
umyślił pomnożyć Klasztory Be-
nedyktyńskie, Zakon, w owe cza-
sy w Apostoliłkich pracach nay-
gorliwszy, w naukach nayoświe-
ceńszy, a sobie, już w czasie po-
dróży do obcych krajów, już przez
dłuższe z nim w *Brunewiller* ob-
cowanie, nayznaiomszy.

Nowe O-
sady Bene-
dyktynów

Powszechnie mniemanie jest, że
Kazimierz dwa klasztory Benedy-
ktyńskie fundował, *Tyniecki* i *Lu-
buski* na Śląsku. A lubo, co się tycze
Tynieckiey fundacyi, sam *Szczy-
gielski*, który ią *in Aquila Benedictina*,
Kazimierzowi przyznaie, nic o nim
w historyi Tynieckiey nie wspo-
mina; owszem w przytoczonych
Idziego Kardynała R. 1005. Grze-
gorza XI. R. 1229. Leszka Czar-
nego 1288. Kazimierza IV. 1354.
przywileiach, wyraźnie fundusz
klasztoru tego Bolesławowi Chro-

bremlu z żoną Judytą przypisuje; Pogodzi się przecież to dwofolte mniemanie, gdy tym początkowy fundusz, a Kazimierzowi I. ubogacenie onego przyznane będą. Do tego domysleć się można, że w zamieszkach kilkoletnich Polski, pierwsze kolonie Benedyktynów, albo zupełnie upadły, albo w znaczniejszej niszczały części. Bo jeśli Duchowieństwo Świeckie i nayıpierwsze Kościoły, nie zostały wolne od okrutnego prześladowania i spustoszenia; daleko więcej uciepieć musieli świeżo sprowadzeni, a znacznie od Bolesława opatrzeni Cudzoziemcy, do których prześladoſtwa owe łotrowskie w czasie bezkrólewia kupy, równo spodziewanym z majątków ich bogatym obłowem, iako i nie przełamana ku nim, iako apostołom nowo zaprowadzoney Wiary, niechęcią, zagrzewali się. A że, rzecz niezawodna, że Kazimierz, albo z Kluniaku, albo z Leodyum, iak twierdzi Jan Kronikarz, a po nim Anonim, Pisarz dziełow Śląskich,

R. 1049

R. 1040

sprowadził dwunastu Benedyktynów z Opatem *Aaronem*, i tychże w Tyńcu osadził; zatym gdy osady pierwsze za Boleśława Chrobrego na *Łyseygórze* i w *Sieciechowie* założone, albo podupadły, albo niszczały; słusznie w tym rozumieniu, Kazimierz I. nie tylko ufundowanych przez się Fundatorem, ale i dawniej założonych *Restauratorem* (który mu później tytuł, wszystkie Królestwa Stapy przez wzgląd szczególniejszy o dobro Religii troskliwości przyznały) nazwie się.

Postugi
Benedy-
ktynów
w pracach
Apostol-
skich i na-
ukach.

Zaprowadzeni na nowo do Polski przez Kazimierza I. Benedyktyni, umieli się Królowi i krajowi wypłacać, z tych dobrodziejstw, które gorliwa i hojna na nich sypała ręka. Apostolkie prace ich, wkrzesiły i ożywiły tego ducha, który ledwie nie z szczeniem, pod panowanie Miecysława II. i bezkrólewie, w fercach Polaków ostygl. Wkorzenione na nowo bałwochwalswo, ustąpić musiało przekonaniu o doskonałości i świę-

i świętości naszej Wiary: Po-
wrócił lud do swych Owczarni,
i pod rząd prawych Pasterzów:
odzyskały Kościoły pierwszą swą
światność, Duchowieństwo po-
wagę i poszanowanie, a razem
kray cały rząd i spokojność...
Nie mniejsze ciż Benedyktyni
czynili kraiowi posługi, w zało-
żonych przy klasztorach swych
Szkołach, w których nietylko
Młodzież klasztorną, ale i kra-
iową, we wszystkich wyzwolo-
nych naukach doskonalili. Ze zaś
w Zgromadzeniu tym równo nie-
gdyś bogomyślność i życia przy-
kładność, iako i naywyższe kwi-
tnęły nauki; że Przełożeni nie-
mniejszą na pierwsze, iak i na
drugie, rozciągali baczność; po-
słuchaymy o tym świadectwa Try-
temiusza Opata, w Kronice Hirfau-
gieńskiej pod R. 809. — „*Erat his*
„*temporibus in Monasteriis nostri Or-*
„*dinis, hac consuetudo celeberrima:*
„*ut Scholæ Monachorum in singulis*
„*penè Cœnobiis haberentur, quibus non*
„*seculares homines, sed Monachi mo-*
„*ribus et eruditione præficiebantur no-*

R. 1040

„*minatissimi: Qui non solum in Di-*
 „*vinis Scripturis docti essent, verum*
 „*in Mathematica, Astronomia, Arith-*
 „*metica, Geometria, Musica, Rhetor-*
 „*ica, Pòesi, et in cæteris omnibus*
 „*sæcularis literaturæ scientiis, erudi-*
 „*tissimi haberentur. Ex his multi non*
 „*solum in Romana lingua docti erant,*
 „*sed etiam in Hebraica, Græca &*
 „*Arabica peritissimi.* „ Bogoboy-
 ność zatym i nauka, były nie-
 gdyś nierozdzielną Zakonu Bene-
 dyktyńskiego zaletą: Równie dla
 pierwszej, iak dla drugiej, szu-
 kali go i bogacili Królowie: Na-
 rody nawet całe, hoyność swo-
 ię i przychylność dla niego oka-
 zywały. „ *Nihil Principes terræ,*
 „ *świadczy wspomniony Trytemi-*
 „ *usz, in Ordine nostro veneraban-*
 „ *tur antiquius, nisi vitæ meritum*
 „ *et scientiæ doctrinam.* „ Jakoż,
 dopóki Zakon ten, tak w Polsce,
 iako i w całej swej uważany ob-
 szerności, pierwiastkowego swe-
 go trzymał się powołania; po-
 kąd życie bogoboyne, z nauką du-
 chowną i świecką dzielił; pokąd
 Narody, równie z prac iego apo-

stołskich, iako i z wychowania młodzieży kraiowej, iawne i nie-
płonne odnosiły korzyści; potąd on kwitnął wewnątrz, a zewnątrz był poważany i iżanowany. Od czasu zaś, iak te dwie niby węgielne załady, zaniedbane i wzgardzone zostały; odtąd, iak zabawy świeckie, gnusność i miękkość, ledwie nie wszystkie opanowały klasztory; popadł i on w pogardę: Świetność iego zewnętrzna zaczęła się, a wewnętrzna okazałość zaniedbaną została! „*Quibus neglectis, ordo devenit in contemptum! Mox enim, ut se negotiis secularibus immerserunt; Lectiones scripturarum neglexerunt: mutari cepit color disciplinae optimus, de votio tota expiravit!*”, *Thytemius*. Toż i *Szczygiełski* nasz *in Aquila Benediictina* wyznaie, gdy mówi; „*Successit tepiditas ingensque commotum veneratio, unde splendor Ordinis exterius obscurari, et nitor interius deserui occipiebat.*”, (p)

N2

[p] Podobna chwalebny ten, ale zawsze do wolny edukowania wspólnie Młodzieży Święckiej z Zakonną niektórych klasztorów zwy-

R. 1046

R. 1040

Zdanie
o czasie
zaprowa-
dzenia
nauk do
Polski.

W tym mieyscu rozwiązać
przychodzi zapytanie, w którym
właściwie czasie nauki do Polski
zaprowadzone były? Kto pier-
wszy do rozkrzewienia ich przy-
łożył się? w jakim oraz stopniu
w niniejszym Kościele naszego
wieku kwitnęły? ... Gdybyśmy

czay, wzięty jest w naszych czasach za nay-
mocniejszy pretext, domagania się od Opa-
tów niektórych Zakonów, aby częścią do-
chodów swych do Edukacyi publiczney przy-
kładali się. Gorliwe i patryotyczne żada-
nie, ale bezfundamentalne. Nigdy tego kla-
sztołom i Opatom naszym nie dowiedziemy,
aby fundusze ich na Edukacyą krajową by-
ły poświęcone: I jeśli kiedy w Szkołach
własnych, Młodzieży Swieckiej w naukach
ćwiczyć się dozwolali; czynili to, nie tak
z obowiązku powołania, iako raczej przez
względ potrzeby kraju, ieszcze w Akademie
i Szkoły publiczne nieopatrzonego. Z cza-
sem, iak w całej Europie, tak i po kla-
sztorach z różnych przyczyn, upadły nau-
ki: A wyrok Benedykta XII. oddzielający
Szkoły Swieckie od Zakonnych; *Provisio at-
tentius, ut Saeculares instruendi, cum i-
psis Monachis docendis nullatenus admix-
tantur*, Zagroził sposobność klasztorom
czynienia tej Swieckim posługi, bo dostar-
czenie i opatrzenie dwoistych Nauczycieliów,
było dla nich prawie niepodobne. Na czym
tedy właściwie pretendowana u nas po O-
patach ofiara zasada się? Oto na prawie
R. 1550. [V. II. fol. 199. §. A ponieważ]
które wyraźnie nakazuje, aby ci, pe-
waj poczet szlacheckich dzieci w klaszto-
rach chowali, i one tamże ludzom go-

w tey mierze zawierzyli Długoszowi, sądzićby potrzeba, że przed Kazimierzem I. żadney znajomości nauk nie mieli Polacy: bo gdy ten, śmieie twierdzi, że Kazimierz pierwszy z Królów Polskich znał nauki; („*Hic etiam ex Principum Poloniae sanguine, pri-*”
 N₃

„dnym, nauk wyzwolonych, uczyć kazali,
 „wedle ordynacyi Loci Ordinarii, iak wie-
 „le któremu Opatowi chować ich należy.”
 Jasne i dokładne prawo: Lecz gdy powód
 onego, czasowy był i przemijający; to jest:
 spustoszenie ledwo nie powszechne klasz-
 rów, za czasów Lutra, Kalwina i Aryanów
 [iako o tym też Konstytucya zaświadcza
 w słowach: „Ponieważ nie jest takowy
 „poczet Zakonników, iako bywał przed-
 „tym, „i a żadney nie czyni wzmianki,
 aby klasztory i Opaci ich; z powołania swe-
 go Młodzież uczyć byli powinni; Gdy oraz
 też klasztory z czasem do pierwszej powró-
 ciły ludności, mimo strat znacznych w pier-
 wiastkowych funduszach; Czy można za-
 tym prawem wspomnianym, za upadkiem
 przyczyny stanowienia iego, do tey Opatów
 naszych, obowiązować powinności, która
 wcale obca jest z ich powołaniem? ... Po-
 ślednio, gdy ledwo niewszyskie Opactwa kla-
 ustralne w komendę puszczonę zostały, a tym
 samym ledwie przy połowie intrat swych, Opa-
 ci klasztorni utrzymali się; iakimże prawem
 domagać się od nich można wspomnionęy usta-
 wy, właściwie czasowey, dopełnienia?
 gdy niektórzy ledwo na ofiarę dobrowolną
 dla Edukacyi krajowey zdobyćby się mogli?

R. 1040

„mus deprehenditur, qui doctrinam
 „literarum, dolabro amplius nobili-
 „tavit et polivit: Ceteros enim pri-
 „scos Principes Poloniae, in discen-
 „da Literarum scientia nusquam con-
 „stat exercitatos fuisse.”) Słuszniey
 daleko mniemaćby należało, że
 też nauki, wcale były obce dla in-
 nych Królestwa Stanów. Ze gdy
 Królowie, czy w nabyciu ich znay-
 dowali trudność, czy w posiadaniu
 nie czuli smaku; tym bardziey pod-
 dani mniemy o nie dbać mogli, iuż
 to, dla większych daleko do wy-
 doskonalenia swego przeszkód, iuż
 że żadney do nich nie upatrywali
 ponęty. Wypadłoby zatym, że
 Polka od stu lat, światłem Wia-
 ry S. oświecona, nawet tych nauk,
 które koniecznie do nabycia grun-
 towniejszey o Wierze wiadomo-
 ści potrzebne są, nie znała: Ze
 Duchowieństwo, żadney nie łoży-
 ło pracy, do dania swym owie-
 czkom oświecenia, które famo,
 zaciągnięone z bałwochwalstwem
 nałogi i przesady, wykorzenię
 mogło: Ze nakoniec Królowie na-
 fi zawieraiąc z postronnemi soju-

sze, ukończając przez traktaty R. 1040
 różne spory; na samych tłumaczach i obcych sekretarzach polegali. Są przecież ślady, które nam chlubniejszy czasów owych stan Polski wystawiają: Są dowody, które przekonywają; że ięśli pod ów czas w Polsce, równie iak u sąsiadów nie kwitnęły nauki; tyle przecież znane były, ile sam czas wzrostu ich dopuszczał; tyle do nich wszelkiego stanu ludzie przykładali się, ile sposobność pozwalała, potrzeby wymagały. *A naprzód doczytuujemy się w Anonimie, życia Biskupów Wrocławskich Pisarzu, że Urban II. Biskup Wrocławski, żyjący za Mieczysławem I. i Chrobrego, założył Szkołę w Smogrzu, i koszt na Nauczycielów, i na Uczniów z dochodów swoich ustanowił: „In Poloni-
 „am veniens ut ex Polonorum natione,
 „ne, pueri & adolescentes in latinis
 „litteris erudirentur, Scholam quoque
 „ob id in Smogrow instituit, & tam
 „Doctorem Scholarum, quam Scholares
 „res ipsos, de mensa sua provide-*

bat. „bat.” Powtóre, namieniło się wyżej, że Bolesław Chrobry, zawarł traktat z Ottonem, który później przez Papieża za Sylwestra II. stwierdzonym został: Ze tenże Król z Rzymem w różnych okolicznościach korrespondował: Ze przed nim, Mieczysław, część Polki z miastem Gnieznem Stolicy Rzymskiej zapisał: Jakże twierdzić można, aby tak ważne interesa, największego częstokroć potrzebujące sekretu, bez nauki, bez oświecenia, przez obcych pomocników sprawować się miały? *Potrzenie:* Jeśli, iak chce Długosz, nie tylko Katedry, ale i Kapituły Biskupstw Polskich ieszcze od Mieczysława, podług opisów praw Kanoniczych i zwyczajów Kościoła Łacińskiego urządzane były; tym śmieley twierdzić można, że te za Kazimierza I. w sto lat, blisko po przyięciu Wiary S. w przyzwoitym kwitnęły porządku: Byli zatym *Scholastyki*, którzy od czasów swych fundacyi, zatrudniali się z urzędu swego edukacją Młodzieży;

A miarkując obszerność obowiąz-
ków ich, podług gorliwości pier-
wiałkowej, i praw późniejszych,
w Synodach Kościelnych o nich
wzmiankujących; można się do-
myślać, iż nie tylko nad Szkoła-
mi przy Katedrach, ale i nad edu-
kującą się po Parafiach Młodzie-
żą, pilne mieli oko. *Poczwarte:*
Cóż sami Benedyktyni, których Ka-
zimierz, celem rozkrzewienia nauk
w Polsce, sprowadził, już od lat
czterdziestu znani byli w Polsce:
A że w równym zamiarze przez
Chrobrego fundowani byli; pe-
wnie nie zawiedli nadziei pier-
wszego swego Fundatora. *Piąte:*
gdy w bliskich po Kazimierzu
czasach doczytujemy się, w dzie-
jach naszych, a mianowicie w *Mar-*
cinie Gallusie i *Janie*, że Włady-
ław Herman oddał syna swego na-
turalnego do szkoły Krakowskiej,
Zbigneus deinde Cracoviam literis tra-
ditus; Gdy w życiu Ottona S.
Bamberskiego Biskupa, a Pomerā-
ni Apostoła, wyraźna jest wzmian-
ka, iż w tychże czasach rzeczony
nigdy dopiero Święty, nim został

R. 1040

R. 1040

Biskupem, Szkół uczył w Polsce; Gdy nakoniec wspomni-
 ny wyżej *Anonim* życia Biskupów
 Wrocławskich Pisarz, zaświadcza,
 że Bolesław śmiały, prawem wa-
 rował, aby Kapituły Włochów i
 innych Cudziemców na Biskup-
 stwa i Prelatury, nie obierały,
 z przyczyny, że już między Du-
 chowieństwem Polskim znajdowa-
 ło się dosyć Rodaków, ludzi uc-
 czonych i światłych, a zatym do
 piastowania najwyższych dosto-
 ieństw zdatnych; Mianowicie zaś,
 gdy małco później, bo ledwo
 w lat pięćdziesiąt *Kadłubek* dzieie
 Polskie pisać przedsięwzię; (a
 Naród, aby oyczytych miał Pi-
 sarzów, dobrze wprzód przez
 gruntowną i powszechną naukę
 oświeconym byź musi; (Gdy
 nadto rzecz pewna, że przed Ka-
 dłubkiem były Kroniki, były dzie-
 ie roczne Narodu, przez wysa-
 dzone w Katedrach osoby ukła-
 dane, i w archiwach kościelnych
 pilnowane, iako wspomni-
 oiy Boufał wyraźnie o tym przeświadczał,
 gdy na k. 7. mówi: „, *Prout ex li-*

„*storiis annalibus Polonorum reperi,*
 „*quas in diversis locis diversarum Ec-*
 „*clesiarum conspexi;* „ Z tych po-
 wodów zdanie Długosza, iżby
 Polska do czasów Kazimierza, na-
 wet w osobach Królów swych za-
 dney znajomości nauk nie miała;
 iako nietylko Królów Polskich i
 cały Naród krzywdzące, ale i z do-
 wodami powyższemi, powagą ró-
 wno godnych Pisarzów stwier-
 dzonemi, niezgodne, upada i ni-
 szczeie: Ztąd razem, tak o ogól-
 nej pierwszych Królów naszych
 około oświecenia Narodu opiece,
 iako i kosztach ich w zaprowa-
 dzeniu do Polki Zgromadzeń Edu-
 kacyą zatrudniających się, i w u-
 posażeniu Prelatur po Kapitu-
 łach do dozoru uczącej się mło-
 dzieży przeznaczonych, prze-
 świadczamy się. Wyznać atoli
 potrzeba, że iak szkoły, tak i
 nauki owocześnie, nie mogły być
 tylko bardzo mierne: Ze gnuśne
 Miecysław II. rządy, a panowa-
 nia Kazimierza I. burzliwe począ-
 tki, zniszczyły i obaliły, iakież-
 kolwiek nauk osady: Ze nako-

R. 1040

Potwierdzenie
Papieża do
Kazimie-
rza.

2401.R

R. 1040 niec Kazimierz sprowadzając nową Benedyktynów kolonią a podobno i dawniejsze, przez rewolucyą bezkrólewia spustoszone, zasilać, w celu zaszczerpienia gruntowniejszych i obszerniejszych nauk, słusznie tworcą i fundatorem oświecenia Polki nazwać się może.

§. XVIII. *Ostateczne za-
panowanie Kazimierza
w rzeczach Kościelnych
zdarzenia. R. 1045.*

R. 1045 Trzy jeszcze okoliczności Kościoła Polskiego dotyczące się, wystawiać nam panowanie Kazimierza I. *Pierwsza*: Poselswo Rzymskie. *Druga*: Przeniesienie Katedry Smógrzewskiej z Byczyny do Wrocławia. *Trzecia*: Wymieszenie Biskupstwa Krakowskiego na Arcybiskupstwo. A że jeszcze w §. VII. dość obszerny uczynił się wywód, kiedy i jaką drogą, Katedra Krakowska, tytuł Arcybiskupstwa zyskała, z ia-

kich go utraciła przyczyn; mi-
niemy tę okoliczność, aby nie po-
wtarzać tego, co się już dość ia-
śnie dowiodło.

R. 1045

I. Wszczęte w R. 1045. mię-
dzy *Benedyktem*, *Sylwestrem* i *Grze-
gorzem* o tron Papieżki walki, a
z tych, w całym Chrześcijaństwie
czasowe schizma; oparło się i o na-
szą Polskę, w swych skutkach.
Górniąca w takowym razie ie-
dnego nad drugich ambicya, ucie-
ka się często do mniejszych szlachetnych
środków, gdy po sobie przy-
zwoitej nie upatruje prawności:
A że ledwie nie każda intryga,
z przekupieństwem łączy się; nie
wzdryga się uniesiony wyniosło-
ścią duch, i tam szukać potrze-
bnych dla siebie obłowów, gdzie-
te, albo powagą swoją wytargo-
wać, albo w lekkowierności uzy-
skać spodziewa się. Tak mniemał,
podług świadectwa Długosza, *Be-
nedykt IX.* gdy się z *Grzegorzem*
i *Sylwestrem* o następstwo na Sto-
licę Piotra ubiegał: Wyśłał Nun-
cyusza do *Kazimierza* z powin-

Poselstwo
Papieża do
Kazimie-
rza.

R. 1045

szowaniem odżyłkanego spoko-
 nie tronu: oświadczają ukontento-
 wanie swoje, z poczynionych ku
 dobru Kościoła i Duchowieństwa
 kroków, proszą o posiłki pieniężne,
 jakby dawniej przy dyspensie od
 ślubów zakonnych zaręczone.
 Właściwe powody, które Kazi-
 mierz na prośbę Papieża skłoni-
 ły, nie są wiadome: Podobno
 znajomość, naywiększą mu ku tey
 pomocy była pobudką. To pe-
 wna: że za przybyciem Nuncy-
 uza zwołał Król nie bawnie ra-
 dę, uchwalił pospołu z nią, po
 jednym groszu z całego Kró-
 stwa Poglówne, i aby to nieod-
 włocznie złożone było, przez li-
 sty okólne zalecił. W tym to
 właściwie miejscu, twierdzi wspo-
 mniony Długosz, że od tey epo-
 ki, Królestwo Polskie, lennym i
 danniczym, względem Stolicy A-
 postolskiej być poczęło. *Ab eoque
 tempore Regnum Polonia, factum est
 Romanae Ecclesiae, imo Vicario Jesu
 Christi Summo Pontifici, feudale &
 tributarium.* W tymże czasie, on
 początki Święto-Pietrza stanowi:

A niebaczny na pierwiastkową nieprawność wyniesienia do papieżkiej godności Benedykta; nie oglądając się na obrachunek czasu, nayniezawodnieysze pewności dzieiów ludzkich prawidło, podług którego mógłby się zapewnić, że w R. 1045. już był ułtąpił Stolicy Grzegorzowi VI. Benedykt, lubo uznany później za prawego Papieża; przypuściwszy oraz o życiu i święceniu Kazimierza, tudzież o kondycjach wyzwolenia iego z klasztoru nieodzoną pewność; wmawia w tegoż Króla, iż posiłki Benedyktowi posłane, były owocem, winney od niego wdzięczności, i przyrzeczenia, i że te potym w ciągłą daninę zamienione zostały. Już powyżey w §. XII. wywiodły się dostatecznie początki Święto-Pietrza: Już w §. XVI. okazało się płonne i niepewne mniemanie, o życiu zakonnym Kazimierza, toż o iego święceniu i włożonych niby na Polskę, za uwolnienie tegoż z klasztoru i od słopnia dyakonskiego, obowiązkach: Tu tyl-

R. 1045

Przeniesienie
z Kijowa
do Rzymu
w 1045
roku
Benedykt
został
prze-
mianowany
w papieża
Grzegorza
VI.

R. 1045

ko ostrzedz pozostaie, że ieśli nie zaprzeczamy zupełnie Długoszo- wi wspomnionego poselstwa, lu- bo o nim żadney wzmianki da- wniefi Dzieiopisowie nie czynią; przyznać go żadną miarą nie mo- żemy Benedyktowi: A że i Na- stępca iego Grzegorz VI. rok tyl- ko ieden siedział na Piotra Stoli- cy; wypada, że rzeczone posel- stwo od iednego ze trzech owych do Papieztwa konkurentów, wy- siane było.

Przeniesie-
nie Karc-
dry Smo-
grzeskiej
z Byczyny
do Wro-
cławia
R. 1052.

§ 11. Idąc za przewodnictwem Długosza, przyznaćby potrzeba, że ieszcze Mieczyław fundował Biskupstwo w Smogrowie: Ze Ka- tedra ta R. 1041. nie wiedzieć z jakich przyczyn Byczynę za Smogrów zamieniła: że nakoniec, z równo nieprzewidzianych pobu- dek, około R. 1052. do Wrocła- wia przeniesiona, nowego nieia- ko w osobie Kazimierza zyskała fundatora. Zatwierdzić te troi- ste względem wspomnionego Bi- skupstwa odmiany, byłoby zbyt zaufać świadectwu tego Dzieiopi- sa,

sa, którego już wyżej grube o-
myłki wytknęły się: A że da-
wnieyszy od niego obcy i kraiowi
Kronikarze, nic o tych przeno-
sinach nie namieniają; gdy on po-
dobno tylko na powadze bezi-
miennego życia Biskupów Wro-
cławskich Dzieiopisa zasada się;
śmieie całą tę powieść do liczby
baiecznych odsyłamy. Bo że Bi-
skupstwo Wrocławskie tegoż cza-
su, co i inne katedry polskie przez
Bolesława I. fundowane było; że
pod rząd Metropolity Gnieźnień-
skiego przyłączone zostało; do-
wiodło się tego iasnie w §. IX.
na mocy świadectwa współcze-
śnego Dytmara. Miał Śląsk od
pierwszey przyięcia Wiary S.
epoki, swego Biskupa: nie ma śla-
du, aby przez iakowe zamieszki
Katedra ta upadła: więc i za pa-
nowania Kazimierza I. stała, po-
dług pierwotney swey erekcyi.
Pozwoliwszy w reszcie Długo-
szowi na te przenosiny, dla po-
większenia dzieł Kazimierza, któ-
remi w dzieiach Kościoła Polskie-
go slynie; tłumaczyć inaczey i

R. 1045

sądzić o nich nie można, tylko,
 R. 1045 że dla przydłuższych w Czechach
 i Śląsku zawieruch, wynieśli się
 z Wrocławia Biskupi: A po za-
 spokojeniu sąsiedzkich i domo-
 wych rozruchów, z pomocą i po-
 wagą Kazimierza, do właściwey
 swey stolicy powróceni zostali...
 Ku poparciu tey prawdy, szukay-
 my ieszcze rzetelniejszego mnie-
 mania Długosza źródła, a mia-
 nowicie zastanówmy się, czyli nie-
 bacność dawniejszych Pisarzów
 w wyszczególnieniu dwóch podo-
 bnych sobie w ięzyku łacińskim
 miast, *Wrocławia* i *Władysławowa*,
 udzielnemi katedrami Biskupiem,
 zaszczyconych, nie była właściwą
 błędu tego zasada? ... Dwa były
 miasta w Polsce pod *Władysła-
 wów* imieniem *Stary* i *nowy Wła-
 dysław* czyli *Władysławów*: *Vladi-
 slavia senex* albo *vetus*, et *Vladisla-
 via junior* seu *nova*. *Władysławów*
 stary podług domylu naysowa-
 żniejszych naszych Kronikarzów,
 był stolicą katedry Kujawskiej
 albo Kruświckiey, iedney z tych,
 których Belesław Chrobry był

fundatorem. Miasto wspomnio-
ne było iedno z znaczniejszych R. 1045
w Kujawach, obszerniey nieró-
wnie iak późniey ograniczonych,
leżące w Woiewództwie tera-
źnieyszym Kaliskim obok *Koła* i
Brudzewa: Dostarczało Chrobre-
mu 800. Kiriśników i 2,000. Ko-
piyników, iako świadczy *Marcin*
Gallus: dziś ledwo po rozwalinach
o wielkości iego doniślamy się,
ani w żadney nie doczytuemy się
Kronice, kiedy i z jakiey przy-
czyny tey ruinie podpadło: Nay-
pewniey, w czasie napadu na Pol-
kę *Bretysława* Xięcia Czeskiego,
ogniem i mieczem spustoszone, a
zamieszki bezkrólewia lat ieszcze
kilka potym trwające, rozpędziły
małą garstkę mieszkańców w gru-
zach pozostałych ukrytą. W tym
mniemaniu, gdy bez pochyby Bi-
skup Kujawski czyli Władysława-
wiki (*Vladislaviensis*) stolicę swęy
Katedry utracił; gdy przez czas
nieiaki w poblížszym Dyecezyi
swęy mieście, a może w *Byczynie*
szukać przytulki musiał; gdy za
powrotem Kazimierza krąy się

zaspokoił, a miasta pierwszą świe-
 tność odzyskiwać poczęły; mógł
 R. 1045 Król wspomniony przyłożyć się
 powagą i staraniem swoim, aby
 Katedra Biskupów Kujawskich do
Władysławowa wróciła: A Dzie-
 iopisowie obcy, między wyrazami
 łacińskimi *Vratislavia et Vlada-*
dislavia, nie dostrzegający różni-
 cy, dali pochop późniejszym kra-
 iowcom, że to, co właściwie o Ku-
 jawskiej czyli Władysławskiej ka-
 tedrze rozumieć się miało, do Wro-
 cławskiej przystósowali. Niedługo
 atoli Biskupi Kujawscy w swej
 stolicy zostać się mogli. Zruyno-
 wany raz Władysławów, nietyl-
 ko pierwszey swej świetności nie
 odzyskał, ale coraz ku większe-
 mu upadkowi i nikczemności na-
 kłaniał się: Przeniesiona zatym do
Włocławka Katedra Kujawska. A
 lubo pewności nie masz, w któ-
 rym właściwie czasie i przez ko-
 go odmiana ta nastąpiła; Można
 atoli domniemać się, że gdy na-
 wróceniu Pomorzanie, do rządu
 Biskupstw Kujawskich przyłącze-
 ni zostali; Miasto *Włocławek* za

nayzręczniejsze do zarządzenia
nową i dawniejszą Owczarnią u-
patrzono. R. 1045

Te są wiadome nam dzieła,
które Kazimierz I. podiał dla do-
bra panującej Religii: Uczynił
pewnie więcej dla niej, bo ca-
łe rządy jego, szczególniejszey
o zagruntowanie iey w kraiu
dowodzą usilności, ale nieszczę-
ściem, zaginęła pamięć wielu czy-
nów jego znamienitszych: Czas,
który nam okropne przez woj-
ny i intrygi społeczeństw ludzkich
spustoszenia, gorszące potomnych
Przodków czyny, z nieiaką skru-
pulatnością do wiedzenia podać;
ukrył w niepamięci, niby przez
zazdrość nieiaką, te Narodów i
Monarchów dzieje, które dla nay-
poźniejszych Potomków wzorem
i przykładem bydz miały! Będzie
atoli zawsze Kazimierz I. za nay-
gorliwszego Kościoła Polskiego
obrońcę poczytany: Jemu Świe-
ckie i Zakonne Duchowieństwo,
ugruntowanie swojego iestestwa
z wdzięcznością wiekami przy-

znawać będzie: a Wiara panu-
 R. 1045 iąca, zbyt za poprzednika iego
 zachwiana, a w czasie bezkróle-
 wia ledwo nie z szczeniem ośla-
 biona, *Restauratorem* go swym gło-
 sić nie przestanie.

S. XIX. *Stan rzeczy Ko-*
ściola Polskiego za Bo-
lesława II. R. 1058.

R. 1058 **U**rządzona w naydoskonalszy
 sposób przez Kazimierza we-
 wnętrza Polska, zabezpieczona ró-
 wnie od zewnętrzney napaści i
 intrygi; otworzyła Bolesławowi
 II. nayswobodnieysze panowanie.
 Pan ten, ledwo szesnaście lat
 wieku swego liczył, gdy go oy-
 ciec obumarł: Kredyt atoli i po-
 waga matki *Dobrogniewy*, a flo-
 dka pamięć i poszanowanie oy-
 ca, mimo zamachy możniesz-
 szych, dokazały, że publicznym
 obrządkiem w Gnieźnie od Ar-
 cy-Biskupa *Stefana* w przyto-
 mności swych Suffraganów koro-
 nowany, zarządzał przez długi

czas Królestwem najspokojniejszy. R. 1058
 A lubo wyprawa jego pierwsza
 do Węgier, dla dania poręki *Beli*
 przeciw *Jędrzejowi*, druga prze-
 ciw *Spitygniewowi* Xiążęciu Czeskie-
 mu, wyzuć braci z działu oycow-
 skiego zamyślającemu, daley
 Prusaków bunt, chciały go mieć
 najczęściey w polu; nie to prze-
 cięż kraiovey nie zmieszało spo-
 koyności: Kwitnęły wewnątrz
 rząd, sprawiedliwość, rolnictwo
 i handel, a zewnątrz, Król z Na-
 rodem w większe coraz wbiął się
 poszanowanie . . . W takowym
 to rzeczy stanie, rozszerzało się
 coraz po dalszych kraiach zakątach
 Wiary S. światło: Duchowień-
 stwo przy protekcyi tronu, od
 prześladowania i wszelkich po-
 wołania swego przeszkód oswo-
 bodzone, pracą apostołską, przy-
 kładem i nauką, większe coraz
 poważenie w fercach wiernych zy-
 skiwało: a wyrok ów królewski,
 którym za świadectwem *Jana Pi-*
sarza życia Biskupów Wrocła-
 wskich, po usunięciu Cudziem-
 ców, Rodakom do katedr i pre-

R. 1058 latur wstęp otwarty został; ofwo-
ił z czasem i przynęcił do Kościo-
ła te duchy, które, pewnie dla
samego języka obcego, wstęp bra-
ły i niechęć do stanu duchowne-
go i samey Wiary . . . Był to
krok, ledwo nie pierwszy Bo-
lesława, niepośledniey iego do-
wodzący polityki: Krok, który
dobru panujący Religii i całego
kraiu zaradził nayskuteczniey, a
intrygi zagranicznej wpływ na
zawsze przeciał. Wiedział do-
brze Bolesław, że Cesarz Hen-
ryk IV. i sprzymierzeni z nim
Xiążęta niechętni mu byli: nie
były mu tajne i Rzymskie wi-
doki, osobliwie z podniety *An-
drzeia* Króla Węgierskiego ku so-
bie powzięte, a prawom i tytu-
łowi iego królewskiemu uwłacza-
jące: Wzgardził atoli tym wszy-
stkim: bo złączony, przez usta-
wę iego, dobra Religii z kraio-
wym interes, zbyt ważnym osą-
dził, aby do cofnienia iey, wzglę-
dy zagraniczne zniewolić go mia-
ły, a dzielny rząd i niepoślednie
siły krajowe, zabezpieczyły go

od tych zamachów, które nań go-
tować mogły niechętne duchy. R. 1058
Dał nadto Bolesław drugi w po-
czątkach panowania swego, nie-
płonny dowód, iak przychylnym
był na wzór oycy dla Duchowień-
stwa, iak troskliwym o rozkrze-
wienie po całym kraiu mało ie-
szcze znanych nauk. Oyciec i
pradziad iego w zaprowadzeniu
do Polski Zakonu Benedyktyń-
skiego, samey Małopolszcze przy-
chylnemi okazali się: Wielko-
polka, znała z odgłosu użyte-
czność tego Zgromadzenia, po-
żytkować z niego nie mogła. Aby
więc Bolesław i potrzebie tey pro-
wincyi zaradził, i z ślubu swe-
go w Płocku uczynionego (iako
świadczy *Długosz w Księdze III.*
a Miechowita w Księdze II.) za po-
myślność wypraw swych do Wę-
gier i Czech, wypłacił się; Zakłada
w *Mogilnie* klasztor, sprowadza
do niego już nie z zagranicy, ale
z *Tyńca* nową osadę, a w uposa-
żeniu iey, niemniej gorliwy iak
wspaniały, nietylko samo miasto
Mogilno, ale i w przyległościach

Fundacya
Klasztoru
Mogilskie-
go R. 1065

R. 1058 tyle iey wieczyſtym nadaie prawem, że klasztor ten, mimo ſtrat nie poiednokrotnych, dziś ieſzcze wielkości i hoynoſci fundatora ſwego dowodzi.

S. XX. *Rozwolnienie obyczaiów przez Bolesława.*
Rok 1074.

R. 1074 **C**hwalebne panowania Bolesława II. początki, przyćmiło wkrótce wolniejszy pożycie. Złe przykłady, ciągną zawsze za sobą wzgorszenie, iakożkolwiek przez krewkość ludzką usprawiedliwić się mogą: Też same, z osób pewnego stopnia wzięte, nie tylko lud do podobnych ośmiania bezprawioów, ale go nieiako z niemi oswaiaiają. . . . Póki Bolesław wiek ſwóy młody, pędził pod okiem *Dobrogniewy* matki, póki pamięć szanownego oycą tkwiły w iego umyśle; póty umiał te nawet na wodzy utrzymywać zapędy, które ledwie nieoddzielne są od młodości, wolno-

ścią podsyconey: póty szanował obyczaje, baczny na rozwolnienie lub ugruntowanie ich, od dobrego lub złego przykładu zależące. Wyprawa pierwsza Rуска, zmieniła sposób jego myślenia: Drżała Ruś przed zwyciężkim jego orężem, płaszczyło się wszystko waleczności jego, ale pozostały w domu obywatel, w famy tych zwycięstwach ruinę bliską i zgubę swoję przeglądał. Patrzał on naprzód zdaleka, czego potym sam doświadczył, iakich zdzierstw, rabunków i rospuły, nie dopuszczało się żołnierstwo, rozwolnieniem karności woyskowej uzuchwalone: Patrzał na zamknięty do Króla przystęp ludowi, zażalającemu tysiączne żołnierza gwałty: doświadczył nakoniec w osobie *Mścislawa* Szlachcica, tracącego *Krystynę* żonę przez nierządną ku niej królewską miłość, że ten sam do nayspierwszych nierządów był przewodnikiem, który ie i przykładem swym, i karami pokramiać, pierwszy był winien! Ale

R. 1074 nierównie więcej dotykało to wszystko matkę królewską, która, iako w uwielbieniu syna, chwale sioję, tak w bezrządzie tegoż, iego własną i całego kraju przewidywała zgubę. Czyniła ona na odwrócenie go od rozpusty, nayusilnieysze starania: używała nayzdrowszych środków przez rady i macierzyńskie napominania, ku zapobieżeniu wzmagającemu się złemu: Wszystkie atoli lekarstwa te, były daremne, bo choroba nad samym Bolesławem górę brać zaczęła. Nie chciał przyjmować i słuchać żadnych przestróg, bo już zbyt wolne życie polubił, a w mocy swej, i słabości poddanych, nadto zauszał! . . . Wszakże, gdyby *Dobrogniewa* mniej była troskliwa i baczna na gorszące postępy syna; Zył już na ów czas *Stanisław Szczepanowski* Biskup Krakowski! Goriwość Pasterza tego nienagannością obyczajów, i życia świętobliwością poparta, nie mogła być obojętną na szerszące się w kraju zgorszenia, a palające dobrem

Religii, i dolą całego kraju serce, radziło użyć nieodwłocznie R. 1074
 tych środków, któreby i z charakterem jego zgodne były, i honor królewski ocaliły.

§. XXI. *Święty Stanisław*
napomina Bolesława.

R. 1074.

Powrócił Bolesław, z pierwszej wyprawy Ruskiej Roku 1073. Niezmierne, które z sobą przywiózł łupy, liczni jeńcy, tryumfalny wjazd jego do Krakowa otaczający, chwała nakoniec całego Narodu i odgłos *Zwycięzcy*, którym go tytułem, podchlebne i podłe duchy uwieszczały, przytłumiać i wymazywać z powszechnej pamięci zdawały się, niedawno wrażoną na umysły wszystkich Stanów trwożliwość. Jeden *Stanisław*, nieporuszony zawsze w przedsięwzięciu, a błaskami przemiiającemi uwodzić się nie umiejący, patrzył obojętnie na te znikome woyny Ruskiej zy-

R. 1074

ski: A doświadczywszy, iako za-
ciagnione na Rusi od Bolesława
nałogi, coraz bardziej górowa-
ły; postanowił umyślonego już
dawniej zażyć lekarstwa. Idzie
zatem do Króla sekretnie, dono-
si mu o publicznym pogorszeniu
i szemraniu powszechnym, prze-
kłada okropne nierządy, które
z przykładu tego kraiovi i trono-
wi jego groziły, upomina nakoniec,
iako gorliwy Pasterz, a prosi, ia-
ko przychylny Monarsze swemu
poddany, aby przestawszy na tey
przyjacielskiej przestrodze, siebie
i cały Naród, w powszechney
trwodze zaspokoił. Zdawało się
zrazu, że Bolesław wszedł w po-
wody tak słuszney Pasterza gor-
liwości, że się zażanowił nad o-
kropnemi nierządów swych sku-
tkami: że odzyskać chciał kredyt
i sławę w Narodzie, niemało u-
szkodzone. Jakóż ieśli nie od-
dał od siebie zupełnie tych cie-
ni, które go w oczach Narodu
czerniły, ostrożnieyszym przecieź
bydź starał się: i aby na dworze
swoim wszelką przystoynść za-

chowana była, zalecił. Uspokoił się zatym troskliwy o swe obyczaje Naród, a *Szczepanowski*, już się niby przekonał, że krok ten jego, nie w żaden opaczny, ale w naylepszy sposób tłumaczony i przyięty został. Ważył on z jedney strony wieku młodego zapędy, z drugiey miarkował naylepsze Króla do dobrego skłonności: a z przewagi tych nad tamtemi, naypomyślnieysze sobie rokował nadzieie. Ale, że nie znał dworu Bolesława, i przewrotney jego polityki; że się mało zastanawiał nad intrygą, która nieodzielna prawie jest od tronów; padł wkrótce ofiarą tey zemście i nienawiści, którey pospolicie wierni Monarchom swym porady, ludzie szczerzy, względami na osoby i swóy własny interes nie oglądający się, a na samo dobro Narodu i tronu baczni, podpadaia! Dał z osoby swey naygorliwszego Pasterza przykład: A jako wierny Poradnik, dopełniał tego obowiązku, na który rządko odważaia się ci, którzy

====
 R. 1074 samowładnych Mocarzów składa-
 ią rady.

*Bolesław prześladowie Świę-
 tego Stanisława.*

Na lat kilka przed poniechęceni-
 em z Bolesławem, nabył
Stanisław na rzecz Kościoła Kra-
 kowickiego części wsi *Piotrowina*
 w Woiewództwie Lubelskim le-
 żącej. Dziedzic iey *Piotr*, ode-
 brawszy umówioną przy świad-
 dkach sumę (bo ieszcze pod
 ów czas, w kontraktach kupna i
 przedaży, sama dobra wiara, pi-
 sina zastępowała;) dopuścił za-
 raz za życia swoiego Biskupowi
 wolnego części sprzedaney dzier-
 żenia. Już lat trzy miało, po
 śmierci *Piotra*, iako krewni iego
 spokojnie patrzyli, na odprzeda-
 ny przez przodka swego majątek:
 A będąc świadkami tey przeda-
 ży, myśleć nawet nie mogli o spo-
 sobach prawnych wzruszenia iey.
 Był zatym pewien nabytku swe-
 go Biskup, byli spokojni krewni

Piotra, wiadomi o umowionej przez niego dobrowolnie, a wyliczonej całkowicie przez *Stani-
sława* kwocie. Tym czasem, na dworze *Bolesława*, wrzała coraz większa przeciw Biskupowi niechęć: Rozchodziły się po całym kraju wieści, lżące honor jego, ćmiące gorliwość, nayszerniejszymi kolorami: Dano wreszcie do zrozumienia, że Król radby widział upokorzonego tego, którego kredytu i powagi lękał się. Sukcesorowie *Piotra*, czyli sami, w niechęci Króla ku Biskupowi podchlebne zamyśłów swych wróżąc sobie zyski; czyli od służebnych królewskich poduszczeni, chwytali się tey pory: Zapozywają przed sąd królewski Biskupa, iako niby nieprawego części *Piotrowina* Posiessora: Zadają mu podstępne majątku tego nabycie: zaprzeczają dopełnienia umów kontraktowych, a razem ogwałtowne wybicie siebie, iako prawych dziedzictwa *Piotra* następców, zaskarżają... Złożył był na ów czas sądy zwyczajne Bo-

R. 1074 leśław, na równinach między *Soł-*
cem i *Piotrawinem*. Stawa na nich
Stanisław, popiera swej sprawy
kilkoletnim i spokojnym, ieszcze
za życia *Piotra*, nabytey części
dzierżeniem: przekłada, iż samo
trzechletnie milczenie, przekonać
sąd powinno, o napastney i wy-
myśloney pieni: wreszcie odwo-
łuie się do świadków, w których
rzetelności i sumiennosci, nay-
większe pokładał zaufanie. . . .
Nie mógł Sąd Królewski, tak flu-
sznemu przeszkodzić żądaniu, nie
mógł odmówić tego, co w nay-
gorszey sprawie dowodziłoby ia-
wney sronności: Przystał na żą-
danie Biskupa z tym większą po-
wolnością, im więcej go dopu-
szczona prawność, o ukryciu
przygotowaney intrygi zapewnia-
ła. Jakóż nie omylił się na swym
mniemaniu: Powołani na czas,
przez sąd wyznaczony świadko-
wie, iedni podobno od sukceso-
rów przekupieni, drudzy rzucó-
nym przez dworskich postrachem
o pewney niełasce królewskiej,
ieśliby za Biskupem świadczyć po-

ważyli się, przestraszeni, inni, a osobliwie pokrewni zmarłego *Pio-*
tra, uwiedzeni zyskiem, z powró- R. 1074
 cić się mającey do domu swego na
 wspólny podział części; nie sta-
 wiają do sądu: Już więc sobie stro-
 na pewną wróżyła wygraną, iuż
 i sąd do obwołania przygotowa-
 nego wyroku gotował się. Sam
 tylko *Stanisław* równo o swey nie-
 winności, iak i o dobroci swey
 sprawy przeświadczony, wątpić
 nie chciał, aby Bóg, nie iuż ie-
 go własney, ale Kościoła krzy-
 wdy: poprzec nie miał: On sam
 przewidywał pewny sposób dźwi-
 gnienia tego interesu, gdy o nim
 nayprzychylnieyszy iego przyjacie-
 le i poradcy zwątpili. Pełen więc
 dobrej nadziei, staie powtórnie
 przed Królem, doprasza się na no-
 wo o zawieszenie do trzech dni
 ostatecznego dekretu, i aby Kró-
 la z sądem całym przeświadczył,
 iż nie dla samej zwłoki tey ie-
 go szuka łaski, oświadcza się pu-
 blicznie: iż gdy powołani prze-
 zeń świadkowie, niewinności i
 prawdzie odmówili świadectwa;

R. 1074 gdy sprawa jego, a raczey Ko-
 ściola Bożego, przez złośliwe ra-
 dy i pogróżki, żadnego popar-
 cia w pomocy ludzkiej nie znay-
 duie; Przedsiębierze i obiecuie,
 stawic samego *Piotra*, części so-
 bie uprzedaney dziedzica, które-
 goby świadectwo, Sąd, o potwa-
 trzy na siebie rzuconey, a kre-
 wnych jego, o odebraniu prze-
 zeń umówioney kwoty, przeko-
 nywało.

S. Stani-
 sław ku
 obronie
 swojej
 wskrzesza
Piotra.

Przyrzeczenie takowe zdumi-
 ło wszystkich: Boleław, z całym
 swym sądem poczytał go za do-
 wód niejakiego w Biskupie po-
 mieszania: Dworscy, bacząc na
 trzyletni czas od śmierci *Piotra*
 upłyniony, grubemi go żartami
 nicowali i wyszydzali. Wszak-
 że nie śmiał odmówić Król, i tey
 ostatney wyroków swoich prze-
 włoki: Był u siebie pewien, za-
 wstydzienia Biskupa, oglądać się
 przecież musiał na jego kredyt,
 a podobno i na szemranie tych,
 którzy o przenaieciu i zastrasze-
 niu świadków byli wiadomi.

Tym czasem Biskup uda się z placu sądów, do blisko leżącej wsi *Piotrowina*: Zwołaie przytomne Duchowieństwo, oznajmuie mu krzywdę Kościoła, która tylko zawieszoną została przez dekret królewski, donosi o przedsięwziętym ku odwróceniu iey środka, a na uproszenie błogosławieństwa Boskiego, trzydniowe nabożeństwo i post nakazuje. Stało się we wszystkim woli Biskupiej zadość. Dnia trzeciego, idzie on otoczony licznym Duchowieństwem i pospółstwem do grobu Piotra: Powtarza tam na nowo gorące do Niebios modły: oświadcza w obec przytomnych, pobudki, które go do tego zniewoliły kroku: Wreszcie pełen Wiary i ufności w moc Najwyższego, wskrzusza trzech letniego trupa Piotra i prosto przed Sąd Królewski przyprowadza. Zadziwiony, a raczey struchlały Król z całym Sądem na to widowisko, nie mógł w nim nie dostrzegać widoczney ręki Najwyższego, która mu równo iak drugiemu *Baltazarowi* groziła przez

R. 1074

R. 1077

R. 1074

Piotra! Nie mogli i krewni uysć
 naywyższego zawstydzienia, i nie
 ściągnąć na się bezczelnych po-
 twarców plamy, nie śmiejący za-
 przeczyć iawnego, a w obec li-
 cznych świadków zdarzonego cu-
 du. Słuchał zatym Król niepo-
 dległó żadnemu podeyrzeniu świa-
 dka: Zapewnia go *Piotr* o wol-
 ney części dziedzictwa swoiego,
 przedaży: Świadczy, iż umówio-
 ną dobrowolnie summę od Bisku-
 pa odebrał: Wytyka okoliczno-
 ści miejsca i czasu, które też
 ugodę poprzedziły, lub po niej
 nastąpiły: Odwołuje się nakoniec
 o rzeczywistości zeznania swego
 do tych wszystkich, którzy wiadomi
 rzeczy, albo wyznać prawdy nie
 chcieli, albo ją z różnych powo-
 dów zaprzeczyli. Upadła zatym
 cała intryga, która pieniał tą po-
 wodowała: Zawstydzeni wszyscy
 ją prowadzący, ale naywięcey Bo-
 lesław, który w nadziei pogńębie-
 nia Biskupa, własne upokorzenie
 znalazł. Rad nierad więc, zarzuty
 przeciw niemu poczynione, za po-
 twarcze ogłosił, nabytek części

Piotrawina za prawny uznał, i ten Biskupowi i Kościołowi Krakowskiemu wiecznemi czasy przyśadził. *Piotr* zaś, upomniawszy groźno pokrewnych, aby za potwarz na Biskupa rzuconą pokutowali, odprowadzony był nazad do grobu: gdzie, lubo mu S. Stanisław przedłużenie na lat kilka życia ofiarował; on, oświadczywszy, iż w krótkim czasie usprawiedliwi się zupełnie Bogu, polecił się tylko modlitwom jego, i w tymże grobie pochowany powtórnie został. (q)

§. XXII. *Powtórna na Ruś Bolesława wyprawa.*

Upomniany przez S. Stanisława R. 1077 Bolesław, powściągnął się od tego wzięty, co go w oczach lepiej myślących podliło, a cały

P 4

[q] Pierwszy z Dziełopisów naszych *Długosz*, cała tę o wskrzeszeniu *Piotra* przez S. Stanisława historję opisał. Poźniejsi z niego ją wycieli. Dawniejsi, iako *Kadłubek* Krakowski i *Boufal* Poznański Biskupi, zamikczeli o niej zupełnie. Nie wypada prze-

R. 1077 Naród w powszechności trwoży-
 ło: Przywrócił w woysku do pier-
 wszych klub rozwolnioną karność,
 a od boku swego oddalił tych wszy-
 stkich, których wolnieysze zda-
 nia i obyczaje razily publiczność.
 Pomógł ku temu niemało i list
 Grzegorza VII. w Roku 1075. do
 Króla pisany, gdzie z prześróg
 tamże umieszczonych dorozumie-
 wać się można, iż Papież (uwia-
 domiony pewnie od S. Stanisława

cież stąd, aby, albo *Długosz* utworzył ją
 sobie bez żadney zasady, albo dawnieyszy od
 niego, dla tego o niego nie wzmiankowali,
 że ją za białeczną poczytali. Wina ich ra-
 czej będzie, niehaczność i niedoładność.
 Co się zaś *Długosza* tyczy, miał on po so-
 bie tradycyę, czyli podanie krajowe kilku
 Wieków: miał dowód z historyi w Pacierzach
 Kapłańskich z wiadomością Stolicy S. umie-
 szczoney: mógł mieć jeszcze teyże prawdy
 świadectwa, z Archiwów Kościelnych lub cy-
 wilnych, z czasem zatraczonych, a to wszy-
 stko, za mocny powód umieszczenia w dzie-
 iach swoich tak znakomitego przypadku. Mógł
 naprawdę nie czytać *Długosza* dekretu Ka-
 nonizacyi S. Stanisława, która Roku 1273.
 przypadła. Lecz gdy tak dekret, iako i
 cała Kanonizacyi SS. processa, z czasem
 dopiero udoskonalone zostały; pewnie i ten
 który rzecz idzie, mógł zamieścić szcze-
 gólne enoty i cuda S. Stanisława, ale przez
 to, rzeczywistości ich nie osiągnął i nie za-
 przeczył.

o krokach, które on do upańię-
 tania Króla przedsięwziął) chciał
 także z swej strony, radami i u-
 pomnieniami swemi, do dobra ie-
 go, własnego i całego kraju przy-
 łożyć się (*Acta Conciliorum Tom: VI.*)
 Nastąpiła wkrótce powtórna na
 Ruś wyprawa. *Izastaw* Xiążę Ki-
 jowski, wygnany przez *Wszesta-*
wa Xiążęcia Połockiego z swej
 dzielnicy, gdy u Cesarza Henry-
 ka IV. i Grzegorza VII. Papieża
 daremne o posilki przeciw na-
 iezdcom czyni kroki; przymu-
 szony został prosić o nie *Bolesła-*
wa, w nadzieję tego pokrewień-
 stwa, które między niemi przez
 matkę królewską, córkę *Włodzi-*
mierza I. a rodzoną *Jarostawa I.*
*o*yca *Izastawa* siostrę zachodziło.
 Miał *Bolesław* wielorakie do Xią-
 żąt Ruskich urazy, miał prawo
 do naywyższego nad niemi pano-
 wania, orężem pradziada *Chrobre-*
go zagruntowane, a w nayśwież-
 szey tkwiły mu i całemu Naro-
 dowi pamięci, naiazdy i rabunki
Mazowsza, w czasie bezkrólewia
 przez *Jarostawa* popełnione; ale

R. 1077 podobno ambicya, okazania Cesa-
 rzowi i Papieżowi górującej nad
 niemi możności, nadzieia pewnych
 i bogatych zysków z daney Iza-
 sławowi pomocy, chęć oraz roz-
 szerzenia granic państwa i pano-
 wania swego, najmocniejszy te-
 go przedsięwzięcia była podjęta.
 Z tych więc powodów wchodzi
 na Ruś czerwoną. Słaby odpor
 zrobił go wkrótce panem tey ob-
 szerney prowincyi: wszędzie mu
 nieprzyjaciel ustępował, bo zwąt-
 piwszy o wszystkim, rad był oca-
 lić Kijów stolicę. Przyszło za-
 tym, w bliskości tey, do ostate-
 czney rozprawy. Stoczona bitwa
 z Wszewłodem naiezdczą dzierżaw
 Izaśława, przyniosła Bolesławowi
 zupełne zwycięstwo, a reszta nie-
 dobitków z wodzem zbiegłych u-
 przątnęła obleżenia Kijowa prze-
 szkody. Chciał Bolesław wziąć
 to miasto szturmem: były ku te-
 mu użyte wszystkie sposoby: Lecz
 waleczność i rospacz liczego gar-
 nizonu, wsparta samey płci i mło-
 docianego wieku heroiczną od-
 wagą, daremne czyniła wszystkie

zamachy: przeciąwszy zatym li-
czney załodze wszelką dowozu
fposobność, głodem go do pod-
dania się przymusił.

R. 1077

Wzięty przez Bolesława Kijów,
odżyłkał co do powierzchowności
prawego pana w osobie *Izaśława*,
w skutku zaś, doznał w zwycięz-
cy, nowego uzurpatora i tyran-
na. Ogłasza on, iakoby dłużej
zabawić chciał w Kijowie, koń-
cem zabezpieczenia klienta swe-
go na tronie, i przywrócenia ca-
łej Rusi spokoyności: „w rze-
„czy zaś samey, aby był zażył
„roskośzy, które mu ludność han-
„dlowego z Grekami miasta, ie-
„go dostatki, miętkość upieszczo-
„nego zbytami i przepychem lu-
„du, a mianowicie, nad wszystkie
„zmysłów przyłudy, pochopniey-
„sza do ferc uwikłania uroda pię-
„kných Rusinek, podawała. Po-
„lubił, długim żelaza dźwiganiem
„zdziczały Sarmata, iako drugi
„Annibal w Kapuy, Kijowskie po-
„nety, skosztował, zepsuł się, i
„znikczemniał: Jedno przezimo-

Bolesław
hierze Ki-
jów, tam-
że iego i
woyska
rospusta.

R. 1077

„wanie w niemęzkim mieście,
 „odmienilo z gruntu Króla i woy-
 „sko: Zmartwiały przyduszone
 „dosytem uciech waleczne duchy,
 „rozprzegła się obozowa karność,
 „pogromca wielu Narodów Na-
 „ród, zwalczonego od siebie mia-
 „sta rozpustą i miękkością, tak
 „zwycięzony został; iżby mu pra-
 „wie uczciwiey zginąć było od
 „miecza, niż od swywoli. Bole-
 „ław, pilny dotąd w woyko-
 „wých powinnościach, przyste-
 „pny i hojny; stał się podłym
 „szafarzem dla lubieżności, win-
 „nych cności upominków: Usta-
 „wiczny w piatykach, a lichym
 „niewiaśt, towarzystwie, stał się
 „odludkiem w obozie, i dla swo-
 „ichże żołnierzy nieprzyjętym;
 „Woienne hasła, roznosiły nie-
 „wiaśty: z męszczyzn, ten tyl-
 „ko do niego miał przystęp, kto
 „w sytości rozkoszy niewieścich,
 „mógł być dla rozgorzałey zbro-
 „dniami duszy, nową, a przeci-
 „wną naturze pastwą i łagaszem.
 „Wiedli do wszystkiego złego Ru-
 „finowie, czując w tym bliską

„Króla i Narodu zgubę. Bóg też
 „wkrótce wszetecznych ludzi u- R. 1077
 „karać nie zaniechał, dopuszczając
 „w famey Polszcze nowych
 „występków, które ią wniwecz
 „obróciły. (*Histor: Narodu Pol:
 X. Naruszewicza Tom: II. Księ: IV.
 §. XXIV.*)

§. XXIII. Nierzady domo- we pod bytnosc Bolesła- wa w Kijowie.

Liczne uczą przykłady, iak wie-
 le zawsze ucierpiały Naro-
 dy, przez wojny za granicą to-
 czone: ile fame potrzeby wo-
 ienne zdala dostarczane, pomna-
 żały ucisku pozostałego w kra-
 iu mieszkańca: iak nieznośna jest
 śmiałość poborców odległością
 najwyższej zwierzchności uzu-
 chwalona. A ieśli zaстанowiemy
 się, nad górującą w tym razie,
 bez żadney przewagi możniejszy-
 go nad słabszym, bogatszego nad
 uboższym przemocą; gdy wspo-
 mniemy na nierzady, które, z za-

R. 1077

tamowanego sprawiedliwości biegu, wypływają; gdy się obeyrzemy na owo zuchwałstwo ludzi wolniejszych, marnotrawców, bankrutów, z samego ofzukaństwa, podstępów, niażdów i łotrostw żyjących, a ledwo surową praw exekucyą od częstszych zbrodni wstrzymywanych; pewnie żadna nie znajdzie się kłeska, któreyby nie doznał kray, opuszczony od Króla i rady iego, żaden prawie kryminał, któryby w liczbie nie-szczęść tegoż nie mieścił się! Cóż gdy ieszcze bezprawnik w samey zwierzchności zbrodni swych upatruie potuchy? gdy winę swoją przykładem poważnieyszym zasłonić, lub wycieńczyć się spodzie-wa? Już na ów czas i ci, którzy, namiestniczą sprawują władzę, milczeć muszą, albo cogorsza chcąc nie chcąc, pobłażać wszelkim nierządom! W takim właściwie stanie, znalazła się Polska pod wiażd Boleśława do Kijowa: Zagęściły się wszelkiego rodzaju łotrostwa: zabójstwa, niażdzy rabunki, spułoszyły kray wżyszek:

a co oreż Polki pod zaślona przy-
 iaznego posilku, w nieprzyziaciel-
 skiej ziemi; to w własney nie-
 nawiścią i zemstą powodowany,
 a w bezkarności zaufany, nayfinu-
 tniesze po sobie zostawiał ślady.
 Ucierpiałay naywięcey, nieprzy-
 tomnnych rycerzów domy i wio-
 ski: Pozostali w kraiu ich sąsie-
 dzi, osądziwszy za nayspodobniej-
 szą porę owę do wetunku, nad-
 gradzali sobie stokrotnie, uroio-
 ne przez się pretensye: Drudzy,
 bezsilną sądów powagą ośmiele-
 ni, nieprzytomnych właścicieliów
 majątki, za naypewniejszy dla sie-
 bie wystawiali obłów: Inni w spu-
 stoszeniu tychże, zapalczywych i
 mściwych nieprzyziaciół zastępo-
 wali. Niedosyc na tym: Poszła
 śmiałość, z rospustą wyuzdaną
 złączona, do naywyższego stopnia!
 Pozostałe w domach żony, iedne
 stały się łupem drapieżnych naie-
 zdniaków, drugie przy wrodzoney
 słabości, uległy namowom i po-
 wabom beczelnych natrętów:
 cnotliwsze i do mężów swoich
 przywiązane, ledwo wucieczce

R. 1077

R. 1077

na miejsca skryte lub obronne przed owemi miłosnemi rozbojami znalazły bezpieczeństwo. (r) Zgoła przydłuższe bawienie Króla w Kijowie, rozwolniło praw cywilnych i kościelnych karność, ucichła sprawiedliwość, obalone wszelkie bezpieczeństwo, Religia i obyczaje do upadku nachylać się zaczęły.

Nie mógł o tym wszystkim nie wiedzieć Bolesław: ale zbyt się już do obcych przywiązał rokoszy, aby się nad okropnemi i bliżskimi, tych domowych nierządów, zastra-

[r] W liczbie tych szanownych niewiast, liczy się *Małgorzata* żona Mikołaja z Strzemieńców, dziedzica Zembočina. Ta unikając niebezpieczeństwa tych sideł, które swawola i rozpusta pozostawiała cności; ukryła się z dwiema siostrami, na wieży Kościoła Zembockiego, i tam spokojnie, aż do powrotu męża, zamieszkała. Może nie wiele znalazła naśladownic: atoli pamiętki iey, naypoźniejsze wieki nie zatra. Przykład ten, ocalił przyćmioną prawie płci Narodowej sławę, a potomność przekonał, że jeśli większa część uległa swej słabości; nie brakło przecięż i w tej powszechnej zarazie na heroicznych i mężnych Polkach, któreby przez poszanowanie cnoty, przez winną mężom wierność, i przemoc odeprzeć, i powabnemi sidłami wzgardzić, nie umiały.

zażądał skutkami. Z drugiey R. 1077

natychmiast Kijów, pozbawi siebie i Izaławę dłuższego w nim panowania. Tym czasem rycerstwo, posłyszawszy, co się w domach ich dzieie; mimo woli i groźby Króla, wracać do Polki poczęło: Rusini, przy naczelnictwie *Wszewłoda*, postrzegłszy słabiejący coraz w Kijowie garnizon, otwartym boiem nań uderzyć i wyrugować go z Kijowa umyśleli. W *Bolesław* zatym, widząc się od swoich powiększey części opuszczonym, a od przyjaźnieyszych sobie *Rusinów*, po zabiciu *Izaławy*, zdradzonym; wyszedł, albo raczey uszedł haniebnie z Kijowa, owym tylko szczęśliwy, że dla niezgody *Książąt* *Ruskich*, nieścigany, z resztą woyska zniezwieściałego, a z całej tey nieukontentowanego wyprawy, spokoynie do kraju powrócił.

R. 1077 §. XXIV. *Powrót Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa.*

Wszedłszy w granice Królestwa Bełeław, trafił nieia-ko na domową wojnę, gdy dzieci-
dzice majątków swych przez na-
iezdów zagarnionych, mężowie
i rodzice, żon i dzieci od napa-
stników przywłaszczonych lub
zbałamuconych, wstępny boiem,
i nie bez wylewu obfitey krwi,
poszukiwać musieli. Tu dopiero
przekonał się Król, o tych wszy-
stkich nierządach i gwałtach, któ-
rym, bawiąc w Kijowie, wiary
nawet dać nie chciał: doświadczył
własnymi oczyma, co pozostali
w kraiu ucierpieli mieszkańcy,
gdy on w granicach obcych, za-
miał rozszerzenia sławy Narodu,
łupieztwem i niewieściuchostwem
swoie i Polaka plamił imię! Nie
mógł nie dostrzegać źródła, któ-
re tak obfitym klęsk potokiem
państwo jego zalało: nie mógł nie
przeświadczać się, aby niebaczność

iego na rząd powierzonego sobie ludu i zły przykład, nie były nay-
istotniejszą owych bezprawiów R. 1077
 przyczyną! Ale mniey go podobno ten okropny Poliki zaftanawiał widok, niż bydź mogła pamięć świeżey hańby, którą przez ucieczkę z Kijowa na siebie zaciągnął: Większą daleko tchnął zemstą ku tym, którzy go nieiako przymusili opuścić rokosze Kijowskie, niż ku drugim, którzy własną oyczyznę spustoszyli i zhańbili! Więc, co tylko stanął w Krakowie, zapozwać naprzód przed sąd swóy kazał wszystkich, którzy mimo wiedzy iego, obóz opuścić poważyli się: Aby zaś mściwego swego ducha, nieiakiem sprawiedliwości okrył cieniem, ścigać razem postanowił i tych, którzy pod niebytność iego na wszystko złe rozpuścili się: Płci nawet żeńskiej nie przepuścił, iuż przez zaciągniętą na się ohydę i fromotę dosyć ukaraney. Nowe zatym okrucieństwa otworzyły się widoki. Padli ofiarą zemście królewskiej liczni Rycerze, których

R. 1077

niekarnoſci, ani ratunek majątków, ani obrona żon i dzieci wymówić nie mogli: mniey winnieyſi, przypłacili winy ſwey długim więzieniem: majątnieyſi, życie i wolność, ſtratą majątków ſwych okupili. Nie uszli frogiego ukarania i ci, których o różne zbrodnie, pod niebytność królewską popełnione, obwiniono: Namiſciwſzym zaś okazał ſię Boleſław, względem żon rycerskich, o niewierność przekonanych. Tym, lubo już dawno lietość małżonków przestępſtwo to podarowała; on przecież nad ſamych mężów okrutnieyſzy, nowym karą ſposobem paſtwić ſię nad nimi umyſlił, nakazawſzy z domów nieprawe niemowlęta po wyrzucać, a do pierſi matek przysadzać ſzczenięta, aby na publiczny wyſtawione widok dwoiſtą ułomności ſwey odnoſiły karę. Wzdrygnęła ſię natura nad tym nowym krewkoſci ludzkiej ukaraniem! Bo wyrok takowy, luboby z uſtu i woli niepoſłakowanego w niczym ſędziogo pocho-

dział, zawsze za ostrej i surowej
 byłby poczytany; z sądu Bolesława
 wypadły, najokrutniejszym
 zdawał się! Jakoż nietajnie by-
 ły całej Polsce powody tak su-
 rowej exekucyi: Znano, że nie
 prawo, nie sprawiedliwość, ale ie
 doradzała zemsta hańbą własną
 podżegniona: Widziano, jakie zy-
 fki z konfiskat skarb królewki od-
 nosił: patrzyła z żalem cała pu-
 bliczność, na gorszące iego z *Kry-
 styną* pożycie, ale niemniej nad
 powszechną Ojczyzny niedolą bo-
 lała! Stękał powszechnie oby-
 watel, ciężarem wymyślnych po-
 datków zgnębiony, nie miał przy-
 stępu do sprawiedliwości ubogi,
 a bogatszy drogo ją opłacać mu-
 siał! Miasta, dla nieufności w o-
 piece rządowej, zaniechały han-
 dlu i przemysłu: Wieśniacy przez
 niechęć, ku panom swoim, rolę
 i powinności opuścili: Słowem,
 zgały prawie w walecznym Na-
 rodzie, męstwo i cnota, bez-
 wstydność, okrucieństwa i pode-
 zrziliwość opanowały dwór ca-
 ły, domy szlacheckie niszczały,

R. 1077 przez wzajemne kłótnie i niesnaski, w Duchowieństwie boiażó z jedney, z drugiey strony, prywatą górę brać poczęła.

S. XXV. *S. Stanisław poetórníe upomina Bolesława i śmiercią gorliwości swey przyplaca.*

R. 1078 i 1079. **W** takowe nierządy pogrążona Polska, bliska swego upadku zdawała się: Wewnętrzna niedola, powiększała się zewnątrz przez wzgargy i afronty, na które nayłabsi poważać się zaczęli śąsiedzi: Naysmutniejszą zaś i nayokropniejszą, było rzeczą, że ku zaradzeniu i zapobieżeniu fzerzącemu się złemu, skutecznego nie przewidywano lekarstwa. Podobno możniejszy panowie sklonili byli *Wratysława* Xięcia Czelkiego szwagra, i *Świętochnę* siostrę Bolesława, do przełożenia mu po przyjacielsku okropnych i bliskich tych nierządów skutków: Ale, że

rady ich, albo mało ważne, albo ^{R. 1078}
 wzgardzone okazały się; cała ^{i 1079}
 zatem publiczność na Duchowień-
 stwo obróciła oko. Należało to
 istotnie do *Piotra* z domu Nałę-
 czów Arcy - Biskupa Gnieźnień-
 skiego: lecz gdy ten, czy dla bo-
 iaźni, czy dla innych niewiado-
 mych względów, tak przykrego
 obowiązku podjąć się nie chce;
Stanisław Szczepanowski, na mocy
 pasterskiej swej władzy, podjął
 się powtórnie tej dla Religii i kra-
 ju usługi. Nie mógł on nie prze-
 widywać, nayzapalczywzeyer Kró-
 la ku sobie zemsty: więcej po-
 dobno wątpił, niż się mógł spo-
 dziewać pomyślnych swego przed-
 sięwzięcia skutków: pomniąc ato-
 li, iako dobry Pasterz, że powo-
 łanie jego, duszy nawet czyli ży-
 cia ofiary za owczarnią swoją wy-
 magało; a ile Obywatel, umiejący
 poświęcać względy osobiste dla
 dobra współ-braci i Ojczyzny;
 to, co raz przedsięwziął, nieod-
 włocznie uskutecznił. Rada ewan-
 geliczna, winny dla Monarchy re-
 spekt, i sama roztropność, uży-

=====
R. 1078 cie nayłagodnieyszych w tym za-
i. 1079. miarze, radziła śródaków. Upo-
mniał więc naprzód Stanisław Kró-
la, samnasam, w nadziei, że ochro-
nienie zawstydzenia iego, przy
świadcach i dworskich, prędsze
w nim sprawi upamiętanie: spo-
dziewał się, że przyiacielskie ie-
go rady, więcey nad zapamięta-
łym dokażą umysłem, niżli groza
pasterska, nie wiele ważyć mogą-
ca na tym umyśle, który z tak
dawną, na zdeptanie praw boskich
i ludzkości poważył się. Nic to
przecież na twardym i zapamięta-
łym nie skutkowało sercu: Przy-
iął Król z jawną oziębłością Bi-
skupa, a rady i napomnienie ie-
go, z naywiększą nieczułością i
obojętnością. Więcey on podo-
bno o zemście, niż o poprawie
myślał, gdyby niechęci iego, nie
zaśtanawiała obawa publiczności,
niezawsze na ucisk niewinności
obojętney. Szły zatym rzeczy,
dawną drogą, wzmagaly się co-
dziennie nierządy, szerzyły się po-
gorszenia. Kiedy więc ten pier-
wszy krok, ku poprawie Bole-

flawa przedsięwzięty, czczym i ^{R. 1078}
 bezskutecznym okazał się, a prze- ^{i 1079.}
 włoka czasu, w zapobieżeniu zle-
 mu, wszystkie Stany Królestwa,
 coraz więcej trwożyć poczyną;
 postanowił Stanisław, okazalszym
 i skuteczniejszym sposobem, od-
 wieść Bolesława od tego uporu,
 który i iemu, i całemu Królestwu,
 bliskim groził zniszczeniem. Przy-
 brawszy tedy kilku towarzyszków,
 którzyby i świadkami umiarko-
 waney jego byź mogli gorliwo-
 ści, i Króla mocniej przekonali,
 opowszechnym obywatelów zrzą-
 dów nieukontentowaniu, a z po-
 stępków trwodze i pogorszeniu;
 idzie potwórnice do Króla: A nie
 przestając na ogólnym upomnie-
 niu, przekłada mu osobiste na-
 łogi, a stąd powszechne pogor-
 szenie: Wystawia różnego rodza-
 iu uciski Duchownych i świeckich:
 Zażala wymuszone nad potrzebę
 podwody, dowodzi stronności skar-
 bu w konfiskatach, przypomina
 okropne z rozwolnionej żołnierza
 karności, na stacyach i pod *Wiece*
 skutki: Słowem, nic nie przemi-

ia, co mu tylko gorliwość paster-
R. 1078 ska, i tkliwa na niedolę współ-
i. 1079. braci czułość dyktowała: Aby zaś
skuteczniejsze na umyśle Króla
sprawił wrażenie, zapowiedział
mu razem tę karę kościelną, któ-
ra i naytwardzieysze umysły, do
zaśtanowienia i upamiętania przy-
wodzi. „ Tu iuż Bolesław, nie mo-
„ gąc znieść mniemaney Stanisła-
„ wa natrętności, śmiercią mu po-
„ groził, i zaprzyściągł, że go na
„ sztuki porąbać każe. Przyszło
„ z obu stron, do wykonania po-
„ grózek. Biskup trwającego w na-
„ łogach Monarchę, publicznie wy-
„ kłął, i Kościół zamknąć kazał;
„ Król też z swej strony, czychał
* na Biskupa, aby mu życie odjął.
„ Srogie właśnie pod ów czas mię-
„ dzy tronem, a ołtarzem zatargi,
„ wszczęte przez Henryka IV. i
„ Grzegorza VII., iątrzyły między
„ sobą świecki stan z duchownym:
„ Moc duchowna, przywłaszczała
„ sobie dawanie i odjęcie koron,
„ świecka, wdzierała się w niena-
„ leżyte sobie, w stanowieniu Bi-
„ skupów obowiązki. Nie przy-

„właszczał sobie atoli Stanisław, R. 1078
 „władzy nad koroną, Bogu fa- i 1079.
 „memu poddaną, lecz zamykając
 „tylko przed Królem Kościół, iako
 „Chrześcianina ukarał. Wszakże
 „sam wkrótce został ofiarą gor-
 „liwości. Albowiem gdy w Ko-
 „ściele S. Michała na Skałce,
 „gdzie się z kilku Kapłanami czę-
 „sto na modlitwie bawił, ofiarę S.
 „odprawiał; uwiadomiony Bole-
 „sław, pobiegł tam w gniewie
 „z dobranemi na zabójstwo żoł-
 „nierzami: Rozkazał naprzód Bi-
 „skupa od ołtarza oderwać, i za-
 „Kościół prowadzić: Lecz ośmie-
 „leni na zamordowanie zabójcy,
 „ledwo do Kościoła wpadli; bądź
 „z przestachu z przedsięwziętej
 „zbrodni, bądź cudownym jakim-
 „ści światłem przerażeni, popa-
 „dali na ziemię, i ledwo czołga-
 „jąc się, nazad wynieśli. Wyśła-
 „ny powtórnie i potrzecie po-
 „czet innych zuchwalców, tąż sa-
 „mą boiaźnią przerażony, gdy
 „królewskiej woli nie wypełniał;
 „Bolesław, wyrzucając gnufność
 „rycerstwu, sam dobywszy mie-

R. 1078 „cza przypadł do ołtarza, i koń-
 i 1079. „czącego ofiarę Biskupa, a pro-
 „szącego Boga, aby zabójcom
 „swoim winę darował, tak potę-
 „żnie w głowę ugodził, że krwią
 „i mózgiem, bliską ścianę opry-
 „śnął. Ośmieleni przykładem kró-
 „lewskim żołnierze, napomnia-
 „wszy się wzajemnie, porwali
 „zbroczone ciało, i wywlekłszy
 „za Kościół, na drobne sztuki po-
 „siekłszy, po bliskich polach, na
 „pożarcie ptastwu i bestyom roz-
 „rzucili. To się działo dnia 8.
 „Maja R. 1079. kiedy S. Męczen-
 „nik wstępował w dziewiąty rok
 „Biskupstwa swego. Cuda zda-
 „rzone po śmierci Męczennika,
 „a od Pisarzów narodowych i ob-
 „cych, po stokroć w druk poda-
 „ne, uwieńczyły cnoty jego, i pa-
 „mieć w potomności. Znalazł Sta-
 „niław pogrzeb, naprzód w pro-
 „gu rzeczonoego Kościoła: W lat
 „dziewięć, *Lampert* Następca prze-
 „niósł go do katedry, i w pośrzo-
 „dku wspaniałey Bazyliki, zło-
 „żył: Po dwu prawie Wiekach,
 „Innocenty IV. Papież w poczet

SS. policzył w Asyżu. (*Hist. Nar. Pol. ks. IV.*) R. 1078

*S. XXVI. Stan krytyczny
Polski po zabiciu Świę-
tego Stanisława.*

Taki był zgon *Stanisława Biskupa*, R. 1079
ten owoc odniósł: jego gor- i 1080.
liwość, i nieporuszona żądniemi
względami w przedsięwzięciu sta-
teczność! Usiłował *Bolesław* przez
różne potwarze zatrzeć, lub za-
ćmić nienagannosc jego obyczai-
ów i życia: świątobliwość, ale
same cuda, śmierci jego towarzy-
szące, ztłumiły mściwe przedsię-
wzięcie, a odgłos powszechny Pol-
ski, i całego Chrześcijaństwa, wien-
czący męczeńską koroną śmierci
jego, powiększał zgryzotę *Kró-
la wewnętrzną*. Naywięcej go
atoli zatrwożył, rzucony nań i
całe królestwo z *Watykanu* pió-
rui. *Grzegorz VII.* co tylko o tak
fzkaradnym postyszał zabójstwie,
dał rozkaz *Arcy-Biskupowi* zam-
knięcia w całej swej *Diecezyi*

R. 1079
 i 1080.

Kościołów, ogłosił Bolesław, za
 odpadłego od społeczności Kato-
 lickiej, odsądził go nawet podług
 świadectwa *Długosza*: od koro-
 ny, i winnego mu posłuszeństwa,
 zakazał aby napotym nikt z
 Biskupów Polskich, bez dołoże-
 nia się Rzymu, żadnego z Xią-
 żąt, na królewską dostojność na-
 maszcząć nie ważył się: Zaymu-
 iąc oraz wyrokiem swym i pomo-
 cników królewskiej zbrodni, o-
 głosił ich wraz z następcami, do
 czwartego pokolenia za niezda-
 tnych i niegodnych święceń Ka-
 płańskich, i wszelkich użytków
 z dóbr Kościelnych. Była to dla
 Grzegorza pogodna pora, utwier-
 dzenia na Królu Polskim tej wła-
 dzy, którą sobie nad Henrykiem
 Cesarzem zamierzył, a razem do
 wszystkich Narodów Chrześciań-
 skich rościł. Mieszła się pewnie
 i osobista Papieża ku Bolesławo-
 wi zemsta, za oddalenie Włochów
 od stopni Kościelnych, a naywię-
 cey podobno niechęć, za wzięty
 przezeń i Przodków jego tytuł
 Królewski, bez dołożenia się Sto-

licy Apostolskiej. Zdaie się wprawdzie, że nayobszerniejsze klątwy tłumaczenia, nie rozciągając się daley iak do straty tytułów, praw i dóbr Kościelnych, powinny były zabezpieczyć Bolesława, przy dostoięństwie ze krwią i urodzeniem nabytym, a tym bardziey ocalić prawo, które mu do posłuszeństwa poddanych sołenna zaręczała przyięga; Ale nieszczęściem! zbrodnia iego w ten czas właśnie popełniona była, gdy władza duchowna i świecka, nayuporczywsze o swe granice rozpoczęły spory: Gdy Stan duchowny równo iak świecki, w długich zamieszkach rozpoznać nie mógł, co przez trony przywłaszczone, co ołtarzom właściwe i należne było. Poszło zatym, że co tylko wyrok wspomniony przez Arcybiskupa ogłoszony po Kościołach został, zaraz i skutkować w całej swey obszerności począł: Duchowni wzięli sobie za nieiaką powinność i usługę kościelną, mierzić Króla w oczach poddanych, i za nieobowiązanym do winnego

R. 1079
i 1080.

R. 1079 mu pusiłuszeństwa utrzymywać:
 i. 1080. Szlachta pamiętna swej hańby,
 zdzierstw i okrucieństw, rada by-
 ła zdarzoney do zemsty porze:
 Lud prośszy, naywięcey podo-
 bno postępkami Króla pogorszo-
 ny, nayżywiey klęskami domo-
 wemi dotknięty, a w zdaniach mo-
 ralnych zupełnie na nauce Du-
 chownych polegający, nie zasta-
 nawiając się nad ważnością kary
 królewskiej, pierwszy sobie w od-
 mianie pana, polepszenie swych
 losów wystawiał. Zgoła, rok nie
 upłynął, a już Bolesław sam po-
 firzegać począł, że mu się tru-
 dało, przy powszechney podda-
 nych niechęci, na dziedzicznym
 utrzymać tronie: Ze niepodobną
 było rzeczą, rządzić tym Naro-
 dem, między którym i nim, wszel-
 kie moralne związki, nayistotniej-
 sza rządów politycznych zasada,
 osłabiała. Znał on swoje do ko-
 rony prawa, znał słoność wy-
 roków Papiezkich, znał nieslu-
 szność poddanych swych w za-
 przeczeniu mu winnego posłu-
 szeństwa: Ale trudno było, te-
 dwie

dwie niecałego Narodu przemódz R. 1079
 zdanie, trudno się oprzeć opu- i 1080.
 szczonemu od przyjaciół, a pod-
 niesionemu od Rycerstwa jeneral-
 nemu rokoszowi! Nie dosyć na-
 tym, odebrał tegoż czasu wiado-
 mość, nieszczęśliwy Bolesław, że
 Xiążęta Ruscy wypowiedzieli mu
 hołdownictwo, obfitym krwi wy-
 lewem, i niezmiernemi kosztami
 przezeń i Przodków jego, naby-
 te; Dochodziły go podśluchy, o ta-
 iennych między poddanymi scha-
 dzkach, i knuiących się na życie
 jego spiskach: Dworsey sami,
 względem Króla i pana swoiego
 niedoli, obojętnemi pokazywać się
 zaczęli. A tak opuszczony od
 sprzymierzeńców, wzgardzony od
 swoich, a nawet bezpieczeństwa
 życia niepewny, zabrawszy z so-
 bą dwunastoletniego syna *Mieczys-
 ława*, uszedł do *Władysława* Kró-
 la Węgierskiego, w nadziei, że
 ten przez wzgląd usług oycu ie-
 go *Beli* i *Gieyzie* czynionych, od-
 płaci mu wzajemnością. Lecz gdy R. 1081
 i *Władysław* (upomniony, iak mó- i 1083.
 wią od *Grzegorza*, że wyklętego

i zabójcę przechowując, i ozie-
 R. 1079. blyła się mu pokazuje, a bliskość
 i. 1080. granic Polkich, coraz trwożli-
 wszymi go czyni o osobiste bez-
 pieczeństwo; ustąpił sekretnie, a
 raczey zniknął z dworu Władysła-
 wa, i nie masz pewności, gdzie
 był reszty dni życia swego doko-
 nał. Jedni twierdzą, że wpadł
 szty w szaleństwo, życie sobie ode-
 brał, drudzy ostatni zgon iego na
 polowaniu hażnacząc, dodając,
 iakoby własne psy nad trupem
 iego pastwily się, inni mówią, że
 zaszedłszy do Karyntyi w *Osty-
 ku* albo *Wettin* na usługach ku-
 chennych życia dokonał, inni na-
 ostatek, że się udał do Papieża,
 rozgrzeszenie otrzymał, i z roz-
 kazu iego, do klasztoru niewia-
 domego wstąpiwszy, pokutował
 tam do śmierci. Jakóżkolwiek
 bądź, nie mogło się to stać przy-
 padkowo, aby Monarcha całej
 Europy i Chrześcijaństwa, iak
 z znamienitych czynów znany,
 tak i z bezrządów swych sławny,
 mógł zginąć, bez żadnego pewne-
 go o sobie śladu. Bydź nie mo-

gło, aby Naród Polski tak był
nie czuły na stratę prawego swe-
go pana, iżby żadnego nie czy-
nił kroku, do powzięcia o nim pe-
wney wiadomości: Wierzyć tru-
dno, aby brat następcy, i syn Mje-
czyław tak oziębli byli, wzglę-
dem nieszczęśliwego wygnańca,
iżby pierwszy dla osiadłego, dru-
gi dla spodziewanego tronu, wie-
dzieć o nim, i potrzeb jego za-
ślad nie chcieli: Z tym wszystkim,
tak się dzieć musiało. A jeśli krót-
sze jego, niż powszechne mie-
manie niesie, było życie; sama
o zgonie jego niepewność, zdać
się bydz dopełnieniem tych kar,
którymi go jeszcze za życia nay-
wyższym wyrokiem dotknąć po-
dobalo się!

§. XXVII. *Władysław Her-
man, wyprawa poselstwo
o zniesienie Interdyktu.*

Zdawało się, że za ustąpieniem R. 1081
z kraju Bolesława, powrócą i 1083.
niezwłocznie rzeczy cywilne i du-

chowne do tych klub, z których
 R. 1081 przez długie wypadły nierządy:
 i 1083. Wyglądali wszyscy z utęsknie-
 niem, pokoiu i swobody, bo so-
 bie i naygorli przykrzyć zaczę-
 li, w nieładzie domowym, a za-
 graniczna wzgarda, geniusz ca-
 łego kraiu upodlająca, każdego
 z osobna czułość ocuciała. Je-
 szcze atoli lat kilka minęło, nim
 Polska po długich swych kłeskach,
 odetchnęła: Jeszcze znaczny czas
 upłynął, nim waleczny Naród,
 odżywał wewnętrzną świetność,
 a powagę i uszanowanie zewnątrz.
 Ruś niestała zawsze w swoich
 przyśięgach, a korzystać z zda-
 rzeń najlepiey umiejąca, zupeł-
 nie wyłamała się z tego hołdo-
 wnictwa, które już czterem Kró-
 lom Polskim, bez zaprzeczenia
 oddawała. Z drugiey strony Wę-
 grzy, podobno przez Bolesława
 poduszczeni, wpadłszy w odkry-
 te granice, podsunęli się pod Kra-
 ków, i ten bez żadnego prawie
 1801. J oporu wzięli. Naywięcey atoli,
 1801 i dotykała kray cały, trwająca do-
 tąd klątwę Rzymika, przez któ-

rą pozbawiony on publicznych ^{R. 1081}
 wiary obrządków, wszystkie swo- ^{i 1083}
 ie nieszczęśliwości, w tym ie-
 dnym upatrywał źródle. Aby
 zatem i obcyim nieprzyjaciółom,
 skuteczniejszy mógł być dany
 odpór, i kraj od ohydnej kary
 uwolniony został; w niepewności
 o losie Bolesława, a z niechęci ku
 Mieczysławowi synowi jego, któ-
 ry się z Węgrami przeciw wła-
 snej wiązał oyczyźnie; Władysław
 Herman do rządów Państwa
 zaproszony. Obrócił on naprzód
 baczne swe oko, na przywróce-
 nie obrządków Wiary S. przez
 Interdykt papieżki zawieszonych.
 A znając, iak Religia ściśle się
 zawsze z obywatelskimi cnota-
 mi i obyczajami łączy; uprzą-
 tnać nuyprzedzey chciał tę zawa-
 dę, która mu szkodkowała, do po-
 myślnieyszego panowania. W tym
 celu wysłał w poselstwie *Lam-
 perta* Biskupa Krakowskiego do
 Papieża. Odwołany został rzu-
 cony na całą Polskę Interdykt;
 otworzono zamknięte od lat bli-
 sko trzech Kościoły; żałobą kra-

iowa, przy wznowieniu świetno-
 ści Religii, w powszechną za-
 mieniła się radość. Tu zachodzi
 pytanie, do kogo poselstwo owo
 wysłane było? Długoszy, zapo-
 mniawszy prawnie o schizmie, któ-
 ra dotąd rozdzieliła Kościół Ś.
 wyprawia Lamperta do Grzego-
 rza VII. Wiadomo zaś z dzieł
 kościelnych, że pod ówczas Hen-
 ryk IV. Cesarz, prześladowany od
 Grzegorza, nakłonił Biskupów so-
 bie przychylnych do obrania Gwi-
 bertu Biskupa Rawennskiego za
 Papieża, pod imieniem Klemensa
 II. Wiadomo, że część Włochów
 i Niemców z Czechami, Klemensa
 za prawą Kościoła Głowę uzna-
 ła. Grzegorzowi otwarcie wypo-
 wiedziano posłuszeństwo. Do te-
 go zachodziły ściśle między Ce-
 sarzem i naszym Władysławem
 przyjaźni i związki, a nawet sam
 tytuł Królewski, mimo wyroku
 Grzegorza i zakazu danego Bi-
 skupom, konsekrowania go, wy-
 nien był Władysław Cesarzowi.
 Łączyła prócz tego Władysława
 naszego z Królem Czeskim Wra-

tyścaiem, krew przez Świętochne, a wspólne Cesarza interesa, zwią-
zki te wzmacniały: Nakoniec pe-
nie były na ów czas wojsk Cesar-
skich Włochy, i sam Rzym trzymał
w obleżeniu Henryk, gdy
Lampert na poselstwo był wyzna-
czony. Jakże tedy można, przy
zbiegu tylu okoliczności, twier-
dzić z Długoszem, iż Lampert od
Grzegorza sublewać. Interdy-
ktu pożyczka? Jak pogodzić tyl-
le przeciwnych wypadków, aby
Polskę od prawdziwej Kościoła
Głowy, nie od Anty-Papy, wi-
dzieć rozgrzeszoną? Wszakże,
gdyby i tak było, nie czyniłoby
to żadnego oczywiście naszej za-
kała: tym bardziey o ważności
rozgłoszenia wątpićby nie go-
dziło się. W wszystkie czyny Pa-
pieżów w rozrywaniu podobnym
zachodzące, iakoto, święcenia, dy-
spensy różnego gatunku, łaskibi
dekreta, zatwierdza i przyniue
Kościoł S., póki większość zdań
o prawności iednego względem
drugiego nie nastąpi: Jak prędko
zaś, ieden z pomiędzy dwóch lub

trzech za prawą Kościoła głowę,
 R. 1081
 i 1083. drudzy za intruzów uznani zosta-
 na; tym samym, i dopiero od o-
 wego czasu, tracą prawa sobie
 służące. Takim był Klemens II.
 względem Grzegorza VII. Porę-
 ka, którą mu dawał Henryk Ce-
 sarz, i związki z tymże Włady-
 sławą naszym, domyślać się ka-
 żą, że i duchowieństwo Polskie,
 poszło za przykładem sąsiedzkich
 Biskupów, a ztym że i Lampert,
 nie do Grzegorza, ale do Klemen-
 sa, po uwolnienie od Interdyktu
 Kościołów naszych, udał się; zwa-
 szając, gdy prócz nieprzelama-
 nych dostania się do Rzymu prze-
 szkód, nie mógł być pewien,
 o tey z strony Grzegorza powol-
 ności, jaką sobie obiecywał u Kle-
 mensa, urażonego w prawdzie
 z raz u Władysława, o wzięcie
 znaków i tytułu królewskiego bez
 dołożenia się jego, ale już wprzód
 zupełnie, przez list Wratysława
 Króla Czeskiego przeblaganego.

S. XXVIII. *Poselstwo do grobu S. Idziego: Różne fundusze w Polsce z przyczyny niepłodności Judyty Królowy.*

Przywrócona za staraniem Władysława w obrządkach Religii świetność, sposobnieyszym go czyniła do zaradzenia wkorzenionym za brata swego nierządom. Wszedł wkrótce w słubne związki z *Judytą* córką *Wratysława* z *Adelaidy* Króla Węgierskiego córki zrodzoney: z którą, gdy spodziewanego nie widzi potomstwa; kilkoletnia radość z pomyslnieyszyc kraiu całego, i panowania swiego okoliczności, w smutnieyszą coraz obracała się żalobę. Nie szczędzono obfitych jałmużn, pośty i modlitwy prawie nieustanne, dwór królewski w postać ostrego klasztoru zmieniły, Królowa przecież żadney nadziei o sukcesorze nie czyniła. *Lampert* Biskup, niegdyś Opat Be-

R. 1084
i 1085.

R. 1085
i 1102.

Benedyktynów, przy grobie S. Idzie-
 go, pamiętał o cudach i łaskach,
 i 1085. które Bóg czynił dla nieplodnych,
 za przyczyną tego Świętego. Za-
 rada więc jego, wysłano do Lan-
 gwedocyi Piotra Kanonika Kra-
 kowskiego z znacznemi podarun-
 kami. Wyслуchał Bóg modlitw
 Benedyktynów, złączonych z pro-
 śbami i ufnością obojga Królestwa
 i całego Narodu. Królowa, nim
 ieszcze Posel do Polski wrócił, po-
 częła; a w czasie, wydała na świat
 Bolesława, znanego pod imieniem
 Krzywoustego. Trudno wyrazić ra-
 dość, którą nad kraj cały na-
 pełniony został. Trudniey daleko
 wyliczyć, tych jałmużn i fundu-
 szów, które na tę pamiatkę, nie
 tylko Królestwo oboje, ale i ró-
 żni panowie poczynili. W samym
 Krakowie, Kościół S. Wacława
 z funduszem dla dwudziestu trzech
 Kanoników, którzyby odtąd, na
 wzór wprowadzonego, na ów czas
 po całym Chrześcianstwie zwy-
 czaju, Duchowieństwo świeckie
 w elekcyach, Biskupów zastępo-
 wali; Drugi pod tytułem S. Idzie-

gdzie, nayokazałsze ich skutki, wy-
 dać się miały: Niedziw, że nie-
 rząd powszechny, rozwolnił na-
 wet karność obyczajów, iuż zna-
 cznie do klubów swych wróco-
 nych. Jakoż w czasie wojny Po-
 morskiej i Pruskiej R. 1092. gdy
 dla zafzłey zimy, wojsko na dwie
 części rozdzielone, pod udzielnym
 Króla i Sieciecha przewództwem,
 na leżach zimowych rozłożone
 było; Doznał na nowo kray tych
 ucisków, pod któremi niedawno za
 Bolesława śmiałego ięczał: Wła-
 sność Kościelna i świecka, za łup
 nieprzyjacielski poczytana: Prze-
 pisy Religii i praktyki lekce wa-
 żone: Wielki Post, furawem Bo-
 lesława Chrobrego karami obo-
 strzony, w całym obozie zgwał-
 cony. Atoli były to czasowe i
 częścikowe nierządy, ogólności kra-
 ju nie zaymujące: Religia w po-
 wszechności, w niczym uszczer-
 bioną przez nie nie była, a Sta-
 nu Duchownego kredyt i powa-
 żanie, iak się zaraz okaże, co-
 raz wzrastały. W tym czasie

W roku 1097. tak daleko nie-
 chęci synowskie ku oycu wzro- R. 1085
 sły; że już do otwartego przy- i 1102.
 szło boju. Pod pretextem ru-
 szenia z pod boku królewskiego
 faworyta *Sieciecha*, Bolesław opa-
 nował, a raczey wydarł oycu Kra-
 ków, Sandomierz, Sieradz i ca-
 łą prawie swoję dzielnicę: Zbi-
 gniew z swej strony, ruszywszy
 ku Mazowszu, chciał Płock opano-
 wać. Ubiegł go przecię Włady-
 sław, i od zamysłu obleżenia od-
 wrócił. Lecz gdy wkrótce Bole-
 sław pokazał się na Mazowszu; o-
 badwa bracia złączywszy siły swo-
 ie, podstąpili pod stolicę. Już się tu
 zanosilo na krwawe mordy: Już
 z obu stron zaciętość i zemsta, nad
 wrodzonym affektem i należy-
 tym dla oycy poszanowaniem gó-
 rę brać zaczęły: Słowem, obo-
 zy synów, i załoga oycy, nay-
 mściwszych nieprzyjaciół wysta-
 wiały postać. Nikt z sąsiadów,
 nie chciał ofiarować pośredni-
 ctwa swego, w tych zamieszkach,
 bo świeże przeciw Pomorzanom
 i Czechom dość pomyslnie odby-

te wyprawy poważać kazały oręź
 Reio85 Polski, a obywatele na trzy po-
 i. 1102; dzielenie strony, iako przewidzieć
 nie mogli tych kłótni końca, ośak
 niedziw, że się względem nich o-
 bojętnemi pokazali. Znalazł się
 przecież w osobie *Marcina*, Arcy-
 Biskupa Gnieźnieńskiego drugi *Sta-
 nisław*, który strapioney oyczy-
 żnie chciał być ratunkiem. Po-
 ważył się, iako stróż zgody i po-
 kolu, ofiarować swoje między Kró-
 lem i synami pośrednictwo. Alu-
 bo pościć poddanego, nie obie-
 cywała mus naypomysłniejszych
 przedsięwzięcia owoców; chara-
 kter przecież i pierwszeństwo
 między Duchowieństwem, które-
 go imieniem, zgodę stronom ofia-
 rował, czyniły mu najlepsze na-
 dzieie. Anio zawiódł się w swym
 mniemaniu. Rady iego i namo-
 wy, przyjął chętnie Władysław
 Król, przyjął i Bolesław z Zbi-
 gniemem. Wzięły go obiedwie
 strony, za narządzie ukartowania
 wzajemnych pretensy. Oddali
 synowie oycu, zdobyte zamki, i
 dzierżenie ich wolne do śmierci

zabezpieczyli! A Król ulegając powszechnej niechęci, nie tylko wypowiedział na dworze swoim miejsce *Sieciechowi*, ale i z granic Królestwa wywołał. Wreszcie, dla umorzenia toczących się nieśnasek, i zagruntowania wiary zawartych umów, poprzyśięgły sobie obiedwie strony wieczną zgodę i pokój. Umarł wkrótce w Płocku R. 1102. Władysław Herman. Nieprzychylni sobie z natury bracia, jeszcze przed pogrzebem oycy, trudnić między sobą zaczęli ułożone dawniej działki. Bolesław lubo młodszy, znał się być wszystkiego prawym sukcesorem: Zbigniew, na mocy starzeństwa i legitymacyi, równe sobie z bratem do spadków oyczytych rościł prawo. Niechęci wzajemne między dziedzicami obszer-nych Prowincy, groziły całemu kraiovi, bliskim zamieszaniem: i bez wątpienia, przyszłoby było wkrótce do otwartego boiu; gdyby tenże Marcin Arcy-Biskup, który niedawno miał szczęście, oycy z synami pogodzić, nie

R21085

1211021

ofiarował pośrednictwa swego,
 R. 1085 zaciętych braciom. Jakóż za ie-
 i. 1102 go radą i namową, podzielili się
 oni w równości, pozostałemi skar-
 bami: Bolesław, iako dziedzic,
 wziął Kraków i Gniezno stolicę,
 z dwiema częściami Królestwa:
 Zbigniew na trzeciej przestał...
 Tak *Marcin* Arcy-Biskup, w prze-
 ciagu lat pięciu, zwrócił od Oy-
 czyzny powagą swoją i kredy-
 tem, dwie domowe wojny: o-
 chronił kray od wylewu bezuży-
 tecznego krwi i spustoszenia, a
 sobie w dziejach Narodu i Ko-
 ściola Polskiego, zaśluzzył na spra-
 wiedliwy tytuł: *Wielkiego* Oby-
 watela i Pasterza.



UWAGI

U W A G I

N A D

WIEK IEM

PIERWSZYM.

Ktokolwiek obojętnym zostanie, nie może nie zastanawiać się będzie, nad nawróceniem do Wiary S. Przodków naszych; kto nie zechce zgłębiać okoliczności poprzednich i towarzyszących tej nadzwyczajnej rewolucyi; pomysli pewnie, że to było trafunkowe dzieło; albo że gwałt i przymus, były jego skutkiem; albo nakoniec przypisze go interresowi, z ślubów Mieczysława zaciągnionemu. Trafunek, czyli wypadek nadspodziewany, dobrze zawsze stosuje się, albo do rzeczy fizycznych, a raczej skutków nich nieprzewidzianych, albo nad spodziewanie nasze wcześnię działających. W rzeczach moral-

nych, nigdy on mieysca nie ma, bo te są zawsze owocem poprzedniego namysłu: a gdy podług niego umyślone raz dokonywa się dzieło, gdy przedsięwzięcie szczególne, znajduje u oświeceńszych zaletę i naśladowanie; czyn taki, będzie porządnym, roztropnym i rozumnym. Ktokolwiek zatem w nawróceniu Ojców naszych do Wiary Sławnego i powszechnego nie uznaje cudu; kto by wątpić chciał, iż powołanie Narodów, jest nadzwyczajnym i nadnaturalnym zdarzeniem, a zatem właściwym ręki Najwyższego dziełem; niech przynajmniej namysłowi i przekonaniu, o znacności Wiary naszej, a nikczemności bałwochwalstwa panującego, nie zaś trafunkowi, nawrócenie ich przypisuje... Co się tycze inuiermanego gwałtu i przymusu, od Mieczysława w nawróceniu poddanych użytego; lubo zaprzec trudno dwoistego tego w tej mierze wyroku, gdy przecięż te, nie do osób, ale do samych bałwanów, świątnic i ołtarzów ich

ściągaly się; gdy nikt jeszcze, ani
zarzucił, ani dowodził Miecysława-
wowi, aby opierających się ku
nawróceniu poddanych, do przy-
jęcia Chrztu S. przymuszał, lub
upornych prześladował; Można
bezpiecznie wspomniane jego wy-
roki przypisywać skutkom tej
nieograniczonej władzy, którą so-
bie pewnie w owych wiekach,
Monarchowie, do rzeczy najświę-
tszych przywłaszczali: Można
w osobie Miecysława, upatry-
wać najwyższego Arcy-Kapła-
na, którego sam przykład i wo-
ła, jak w obrządkach bałwochal-
czych, tak w zmianie zdań o świę-
tości i dzielności ich, poważane
i szanowane być musiały: A gdy
razem o żadnym z strony Kapła-
nów, nie czytamy oporze; do-
mniemywać się słusznie możemy,
że wyroki Miecysława, były ni-
by dopełnieniem środków, mię-
dzy nim i Dchowieństwem do
przyśpieszenia powszechnego na-
wrócenia ułożonych. Tak gdy,
ani trąfunek, ani gwałt, do na-
wrócenia Przodków naszych, nie

przyłożył się, tym bardziey intere-
reſs osobisty Mieczysława, czę-
ſtki w nim nie miał. Znać on
mógł dobrze Wiary naszej zasa-
dy, przez bliſkie z Chrzeſcijańskie-
mi Narodami ſąsiedztwo: znał ie-
po części i Naród, przez różnych
Miſſyonarzów ogłoszone: Przy-
patrzył się bliżey obrządkom i
moralności iej, w dobrowolnych
z Czech i Morawy wygnańcach:
A dając nietylko osobom, ale i
wyznaniu ich łaskawy przytułek,
i uż nietylko poddanym ſwym, ale
i całemu okazał Chrzeſcijańſtwu,
i ak był przychylnym ku Wierze
prawdziwey, i ak obojętnym ku
ſwey bałwochwalczey. Pozwól-
my wreszcie, że nadzieie i obie-
tnice przez Xięży Chrzeſcijańskich,
względem ſukceſſora czynione,
ſkłoniły go do zmiany Wiary:
Damy, że przyięcie przezeń
Chrztu S. było iednym z warun-
ków kontraktów ſlubnych od o-
ca Dąbrówki podanych: Podob-
ało ſię pewnie naywyżſzey Mą-
droſci, użyć i tych doczeſnych
ſrzedków, w przyspieszeniu na-

wrócenia Oyców naszych: ale iako w powołaniu Pawła, rzuconą nań ślepota, za istotną zasadę odmiany zdań jego i wiary, poczytać się nie może; tak i w nawróceniu Miecysława wraz z Narodem, okoliczności przypakowe, dzieło ręki Naywyższego uwlecz nie zdołają.

II. Pasagi Kościelne, fundusze i przywileje świeckiego i klasztornego Duchowieństwa, iak są dawne i prawne, a zatym, iak święte i szanowne, nikt, tego nie zaprzeczy, kto się bezstronnie zastanowić zechce, z jakiego pochodzą źródła, iaką mocą i prawem nabyte, iakim celem i duchem nadane. Posażyli naprzód Królowie nasi Kościoły, pierwsi byli do sprowadzenia z zagranicy Zakonów, pierwsi opatrzyli ich znacznymi funduszami, nadali prawa i przywileje nayobszerniesze, za niemi poszli możnieyszy. A iako tamci naywyżsi obszernych majątności dziedzice, wolni byli i mocni w odpisaniu na rzecz Ko-

— ściołów i Klasztorów pewnych części; Tak i ci, żadney z prawa nie upatrując przeszkody, w rozrządzeniu na wieczność swey własności, cokolwiek z dóbr swych, na podobne poświęćali fundusze, prawnym i wiecznym stawało się. Duch tegowieczny, nie mógł mieć iątków Duchownych zaprzec prawności, samą dawnością uświęconey, zastanawia się nad ich wielkością, chce dowodzić ich nieużyteczności. Lecz byle tylko równo sprawiedliwym, na dobra duchowne póyrzał okiem, iak chce być troskliwym o dobro publiczne; byle wiadomości dzisieysze ekonomiczne, przyśtósował i rozciągnął do dawnieyszego gospodarstwa; przyzna naprzód: że ta wielkość, wzrosła w ręku Duchownych: że obszerne pułynie i lasy, zapisane świeckiemu i klasztorne mu Duchowieństwu, pracą, przemyśleniem i oszczędnością ich zamieniły się na bujne i użyteczne niwy. Przyzna powtórę, że użytki, które Duchowni z dóbr swych ciągną, nie są tak ograni-

czzone, aby i kray cały, i fzcze-
gólni obywatele, znacznych z nich
nie odnosili korzyści: Przyzna
nakoniec, że i stan tychże dóbr
w ogólności, i dola Włościan, ie-
śli nie dorównywa nayporządniej-
szej w kraiu naszym ekonomii,
w rządzie nikczemnych i za-
niedbanych mieścić się nie może:
A stąd wniesć musi, podług tych-
że słuszności prawideł, że jeśli mo-
cen jest rząd naywyższy, wglądać
w pierwiastkowe Fundatorów za-
miary; jeśli ma prawo dopomnieć
się o ich dopełnienie, lub upadłych,
albo mniej użytecznych, na lepsze
zamienienie; gwałcić atoli nie, i
przywłaszczać sobie pierwiastko-
we Fundatorów prawo, z którego
oni na zawsze wyzuli się, w za-
dnym porządnym wyrozumie-
niu wolen nie jest. Sama tylko,
naywyższej rządowej Władzy
zwierzchnia nad majątkami oby-
watelskimi służy opieka: tłumac-
zyć ją obszerniey i rozprzestrze-
niać względem possessorów Duchów-
nych żadne nie dozwala prawo:
bo natura dziedzictwa nie na tym

zależy, czyli iedney osobie, lub zgromadzeniu służy, czyli go Świecki czy Duchowny posiada; lecz że się gruntuie na prawnych i niezaprzeczonych, nadaniach lub nabytkach.

III. Jak dawne są prawa, na których majątki Duchowieństwa Polskiego gruntuia się, tak równo dawna epoka, od której ci współnie z Stanami świeckimi wpływać, do rządowych interesów poczęli. Rzecz niezaprzeczona, że nietylko przed Kazimierzem, ale i długo po nim, mało co w Polsce znane były nauki: że fami Duchowni, fzczególniey w nich ćwiczyli się, bo w famym powołaniu swoim, mocniejszy do nich upatrywali zachętki: Rycerstwo, czyli Szlachta, albo ie za zbyt przykry poczytała mozół, albo osądziła, za niezgodne z geniuszem i zabawami Marsowemi, do których się od dzieciństwa sposobiła. Poszło zatym, że gdy ci, albo z nieprzyjacielem krwawe podeymowali znoie, albo na nie

gō w pokoju gotowali się; Duchowni, wewnątrz radą, za krajem, w charakterze Posłów, wspólnie służyli Ojczyźnie. Posłużyło niemało Duchowieństwu, do tego w rzeczy rządowe wpływu owo poszanowanie, które Przodkowie nasi Pogańskim nawet oddawali Kapłanom. Moralność dawney Religii, zgadzała się w tey mierze z nowo przyiętą; a świętość obrządków Ministrom iey powierzona, zwiększała w dwójnasób dla nich respekt. Był on pewnie ieszcze owocem owej wdzięczności, do której Oycowie nasi, względem swych od ciemności pogańskiey wybawców, poczuwali się. Mógł pochodzić z szacunku modlitw ich i posług duchownych: Wszystko zaś zwiększało dla Duchowieństwa powszechny szacunek, a ten torował im drogę, do pierwszeństwa między Stanami.

Co się Klasztornego Duchowieństwa tycze, wszystkie powyższe względy, były dla niego

wspólne, a prócz tych, miał po sobie szczególne, i tylko stanowi swemu właściwe, iako to: życie samotne, z ostrą a nieustanną złaczone pokutą, posługi Apostolskie, prace około Edukacyi i rolnictwa. Nawrocony świeżo do Wiary S. Naród, nie mógł bez zadziwienia patrzeć na te ofiary, które z siebie dla dobra Religii i bliźniego, ludzie sobie równi i wolni czynili. Ostry ubiór, lekki pokarm, przy codziennych pracach, i częstych życia hazardach, wznawiał ku nim w fercach świeckich, naywyższe poszanowanie: a cokolwiek przez wdzięczność i litość dla nich ofiarował, poczytał za podarki samemu Bogu naymilsze. To tedy było prawdziwym początkiem tey czci, którą Zakonne osoby w pierwiastkach swoich od świeckich odbierały: to źródło, które fundusze ich, coraz zwiększało i zbożacalo.

IV. Ze Mieczysław I., przyimując Wiare S., zachował i o-

chronił Naród Polski od tęj podległości, pod którą tegoż prawie wieku łasiadni Mocarze wraz z nawróceniem swym poddawali kraie sobie podległe; Może to był trafunkowy polityki Mieczysława przypadek. To pewna, że zdarzenie to, nie nie ubliżyło za-
gruntowaney ze wszech miar powadze Stolicy świętey, a niemało skutkowało, w późniejszych wiekach, (zwłaszcza na ów czas gdy z jedney strony Naród, walczył i pracował o utrzymanie prawa swoiey niepodległości, z drugiey Rzym, na móey najwyższego swiego nad Chrześcijaństwem zwierzchnictwa, tam nawet rozszerzać chciał swą władzę, gdzie i zasady rządowe i geniusz Narodowy opierać się musiał:.) Umieli zawsze Oycowie nasi zasady niepodległości rządowej z obowiązkami podległości duchowney, stosować i zgadzać! Umieli najsurowszym względem siebie Stolicy świętey wyrokom być posłuszni (iako tego dowodzi dekret Grzegorza VII. przeciw Bo-

leślawowi śmiałemu wydany, a podobny poźniej przez Eugeniusza III. za Władysława II. wypadły, nietylko Duchowieństwo, ale i znacznieyszą Narodu część, z trzema Xiażętami bracią iego zajmujący, nigdy atoli tego nie dopuścili, aby czasowe uleganie i posłuszeństwo, albo udzielność ich osłabiać, albo iakowe dla teyże prawidła stanowić miało: Chcieli byǳ zawsze posłuszni Kościołowi, a względem praw, tronu i rządu, nikomu nie podlegli.

V. Aczkolwiek spokojne i ogólne było nawrócenie do Wiary S. Przodków naszych, lubo w przyjęciu iey wolność osobista żadnego nie doznała przymusu; mamy atoli ślady, częściowego odfzcepieństwa: Są niezaprzeczalne dowody, że i na naszej ziemi zaszczipiona Wiara S., dopiero krzewić się i wzrastać poczęła, gdy krwią Męczenników skropiona została. Tryumf to był nie nowy dla Wiary naszej, a prześladowanie pierwszych iey

apostołów, ledwo niekonieczne, dla zatwierdzenia nowonawróconych. Ale któż był początkiem tego odszczepieństwa? kto do wódzłą prześladowania? Z żalem wyznać przychodzi, że pierwsze o dziełęciny kłótnie, osłabiły pierwiastkową gorliwość ku Wierze S. i poszanowanie ku Duchowieństwu! Ze przemoc i uciemiężenia możniejszych, przyprowadziwszy do powszechnego rokoſzu chłopstwo, były epoką odszczepieństwa tego, a rabunków Kościołów, prześladowania Kapłanów przyczyną! Bydź może, że i Duchowni, odstąpiwszy od pierwiastkowej gorliwości, i życia karności, przyłożyli się w części do osłabienia w Swieckich, początkowego ducha: że nadania i przywileje ich, zaostrzały coraz ku nim nienawiść, a tępiły poszanowanie: Nigdyby przecięż, do tak gorszących i okrutnych nie przyszło zdarzeń, gdyby słabsi i mniej świetli, przykładem możniejszych i oświeceńszych, pogorszeni nie byli: Gdyby nay-

wyższa rządowa Władza, równo
zawsze panniacey Religii, i iey
Mistrzom, dawała opiekę, równo
o przykładność i nieskażytność
obyczajów starała się, iak tro-
skliwemi i baczniemi na to wży-
tko, Mieczysław, Bolesław I.
Kazimierz I. okazali się.



WIEK II. KOŚCIOŁA ŁACINSKO -- POLSKIEGO

Od Roku 1102. do Roku 1194.

§ I. Wyobrażenie początków Wieku II.

Wiek drugi Kościoła Polskiego R. 1102
go, zaczął się z panowaniem *Bolesława Krzywoustego*. Król ten, jeden z najpierwszych bohaterów Polskich, umiał godzić potrzeby ołtarza, z największemi tronu interessami. A lubo niechęci brata *Zbigniewa* i nieustanne prawie z sąsiadami wojny, nie mało mu do zatrudnienia się dobrem Religii i Kościoła przeszkadzały; szczególniejsza atoli jego

R. 1102 w tey mierze baczność, w największych nawet zapalach wojennych, iako się niżej dowiedzie, okazywała się. Owszem, gdy później zastanawiać się zechcemy, nad iego do grobów SS. *Idziego* w Francyi, *Stefana* w Węgrach i *Woyciecha* w Gnieźnie podróżami; ieśli o wyprawie do Jeruzalem damy wiarę; przyznać musimy: iż *Bolesław*, pierwszy był z Krolów naszych, który w osobie swey, bogoboynego i walecznego bohatera zostawił wizerunek: Pierwszy, który własnym przykładem, chciał swych poddanych zachęcić, do trudniejszych nawet praktyk Chrześciańskich. Mógł on wprowadzić powodować się geniuszem owego wieku, w którym pierwsi Monarchowie Europejscy, zagrzani duchem odzyskania Ziemi S., największe w ów czas z osób swych czynili hazardy: Bydź mogło, że wspomniane iego podróże, połączały się z pobocznemi interesami, mniej nam wiadomemi. Zawsze atoli będzie niewzruszową prawdą, iż

isto-

istotny zamiar ich, był chwalebny i przykładny, ile gdy w żadnym nie doczytujemy się Historyku, aby oddalenie się jego przy dłuższe, albo na łup sąsiadów, albo na nierządy wewnętrzne Polskę wystawiło. Rzuciwszy z drugiej strony oko, na stan Kościoła i Duchowieństwa Polskiego, w którym, w początkach tego wieku, znajdował się; porównyując ducha i zdania poślednie z pierwiastkową gorliwością i prostotą, wyznać potrzeba: iż jeśli Duchowni umieli sobie pozyskiwać ten kredyt, przez który w obec całego Narodu, większe coraz poszanowanie zyskiwali; jeśli nie było trudno o *Stanisławów* i *Marcinów*, którzy powagę swoją umieli miarkować roztropnością, a gorliwość, do dobra Religii i całego kraju stosować; wkładać się atoli już począł przepych, a za nim oziębłość, które, rozwolnienie nawet karności w niższym Duchowieństwie mnożyły. Poszło zatem; bo koniecznie i jedno za drugim następuje, że i w sta-

nie świeckim stygnąć poczęło
 R. 1102²⁵ wo do Wiary S. przywiązanie,
 owa dla Świątnic Bóskich hojność,
 a nawet winne dla Palterzów i ca-
 łego Duchowieństwa poszanowa-
 nie, któremi Oycowie nasi w pier-
 wiastkach nawrócenia swego, nad
 inne Narody płynęli.

S. II. *Wizyta Kościołów
 Polskich z Rzymu ze-
 stana.*

R. 1104 **T**o, co się dopiero po wyżej
 rzekło, stwierdza najlepiej
 poselstwo, które pod ów czas do
 Polki, Stolicy Rzymskiej wysłać
 podobano się, dla zapobieżenia szę-
 rzącym się nierządom. Były to
 jeszcze czasy, gdzie zwierzchność
 najwyższa duchowna, pasować
 się często musiała z Mocarzami
 Chrześciańskimi, o wymiar przy-
 zwoltych władzom swoim granic.
 Były częste przykłady, gdzie In-
 truz targał się nieraz na prero-
 gatywy i zerwanie związków nie-
 oddzielnych, całej owczarni Chry-

stusowey, z swym naywyższym
i prawym Pasterzem. Zachodzi-
ły między Królami naszymi i Ce-
sarzami różne związki, któreby
nas wplątać były mogły, w mo-
cneyfze z Rzymem zatargi: Atoli
żadnego prawie w dziełach kraio-
wych nie doczytujemy się śladu,
aby Naród nasz stronnym w po-
dobnych zdarzeniach pokazał się:
Niemasz dowodu, któryby o zer-
waney przezeń, prawym nastę-
pcom Piotra podległości, nauczał:
Zawsze on był prawowierny, za-
wsze ostrożny, a w naywiększych
Kościoła zamieszkach, naylepsze-
go trzymał się wyboru... Posel-
stwo rzecone wyprawił do Pol-
ski Patehał II. Papież, sprawo-
wał go zaś *Gwaldon* Biskup Bel-
lowaceński w charakterze *Legata*,
czyli *Nuncjusza*. Zwiedził on wszy-
stkie Kościoły Polskie, poprawił i
do właściwych obrębów przywró-
cił to, co od powszechney Ko-
ścioła Chrześcijańskiego karności,
praw, i zwyczajów odstąpiło, a
dopełniając ściśleley zleconego sobie
urzędu, weyrzał nawet w wyż-

R. 1104

R. 1104 szego Duchowieństwa postępków, i dwóch Biskupów, mocą sobie od Papieża nadaną, od swych stolic odsądził. Pisarze owocześni, zamilczeli o imionach tych Biskupów: domyślowi przecież naszemu zostawili ślady, że jeden z nich był Biskupem Krakowskim... Od czasów Władysława Hermana, Kapituła z dwudziestu czterech Kanoników, od tegoż Króla przy Kościele S. Wacława ufundowanych, obierała Biskupów. Aże wybór ten należał z dawna do całego Duchowieństwa, które bez oporu tak wielkiej prerogatywy swej, zrzec się nie mogło; stało się, że po śmierci *Lamperta*, Kapituła, *Czaśława*, Duchowieństwo, *Baldwina* Kanonika Stobnickiego, Biskupem ogłosiło. Siedział *Czaśław* spokojnie na katedrze Krakowskiej, aż do śmierci Władysława, który go statecznie protekcją swoją wspierał, przeciw wszelkim *Baldwina* zamacchom. Ale gdy *Bolesław Krzywousty* objąwszy tron, deklarował się za *Baldwinem* (który mu,

prócz wyjednanej w Rzymie dyspensy na czwarty stopień pokrewieństwa z *Zbislawa* żoną, osobliwszą jakąś uczynił przysługę: a nadto nie mógł mu być nie wdzięcznym owego do grobu S. I. dziego poselstwa, któremu nieia-ko życie swe był winien) słabieć zatym poczęła strona *Czaśława*, żadnego, ani z Rzymu, ani od Króla nie znaydująca poparcia: Gdy tym czasem Baldwin pewny filney *Bolesława* opieki, znaniejszy dróg, któreby elekcyą iego upoważniły, wyrobiwszy dla siebie konfirmacyą, dowiódłszy przed Legatem, iako władza świecka w wyborze iego części nie miała, a *Czaśław* raczey powagą *Władysława* Króla, niż przez wolną elekcyą katedrę osiadł, i potwierdzenia u Stolicy świętej nie szukał; dokazał, że *Gwiałdon*, *Czaśław* za Intruza, iego za prawego Biskupa *Krakowskiego* deklarował. Pierwszy to prawie dla Polki był przykład, rozciągniętej przez Rzym karności, nawet do pierwszych Pasterzów: pier-

R. 1104

Zobacz str. 65.

R. 1104

Czaki. J. 2. v. 908.

wszy raz po Idzim Kardynale, uyrzano w kraju naszym Legata papieżkiego, najwyższą imieniem głowy Kościoła sprawującego władzę. Mógł Król, mogło całe Duchowieństwo odwołać się przeciw tey nowości: ale gdy już dawniey sędzkie kraie, a mianowicie Węgry, zwyczaj ten Rzymski za użyteczny i potrzebny ogłosily, gdy porządek takowy naturalnie wypływał z podobłości i najsćislejszych związków z Kościołem Rzymskim i jego widomą głową; Nie mogli i Przodkowie nasi, nie upatrywać w nim istotnych dla siebie pożytków. Kalkulowali oni pewnie, iak ich następcy, to koszt kraiove, na utrzymanie obcey Jurysdykcyi nieuchronne, to owe konieczne wydatki na poparcie spraw do Rzymu wywołanych, a nawet mieć mogli wzgląd i na wpływ polityki dworu Rzymskiego, w rzady domowe: Lecz że z drugiey strony zważyli i przekonali się, iż moc świecka mieszać się i poznawać nie mogła

spraw, właściwie duchownych; że samo Duchowienstwo krajowe, R. 1184
 Świeckie i Zakonne, potrzebowa-
 ło wyższej nad sobą władzy, dla
 zapewnienia sprawiedliwości w za-
 chodzących między starszym i niż-
 szym sporach, które z większą
 daleko łatwością i w mniejszym
 kosztem w Nuncyaturach krajo-
 wych, niż w Rzymie kończą się;
 że nakoniec jedność Kościoła Ka-
 tolickiego, ostaćby się nie mogła,
 z oddzielnoscą tej najwyższego
 Pasterza powagi, która nie mo-
 gąc być zlaną na drugą osobę,
 niemu tylko udzielnie służy: Niech
 zatem dziwno nikomu nie będzie,
 dlaczego Oycowie nasi, tak po-
 wolni byli w zaprowadzeniu do
 Polski władzy i sądów papieżkich:
 Niech sąd śwóy w tak ważnej
 rzeczy, oddzieli od doczesnych i
 przemijających, a może niedokła-
 dnie obrachowanych strat i zy-
 sków: a raczey niech wyzna, że
 prócz gorliwości Przodków ku
 Wierze S. i chęci zachowania naj-
 ścisleyszych z Kościołem Rzym-
 skim związków, sama potrzeba

R. 1104

gotowey w kraiu przewagi między najwyższemi duchownemi władzami, powagę Papieżką w osobach Legatów i Nuncyuszów arcyużyteczną i konieczną wystawia: a płynące stąd korzyści, fundusze oraz przez Papieżów w Polsce poczynione (o których na swym miejscu obszerniey powie się) umarzaia i niszcza mniemane straty.

Rzecz o
Legatach,
Nuncyuszach,
i ich jurysdykcyi.

Do tego, co się dopiero o Legatach Papieżkich namieniło; co uczy i dowodzi, iak zdawna dwór Rzymski, chciał mieć przy Dworze naszym posłanników z mocą przyzwoitą; od iakiego czasu, nietylko Duchowienstwo ale i rząd świecki, namiestniczą tę najwyższey Kościoła S. Głowy władzę przyiał, i przyiętą poważał; Przydać nadto należy, następujące ostrzeżenie. W pierwszych Kościoła świętego Wiekach, Legaci Papieżcy, szczególne tylko, i przypadkowe sprawiali interesa: a zatym nie siedzieli ciągle przy dworach, do których byli wylla-

ni, nie mieli żadney właściwey fobie juryzdykcyi, albo ieśli ze-
 flani byli, na rozsądzenie iakowe-
 go sporu, z wyrokiem przez nich
 ogłoszonym, władza i powaga po-
 flanięstwa ich kończyła się. Le-
 gaci takowi, od obrządku doty-
 kania się brzegu sukni Papież-
 kiey, w czasie kreacyi swęy uży-
 wanego, *Missi à latere* zwani, róż-
 nili się zupełnie od tych, któ-
 rzy, z dostoięństwem Arcy-Bisku-
 pim lub Biskupim tytuł: *Legata*,
Legati nati, olięgali: Władza al-
 bowiem ich i powaga, bezśrze-
 dnie, naypierwsze i nayistotniej-
 sze powinności Pasterskie zay-
 mowała, iako to: Bacność nad
 zachowaniem praw kanoniczych
 w Kościołach fobie poruczonych,
 moc zwołania Synodów, prawo
 święcenia swych Suffraganów i
 rozsądzania spraw większey wa-
 gi, i t. d. Poźniey, gdy zbieg o-
 koliczności, utworzył potrzebę
 wysyłania częścicy Legatów cza-
 sowych; władza razem i powaga
 ich, rozprzeżetrzeniała się. Zwo-
 ływali oni, i prezydowali na Sy-

R. 1104

R. 1108

1124

nodach, sprawy duchowne sądom
 R. 1104 Biskupim własne prosto przez się
 rozsądzali, postąpione raz na za-
 wsze lub do czasu posiłki pie-
 niężne dla Rzymu wybierali, są
 nawet ślady, że niektóre Naro-
 dy Chrześcijańskie, samo dostoię-
 stwo to, drogo opłacać musiały.
 Tak się działo do czasów Zbó-
 ru Trydenckiego: Ustawy jego,
 zniósłszy te wszystkie bezrzędy,
 które w karność kościelną wci-
 snęły się, określiły także Lega-
 tów powagę, uchyliły obce u-
 rzędem tym zwyczaje, a dwór
 Rzymski, zostawiwszy posłanni-
 kom swym po Prowincjach wła-
 snych tytuł Legatów, ustanowił
 przy dworach Chrześcijańskich Nun-
 cyuszów, z tą mocą i powagą, ja-
 ką im szczególne nadania gratiae
 zwane i *Listry Kredencyalne* udzie-
 lają: Y takiin to pierwszym w Pol-
 szcze Nuncyuszem był Aloizy Lip-
 poman Biskup Weroneński, za pa-
 nowania Zygmunta Augusta Ju-
 rydykcyą zatym Nuncyuszów,
 funduje się właściwie na przepi-
 sachs i zasadach Synodu Tryden-

ckiego, gdziekolwiek ten bez wa-
runków szczególnych, powagę
tey Magistratury ścieśniających
przyjęty został: Ale niemniej
gruntuie się, na zwyczaju powsze-
chnie w Państwach Chrześciań-
skich przyjętym, a dawnością wie-
kami upoważnioną stwierdzonym,
który naysołennieysze prawa do-
równywa.

R. 1104

S. III. *Nawrócenie Pomo-
żanów.*

Reforma Kościoła Polskiego, oży-
wiła w Stanie Duchowym,
pierwiałtkową o dobro Wiary,
rozszerzenie i gorliwość, a
w stanie Świeckim ugruntowała
te zdania, które nierako słabiej
poczęły, przy wzrastających mę-
dzy Duchowieństwem niełaskach.
Może nawet skutki niejakiego po-
gorszenia byłyby daley rozsze-
rzyły się, gdyby przykład gorli-
wego Monarchy zapędów podda-
nych nie miarkował: Wyznać bo-
wiem to potrzeba na pochwałę

R. 1108

i 1124.

tego wielkiego Króla i bohatera,
 iż nikt nad niego, ani z poprze-
 dników, ani z następców gorli-
 wszym o dobro Wiary panują-
 cey, i interessa kościelne nie po-
 witał, pomimo, że całe panowa-
 nie jego, nieprzerwanym prawie
 zagranicznych wojen i domowych
 kłótni, snuło się pasmem. Wszak-
 że to samo większy go: czci go-
 dnym i szacowniejszym w dzie-
 iach Kościoła Polskiego wystawia:
 i ten chlubny *Prawowierne*go ty-
 tuł, który później Królowie na-
 si w hierarchii całego Kościoła
 Chrześcijańskiego zyskali, był rze-
 telną poprzedników ich, a mia-
 nowicie zasług Bolesława Krzy-
 woustego nadgrodą.

Gniewo-
 mir Królik
 Wiare S.
 przyjmie

Pomorzanie, jeszcze przed
 Miecysławem do ciała Królestwa
 Polskiego przyłączeni, nieustan-
 nie prawie buntowali się. Staro-
 stowie, przez których byli urzą-
 dzeni, umieli korzystać równie
 z domowych kłótni Polskich, jak
 z wojen z dalszemi sąsiadami pro-
 wadzonych. Różność wyznania,

nayłacinieyszą była sprężyną do
 osłabienia ich wierności. Jeszcze
Ludwik Cezarz syn Karola IV. wy-
 stał był z klasztoru Korbeykie-
 go apostołów do opowiedzenia te-
 mu narodowi Ewangelii Świętey
 Nowo nawróceni, trwali w Wie-
 rze czas nieiaki, mając szczegó-
 lne nabożeństwo, do *S. Wita* Patro-
 na Kościoła Korbeykiego. Z cza-
 sem, gdy się do bałwochwaltwa
 wrócili; z wspomnionego Patro-
 na utworzyli sobie bożyszcze *Swa-
 to-Wit* zwane, ten ieden prawie
 ślad zaprowadzoney do siebie Re-
 ligii Chrześcijańskiej zostawując.
 Zasiągnął powtórnie tego kraju
 promień światła Wiary *S.* pod ów
 czas, gdy *Woyciech S.* około na-
 wrócenia *Prusaków* pracował.
 Ale iak ci kilkokrotnie od zwią-
 zku z Kościołem świętym odszcze-
 piali się, tak i *Pomorzanie*, nie
 więcey byli wierni fwemu powo-
 łaniu. *Bolesław Krzywousty*, ie-
 szcze w początkach panowania
 swoiego, obróciwszy zwycięzki
 swóy oręż ku *Pomorzanom*; ca-
 łą tę *Prowincyą*, po zdobyciu *Szcze-*

cina stolicy, pod rząd berła swe-
 R. 1108 go przywrócił: A że *Gniewomir*
 i. 1124. pan na *Czarnkowie* znaczną nad-
 moriskiey *Pomieranii* część był so-
 bie przywłaszczył; Król znając
 zamku owego i posady iego wa-
 żność, obległ go, i tą samą klę-
 ską, którey dawniey *Białogrodzian*
 nie doświadczyli, groził: Ale po-
 kornym poselstwem obleżeńców
 zmiekkzony, a mianowicie po-
 wolnością *Gniewomira* zniewolony,
 który podług woli królewskiej na-
 tychmia *Wiare S.* przyjął; da-
 rował mu winę i dziedzictwo nad
Czarnkowem przyznał, a nawet
 na dopełnienie swey dobroczyn-
 ności, powierzył mu rząd w czę-
 ści zawoiowaney *Provincyi* w na-
 dziei, iż niechety zawsze i zmien-
 niczy *Pomorzanów* przeciw *Pol-*
akom duch, nayprędzey oswoi się
 i ułaskawi przez wspólność *Re-*
ligii.

Szrodki
 przez *Bole-*
sław a u-
 żyte do u-
 trzymania
 w wierno-
 ści *Pomo-*
ranów.

Takowa *Bolesława Krzywou-*
stego polityka, obiecywała nay-
 pomyślniejsze iak dla *Narodu*,
 tak i dla *Wiary S. korzyści*, a

waleczność oręża jego, wspania-
 łością i litością kierowana; zape-
 wniała poczynionych kroków nie-
 omylne skutki; gdyby nie uleczo-
 na największeni Króla dobro-
 dziejstw, najwyższych rządów
 ambicya, a z niey rodząca się nie-
 wierność i zdrada, nie zawiodła
 dobrego Króla nadziei. Przymu-
 szony on wrócić się do Polski, dla
 poskromienia buntowniczych za-
 myśłów *Zbigniewa*, i złączonego
 z nim *Skarbimierza*, toż wyprawa
 przeciw *Henrykowi IV.* i pomoc
 dana *Jarosławowi* wygnane-
 ciu *Włodzimierzskiemu*, dały
 czas Pomorzanom do wybicia się
 z podległości Palaków. Mniemał
 wprowadzić *Bolesław*, że zleci-
 wszy rząd tych Prowincy *Ro-*
dakowi, spokojniejszy i pe-
 wniejszy będzie o ich wierno-
 ści, i tym końcem *Swatopelka* nad-
 częścią *Nakłowi* przyległą, czy-
 nił Starostą: Ale zbyt omylonym
 w nadziei swojej został, kiedy
 wkrótce, jako buntownika ścigać
 i od rządów oddalić musiał. Z tych
 więc powodów, jako i za prze-

R. 1108

i 1124.

uzbroieni, tego dokazali, czego dotąd na nich! moc i okrucieństwa,
 a nawet zylki doczesne, często im przez zwycięzców postępowane,
 nie wymusiły! Umyślił za-
 trzeć tę plamę przez Apostołów
 rodaków, którą sąsiedzcy, z nie-
 małym pogorszeniem, na świętość
 Religii naszej zaciągnęli. W tym
 przekonaniu, udaie się Bolesław
 do Biskupów kraiowych. Posada
 mieyscowa Pomeranii wskazywa-
 ła mu naprzód tych, którzy przez
 wzgląd bliskiego sąsiedztwa, po-
 sługi tey Kościołowi podać się
 byli powinni: A że ci pod różne-
 mi pozorami, a osobliwie niezna-
 jomością ięzyka od tego posłan-
 nictwa wymawiali się; namawiał
 i zachęcał Król dalszych, któ-
 rych gorliwości więcej ufał. Lecz
 nieszczęściem i z wstydem owo-
 cześniego Duchowieństwa!... Stra-
 cili już byli wszyscy (iako mó-
 wi Pisarz historyi Narodu) w po-
 śród bogactw i dobrego bytu,
 pierwotnych Oyców gorliwość!
 A użycie obecnych wygod nad u-
 srożone śmiercią znoie i przewa-

R. 1108
i. 1124.

gi między krwawym bałwochwal-
ców gminem, przekładali. Stra-
cił i Bolesław trzechletnie nadzie-
ie i pracę, w nakłonieniu Bisku-
pów krajowych do opowiedzenia
Wiary S. Pomorzanom; ale gor-
liwy zawsze o dobro Religii, a
w przedsięwzięciach swych nie-
poruszony, wolał udać się do ob-
cych, niż żeby miał, dla zachod-
zących w domu trudności, obo-
jętnym na powiększenie owczar-
ni Chrystusowej pokazać się.

Otto Bi-
skup Bam-
berski o-
powiada
Ewangeliją
Świątą
Pomorza-
nom.

Znał z dawna Bolesław swią-
tobliwość i cnoty *Otona* Biskupa
Bamberskiego, znał iego ku sobie
i całemu krajowi przychyłność,
(kiedy ten, będąc jeszcze na dwor-
rze Oycy kapelanem, posługi na-
wet publiczne za granicą zręcznie
i chwalebnie odbywał) a z drugiey
strony pewien o obojętności i ozię-
błości *Otona* względem Henryka
Cesarza, tufzył sobie, iż nie pójdzie
za przykładem poprzedniczych
Pomeranii i całej Słowiańszczy-
zny apostołów, którzy w szcze-
pieniu tam Wiary S. ledwie nie

naycelnieyszy prac swych zamiar
 w rozszerzeniu panowania Niemieckiego zakładali. W tym więc
 przekonaniu, wysyła Bolesław do
 Ottona posła, przekłada w liście
 prośby swoje i całego Narodu,
 przyłącza znaczne upominki, za-
 ręcza wszelką pomoc i powrot ko-
 sztów, mianowicie zaś odwołuje
 się do iego o dobro Religii gorli-
 wości, z której on po całym pra-
 wie słył Chryścianstwie. Pod-
 chlebne to było z wielu miar dla
 Ottona poselstwo, ale naywięcej
 apostołskiemu iego duchowi od-
 powiadające: Znać atoli pier-
 wszym swym obowiązkiem, piele-
 gnowanie trzedy sobie powierzony,
 nie wprzód się skłonił na
 prośby Bolesława, póki naradzi-
 wszy się z własnym Duchowień-
 stwem, od Papieża *Kalixta* błogo-
 sławieństwa, a od Henryka Cesa-
 rza wyraźnego na to nie pozy-
 skał zezwolenia. Tak umocowa-
 ny, puszcza się naprzód do Gnie-
 zna. Wyszedł naprzeciw niemu
 Bolesław bosy, licznym otoczony
 Rycerstwem o dwieście kro-

R. 1108
 i 1124.

ków za miasto, i zatrzymał przez
 R. 1108 siedm dni u siebie dla spoczynku:
 i 1124. Opatrzywszy go, potym w ludzi
 Słowiańskiego i Niemieckiego ię-
 zyka znaiomych, przydawszy dla
 pomocy prac apostołskich trzech
 Kapłanów, a dla bezpieczeństwa i
 opatrzenia wygody *Pawła* Pułko-
 wnika, wyprawił go ku *Uyściowi-*
skąd Otto puściwszy się w okro-
 pne puszcze, przeciętemi już przez
 Bolesława ścieżkami, ledwo szó-
 stego dnia na granicach *Pomera-*
ni uyrzał się. Tam z wszelką
 ludzkością okazałością i poszano-
 waniem od *Warcilla*wa przyięty,
 ośłodził sobie poprzednie trudy,
 a razem zagrzał się na nowo do
 tych niesmaków, które mu dzi-
 kość przyiętey do uprawy win-
 nicy wystawiała. Jakóż nie za-
 wiódł się na tym mniemaniu: Bo
 lubo w świetniejszey daleko po-
 kazał się *Pomorzanom* postaci, niż
 nieco wprzód *Bernard* Pustelnik
 rodem *Hiszpan*, (który kray ten,
 w prostocie ducha swego, Bogu
 i Kościołowi pozyskać przedsię-
 wzięwszy, od dumy bałwochwal-

czey dla samego ubóstwa wzgar-
 dzony i wygnany został;) Lubo za-
 fzczycony przyiaźnią i protekcyą
Bolesława i Warcisława, za pierwszą
 o zamiarze przybycia swego po-
 głoską, oddalił od mieszkańców le-
 piey myślących wszelką osobie pry-
 waty podeyrżliwość; bo nie mógł
 ten szukać doczesnych z swiego
 apostołstwa zyłków, który dla za-
 chęcenia prośszych zwłaszcza do
 Wiary S. umyśłów, znaczne z so-
 bą dary i upominki (iako świad-
 czy *Anonim* Pisarz życia iego)
 sprowadził; Z tym wszystkim,
 tak wielkich i grubych zaraz na
 wzięcie od pospólstwa doznał przy-
 krości, że prócz niego samego,
 wszyscy towarzysze iego, bliskie-
 go lękać się poczęli męczeństwa,
 ani chcieli wierzyć, aby dziki i
 zapalczywy Naród, mógł przyjąć
 tę Wiare, która w brew i bał-
 wochwalczym iego naukom, i
 odwiecznemu ku Chrześcianom
 uprzedzeniu, przeciwiała się. Sam
 tylko *Otto* inszego był mniema-
 nia i innych nadziei, bo sam ie-
 den puszczając się w tę drogę.

owym tchnął duchem, któremu
 R. 1108 nic na zawadzie do tey dla Ko-
 i. 1124. ścioła posługi nie stawało: On sam
 wierzył i ufał, że do tak wielkie-
 go dzieła, naywyższa Opatrzność,
 nie Mocarzów świata, ale słabych
 i nikczemnych dobiera, aby wiel-
 kość sił ludzkich zawstydziła. Ja-
 koż nie zawiodł się na swym imie-
 nianiu, a raczey mocney w po-
 mocy Niebios siłności: Zaraz al-
 bowiem *Pirycz* miało, we dwa-
 dzieścia dni porozpoczętych prze-
 zeń pracach apostołskich, przyię-
 ło Wiarę i Chrzest S. A za przy-
 kładem *Piryczanów* poszedł *Kamin*
stolica Warciława, gdzie z pomo-
 cą żony *Xiążęcey*, tajemney do-
 tąd Chrześcianki, nietylko *Otto* S.
 wszystkich mieszkańców z łatwo-
 ścią nawrócił, ale i samego *Warci-
 sława* przywiódł, aby porzuciwszy
 wielożeństwo, przykładem swoim
 nowo nawrócony lud, w wierno-
 ści Kościołowi S. utrzymywał.
 Założył tamże nową Świątynią
 na rozwalinach dawnego Kościo-
 ła, ieszcze podobno za *Mieczys-
 ława* wystawionego, skład lubo

katedra do *Julinu* przez *Otona* przeniesiona była, w lat atoli pięćdziesiąt i kilka, obywatele *Julinscy* własne miasto niażdżami *Xiążąt Brunświckich* zniszczone spalili, a do *Kamina* sami z Biskupem przenieśli się. Puścił się potym *S. Apostół* do *Julina* i *Szczecina*; lecz gdy po kilku miesięcznych pracach żadnego sobie z rzucenego na niewdzięczną rolę nie obiecuie plonu, a z obcowania z mieszkańcami owych miast wyrozumiał, iż możniejszych łaski, uboższych groźby, skłonić łąco ferca ich mogły do Wiary *S.*, a tym samym skutek prac iego przyspieszyć; Z tych powodów wysłał do *Bolesława* przystawionego sobie dla bezpieczeństwa *Pawła* Pułkownika (do którego i *Delegaci Pomorscy* przyłączyli się) radząc i nauczając, w iaki sposób do nawrócenia zupełnego tey prowincyi przyłożyć się mógł. Była to nowa dla *Bolesława* pora przekonania całego Chrześcijaństwa, o swej dla dobra Religii gorliwości: Pora zbyt dla niego miła i

R. 1108

1. 1124

R. 1108
 i 1124.

pożądana, bo przedsięwzięte od
 lat kilkunastu dzieło ukończają-
 ca. Przeto bezwzględnie na stra-
 ty, które z postąpiionych dla Po-
 morzan ofiar ponieść miał, bez-
 względnie na upokarzające go
 niby obietnice, które im iako pod-
 danym i podbitkom świeży zwy-
 cieżca, zaręczyć przedsięwziął;
 posłał do nich list następujący:
 „Bolesław Wszechmocnego Boga
 „laską Xiążę Polłki, a nieprzyja-
 „ciel wszystkich Pogan, Narodo-
 „wi Pomorzanów i ludowi Chrze-
 „ścijańskiemu, poprzyjęzoną wier-
 „ność zachowującemu, pokóy sta-
 „teczny i długą przyiaźń: Nie
 „dotrzymującemu zaś, miecz, o-
 „gień i gniew wiekuiſty. Gdy-
 „bym na was wyszukiwał przy-
 „czyn, mogłaby być sprawie-
 „dliwa ku wam niechęć moia, że
 „was iako wiaropomców cofać się
 „nazad widzę, i żeście Pana a
 „Ojca mego Ottona Biskupa, wiel-
 „kiey czei i uszanowania godne-
 „go, życiem i sławą we wszystkich
 „Narodach znakomitego, dla wa-
 „szego zbawienia, od prawdziwe-

„go Boga, przez naszą usługę
 „posłanego, tak iako należało nie R. 1108
 „przyjęli, aniście dotąd według i. 1124
 „bojaźni Bożej jego naukom po-
 „posłusznemi byli. Wszytko to
 „wprawdzie służy ku waszemu
 „zażkarzeniu. Lecz wstawili się
 „za wami posłowie moi i wasi,
 „mężowie czci godni i roztropni,
 „mianowicie zaś sam Biskup A-
 „postół wasz i Ewangelista. Na
 „tych więc radzie i prośbie, są-
 „dząc za rzecz godną przestać,
 „służby i podatków ciężar, aby-
 „ście iarżmo Chrystusowe ochp-
 „tniey przyjęli, tym sposobem
 „uchylić wam postanowiłem. Ca-
 „ła ziemia Pomorzanów, Xiążę-
 „ciu Polickiemu, ktokolwiek on
 „będzie, trzysta tylko grzywien
 „frebra wagi publiczney, każde-
 „go roku wypłaci: Jeśliby za-
 „szła wojna, tym sposobem mu
 „dopomogą: Dziewięciu gospo-
 „darzów dziesiątego na wyprawę
 „woienną w rynsztunek i pienią-
 „dze opatrzą. To zachowujący, a
 „do Wiary Chrześciańskiej przy-
 „stępujący, pokoiu od nas, poda-

„niem ręki i wiecznego życia ra-
 Ro 1108 „dości dostąpicie. We wszystkich
 „i 1124 „też potrzebach waszych, obro-
 „ny zawsze i pomocy Polaków,
 „iako przyiaciele i towarzysze
 „doznacie. (*Anonim Pisarz życia*
S. Ottona w Kr. II. wiersz 29. Naru-
szewicz Tom III. Kr. III.) List ten
 sprawił w umysłach Szczecinianów
 najmocniejsze wyobrażenia, a ra-
 zem zamierzone przez Boleśła-
 wa i Ottona dzieło przyspieszył.
 Przekonali się ci wszyscy, którzy
 dotąd prawdom Ewangelicznym
 opierali się, iż tak Król, iako i
 Biskup S. nic więcej nad dobro
 dusz ich i zbawienia nie szuka-
 ią. Poznali, że polityka Boleśła-
 wa i zesłanego przezeń Aposto-
 ła, oddzielną zupełnie i przeci-
 wną była tej, którą śasiedzi ich
 Sasi rządzą się. A że już zda-
 wna raczey przez upór i niechęć
 ku Chrześcianom, niż przez we-
 wnętrzne przekonanie, w bałwo-
 chwalczych swoich obrządków i
 zwyczajów trzymali się; śacno im
 było spuścić z tej zaciętości,
 która tylu łaskami naysolenniey

zareczonemi, ugłaskana została: R²¹¹⁰⁸
 łaćno było z drugiey strony wpoić i¹¹²⁴
 ufnosć i pewność przyrzeczeń te-
 mu, który w czasie świeżey woj-
 ny wspaniałości i rzetelności swo-
 iej, nie poiednokrotnie całej Po-
 meranii dał dowody. Korzysta-
 iąc ztym Otton S. z tey rado-
 ści i powolności, którą na umy-
 ślach i fercach Pomorzanów, list
 królewski sprawił, rozpoczął na
 nowo przerwane nieco w Szczeci-
 nie apostołskie prace: przywiódł
 w krótkim czasie wszystkich mie-
 szkańców do skłonenia głów pod
 Ewangeliczne iarzmo: zburzone
 tamże zostały cztery Bożnice
 Pogańskie *Kantynami* zwane: Oba-
 lono ołtarze i posagi ich, między
 któremi najsławniejszy *Tryglawa*
 nazwany, dostał się Ottonowi, a
 przez tego do Rzymu w podar-
 runku posłany: Skarby nawet
 po Świątyniach chowane, Apo-
 stołowi S. odesłano, ale ten, nie-
 tylko ich tknąć nie chciał i mię-
 dzy uboższych mieszkańców po-
 dzielił, ale nadto sprowadzone
 z sobą w fukniach bogatych, w na-

czyniach i sprzętach kosztownych podarunki, świeżo nawróconym ofiarował, chcąc dać wszystkim poznać, że w pożyczaniu ich Kościółowi S. nie osobistego, ale prawdziwego ich poszukiwał dobra. Poszli wkrótce za przykładem Szczecinianów obywatele *Julina*, *Kolberga*, *Dodony* i *Belgradu*, a podług świadectwa *Kromera*, i Prusaków część znaczna. Tępnący iednostaynym duchem Apostół Pomorski, iednakiey wszędzie doznawał powolności: A ieżeli początkowe prace iego, nieiaką goryczą zaprawione zostały; ukończenie ich, szczęśliwe, ośłodziło mu i nadgrodziło pierwiałkowe trudności. Tak Otton S. dopełniwszy apostołstwa swego celu, a nie chcąc przed powrotem swym obszerney owczarni czuwaiącym zawsze na zgubę iey zostawić wilkom; założył w *Julinie* katedrę, a do zarządzenia nią, iednego z towarzyszków swych imieniem *Alberta* na Biskupa poświęcił. Wspomina wprowadzie Autor życia tego S. Biskupa, że w cztery lata

poźniej, to jest około R. 1129. znaczna część Pomeranii, za przewództwem samego *Warcisława* do bałwochwaltwa powróciła i że *Bolesław*, już był ku granicom iej wyszedł, aby się zemścił nad wiarołomcami; ale *Otto* wstrzymał i ubłagał zagniewanego Króla, a wyprawiwszy się powtórnie do nich, umocnił ich w Więrze S., a *Wracisława* do wierności i posłuszeństwa nakłonił.

R. 1108

i 1124.

S. IV. *Fundusze i pokuta publiczna Bolesława za bratoboystwo.*

Nawrócona do Wiary S. za staraniem *Bolesława* Pomeranii, pozwoliła mu kilka lat odechnąć w pokoju. Starowny on i troćkliwy, nawet w czasie najmocniejszych wojennych zapalów, o dobro Religii i Kościoła, tym bardziey w czasie pokoju nie omieszkiwał tego wszystkiego, co by do ozdoby, porządku i zagruntowania obojga, służyć mogło.

R. 1129

i 1130.

Pod te to czasy katedrę Kra-
 R. 1129 kowską wspanialszemi murami i
 i. 1130: dwoma wieżami ozdobił: Liczbę
 Kanoników Krakowskich nowe-
 mi dwudziestu funduszami powię-
 kszył: Fundusz Tyniecki, przez
 Idziego Kardynała Legata Papież-
 kiego w Węgrach i w Polsce,
 stwierdzonym mieć chciał: Zwłó-
 ki oraz Woyciecha S. przez Ja-
 kóba Arcy-Biskupa z lochów pod-
 ziemnych wydobyte, i w Kościele
 katedralnym na ołtarzu ku publi-
 czney czci złożone, znacznemi da-
 rami ubogacił. Było to zaiste wży-
 ftko pobożności Bolesława szcze-
 gólnieyszym dowodem, a gorliwo-
 ści iego o dobro Wiary, w oczach
 całego Chrześcijaństwa rzadkim
 przykładem: Ale większe daleko
 we wszystkich tworzyło podziwie-
 nie iego życie, ostre i publiczna po-
 kuta, którą sobie dobrowolnie za-
 dał za odietę bratu Zbigniewowi ży-
 cie, i oślepienie Skarbimierza Wo-
 iewody Krakowskiego. Trudno u-
 wierzyć, aby ten wielki Król,
 zadosyć uczyniwszy za grzech
 swój Bogu, to przez nawrócenie

Pomorzanów, to przez bogate uposażenie Kościołów i klasztorów, to nakoniec przez obfite jałmużny na ubogich, i na zakupienie modlitw i ofiar SS. po Kościołach rozdane; chciał jeszcze (już przez ostre o chlebie i wodzie czterdziestodniowe posty, już przez używanie włosiennicy i popiołu na głowę; już nakoniec przez posługi różne ubogim czynione) publiczney pokuty cały Polszczyzna dać przykład i Trudnię dałoby przekonać się, że Bolesław wszystkie te umartwienia i dobre uczynki, za niedostateczne do zmagania dopuszczoney przez się winy poczytawszy, nie wzdrygnął się przed całym prawie Chrześcijaństwem pójść za wzorem pokutującego publicznie Dawida, przedsięwzięc przykre i dalekie do miejsc świętych podróże; gdyby nas o tych wszystkich okolicznościach nappowaźniejszy Dzieiopisowie nie zapewniali: (*Długosz w Kr. IV. Kromer w Kr. V.*) Działo się to między R. 1129. i 1130. W ciągu czasu tego odwiedził Bo-

R. 1129

i 1130.

R. II 29

i. II 30.

leślaw piészo, a powiększey czę-
 ści bosó groby *S. Idziego* we Fran-
 cyi, *S. Szczepana* w Węgrzech, i
S. Woyciecha w Gnieźnie. Podró-
 że te, żadney królewskiej nie
 miały postaci, bo dwór iego ca-
 ły z kilku Kapelanów i tyleż po-
 bożniejszych towarzyszków skła-
 dał się. Wprawdzie w Węgrzech
 z większym pocztem i taborem
 był widziany; ale ten, raczey Du-
 chowni i Szlachta Polska, chcący
 być uczestnikami nabożeństwa
 królewskiego, składali: a usilność
 Stefana Króla, w przyjęciu oka-
 zalszym oycy na swych granicach,
 podróż tę świętą uczyniła wspa-
 niałszą. Wszelako, iak idąc do
 Francyi, tak do grobów SS. Ste-
 fana i Woyciecha dążąc, nie spu-
 ścił nic Boleław z przepisanego
 sobie raz rygoru: Sam ubiór ie-
 go, pielgrzyma i pokutującego ia-
 wno grzesznika okazywał: I bez
 pochyby wszędzie za takiego tyl-
 ko byłby uznany, gdyby obficie
 wszędzie sypane jałmużny, boga-
 te przy grobach wspomnionych
 SS. zostawione dary, wspaniale-
 go

go i hoynego, nie głośły pielgrzym-
 ma. Zakończył te święte wędro-
 wki odwiedzeniem w Gnieźnie R. 1129
i 1130
 grobu S. Woyciecha. Już on tam
 dawniey zostawił ślady swęj po-
 bożności: i tą razą, przybywszy
 z Krakowa pieszo, i dni kilkana-
 ście na postach i modlitwach prze-
 pędziwszy; na przykład podda-
 nym, a pamiątkę poźnym wie-
 koni swęj publiczney za brato-
 bówstwo pokuty, złożył w ręce
 Arcybiskupa *Jakoba* ośmdzieliat-
 grzywień czystego złota, i zna-
 czne w drogich kamieniach i per-
 łach klejnoty na sprawienie tru-
 mny zwłokom S. Męczennika. (1)

Tom I. Wzrost i Wzrost

- (1) Złoty Świętego Woyciecha, od czasu śmier-
 ci jego, z wielką starannością i sekretem
 w Kościele Gnieźnieńskim chowany, *Jakob*
 Arcybiskup z radą Przbierów i Kanoników,
 R. 1127, ku publiczney czci wystawił. Ob-
 chód ten, zastępował w wiekach dawniey-
 szych Kościoła, dziesiętsze Beatyfikacye i Ka-
 nonizacye. Głos ludu prawowierne, o świę-
 tości życia Męczenników i Wyznawców
 zapewniał. A do nauce za przyczyną Święte-
 go, lub Świętey cuda i łaski, czasem przez
 tradycyę, czasem przez żyjące osoby za-
 świadczające, zastępowały te ceremonie,
 które poźniey Kościół do zapewnienia się
 o rzeczywistości i prawdziwości tych nadzw-
 yczaynych zdarzeń, przepisał.

Tu wspomnieć należy o wyprawy Boleśława Krzywoustego do Jeruzolimy. Nasi Dzieiopisowie dawnieyſi zamilczeli o niej. Pisarz Kroniki Śląskiej umieszcza ją pod R. 1112, twierdząc: „Iż „Boleśław nasz, przeprawiwszy „się z innemi Europeyſkimi Mo- „carzami przez morze, zdobył na „Saracenach kilka zamków, a na „zad przez Węgry powrócił. „Zdaie się wprawdzie, że dzieie kraiove o tak ważney okoliczno- ſci panowania tego Króla zamil- czeć były nie powinny: Ale też z drugiej strony wszystkie owe go czasu okoliczności, świadectwa Kronikarza Śląskiego popierają. Były to czasy, gdzie Monarcho- wie Chrześcianaſcy i gorliwością Religii uniesieni, i nadzieją zdo- bycia znacznych Prowincyy pod- syceni, wszystko dla odzyskania Ziemi świętey poświęcali. Nie było dziwem, że krocie Euro- peyczyków niósł na granice Azji życie i majątki; bo nie było tru- dno widzieć na czele tych świę- tych wypraw, pierwszych Euro-

py Xiażat. Boleław nasz, gorliwy zawsze o dobro Religii, miał ledwo nienaturalną do świętych wędrowek ochotę: był nayślawniejszym wieku swego Rycerzem, był wolen pod ów czas od faszedzkich i domowych swoich: Jeśli tedy za przykładem Panów Europeyskich, chciał mieć czastkę w tey powszechney wyprawie, poszedł za mniemaniem chwalebnym owego wieku, poszedł za własnym geniuszem.

S. V. *Wpływ Duchowieństwa do rządu za Władysławem II.*

Podzieloną przez Boleława na czterech synów Polska, popadła tym kłeskom, które nieoddzielnie, i zawiści, ambicyi i przemoccy braterskiey, obcą zwłaszcza podfyconey intrygą, towarzyszą. Postrzęgli wkrótce sami Polacy wielki błąd w polityce przez Boleława popełniony, ale nie śmieli targnąć się na jego testament, któ-

rege dochowanie przednieyfi Kró-
 lestwa Pánowie i Biskupi narodo-
 wi poprzyśegli. Ztąd poszło, że
 lubo *Władysław* syn naystarszy
 Bolesława, Xiążę Krakowski, Ślą-
 ski, Sieradzki, Łęczycki i Pomor-
 ski, zaraz na wstępie rządów swo-
 ich za podmową *Agnieszki* córki
Leopolda Austryackiego Margra-
 bi, a siostry przyrodniey *Konrada*
II. Cesarza, chciał podgarnąć pod
 swe panowanie dzielnice brater-
 skie; Naród z Duchowieństwem
 oparli się iego замыśłom. Chcia-
 no naprzód polubownemi kroka-
 mi skłonić *Władysława* do dopeł-
 nienia woli oycowskiey, iuż od Na-
 rodu przyiętey: i tym końcem
 wysłano do niego ablegatów, na
 których czele stanął *Jakób* Arcy-
 Biskup Gnieźnieński z prośbą i
 przełożeniem, aby braciom oczy-
 wistej nie czynił krzywdy, i ca-
 łego kraju na łup woyny domo-
 wey i długich zamieszek nie wy-
 stawiał. Ale duma *Agnieszki* mę-
 żem i całą radą dworską kierniącą,
 najpokornieysze prośby, z łzami
 nawet złęczone, wzgardziła i od-

R. 1143.
 Jakób Ar-
 cy-Biskup
 z zlecenia
 Pánów
 przedniey-
 szych upo-
 mina *Wła-
 dysława*.

8811.
 8411

rzuciła. Poparł poselstwo to kre-
dytem i powagą swoją, uproszo-
ny od pogneębionych przez brata
Xiążąt, a na ów czas najmóźniey-
szy w Polsce Pan, *Piotr* Hra-
bia rodem Duńczyk, niegdyś Gu-
bernator Wielko-Polski, dziedzic
Skrzynna, fundator czterdziestu
Kościołów i klasztorów: lecz i ten
nie na umyśle nieczułego Włady-
sława nie sprawił: a przymówki
żartobliwe o sekretne niby *Agnie-
szki* z *Dobieszem* intrygi, straszą o-
czu i języka wkrótce przypłacił.
Wszakże iak krzywda braci kró-
lewskich, tak hańba znamienite-
go obywatela, nie ośchła na umy-
słach już dawno Władysławowi
niechętnych, lubo dotąd bojaźli-
wych. *Wszeborz* Woiewoda San-
domirski, stanął na czele malkon-
tentów, cała ziemia Sandomirska,
a z nią znaczna część Lublanów
Morawców, którzy wszyscy, da-
wniey strony Władysława popie-
rali, rzucili się do broni, a nawet
z Krakowianów niektórzy poszli
za *Wszeborzem*. Spotkały się oba
dwa woyska nad *Pilicą*: Odniośł

zupelne zwycięztwo *Wszęborz*:
 R. 1139 ale Władysław posiłkami Rusinów
 i 1148. wsparty, potrafił, lubo zwycięzo-
 ny, wyzuć Bolesława z Płocka i
 Mazowsza, Henryka z Sandomie-
 rza i Lublina, tak dalece, że oba-
 dwa iako wygnańcy przytułku
 u brata Miecysława w Wielko-
 Polsce szukać musieli.

R. 1145. Tu znowu Duchowieństwo Pol-
 Poselstwo skie, za przewodztwem *Jakoba*
 do Eugeni. Arcy-Biskupa nowy i chwalebny
 usza III. o krok ku pojednaniu braci i zata-
 upomnie- mowaniu wylewów krwi oby-
 nie Wła- watelskiej, a razem na utrzyma-
 dysława. nie poprzyśiężoney przez się *Bo-*
lesława Krzywoustego ostateczney
 przedmcy woli, uczyniło: Posłało z prośbą
 do *Eugeniusza III.* aby on, iako
 oyciec pokoju i całego Chrześci-
 aństwa głowa, swoim upomnie-
 niem i przewodnictwem, publi-
 cznemu zapobiegł wzgorszeniu:
 Ale nieszczęściem dla Polski, po-
 trzebał zbyt Papież Cesarza,
 aby się powagą swoją w Polsce
 nie naraził, wiedząc dobrze, iż
 on więcej Władysławowi, niż

braciom jego sprzyiał: A do tego
 zanosilo się pod ów czas na powtór-
 ną ku odzyskaniu Ziemi S. Kru-
 cyatę, która nie mogłaby pójść
 pomyślnie, gdyby Cesarz wojnę
 w Europie rozpoczął. Tak tedy
 Polska swey sile i własnemu lo-
 sowi zostawiona została. Włady-
 sław zaufany w zwycięzki swój
 oręż, a do tego pogromem Sa-
 sów, którzy się daremnie o Po-
 meranią Zaodrzańską kufili, ośmie-
 lony; Nadto zapewniony o pro-
 tekcyi *Eugeniusza* Papieża, które-
 go opiece Cesarz, wyprawiając się
 Roku 1147. do Palestyny, siostrę i
 szwagra polecił; przedsięwziął u-
 derzyć na Wielko-Polskę dziedzic-
 two *Mieczyława*, u którego *Hen-
 ryk z Bolesławem* z własności swo-
 ich wyzuci, przecho wywali się:
 a nie ufając własnym siłom, przy-
 wołał w pomoc Rusinów i Poło-
 wców. Ci ostatni, byli ieszcze
 Poganie. Pośliki od nich wzięte, na
 wylęw krwi braterskiej i Chrze-
 ścijańskiej, obraziły na nowo Na-
 ród, w części obojętny, w części
 przeciwny zamiarom Władysła-

wa: Udano się zatym powtórnie
 R. 1139 za pośrednictwem Biskupów do
 i 1148. Papieża, z przełożeniem okro-
 pnych scen, na które w Polsce
 zanosilo się: Odkryto tainieysze
 intrygi *Agnieszki*, tey i dawniey-
 szey domowey wojny sprawczy-
 ny: Mianowicie zaś zapowiedzia-
 no, że te zaciagi kawalerów krzy-
 żowych, których się dwór Rzym-
 ski, z Polki spodziewać mógł,
 zniszczeią zupełnie, ieśli całemu
 Narodowi, pożądaný dawno pó-
 kóy i zgoda, między bracią przy-
 wrócone nie będą. Jakóż wszedł
 w słusność tych prośb i przeło-
 żeń Oyciec święty: ca mniema-
 iąc, iż cząstkowym pogromem
 przywróci rzeczom Polskim spo-
 koyność, wyklął samę *Agnieszkę*:
 Skutek atoli nie odpowiedział za-
 miarowi. Uporny w przedsięwzię-
 ciu swym Władysław, mnię wa-
 żył klątwę papieżką: a podobno
 podżegniiony przez żonę do gnie-
 wu i zaciętości, chciał malkon-
 tentów ułlaszyć okrucieństwem.
 Oparł mu się wprawdzie Poznań:
 ale rozpuszczone z Rusinów i Po-

Eugeniusz
 Papież
 wyklina
 Agnieszkę
 1148.

łowców żagony, najsmutniejszy
 z najsłabszej prowincyi, przez
 miecz i pożogi, czynili pułstynię: R. II 39
i II 48.
 Zgoła, wojna owa nie kłótni bra-
 terkich, ale rozprawy z naj-
 zapalczywszym nieprzyjacielem,
 finutne wystawiała obrazy. Osta-
 tniego zatym chwycono się lekar-
 stwa. Jakób Arcy-Biskup, przy-
 brany w szaty kościelne, otoczony
 licznym Duchowieństwem, i-
 dzie do obozu *Władysława*, prosi,
 upomina, a nakoniec zaklina na
 miłość oyczyzny i litość nad lu-
 dem od wielu lat wyniszczonym,
 aby Xiążę tak haniebnę i krwa-
 wey wojny poprzestał: aby ca-
 łemu Narodowi pokóy, a braciom
 winną sprawiedliwość powrócił:
 aby nakoniec krwi Chrześciańskiej
 przez dzikie bałwochwalczych
 spżymierzeńców mordy, i wy-
 myślne okrucieństwa, dłużej prze-
 lewać nie chciał... Lecz nie chwy-
 tało się już nic mściwego i okru-
 tnego ferca. Słuchał *Władysław*
Arcy-Biskupa bez żadnego wzru-
 szenia i uczucia swych zbrodni,
 a postawą swoją jawnie okazywał,

R. II 39. że od przedsięwziętych nie odstą-
 pi kroków. Widząc zatem *Jakób*,
 i II 48. że prośby jego i rady, iako
 R. I 148. obywatela, lekce ważono, a upo-
 mniienia pasterkie wzgardzono;
 cy-Biskup przekonany, iż niepodobna było
 wykłina oglądać się, na czas i pomyślniey-
 wa. sze okoliczności, aby oyczynę
 już dobrze uciśnioną od bliskiey
 odwrócić zguby; rzucił klątwę na
 Xiążęcia, a znając dobrze dwór
 jego i cały obóz, zajął razem tym
 pogromem wszystkich spraw jego
 spółeczników. Przypadek zda-
 rzył, że gdy Arcy-Biskup z obo-
 zu rusza, wóz, na którym sie-
 dział, zawadziwszy o namiot Xią-
 żęcy, obalił znaczną jego część,
 która ledwo Władysława nie przy-
 tłukła: Wojsko całe, zdarzenie
 to wzięło za znak nieszczęścia,
 Xiąże za przypadek: Klątwę na-
 wet ogłoszoną sobie, przyjął obo-
 jętnie: ale go do żywego dotknę-
 ła i zasmuciła rzucona kaźń na
 wojsko, bo w nię największe
 sił swych osłabienie przewidywał.
 I nie omylił się: Jeszcze bowiem
 Poznania nie dobył, aliści słyży,

o poczynionych przeciw sobie nowych związkach Sandomierzanów, Mazurów, Kujawianów i Wielko-Polanów, z których utworzone liczne chorągwie, gdy na niespodziewanego napadaia; nietylko go z hańbą i klęską od Poznania odpędziły, ale i z stolicy Krakowa za zbliżeniem się tam zwyciężkich woysk braterskich, ustąpić przymusiły. Po tey klęsce udał się Władysław do szwagra swojego Xiążęcia Czeskiego o posiłki: ale nie mógł go Czech ratować dla niepomyślney swey w Syryi wyprawy: poradził tylko, aby zatrzymawszy się u niego, na powrot cesarski oczekiwał. Tym czasem Xiążęta oswobodziwszy dzielnice swoje, ścisnęli złączonemi siłami Kraków, wzięli bez wielkiego oporu miasto: Zamek zaś, gdzie *Agnieszka* z trzema synami zamknęła się szturmem dobyli. Niechęć powszechna ku tey Xiężnie, radziła osobistą nad nią zemstę, ale przemogła wspólnałość i zdrowa polityka: Odełłali ją Xiążęta do *Henryka* syna ce-

R. 1139

1148.

2411.5

R. II 39
 1148. *farckiego, z trzema fynami z przy-
 zwoitą czcią i kowoiem, aby tak
 blisko z nią połączeni Mocarze,
 iuż dawno od Cesarza przeciw
 Polscze podżegani, pozoru na-
 wet zaczepienia iey nie znaydo-
 wali.*

§. VI. *Bolesław Kędzierza-
 wy. — Władysław za-
 skarża Duchowieństwo
 Polskie przed Papie-
 zem.*

R. II 49 *Po* ustąpieniu *Władysława II.*
 z Poliki, obiał rządy *Bolesław*
Kędzierzawy, za wyraźnym Bi-
 skupów z przednieyszemi Panami
 do Krakowa zgromadzonych, zle-
 ceniem. Pozbawieni tronu, i spól-
 niństwa z Kościołem *Władysław*
 z *Agnieszką*, szukali naprzód u
 świeckich Monarchów pomocy:
 A gdy nikt z zjednoczonym iuż
 Narodem, za obcy sobie interests,
 iść w zapasy nie śmiał, udaia się
 do *Eugeniusza* Papieża. Zwołał

on był na ów czas Zbór do Tre-
wiru, który późnief do Rheym, al-
bo Rotomagu we Franćyi był prze-
niesiony. Tam Henryk syn cesar-
ski, na instancyą Agnieszki wysyła
posłów: Celniefszym poselstwa
tego zamiarem było doniesienie
Papieżowi, o swym na tron Nie-
miecki wyniesieniu, szczególnief-
sze zaś zlecenie mieli posłowie,
przełożyć Oycu S., aby gdy ten
przez Gwidona Kanclerza swego,
przyjął nieiako na siebie prote-
kcyą siostry cesarskiej, a ta wraz
z mężem, nietylko od społeczno-
ści z Kościołem oddalona, ale i
z własnego dziedzictwa wyzuta
została; buwolnił ich naprzód po-
wagę swoią od kłatwy, a oraz u-
pomniął Biskupów Polskich, iżby
ci do powrócenia dziedzictwa Wła-
dyławowi, siebie i Naród skłonili.
Było to zbyt podchlebnie dla Eu-
geniusza poselstwo, walet razem o
powagę jego narażające. Znał on
dobrze stan rzeczy Polskich, kie-
dy niedawno do wyłączenia Agnie-
szki skłonił się. A to, co się świe-
żo z mężem siey stało, z jakich

przyczyn, i iakiemi drogami za-
 szło, tajno mu bydź nie mogło:
 Z tym wszystkim polityka dwo-
 ru Rzymskiego wymagała, aby
 tak potrzebnego dla siebie pośrze-
 dnika nie zrażał, a obojętną od-
 powiedzią powagi swojej w Na-
 rodzie sobie potrzebnym, nie nad-
 wereżał. Odpisał zatem Papież
 Henrykowi, że się skłania do żądań
 jego, i że wysła wkrótce Nun-
 cyusza swego do Polki, któryby
 na miejscu, i zażarżenia przeciw
 Biskupom uczynione rozpoznał, i
 żadaną przez Xięstwo sprawiedli-
 wość przyspieszył. Zwłoczył ato-
 li od czasu do czasu, ciuszczenie
 tej obietnicy Papież: dopiero
 gdy Cesarz z wyprawy Saracen-
 fkiej powrócił, i po natrętnych
 Władysława i Agnieszki prośbach
 nagle na niego począł, aby nie-
 odwołnie przyrzeczenia swego
 dotrzymał; wysłał Eugeniusz do
 Polki Grzegorza Kardynała, w cha-
 rakterze Legata, dając mu moc
 najwyższą, nietylko rzeczy ko-
 ścielnych do duchownych pozna-
 nia i urzędzenia, ale nadto, kłó-

tni i sporów Narodu z *Władysławem* i *Agnieszką* ukończenia, a to pod karą exkomoniki na nieposłusznych, tak Biskupów, iako i Panów świeckich. Rzecz dziwna zdawać się dziś będzie nie jednemu, iakim prawem dwór Rzymski, tak obszerną sobie nadwólnym Narodem w rzeczach nawet świeckich przywłaszczał powagę? Jaką mocą narzucać mógł niepodległym nikomu Polakom, do rządu tego, którego oni, ledwo niejednomyślnie za wyzute-go z praw swoich osądzili? Ale niech się raczey taki każdy dziwi Cesarzowi i Królowi Niemieckiemu, że w te spory chciał wnieść i wciągnąć Papieża! Niech pamięta, że ten przymuszony początkowo do użycia broń duchowney raz na *Agnieszkę*, drugi raz na samych Duchownych, poślednio, łaski cesarskiej i syna jego Henryka zbyt potrzebujący, nie mógł się oprzeć żądaniom ich rozkazom wyraźnym dorównywalącym. A ieśli każdy baczyć zechce, iak daleko zamieszki te

R. 1149

Klary
zuć na po
dwakroć
na Ducho-
wiewstwo
Polskie i
jego spry-
mierz
ców Roku
1149.
i
1149.

R. 1149 z powagą i władzą duchowną po-
 łączaly się; przyzna, iż do ukoń-
 czenia ich, prawie niedostateczną
 była siła świecka, a zatem po-
 średnictwo Papieża, ledwo nie-
 konieczne.

Przybył do Polski Grzegorz Nun-

cyusz R. 1149. Powaga jego nie-

ograniczona, obiecywała mu wszy-
 stko po Duchowieństwie Polskim,

a kredyt tego w całym Narodzie
 wątpić nie kazał, aby przy po-

średnictwie Papieża, i protekcyi
 Cesarza, interesia Władysława i A-

gnieszki pomyślniey pójść nie mia-
 ły. Tym czasem inży stan rzeczy

skutek wyiawił. Xiążęta w świe-
 żej zachowujący jeszcze pamięci

okrutnej Władysława z sobą po-
 stępkę, nietylko na przywrócenie

jego do rządów, ale nawet na po-
 wrot tegóż do Kraiu zezwolić nie

chcieli: Tegóż zdania byli i Pa-
 nowie przednieysie. Sami Bisku-

pi, nie byli dalecy od ułagodze-
 nia rozjątrzonych umysłów i wy-

szukania środków zgody i amne-
 styi: Lecz trudno było bez nara-

żenia

żenia się wrzącey sie szczeżem-
 ście, i niechęci, poddawać nay-
 zdrowsze rady: trudno było wy-
 stawiać je, w nayprostszych wi-
 dokach, gdy opaczne tłumacze-
 nie podstępny na nie rzuciły czer-
 nida. Jak na nieszczęście Grze-
 górz Kardynał, nie chciał się za-
 stanowić nad tym wszystkim:
 Zwalając więc całą winę na Bi-
 skupów, niby trudności tych pod-
 niecie i spreżynę, używać zaczął
 mocniejszy sposób, aby ich
 na twardą stronę nakłonił. Wszak-
 że, równo groźby, jak prośby by-
 ły daremne. Widząc zatem, iż
 istotnego celu posłaniectwa swego,
 w pojednaniu Władysława z bra-
 cią Narodem, nie dopnie; doko-
 nał drugiego w ukaraniu niepo-
 słusznych, ogłosiwszy Exkomuni-
 kę przeciw wszystkim Biskupom
 i ich pomocnikom. Pierwszy to
 był w Polszcze, a rzadki w ca-
 łym Chryścianstwie przykład!
 Nadzwyczajny wcale i zawcze-
 śny Eugeniusza Papieża postępek;
 Y gdyby przymusem niejakim i po-
 dległością dla Henryka Cesarza,

R 1149

Kłatew
 rzucona po
 dwakroć
 na Ducha-
 wieństwo
 Polskie i
 jego sprzy-
 mierzeń-
 ców Roku
 1149.

i
 1159

R. 1149

nie był usprawiedliwiony: siłus-
 sznieby do rzędu tego należał,
 które, podług zdania zdrowszych
 Teologów i Kanonistów dowodzą,
 że Papież w rzeczach od Wiary
 ry S. odłączonych, omylić się i
 omylony być może. Jakóż tak
 osadzili i nasi owego wieku Bi-
 skupi: Ogłoszoney przeciw sobie
 exkommuniki nie przyjęli, ani Ko-
 ściołów podług nakazu Nuncyu-
 sza, zamknąć przed sobą nie do-
 puścili. Aby zaś i Oyca S. o win-
 ney ku niemu podległości i całe
 Chrześcijaństwo, o nierozdzielnym
 swym z Kościołem związku prze-
 świadczyli; deklarowali Nuncyu-
 szowi, iż, gdy dokładnego nie
 mają dowodu, aby to wola było
 papieżką, odcinać ich od spóte-
 czeństwa z Kościołem; a z dru-
 giej strony, sądząc, iż ukaranie
 ich, na cześć tylko samego Kar-
 dynała domysle, i podżęgnienu
 Cesarza zasadza się; mniemają, iż
 za nieposłusznych poczytani nie
 będą, gdy pod tę karę nie pod-
 dadzą się.

Opór niespodziany Duchowień-
stwa Polskiego, odprawił z Polki
Grzegorza Nuncyusza z naywię-
kszym nieukontentowaniem. Do-
niósł on o wszystkim Papieżowi i
Cesarzowi: a tymczasem wypra-
wił się do Niemiec, dla urządzenia
w krajach Zaodrzańskich Ducho-
wieństwa, gdzie Sasi wolni od prze-
wagi, zaprzątynionych domowemi
kłótniami Polaków, panowanie
tam swoje, pod płaszczykiem Re-
ligii, rozszerzali. Konrad Cesarz,
pówziawszy wiadomość, co się sta-
ło w Polsce, wysłał naprzód
posłów do Bolesława Kędzierza-
wego z upomnieniem, aby bratu
Ziemie Krakowską i Śląsk powró-
cił: Ale z obojętney odpowiedzi
Xiążęcia i całego Narodu niechę-
ci, o niczym więcej nie dowie-
dział się, iak że Polacy, znając się
Narodem niepodległym, żadnego
nad sobą zwierzchnictwa nie przy-
znawali. W powtórnym posel-
stwie zagroził Cesarz wojną Po-
lakom: lecz i ta pogróżka, nie-
wiele wrażenia na umysłach wa-
lecznych sprawiła, a wzgarda po-

R. 1149

floni okazania, dała poznać Cesarzowi, na iak uporczywą poważyłby się wojnę. Dla tego, za niechali on myśli swoich, mając niemało we Włoszech do czynienia: Aby jednak nie zdawał się opuszczać Władysława, udał się na nowo do Eugeniusza, w nadziei, że klątwę powtórna, mocniej niż pierwsza, skutkować będzie. Klótnie Papieża tego z Rzymianami, w największym prawie pod ów czas były zapale: Popierał go wprawdzie silnie przeciw buntownikom *Rogeryusz* Król Sycylijski, ale zbyt ięszcze słabym się znalazł przeciw Cesarzowi, którego Rzym na pomoc wzywał: Przyjaźń zaś tego i pokrewieństwo z *Emmanuellem* Cesarzem, najostrożniejszym dworowi Rzymskiemu bydz radziła, aby pozor nawet daney niechęci, nie ściągnął krytyczniejszych na cały Kościół skutków. Z tych tedy powodów, ulegając żądaniom Konrada, wysła powtórnie do Polski *Grzegorza* Kardynała: Ten, znalazłszy nieporuszony w swym przedsię-

wzięciu Naród, względem oddale-
nia na zawsze od rządów i swę-
dzielniczy Władysława; a rezolu-
cyą takową podżegnieniom Arcy-
Biskupa i jego Suffraganom przy-
pisując; wyklął ich imieniem Pa-
piezkim powtórnie. Już tu nie
zdawało się nic wymawiać Euge-
niusza postępku, ile że Grzegorz
wyróżny ku temu miał rozkaz,
(bo list do Arcy-Biskupa i Bisku-
pów Polskich przez Eugeniusza pi-
sany, niezaprzecznie o woli pa-
piezkiej nauczał, a nawet ostrze-
gał, że klątwę rzuconą na nich,
w roku przeszłym z wiedzą i na-
kazem jego ogłoszona była.) (*List*
Eugeniusza do Biskupów Polskich,
marza Naruszevicza T. III. fol: 312.)
Wszelako nie przyięli iey i tą ra-
zą Biskupi nasi: A szukając po-
zornej powtórnego nieposłuszeń-
stwa wymówki, obwiniali Kardyna-
ła, iż on, przeieżdżając przez
Niemcy, dał się uprzedzić zawi-
stnym Cesarza przeciw Polakom
poduszczeniom: że prośby chytre
Agnieszki, a obietnice wspaniałe
Władysława, użyłkały na nim przy-

R. 1149 spieszenie tey wkarę, do którey
 się winnie nie poczuwali. Pro-
 testowali się nakoniec, iż gdy za-
 wsze z głową Kościoła nieprzer-
 wanie łączyć się chcą, i pewni są
 i przekonani, do wymuszonych na
 Oycu S. rzeczy Polskich niezna-
 iomym, przeciw sobie rozkazach,
 nie w duchu gorliwości i pokoju,
 ale w celu zemsty i prześladowa-
 nia podszeptionych; mogą bezpie-
 cznie i sumiennie, exekucyą de-
 kretu papieżkiego wstrzymać, do
 dalszego jego w tey mierze oświe-
 cenia. Wyiechał tedy powtórnie
 z Polski *Grzegorz* Kardynał, bez
 żadnego poselstwa swego skutku.
 Nieukontentowanie jego okazuje
 się w liście do Cesarza pisanym,
 w którym donosi mu o dopełnio-
 nej przez się Papieża woli, a ra-
 zem do wojny przeciw nieposlu-
 sznym Polakom zachęca. Wszak-
 że do tey, po mimo wszelkich
 z obu stron przygotowań dla śmier-
 ci *Konrada* nie przyszło. Następca
 jego *Fryderyk Barberossa* nie mo-
 gąc się oprzeć prośbom *Władysława*
 który po zmarłym R. 1152.

Agnieszce poślubił sobie córkę *Alberta Niedzwiedzia* Margrabi pułnocnego, blisko z Cesarzem złączonego) wyprawił się w R. 1157. na Polaków; zapędził się aż do Wielkopolski, i uciążliwe na *Bolesławie Kędzierzawym* wymógł ugody warunki. Te atoli, iako od zwycięzcy wymuszone, w niczym dotrzymane nie były: Ugoda nawet ostateczna z *Władysławym* w *Magdeburgu* umówiona, dla zaślepy jego około R. 1159. śmierci, skutku nie wzięła. Tym czasem Naród Polski, przez stateczność i silny opór Duchowieństwa, ugruntował pod dwoma Cesarzami swoję niepodległość; do której oni osłabienia, ani kosztu, ani przemyśłu nie szczędzili: Okazał całej Europie, iż iak wierny był w dochowaniu ostateczney woli *Bolesława Krzywoustego*; tak stały i nieustraszone w poczynionych przez się następnie układach. Zostawił nakoniec przykład niezaprzeczony: iż ięśli w rządzie naszym monarchicznym uródzenie nadawało prawo do tytułu rzą-

R. 1149

du; wola Narodu była zawsze wyższa i świętsza: A zatym czuł się on zawsze mocnym, wypowiedzieć pośliszeństwo niezdolnemu, a poddać się pod rząd zdolniejszego.

Wyprawa
do Jerozo-
liny Hen-
ryka Xią-
żęcia San-
domirskie-
go i Lubel-
skiego.
Fundacye
różne
w Polsce
R. 1153.

Temi prawie czasy, podług świadectwa Długosza, Henryk Xiąże Sandomirski i Lubelski, (zagrzany sławą, której powszechnie Monarchowie Europeyscy pod ów czas w wyprawach na Saracenów poszukiwali, a do tego przykład oycowki mając na pamięci;) wyprawił się do Jerozolimy, z wybranym i okazałym ochotników poczem. Bawili tam rok cały, z największym swoim i Polaków honorem: a w nadziei męczeńskiej korony, niepoiednokrotnie z zadziwieniem najwaleczniejszych wodzów, na najwyższe życia niebezpieczeństwa wystawał się. Za powrotem do oyczyny, zagrzeał nielako przykładem swoim, i ułnył polskie, do czynienia znacznych fundacyi i sprowadzenia do Polki tych Za-

konów, które w Palestynie po-
znał, ich powołanie, za użyte-
czne krajowi osadził. Jakóż sam
naprzód ufundował w Zagóściu
nad Nidą *Templaryuszów*, Zakon
owemi czasy, jak w Palestynie,
tak i w krajach Europejskich,
z użyteczności swojej, osobliwie
dla posług ubogim i pielgrzymom
czynionych, wielce szacowny. Po-
szli za przykładem brata, *Mieczy-
sław Wielkopolski* i *Konrad Ma-
zowiecki* Xiążęta, z których pier-
wszy w Poznaniu *Maltańczyków*,
drugi *Krzyżaków* fundował. Tegóż
czasu *Jan Arcy-Biskup*, klasztor
Jędrzejowski dla *Cysterłów* ieszcze
R. 1140. przez *Jana* i *Kłemensa*
Gryffów na pamiątkę *S. Bernarda*
krucyat apostoła, założony, ale
niedostatecznie opatrzony, hoy-
nemi w dobrach i dziesięcinach
nadaniami uposażył. Tychże *Mie-
czyśław* Xiążę Wielkopolski do Lu-
bina i Wągrowca sprowadził i bo-
gatym opatrzył funduszem: (t)

R. 1149

Templary-
uszowie.
Maltańczy-
kowie.
Krzyżacy.
Cystersi.
Miechow-
ci.

X5

[t] Erekcya oryginalna tych klasztorów ostrzega,
aby do nich nikt przyjmowany nie był, tyl-
ko rodem Kolończyk. Uczynił to Mieczy-

Później zaś nieco, bo około R.
 1162. *Jaxa* dziedzic Miechowa,
 za powrotem z Jerozolimy, wpro-
 wadził do Polski Zakon *Stróżów*
Grobů Chrystusa, powzięchnie u nas
Miechowitami, od pierwszego swo-
 iego Klasztoru zwanych. Tak
 wprzeciągu lat kilkunastu Polska
 nasza, za radą, przykładem i gor-
 liwością wędrowników Jerozo-
 limskich, przyswoiła tego ducha,
 który całą na ów czas ogarnął
 Europę. Wprawdzie zaprowa-
 dzone do Palestyny różne bra-
 ctwy, później zamienione w Za-
 kony, były wielce użyteczne dla
 krociów, rycerstwa i pielgrzymów,
 prędkiego ratunku i wygodnego

ślaw stary, *Xiaże Wielko - Polski*, przez
 wdzięczność dla Kolończyków, którzy go
 dziwnie ludzko przyjęli, odwiedzającego grób
 SS. trzech Królów w Akwisgranie. Podobne
 warunki i przywileje były przyczyną, że
 przez kilka wieków po wielu Klasztorach,
 Niemcy sami osiadali. A jeśli który Rodak
 po między nich przypuszczony był, do za-
 dnych honorów nie miał przystępu. Z te-
 sem roztropność, odwoła te dziwaczne fun-
 datorów warunki: A rząd krajowy doziarać-
 by częściej powinien, aby i w zakątkach kla-
 sztorzystu, przemoc obca nie górowała nad
 Rodakami. [Długosz Ks. V. R. 1145.]

przysięgi, w oddaleniu od swo-
 iej Ojczyzny potrzebujących. R. 1149
 Lecz czyliż te czasowe i miey-
 scowe okoliczności, stosować się
 mogły do krajów, w oddzielnych
 zwyczajach, potrzebach, i poło-
 żeniu uważanych? Czas tę pra-
 wdę naylepiey okazał. Templa-
 ryusze, w Wiekui XIV. R. 1354.
 od Klemensa V. skasowani. Krzy-
 żacy, do wojowania Pogan od Eu-
 ropeyczyków przywołani; a od
 Polaków przeciw Prusłakom uży-
 ci, dla chciwości rzeczy docze-
 snych, Religii nawet nietylko po-
 wołania swego oditapili. *Maltań-
 czykowie*, naykosztownieyszy dla
 Europy Zakon, iuż dziś dla zwią-
 zków różnych Mocarstw z Pań-
 stwem Tureckim, i dla zmiany spo-
 sobu myślenia samychże Turków,
 tracą pole dopełnienia istotnych
 swych obowiązków! i t. d.

S. VII. Stan Religii w Pru-
 siech i Stowiańszczyźnie.

Mimo tak podchlebne na oko R. 1160
 dla Wiary S. i Kościoła Pol. i 1168.

R. 1160. fkiego okoliczności, wyznać po-
 i 1168. trzeba, że kłótlive i słabe *Bole-
 sława Kędzierzawego* rządy, ście-
 śniły zbyt Polskie granice, a Re-
 ligią o znaczne przyprawiły stra-
 ty. Śląsk, synom *Władysława* len-
 nością postąpiony, przez zanie-
 dbanie odebrania od nich i nastę-
 pców winnego hołdu, odpadł z cza-
 sem, bez powrotu od ciała Rze-
 czypospolitey: Słowianie, nie mó-
 gący się oprzeć Sasom, Duńczy-
 kom, i wzrastający w osobie *Al-
 berta* Hrabi na *Balensztadzie* po-
 tencyi *Brandeburskiej*, poszli na
 łup i podział tymże Mocarzom,
 którzy naprowadziwszy w tamte
 strony *Nieineów*, wytepił z czasem
 Rodaków: Prusacy nakoniec, przez
Bolesława Krzywoustego, wraz
 z *Pomorzanami* do *Wiary Chrze-
 ścijańskiej* i hołdu skłonieni, wróci-
 li się do błędów batwochwalezych
 i pułuszeństwo Królowi wypo-
 wiedzieli. Obojętny był na wzy-
 stko *Bolesław*, i pewnie samym
 Prusakom byłaby uszła bezkarnie
 od 1111. R. rebellia, gdyby bliskość ich granic,
 1111 i a całego Narodu trwoga, nieczu-

łości Króla nie odcuciły. Pierwsza R. 1169
przeciw nim R. 1164 wyprawa, i. 1168
dziwnie pomyślnie poszła: Oka-
załość i dzielność wojsk Polskich,
przez trzech Xiążąt dowodzonych,
ustraszyła niezdolną, do wstępne-
go boju, dziczynę, a pożogi spu-
stoszenia i zabory, zniewoliły nie-
przyaciela do wyśłania posłów
z prześląganiem Króla, za nie-
posłuszeństwo. Jakóż zlitował się
Bolesław nad upokorzonemi: Nie
wprzód atoli cofnął od *Osy* wojs-
ko, póki wiarołomcy posłuszeń-
stwa nie poprzyśięgli, a bałwo-
chwalcy Wiary S. nie przyięli.
Tym to duchem naydawnieyszi na-
si tchnęli bohaterowie: Daniny,
które im zawoіowane postępywa-
ły Narody, były tylko tytułem R. 1172
podległości, a rozkrzewienie Wia-
ry S. naycelnieyszym długich i ko-
sztownych wojen zamiarem. Gor-
liwość ta, może się komu zdawać
krzywdzącą wolność naturalną
człowieka: lecz w czasach Wie-
ku XII, zgadzała się z powsze-
chnym zapalem. Monarchowie
południowi Europy, rozszerzyć

R. 1160
i 1168. usiłowali w Azji i Afryce, Wia-
ry Chrześcijańskiej panowanie.
Północni, przez rzuconą na fa-
siedzkich bałwochwalców oświa-
tę, równą Wierze i Kościołowi
czynili posługę. Wszakże ta fa-
ma łagodność, którą Królowie nasi
zacięte i przywiązane do swoich
bałwanów serca wołować chcieli,
była podniecią do wiarołomstwa,
i nieustannej prawie rebellii. Ciż-
sami Prusacy, zaraz w rok do da-
wnych swych bałwanów i zabo-
bonów wróciwszy, spiknęli się na
Chrześciana między sobą zamie-
szkałe: pomordowali, albo powy-
ganiai ślaciecznieyszych w Wierze
neofitów, Kościoły nawet, zhań-
bili i poburzyli: Aby zaś mściwe-
go na się Polskiego nie ściągnę-
li oręża; wyprawili do Króla po-
słów z znacznemi podarunkami,
oświadczaiąc mu wierność i poslu-
szeństwo, byle im tylko żyć w bał-
wochwalstwie dopuścił. Przyjął
Bolesław z obojętnością tak wiel-
kiej wagi nowinę, nie wiedząc
czy podarunkami uludzony, czy
spodziewaną od Śląska wojnę roz-

targniony, ale też wkrótce przy-
 płacił swej nieczułości: Osmiele-
 ni albowiem raz Prusacy, nie prze-
 stając na odrzuceniu Wiary, wyru-
 gowali od siebie Starostów króle-
 wskich, wpadli do Ziemi Chełmiń-
 skiej i Mazowsza, skąd wielki
 plon w ludziach i dobytках do
 kraju swego bez oporu wyprowa-
 dzili: A gdy Bolesław w R. 1166.
 powtórnie przeciw nim wyprawił
 się, tak silnego tam, przez zdradę
 famychże Prusaków w obozie ie-
 go znaydujących się, doznał odpo-
 ru; że prócz stráty Henryka Xią-
 żęcia Sandomirskiego, wojsko Pol-
 skie, z naywiększą ohydą i klęską
 wrócić do domu musiało. (u)

R. 1166

i 1168.

Roku 1172. nowy kryminal R. 1172
 w Polsce, nowym i nadzwyczajnym

Z a b d y

stwo Wex-

nera Bisku-

pa Płockie

go.

[u] Tak częste Prusaków wiarotomstwa, a z nich
 ciągłym pasmem snujące się między niemi
 i Polską zatargi; były podobno istotnym po-
 wodem *Honoldowi* Biskupowi, przeniesienia
 swej Katedry do Włocławka. Do tego nowa
 jego pomsada, upatrzona trudność w dostarcza-
 niu Apostołów w odleglejsze Prowincye Pru-
 skie; a częstsze z miastem Chrześcijańskim
 obcowanie, oswajało poylepiey dzikie Pru-
 saków obyczaje, nayskuteczniej wstręt ku
 Wierze S. umarzało.

czaynym sposobem ukarany zo-
 stał. *Werner* Biskup Płocki, po-
 niechęcił się z *Bolesławem* Kasztela-
 nem Wizkim, możnym i boga-
 tym panem, z przyczyny wiołki
Karisko, do Kościoła Płockiego na-
 leżącey, a przez Kasztelana za-
 iechaney. (w) Używał Biskup na-
 pomnienia pasterkiego, używał i
 pośrednictwa przyjaciół, aby był
Bolesław odwiódł od uwidzianego do
 wiołki prawa; ale to nąymniej-
 szego nie czyniło wrażenia na u-
 myśle mocnego i dumnego fasia-
 da, żadnego, chciwości nieograni-
 czoney nie przynosiło zażenowie-
 nia. Przyszło do prawa: sąd roz-
 poznawszy obudwóch stron do-
 wody, czyli raczey widząc iedney

pra-
 [w] Ten to sam *Werner* w R. 1166. odprawił
 trudne do Fryderyka I. poselstwo, z przy-
 czyny niechęci Cesarza ku Polakom, że mu
 przyrzeczonych w *Krysgowie* pieniężnych i
 woleonych na wojnę Włoską nie dostarczyli
 posiłków. Obrót i charakter *Wernera* ufa-
 godził zagniewanego zdawna kucatemu Na-
 rodowi Monarchę. Konrehtował on się obie-
 tnicą poćśnania stydów z synami; a w za-
 kład szacunku dla Biskupa, ofiarował mu
Relikwie ss. *Henryka* Cesarza i *Zygmunta*
Króla Burgofskiego, które *Werner* za po-
 wrotem do Oyczyzny w Kościele Płockim
 złożył.

prawność nabytku i dziedzictwa, drugiey łakomstwo gwałtem i R. 1172 przemocą ośmielone; przysądza Biskupowi wioskę, karze naieżdęc, i ustąpić z niej nakazuje. Nie mógł się oprzeć wyrokowi sądowemu *Bolesła*, ale za to mścić się na osobie Biskupa przedsięwziął. Aby zaś zamysł swój bezbożny i złośliwy przed światem ukrył; użył do tego Prusaków. Ci, iako pogranicznemu Staroście, dla zachodzących w sąsiedztwie kłótni i sporów, o sąd jego opierających się, wiele winni, łacno nayzuchwalszym jego rozkazom, ile względem obcych sobie, posłusznymi okazali się. Z tych tedy dobrawszy kilkunastu śmielszych i zuchwalszych, a na czele ich postawiwszy brata swego *Bieniasza*; wysłał w nocy dnia 4. Lutego do *Biskupie* rezydencyi Wernera, który nic podobnego nie spodziewając się, i żadnego do obrony osoby swej nie mając przygotowania, padł ofiarą obmierzłej zemście wraz z *Benedykty* swoim kapelanem. Szkaradny ten Bole-

R. 1172

sty postępek, byłby pewnie przed światem utajony (*Bieniasz* albowiem dokonawszy braterskiego zlecenia, zniknął,) gdyby szczęściem pokojowiec Biskupa w czasie, kiedy zabójcy dom pański naciechali, i okrutnie nad nim paśtwili się, nie ukrył się był w pokoju, i nie był świadkiem nayo-kropniejszey z swym panem sceny. Znał on dobrze dowódcę i jego pomocników: Skoro więc zabójcy dom Biskupa opuścili, ogłosił zaraz zbrodni tej sprawców, wyszczególnił wszystkie świeżego morderstwa okoliczności, a znaioma całej okolicy *Bolesły* ku Biskupowi, niechęć, tudzież publiczne na życie jego odkazy, poparły rzeczywistość świadectwa i zeznania wiernego sługi. Jakoż za pierwszą pogłoską, morderstwo to nielichane, zatrwożyło i obraziło cały Naród: Przeraziło niemniej i *Bolesława*, który, znaiąc dobrze Szlachty i Duchowieństwa nieukontentowania, z tych strat i klęsk, które ostatki panowania jego splamiły, bał się

aby zuchwałość i okrucieństwo iego Namieśnika, nie dały hasła rokoszu. Wprawdzie *Piotr* Arcybiskup Gnieźnieński, rzucił już był na wszystkie Kościoły, za radą Duchowieństwa Interdykt, i uczynił mocne Królowi przełożenie tych skutków, któreby puszczone bezkarnie tak wielka i niesłychana zbrodnia, pociągnąć za sobą mogła: Ale i Król uprzedzając nie jako gorliwość arcy-Pasterza, a chcąc cały przeświadczyć Naród, jak wielce sam postępkami *Bolesły* brzydził się; zwołał nieodwłocznie do Gniezna sądy, przywołał na nie winowaycę, a zasiadłszy sam na czele sądu, gdy z dobrowolnego wyznania o zbrodni *Bolesły* przekonał się; wydał wyrok spalenia go na rynku publicznym. Zdaie się, że w wieku naszym podobna kara, nie tylko za zbyt haniebną, ale i za nayokrutniejszą byłaby poczytana: bo za-
przec tego nie można, aby w pewnym sposobie wymiar iey wielkości zbrodni nie przechodził, kiedy naysurowsze prawa Rzym-

R. 1172

R. 1172

kie, śmiercią tylko prosta, kryminał ten ukaranym mieć chciały: Jeśli atoli na sąd, który ją przepisał i na okoliczności czasu, w którym zabój ten dopełniony był, baczyć zechcemy; przyznamy, że Bolesław, rad nie rad dać musiał ten sprawiedliwości swej przykład: A czyniąc ofiarę z flugi swego, chciał niby przekonać Duchowieństwo, ile krzywdę jego taxował, zwłaszcza, że po odzłczeniu się Prusaków, posądzony został o lekkoważność rzeczy Wjary S. i Duchowieństwa tyczących się. W ogólności była to nowa stanu Duchownego zniewaga, przykład zbyt niebezpieczny, i do przemocy stanowi nad stanem otwierający wrota: Lecz z drugiej strony, nadgradzało się Duchowieństwu, pomnażającym się coraz jego kredytem i wpływem do najważniejszych spraw Ojczyzny. Już po wyżej iawne tego widzieliśmy dowody: później zaś, gdy szło o przyznanie spadku Kazimierzowi po śmierci Henryka brata, gdy Krakowianie za poduszczę-

niem *Jaxy* z *Miechowa* i *Święto-*
śława na wypowiedzenie *Bolesła-* R. 1172
wowi Kędzierzawemu posłuszeństwa
 spiknęli się; Biskupi wraz z mo-
 żniejszą Szlachtą, w obudwu przy-
 padkach stanęli na przeprawie gó-
 ruiącej intrydze: oparli się w pier-
 wszym razie, chciwym między
 bracią zamyśłom, w drugim, wi-
 chrzące umysły, radą i powagą
 swoją zaspokoili.

Wkrótce po zabiciu *Wernera*
 Biskupa Płockiego, *Bolesław Kę-*
dzierzawy żyć przestał. Panowa-
 nie swoje winien był Biskupom,
 którzy, aby go na tronie, raz mu
 przyznany, utrzymali, paśować
 się długo musieli z naywyższą du-
 chowną i świecką władzą. Ta
 ich gorliwość oddzielnie od oby-
 watelstwa uważana, mogłaby ko-
 mu za niewczesną i zaprędką zda-
 wać się: Lecz gdy ci, iak pier-
 wszey tak drugiey niepośledne i
 niejednokrotne dali dowody; gdy
 kroki ich, albo iednomyslnością
 Narodu, albo znaczną większo-
 ścią upoważnione okazują się; gdy

R. 1172 nakoniec, zaprzec im nie można, aby nie za ich przewództwem i pomocą pretendowane wiekami przez Cesarzów nad Polską zwierzchnictwo obalone było, a posilkująca częstokroć poniewolnie zamysły Cesarzkie dworu Rzymskiego polityka, wstrzymana i dzielnie odparta została; A co nayznakomitszym jest, że za pośrednictwem ich, górująca Monarchów władza, przewagą Narodową miarkowana być zaczęła; Słusznie zatym Biskupi nasi, w składzie rządu krajowego, jeśli nie pierwsi, przynajmniej pospolu z Szlachtą, która na ów czas z niemi radę Królów składała, mają prawo mieścić się w rządzie tworców swobód i prerogatyw Narodowych.

S. VIII. Zdanie o rządach Mieczysława starého.

R. 1173
i 1177. **K**rótkie, ale zbyt uciążliwe Mieczysława rządy, iak całemu krajowi tak i Duchowieństwu zbyt się czuć dały. Pan ten, ieszcze

za młodych lat, dla poważności obyczajów *Starym* nazwany, zmienił sposób swóy myślenia, wraz z wyniesieniem na tron. Osłabiona znacznie za dwóch Poprzedników władza samowładcza, rzucone od Szlachty i Duchownych możnowładztwa zasady; nie finałowały Mieczysławowi, lubo z ich łaski, mimo niechętnie ku sobie Krakowianów umyśli, tronu Polskiego dopiął. Nie mogąc zatym obalić zagruntowanej pod panowanie oycy i dwóch braci Narodu powagi, wciąć ją poboczne mi drogami umyślił. W tym zamiarze, przybrał do boku swego ludzi chciwych, okrutnych i bezbożnych: obsadził niemi wszystkie celnie i poborowe komory, a na ich czele postawił *Kietlica* rodem z Łuzacyi z tytułem sędziego i rządzcy Prowincyi Krakowskiej, który mu w nągwałtowniejszych rozkazach, prędkie i niezaprzeczone zapewnił posłuszeństwo. Jakkóż nie omylił się na swym mniemaniu: bo nietylko, co z prawa i zwyczaju wypadało, ale i to,

R. 1173

i 1177.

R. 1173

i. 1177.

czego nawet mściwe Mieczyflawa nie obeymowały nakazy, niechęć i chciwość nieżyczliwego Narodowi słuźki, nieograniczoną umocowaną władzą, potrafiła pod naywyższe podciągać wyroki. Za iego więc radą i poduszczeniem narzucano na Szlachtę i gmin podatek *Darowizny*, a dla okraszenia gwałtów i zdzierstw nadzwyczajnych, ustanowiono sąd naywyższy, który pod zafloną sprawiedliwości szafunku, nayuciążliwszego pieniaćwa otworzył drogę. W tymże celu, wyznaczono po Prowincyach słuźebników albo Intrygatorów do śledzenia niechętnych i przeciwnych dworowi duchów, i dostrzegania depaktacyi skarbowych: Exekwowano prawo *Lesne* w nayściślejszy sposób, tak dalece, że zabicie niedźwiedzia, siedmdziefiat grzywnami opłacano: Szlachcie, czy wolnego, czy niewolnego, na gruncie osadził, karano go, w pierwszym przypadku, że się na wolność cudzą targnął, w drugim, że fobie prawo do cudzey wła-

sności przywłaszczył: Rodzice, R. 1173
 opłacać musieli drogo najmniey- i 1177.
 szą krzywdę przez żaki szkolne
 żydoſtwu wyrządzone: przeięcie
 nawet obłąkanego bydła, poczy-
 tywano za kradzież. Ow, co bądź
 rzeczywiſtey, bądź uwidzianej wi-
 ny nie miał czym zapłacić, skaza-
 ny bywał na kopanie kruszców,
 a czasem wprzód torturami praw-
 dy wyznania iego doſwiadcza-
 no: Kto zaś od tak ciężkiej i ha-
 niebney kary mógł ſię opłacić wor-
 kiem, częſtokroć, prócz kwóty
 ugodzoney, wſzytek majątek
 tracił, pod pozorem, iakoby fał-
 szował lub ſfałszowaną przecho-
 wywał monetę! Zgoła, nie było
 iuż prawie wyſtępku, któryby
 lżeyszą iak ſiedmdzieſiąt grzywien
 karą, mógł bydź opłacony: Nie
 było ſtanu ani kondycyi, która-
 by wolna była od nieuſtannego
 prześladoſtwa: Tortury nawet,
 i różne katusze, równo ſłużyły do
 wyciśnienia prawdy z Szlachcica,
 Duchownego, mieszczanina i chło-
 pka, iako i do oſłabienia ſił wino-
 waycy, aby po śmierci iego ſkarb

i odworacy, obmierzłe z konfiskat
 R. 1173 ciagnęli zyski! Zaiste trudnoby by-
 i. 1177. ło wierzyć, aby Naród Polski,
 mógł być przez lat kilka w tak
 okrutny sposób od Mieczysława
 prześladowany i dręczony, gdy-
 by współczesny i kraiowy Dzie-
 iopis *Kadłubek* o tym wszystkim,
 nie zaświadczał. Świadećstwo na-
 wet tak poważne, popadłoby pe-
 wney wątpliwości, gdyby to, co
 było skutkiem prześladoſtwa Na-
 rodu, od równo godnych Pisa-
 rzów, iako to: *Boufala*, *Jana*
Kronikarza, *Miechowity* i innych;
 a czasów owych bliżkich, stwier-
 dzonym nie było.

Gedeon
 Biskup
 Krakowski
 upomina
 Mieczysła-
 wa.

Upoważnione już kilkokrotnie
 Biskupów, między panującym i
 poddanymi pośrednictwo, osąd-
 dzono i tą razą za nayprzyzwoi-
 tszy środek poskromienia gwał-
 tów Mieczysława. *Getka*, czyli
Gedeon Biskup Krakowski, z mo-
 cy pasterkiey, przyiał ten na się
 obowiązek, a wzory Poprzedni-
 ków i przykład *Natana* Proroka,
 krokami jego kierowały. Z na-

mowy więc iego, staie przed sądem królewskim, niewiaſta w o-
dzieniu żałobnym: zaſkarża ſyna,
że trzode ſobie zleconą, mimo wo-
li i wiedzy iey, obcym wędrowni-
kom powierzył: że ci przez nie-
dozór i niedbałſtwo, cały iey doby-
tek zmarnowali, i na łupież dra-
pieżnego wyſtawili zwierza: A lu-
bo miałyby prawo, ſciągać krzy-
wdy i zguby ſwey na niebacznym
naiemnikach; gdy atoli ugoda mię-
dzy niemi i ſynem, bez dołożenia ſię
i zezwolenia iey naſtąpiła; doma-
ga ſię nad ſamym ſynem, iako nad
wyrodkiem, na właſne i macierzyń-
ſkie dobro niebacznym, ſprawie-
dliwości... Niewiadomy ani do-
ſięgający celu tey tajemnicy Mie-
czyſław uczynił żądaniom nie-
ſzcześliwey matki zadofyc: Chciał
mieć ukaranym niedbałego na roz-
kaz matki ſyna, nie poſolgował
i naiemnikom: A czego ſię nay-
mniey ſpodziewał, wydał ſam prze-
ciw ſobie w tey ſprawie nayſuro-
wszy dekret: Przez matkę albo-
wiem *Prowincya Krakowieſka* którą
on ſzczególniey prześladował,

R. 1173

i 1177

R. 1173

1180.

R. 1173 przez syna, sam Xiążę, przez trzo-
 i 1177. dę Obywatele, przez najemników,
 Kietlic i cała rada dworska, przez
 zwierze drapieżne, zdzierstwa i u-
 ciiski całego ludu rozumiały się.
 Wszakże nie utaiła się długo ta
 tajemnica, podobno przez fame-
 go Gedeona dla przyśpieszenia koń-
 ca wzmagaiaćcy się całej krainy
 niedoli, odkryta i rozgłoszona.
 Ale trudno było, aby tak okru-
 tne ferce, podobne uleczyło le-
 karstwo: trudno się było spodzie-
 wać, aby najostrzeźniejsze napo-
 mnienie załtanowić miało Miecz-
 sława, którego już dawno co-
 dzienny płacz, narzekania i uciski
 powszechny, do nieczułości przy-
 zwyczail. Zaostrzyła się owszem
 coraz iego ku Narodowi niechęć:
 Nie chciał w niczym sfołgować
 uciemiężonemu zewszech miar lu-
 dowi: Aby zaś wolniejszym zo-
 stał w swych przedsięwzięciach,
 postanowił wygnąć z kraiu Bisku-
 pa, a stronników iego śmiercią
 ścigać umyślił. Tu już się była
 przepełniła w całym Narodzie
 cierpliwości miara! Już równo

możniejszy iak uboższy, niemniej
 Szlachcic iak i Chłopek, czekał
 tylko sposobney pory wybicia się
 z tego iarzma, w które go sztu-
 czna Miecysława wprzegła poli-
 tyka! Maiąc zatym na czele *Ste-*
fana Woiewodę Krakowskiego i
 Biskupa *Gedeona*, umówili się od-
 dać go od rządów, a przywołać
Kazimierza Xiążęcia Sandomirskie-
 go, który, lubo nie bez oporu,
 skłonił się nakoniec na prośby i
 nalegania całej Prowincyi.

R. 1173

i 1177

*§. IX. Stan rzeczy Kościo-
 ła Polskiego za Kazimie-
 rza sprawiedliwego.*

Przywrócona całemu krajowi,
 za obięciem rządów przez Ka-
 zimierza spokojność, domieściła
 i stan Duchowny tych swobód,
 któremi ostatnie zachwiało pa-
 nowanie. Nauczony przykładem
 Poprzedników nowy Król, iak
 niebezpieczną i fatalną było dla
 nich rzeczą, targać się na władzę
 Narodu, którą on sobie, blisko

R. 1178

i 1180.

R. 1178 lat czterdzieści gruntował i za-
 i 1180. pewniał; przekonany, iż oddziel-
 ność związków między ołtarzem
 i tronem, okropne zawsze dla pa-
 nującego rokuie wypadki; a nad-
 to, wdzięczeń zawsze tey ręce,
 która go naywięcey dzwigała w o-
 bięciu tronu; postanowił zobowią-
 zać sobie całe Duchowieństwo kra-
 iowe i dwór Rzymski, przez szcze-
 gólniejsze przychylności i posza-
 nowania okazy.

Początki panowania swiego,
 poświęcić musiał Kazimierz na za-
 bezpieczenie tronu swego od in-
 tryg braterskich, i urządzenie
 własnych i hołdujących Polszcze
 Prowincyy. To gdy szczęśliwie
 w przeciągu dwóch lat ukończył,
 zakrzętnął się urządzeniem we-
 wnątrznym kraiu, i naprawą te-
 go wżyskiego, co z wrębów spra-
 wiedliwości wypadło, a cały Na-
 ród ciemniężyło i pułtoszyło. Sar-
 kała Szlachta, pod wielu ciężara-
 mi, które nań samowładna Mo-
 narchów od niejakiego czasu na-
 rzuciła ręka: Ale daleko więcey

cierpiały niższe stany; równo od rzędu, iak od dziedziców uciśnio- R. 1178
 ne... Od czasów Bolesława *Krzy-* 1011801
woustego, czyli raczywo podzie-
 loney przezeń na kilka części Mo-
 narchii Polskiey, Rycerstwo i Sza-
 chta możniejszy, przetorowawszy
 sobie drogę do wpływu w nay-
 ważniejsze Królestwa interessa;
 lekce ważyc poczęła tę karność,
 która ją w podległości, a kray ca-
 ły w rządzie i spokojności utrzy-
 mywała. To, co *Chrobry*, co *Krzy-*
wousty, dla bezpieczeństwa krayu,
 i nieuchronney żołnierza wygo-
 dy postanowił; stało się niewol-
 niczą z czasem chłopka i mie-
 szczanina powinnością. Przywła-
 szczone przez dziedziców nad
 włościanami naywyższe prawo
 Królewskie, w dwóynasób ich cię-
 żyło, kiedy osobno dworowi Kró-
 lewskiemu, osobno dziedzicowi,
 dostarczać wszystkiego musiano.
 Podwody i stacye nayuciężliwsze
 były z tych powinności; Niszczył
 sprzężay i powozy żołnierz; ni-
 szczył i dziedzic z słuźalcami.
 Dostarczały początkowo bez opła-

Ustawy
 Zjazdu Zg-
 czyckiego
 przez
 synod
 stwierdzo-
 ne R. 1180

ty, wszelkiej żywności, miasta i
R. 1178 wsię samym Królom, a potym po-
i. 1180. słannikom królewskim; z czasem
też same wygody Szlachcie i iey
dworzanom szafować musiały:
Zgoła, iak mieszczanin tak chło-
pek stróżem raczey nie właści-
cielem był swego majątku: A ie-
śli kiedy, czego odmówił, lub
z czym się ukryć chciał, sowito
przyplacać musiał swego obrotu,
lub oporu. Nie wybiegały się nie-
raz od tego łupieztwa i dobra Du-
chownych, lecz nierówno więcej
stał ten sądził się bydź pokrzy-
wdzonym przez przywłaszczone
sobie od świeckich, a nawet i od
skarbu królewskiego prawo suk-
cessyi do rzeczy po zmarłych Du-
chownych pozostałych. Spadki te
podług nayobszerniejszego praw
Kościelnych tłumaczenia, należa-
ły zawżse Kościołowi, bo te wszel-
kie dochody Kościelne, bądź Bi-
skupie, bądź Plebańskie, w iedney
części na przystoynne utrzymywa-
nie się Pasterza, w drugiey na opa-
trzenie budowy Kościoła, w trze-
ciey na zasilek ubóstwa i szpita-
lów

łów przeznaczają. Nie podobał się przecież tak chwalebny dobra tego rozkład: *Patronowie* Kościołów rościli sobie do niego prawo, z tego tylko względu, że za ich *prezentą* był zebrany: Krewni, targali się nań prawem następstwa, nie czyniąc różnicy między nabytkiem świeckiej i duchowney Osoby: Skarb nakoniec królewski przywłaszczył go sobie, to pod tytułem prawa *prezenty*, to na mocy zwyczaju, podług którego majątek wszelki w dobrach skarbowych po śmierci bezpotomnego i bez testamentu zeszłego obywatela, konfiskacie podpadał...

R. 1178

1180.

Tym i podybnym nierządom zapobiegając na dal Kazimierz, zwołał *Zjazd do Łęczycy* w Roku 1180. Ten to zjazd otworzył Narodowi wpływ do wspólnych z Królami swoimi obrad prawodawczych, przezeń fundament wolności i prerogatyw Szlacheckich założony, przezeń pier-

Ustawy
Zjazdu Łę-
czyckiego
przez
Synod
stwierdzo-
ne R. 1180

R. 1178
 i 1180.

wszę krok uczyniony, do oddzia-
 łów osobnych stanów, i ich władz
 udzielnych!... Znał wprowadzić
 najwyższą swą władzę Kazimierz,
 która go mocnym z łebie czyni-
 ła do reformy i urzędzenia pań-
 stwa swojego, bez pomocy i po-
 średnictwa obywatelów: Ale się
 nie mylił, gdy sądził, iż w ten
 sposób zobowiąże sobie niechę-
 tnych, a prawom zapadłym mo-
 cy większej i powagi udzieli.
 W tym więc przeświadczeniu, za-
 prosił do Łęczycy, Bolesława Wro-
 cławskiego, Leszka Mazowieckie-
 go i Ottona Poznańskiego Xiążąt,
 Przywołał możniejszych panów
 i Szlachtę, którym Duchowień-
 stwo w osobach Biskupów swoich,
 to jest, Zbysława Arcy-Biskupa
 Gnieźnieńskiego, Gedeona Krako-
 wskiego, Zyrosława Wrocławskie-
 go, Cherubina Poznańskiego, Lu-
 pusa Płockiego, Onulsa Kujaw-
 skiego, Gaudentego Lubuskiego i
 Konrada Kamińskiego, Biskupów,
 przodkowało. Czas i porządek
 tego Seynu, ukrył przed nami

wiek mniej baczny na potomność: R. 1178
 Dzieła atoli iego nadto są pewne, i 1180.
 aby o ich autentyczności wątpić
 można było. Co tylko albowiem
 zjazd ten zakończył się, i ustawy
 różnym bezrządom zapobiegają-
 ce spisane zostały; Kazimierz nie
 przestając na ich mocy, zalecił Bi-
 skupom, aby te całemu zjazdowi
 i ludowi przytomnemu ogłosili,
 oraz, mocą i powagą swoją, do
 ściślejszego onychże zachowania
 przyłożyli się. Złożył tym koń-
 cem Arcy-Biskup natychmiast Sy-
 nod: doniósł o żądaniu Króle-
 wskim i całego zjazdu: a umówi-
 wszy się o sposobie, podług któ-
 rego woli Króla i Narodu zadość
 stać się miało; nazajutrz sam z in-
 nemi Biskupami w szaty Kościel-
 ne przybrawszy się, stanął w po-
 śród całego zjazdu, i to, co by-
 ło obszerniey wyrokiem wspól-
 nym uchwalono, w krótkości, pod
 karą klątwy ogłasza: „Kto rolni-
 „ków lub wieśniaków, bądź w zbo-
 „żu, bądź w inney rzeczy, gwał-
 „tem, lub innym bezprawnym

R. 1178

i 1180.

„ sposobem uszkodzić, albo ukrzy-
 „ wzić rozkaże, niech będzie wy-
 „ klęty: Ktoby pod pozorem pu-
 „ blicznego, lub prywatnego po-
 „ selstwa, prócz w czasie napadu
 „ nieprzyjaciela na Oyczyznę, by-
 „ dle cudze czyli sprzężay i po-
 „ wóz zabrał, lub wziąć naka-
 „ zał, niech będzie wyklęty: Kto
 „ dobra Biskupie, lub Xieże po-
 „ śmierci ich zagarnie, lub jakim-
 „ kolwiek sposobem na nie tar-
 „ gnie się, chociażby była osoba
 „ najznaczniejszy, a nawet Kró-
 „ lewskim, Xiążęcym, lub innym
 „ podobnym zaszczyconą tytułem,
 „ będzie wyklęty. Ktoby łupież-
 „ cę dobr Biskupich lub Xieżych
 „ bez powrotu lub nadgrody rze-
 „ czy zabranych, rozgrzeszył, al-
 „ bo Biskupstwo lub Plebania tym
 „ sposobem skrzywdzoną, przed
 „ nastąpionym za gwałt zadość u-
 „ czynieniem przyjąć ważył się,
 „ będzie wyklęty. (*Kadłubek w Ks.
 3. Boufał na kar: 80. Długosz Ks.
 6. pod R. 1180.*)

To było całe dzieło, ten cel Łęczyckiego zjazdu. Kadłubek R. 1178
i 1180. wprawdzie zaświadcza, że Kazimierz tegoż czasu, od wielu ciężarów i powinności niewolniczych, Szlachtę uwolnił: Ale to pewnie w skład robót Łęczyckich niewchodziło, iako zależące od udzieleney iego woli i łaski. Ze zaś ustawy wspomnianego zjazdu, Król i Narod zagrożeniem exkomunikacji chciał mieć umocowane, nie będzie nikomu dziwno, komu i z obcych i z własnych dzieł nie tajno, że zwyczaj ten w państwach Chrześcijańskich, nawet w późniejszyach czasach był powzięchny: Dowodził on wielkiego Religii naszej i iey ustaw poszanowania, ale niemniej zaświadcza o słabości rządowej, w exekucyi praw przez najwyższą zwierzchność stanowionych. Mieszczanin, Kmiotek, Rzemieślnik ubogi, płaszczył się zawsze i pilnie dostrzegał tego wszystkiego, co mu, bądź najwyższa, bądź pośredniczą przepisywała władza: Szla-

R. 1178

i 1180.

chcić, Bogacz otoczony czeredą
 zuchwałych fluzalców, Rycerz
 z szablą w ręku, zaufany i ośmie-
 lony na wszystko, lekce wazyli
 najswiętsze ustawy, iak prędko,
 albo fprawiedliwości blifkiey nad
 sobą nie czuli, albo sąd szafuiący
 ią, zastraszyć lub uwieść fpodzie-
 wali się.

Poselstwo

do Rzymu

o stwier-

dzenie u-

staw zia-

zdu Łęczy-

ckiego.

Tym czasem Kazimierz, czy-
 li w myśli większego praw Łę-
 czyckich upoważnienia; czyli dla
 okazania szczególniejszego po-
 szanowania i wdzięczności; a ra-
 zem zabezpieczenia sobie na dal
 poręki dworu Rzymskiego; nie
 przestając na Synodalney ustaw
 wspomnionych approbacie, chciał
 ieszcze mieć ie przez Papieża
 sfwierdzone i warowane. Wypra-
 wił zatym do Alexandra III. po-
 łłów z duchownego i świeckiego
 ftanu wybranych: Przybycie ich,
 dziwnie wdzięczne i mile było Pa-
 pieżowi w *Tusculum* na ów czas
 bawiącemu: Bo nietylko oświad-
 czone imieniem Króla i Narodu

posłuszeństwo, zapewniało go na tym tronie, który mu trudnił Fryderyk Cesarz przez narzut Antypapów, od siebie popieranych. Ale nadto, prośba całego Narodu o zatwierdzenie ustaw swych, tak solennie zanieślona, iemu i Następcom, nową do wpływu w interesy Panów Europejskich otwierała drogę. Odpowiadając zatem Alexander powziętym do siebie przez Kazimierza i cały Naród zaufaniem, a razem chcąc równo mocy, dać im dowód swej przychylności i opieki; zatwierdził na przód w liście swoim *Ustawy Łęczyckie*, wymieniwszy wszystkie podług okazanego sobie przez Polaków antentyku: (α) Zagroził z swojej strony gwałcicielom o nychże zwykłemi kościelnemi karami: A nadto, wybór Kazimierza na tron, mimo bliższosc praw synowców z Miecysławem idących, za ważny i legalny uznał (β) Ten to był pewnie nacyel-

R. II 178

i. 180

XXIV. VON DER WÖRREND. 24. WO. 21. 21. 21.

[39] Masz Oryginał u Długosza Ks. VI. k. 545.
[41] Kadzubek

nieyszy tak extraordinaryynego
 R. 1178 poselstwa zamiar: do niego tak
 i 1180. poprzednie iak poślednie zmierza-
 ły Kazimierza kroki: Uiał on so-
 bie Duchowieństwo kraiove, skła-
 niwszy się na odwołanie tego wszy-
 śkiego, co go w prawach i ma-
 iatkach swych skrzywdzało: Ale
 nauczony przykładem Władysła-
 wa brata, lękać się musiał, tey
 stolicy Rzymskiey powagi, którą
 iey łami Monarchowie nie po ie-
 dnokrotnie zagruntowali. Jeśli te-
 dy podług dzisieyszego mniema-
 nia, minął się Kazimierz z poli-
 tyką i interessem tronu i Naro-
 du, przyznać mu potrzeba, że
 podług pamiętanych zdań owocze-
 śnych, uczynił to, co mu okoli-
 czności i sama konieczność dora-
 dzały. Równie i dworowi Rzym-
 Źkiemu dziwić się nie można, że
 powagę swoię, tam gdzie mógł,
 rozszerzał, albo ofiarowanych so-
 bie dobrowolnie ku zwiększeniu
 iey środków chwytął się; Bo
 dzieie owych czasów iasno uczą,
 iak daleko Cesarze zachodni, nie-

chęć swą ku Papieżom posune-
 li: i iak obszernie powagę swoją
 względem ich elekcyi i detroni-
 zacyi tłumaczyli: Że każdy, co
 nieprzyjaciółom ich sprzyiał, albo
 względem interesów ich oboję-
 tnym okazał się, tym samym nie-
 nawiść i pomstę ich na siebie za-
 ciągał: Y za cóżby Papieże prze-
 ciw tak silnemu malkontentowi,
 przewagi szukać nie mogli? albo
 dla czego odrzucać mieli te pro-
 śby, o które nigdy nie intrygo-
 wali? Jak odmawiać mogli tey o-
 pieki i protekcyi, o którą nayspier-
 wższe ukoronowane głowy z całe-
 mi Narodami ubiegały się? Szło
 wszystko od wieków swoją dro-
 gą: Każdy wiek miał swoje po-
 litykę, którey koniecznie trzy-
 mać się musiał: Rzucone w po-
 źniejszy czasach na całą Eu-
 ropę światło, zmieniło obyczaje,
 toż myślenia sposób i polityki za-
 sady. My sobie podchlebiamy, że
 Wiek XVIII. do nawayższego ią
 doprowadził stopnia: Potomność,
 pewnie o nas mniej stronny wy-
 da wyrok!...

S. X. Synod Krakowski.
Poselstwo od Klemen-
sa III.

R. 1189 **U**rządzona wewnątrz przez Ka-
zimierza Polkę, kosztować
zaczęła tych owoców, które two-
rzą, rząd dobry, i pokój. Du-
chowieństwo równo, jak inne po-
niższe stany, często od przeznocy
i zuchwalstwa nagabane, ode-
telnęło nie iako za tego pa-
nowania. Ale że Kazimierz nie
był mocen weyrzec w to wszy-
stko, co od pierwiastkowej kar-
ności i porządku, odstąpiło; sze-
rzyć się zaczęły nierządy i po-
gorszenia. Widzieliśmy pod Ro-
kiem 1164. z jakich pobudek
przyczyn *Paschal II.* Papież, wy-
prawił do Polki *Gualdona* Bisku-
pa Bellowaccńskiego w charakte-
rze Legata swego. Okazało się
tam w krótkości, iak daleko am-
blyca, intryga górną osmielona,
osłabiła w osobach tamnych Paster-
zów tego ducha, który całe o-

wczarnie ożywiać był powinien: Przypatrzyliśmy się, jak skutecznie zaradzono temu złemu, które koniecznym Kościołowi Polskiemu groziło zamieszaniem. Lat ośmdziesiąt kilka, utorowały dla Duchowieństwa wstęp do rządów publicznych, ale razem i rozwołnienie nieiakię w obowiązkach i karności kościelney wzmacniać się poczęło. Rzym obarczony od Cesarzów, a dla wypraw do Ziemi S. ulegać okolicznościom przymuszony, nie mógł zawsze tam swoią działać powagą, gdzie albo sam czas zwłokę radził, albo różne względy, nie wiele skutku obiecywały. *Eugeniusz* Papież, naywyższy tey polityki dał przykład. Gdy późnieny rzeczy powolnieszym krokiem z obudwóch stron iść zaczęły, a nietylko sam Rzym, ale i Duchowieństwo Polskie przekonało się, iż po urządzonym wewnątrz całym Królestwie, iżoną Kościoła Polskiego było potrzebą, powrócić rzeczy do przyzwoitego stanu i porządku; zwołany był

R. 1189

Dziścisic.
ny 2 sta
dyńskie
zwane.

===== tym końcem Synod do Krakowa.
 R. 1189 Jan Malabranka Kardynał, zasia-
 dał na nim imieniem Klemensa III.
 a Duchowieństwu Polickiemu przod-
 kował *Zdzisław* Arcy- Biskup
 Gnieźnieński. Szczególne tego Sy-
 nodu ustawy, pewnie zaginęły, al-
 bo jeśli jakie pozostały, ukryte są
 w zbiorze Synodów Prowincyal-
 nych, pod tytułem: *dawniejszych*.
 Powszechne atoli Dzieiopisow-
 nalszych uczy świadectwo, iż Sy-
 nod wspomniany, równo ba-
 cznym i pilnym w urzędzeniu
 członków, iako samych głów po-
 kazał się.

Dziesięci-
 ny sala-
 dyńskie
 zwane.

Istotny ten posłannictwa *Malabranki* zamiar, łączył się z drugim, równo Rzym, iak całe Chrześcian-
 stwo interessującym. *Saladyn* Suł-
 tan Babiloński, zniósłszy woyska
 Króla *Gwidona*, i tegoż wraz z Mi-
 strzem Templaryuszów w niewo-
 lą wzięwszy, dobył Jerozolimy,
 i całą Palestynę, która od lat tu
 w rękach Chrześcianickich zosta-
 wała, opanował. Sama tylko *An-*

tyochia, Tyr i Trypol przytułkiem dla niedobitków pozostały. Urban III. za którego ta klęska potkała Chrześcian, z żalu umarł: Grzegorz VIII. w przeciągu pięćdziesiąt dniowego panowania, gdy z Pizanczykami o pomoc dla Ziemi S. układa się, zbawienne zamyśli śmierć niespodziana przecina: Przyszło zatem na Klemensa III. aby skuteczniey o podźwignieniu upadłych tam rzeczy pomyślał. Nie szczędzili nigdy Papieże żadnych kosztów, na utrzymanie wojen krzyżowych, ale dochody ich, nie mogły nigdy dorównać tak wielkim potrzebom. Goriwa i wspaniała Monarchów Europejskich ręka, zasilala i zasypywała je często skarbami swoimi: A gdy to osychało źródło, przymuszeni nie raz byli Papieże szukać pomocy i wsparcia w dochodach i skarbach kościelnych. W takim tedy stanie widząc się Klemens, rozpiął był już dawniey listy do wszystkich Chrześciańskich Monarchów, po-

R. 1189

cząwszy od Fryderyka Cesarza, z których, iednych na wojnę o sobiście wzywał, u drugich posilków pieniężnych dopraszał się. Pisał i do Duchowieństwa różnych Narodów, aby to nieiako w naybliższej i wspólney sprawie, udziałem dochodów, osobistość swoją zastąpiło. Pierwsza Francya, i powolności swojey na przełożenia Papieżkie, i gorliwości o powszechnę Religii dobro, dała przykład, ofiarując na tę wyprawę dzieściny, które późniey *Dzieścicinami Saladyńskimi*, *Decimæ Saladinicæ*, nazywano: Do nas, że *Klemens* osobnego wysłał Legata, uczynił to pewnie dla nagłacey reformy Duchowieństwa potrzeby: ale podobno niemniej dla okazania wzajemności, którą u niego Kazimierz pozyskał, przez osobne z rekognicyą z Zjazdu Łęczyckiego poselstwo. Jakóż nie stracił na tym Papież. Bo skoro tylko *Malabranka* stanął w Krakowie, i przez *Pelkę* Biskupa, o przyczynach przyjazdu swojego

Dzielenie
ny Salad
dybskie
zwano.

doniósł Dworowi; znalazł dla osoby swej najwyższe względy i poważenie, a w żądaniach nadspodziewaną łatwość. Duchowienstwo Synodalnym wyrokiem postąpiło roczną dziesięcinę z swoich dochodów na odzyskanie Ziemi świętej, Król zaś tak hojnie i bogate ofiarował Papieżowi dary, że się łączyło, i o przychylności ku sobie Kazimierza, i o bogactwach Narodu Polskiego przekonać mógł.

R. 1189

W lat kilka, żyć przestał Kazimierz Sprawiedliwy. Za rządów jego, iak kray cały, oswobodzony z fetnych ciężarów i nierządów, zakwitł, tak i Stan Duchowny; nie mógł nie czuć gorliwego i przykładowego Króla nad sobą opieki. Szanował on i poważał stan ten, zawsze sobie przychylny i potrzebny: uchylił wszystkie zwyczaje, które albo z świątobliwością powołania jego, albo z ustawami Kościelnymi nie zgadzały się, a ludzi po-

Fundusze przez Kazimierza i za jego rządów pozyskane.

R. 1189

święconych Bogu, bądź o kosztowne przyprawiały pieniaństwo, bądź na szyderstwo i prześladowanie narażały. Starał się też i pragnął, aby Duchowni, przykładem i obyczajami swemi, całemu Narodowi przyświecali. Biskupi wielkie u niego mieli względy, szczególniey atoli, szacował i poważał *Pelkę* Biskupa Krakowskiego. Ten to, za pomocą Kazimierza, otrzymał od Urbana III. bulłę, która mu pierwsze po Arcybiskupie Gnieźnieńskim w Senacie zapewniła miejsce: Tenże, wspólnie z *Mikołaiem* Woiewodą Krakowskim, użyty był do zawarcia wiecznego Przymierza, między Polską i Węgry, które w *Starey-Wsi* na Spiszu, z obu stron podpisane, ugruntowało wieczność granic, między temi Narodami, niegdyś przez *SS. Woyciecha* i *Stefana*, Tatrami górami oznaczonych. Szczycą się i Zakony równo mocną iak szczerobliwą Kazimierza opieką, mianowicie zaś *Cysterji*, powszechnie
na ów

na ów czas w Europie, przez
wgląd zaśluga S. Bernarda, kru-
cyat Apostoła, wielbieni, winni
są Kazimierzowi *Sulejowski* i *Ko-*
przywienicki: a *Gedeonowi* Biskupo-
wi *Krakowskiemu* i *Samborzowi*
Staroście *Pomorskiemu*, *Wącho-*
cki i *Oliński* Klasztory. Za te-
góż Króla *Wit* Biskup *Płocki* fun-
dował trzy Klasztory *Norberta-*
nów, *Witowski*, *Buski* i *Płocki*: Du-
chowiestwo zaś *Swieckie* zyka-
ło za *Kazimierza* wspaniały fun-
dusz Kościoła na Kleparzu w *Kra-*
kowie od *Gedeona* Biskupa wy-
stawionego, a tytułem: *Świętego*
Floryana zaszczyconego. Zwło-
ki tego Świętego, pozyskał *Ka-*
zimierz Roku 1185, od *Lucyusza*
III. Papieża, przez ręce osobne-
go Ablegata *Idziego* Biskupa *Mu-*
tynieńskiego. Wiadomy cud, któ-
ry Bóg przez tego Świętego o-
kazać raczył, gdy Papież dopeł-
niając pobożnych żądań Króla,
jeszcze *Alexandrowi III.* oświad-
czonych, uczynić chciał wybór
Patrona dla Polski, między spoczy-
wającemi Świętych Pańskich cia-

R. 1189 łamię, zagrzał i Króla, i cały Na-
ród do szczególniejszey czei ku
temu Świętemu. Król przy Ko-
ściele rzeczonym, fundował ka-
nonie, i te bogatemi opatrzył
dochodami: Naród zaś cały w Flo-
ryanie Świętym, i Patrona Pol-
ski, i zastępcę przed Bogiem, od
ognia wyznając, nietyko imię ie-
go na Chrzcie szczęściey przy-
bierać począł, ale nadto, przez
statuy i wyobrażenia iego, po-
dziśdzeń po drogach i domach
wystawione, osobiłszy swei, w
iego pośrednictwie, dowodzi
ufność.

UWAGI

WIEK II

DRUGIM.

Ze w Wieku drugim Kościo-
ła Polskiego, stygnąć po-
częła pierwiastkowa Oyców na-
szych ku Wierze Świętey gorli-
wość; że nietylko Swieccy, ale
i Duchowni, odstąpili daleko od
tey kariności, która, dostrzegając
niekazytelności obyczajów ich,
niemało do poważenia i szacun-
ku powszechnego dopomagała;
przypisać to oboie należy słabo-
ści i krępkości ludzkiej, równo
świeckiemu iak duchownemu sta-
nowi własney, równo w pier-
wiastkach panującey u nas Wi-
ary S., iako i w najpierwszych
Kościoła S. Wiekach, nad du-
chem Chrześcijańskim górujących.
Ze zaś, iak Swieccy, tak Ducho-

wni, opacznie częstokroć interesy Religii tłumaczyli; Ze tenże, iak pierwsi, tak i drudzy, podług potrzeb i zamiarów swych stosowali i kierowali; były to owoce błędów i przesądów owego wieku, skutek konieczny panującej powszechnie polityki.

Dwie pod ów czas całą Chrześcijańską Europę zaprzętały rewolucye: Zatargi Rzymu z Cesarzami, i krucyaty, albo wyprawy do Ziemi świętey. Pierwsza czyniła zamach, na rozerwanie tej, szczególnych Kościołów z widomą swoią głową iedności, która koniecznie i nieprzerwanie potrzebną jest, do utrzymania w karności i posłuszeństwie ogólney Kościoła S. hierarchii: Druga, przyprawiwszy całe Chrześcijaństwo o niezmiernie koszta, przymuszała nieraz Rzym, że poszukując potrzebnych na dalsze wyprawy zasilków, ulegać musiał założonym sobie nad prawo warunkom. W pierwszym przypadku, narzuceni przez Cesarzów Pseudo-

Papieże, radzi, pobocznemi na-
wet drogami na przywłaszczoney
utrzymać się stolicy, skłaniali się
chętnie na wszelkie żądania, acz-
kolwiek z władzą swoją niezgo-
dne, a czasem i słuszności prze-
ciwne: gdy tym czasem Królo-
wie i Xiążęta, owszem całe Na-
rody, nayczęściey niedociekający
prawności tego wyboru, o któ-
rym później dopiero rokował Ko-
ściół, traktowali dobrą wiarą z te-
mi, których i skłonnych na swe
prośby, i hoynych w nadaniach
upatrywali. Z drugiej strony,
podsyccone szczególnemi przy-
wilejami, owe święte do Pale-
styny wędrowki, przyswoiony
od wszystkich Stanów zawoio-
wania iey zapal, a z nim szerszą-
ca się w złym wyrozumieniu wol-
ność i swoboda żołnierska; nie-
mało do rozwolnienia zdań i o-
byczaiów, przyczyniły się. Zacią-
gniony pod chorągwie Krzyżo-
wców Rycerz, mniemał się być
wyższym nad wszelkie prawo,
a zaufany w nayobfzernieysze od-
puśty, pewien nietykalności swo-

— iey osoby, poważał się na nay-
 sprosniejsze nierządy! Uczy po-
 źniejszych wieków historya, iak
 smutne i krytyczne na całą Chrze-
 ścijańską Europę, wyprawy te,
 zaciągnęły skutki: Przypatrzemy
 się, ile krwi i milionów kosztowa-
 ło Ojczyznę naszą przyfwo-
 ienie krucyat i Krzyżowców du-
 cha: Tu zaś oddamy naywyż-
 szym Kościoła S. Zwierzchnikom
 tę sprawiedliwość, którey im nay-
 więkfi Wiary naszej nieprzyja-
 ciele oświeceńfi nie zaprzeczają:
 Mieli oni swoje wady, podpadali
 błędom w rzeczach politycznych,
 bo stopień i charakter, który po-
 siadali, nie wyłączał ich od po-
 wszechnych ludziom ułomności:
 Nie raz sama gorliwość o dobro
 Religii i rozszerzenie preroga-
 tyw Stolicy S., unieść ich mo-
 gła, za obce sobie granice: Ale
 czyliż przeto godzić się będzie,
 przypisywać im śrochność, albo
 winić o połączenie i stosowanie
 interessu Religii z rzeczami świe-
 ckiemi, i że w nayzbawieńniej-
 szych ich zamiarach, pogodzić

częstokroć i docieć nie możemy —
 związków pobocznych, i niby osob-
 bitych układów? Czyli tu nie
 więcej winną będzie władza świe-
 cka, przemocą i postrachem swo-
 im, po przywłaszczeniu najpier-
 wszych i najświętszych prero-
 gatyw kościelnych, łącno wszy-
 Źtko targująca, nie zaś duchowna,
 w długim i powszechnym roz-
 waniu i zamieszaniu, albo ulegać,
 albo obojętną być przymuszona?
 Jakożkolwiek bądź, prawdą ato-
 li niewzruszoną jest: Ze mimo tak
 krytyczne okoliczności, mimo
 zbieg najtrudniejszych wypad-
 ków, miał zawsze Kościół czu-
 łych i starownych o dobro swoje i
 Religii Pasterzów! Czuwali oni
 zawsze, z największą pilnością
 nad powierzoną sobie trzodą, a
 co wieczną dla nich będzie chwa-
 łą, umieli i iedności z świetno-
 ścią Kościoła Świętego docho-
 wać, i te wady, które z krewko-
 ścią ludzką, mimo najświętsze
 przepisy w hierarchią Kościelną
 wciskały się, karcić i wykorzeniać.
 Nie można też zarówno winić w

tym mieyscu władz świeckich. Słabfi, poszli za przykładem możniejszych: A co ci, bądź z powodu ambicyi, bądź z uprzedzenia i mniemania o wyższości powagi swojej, nad prawa Kościelne: dokazywali, tamci czasem z potrzeby i musu, nie raz przez emulacyą z pierwszemi, czynić zdawali się.

§ II. Jakiemi drogami Duchowieństwo Polskie, uzyskało w rządzie krajowym udzielną reprezentacyą; iak dawny i mocny zawsze był wpływ iego w cenniejszych Narodowych intereffach; dało się to widzieć w dwóch poprzednich wiekach, a poślednie, dokładniej iefzcze rzecz tę wyjaśnia. W tym mieyscu zastanówmy się nad potrzebą kredytu i powagi stanu tego, nad szlachetną iego w obrobie praw i prerogatyw tronu i Narodu stałością. Śmierć *Bolesława III.* a po tey blikie *Władysława* i *Mieczysława Starego* rządy, założoney prawdy popieraia. Chybił może, zdrowey polityki Krzy-

wousty, osłabiwszy przez podział na cząstki tę maszynę, która w całości swey, najmocniej działała: Zaszczepił między synami nienawiść, powagi i dzielnic swych nierówności dostrzegających: Lecz gdy nie podobna było, ostateczney woli jego oprzeć się, gdy wyrok ten, nietylko natury ustawy, i zwyczaju prawidła, ale i niezaprzeczone samowładztwa prawa gwarantowały; Kiedy z drugiey strony, puszczone na los następstwo, większym daleko całemu Królestwu groziło niebezpieczeństwem, już byź mogły ciche między bracią niechęci, powagą i poszanowaniem ostateczney woli oycowskiej miarkowane; Szczęściem więc niemałym było dla Polski, że Duchowieństwo testament Bolesława poprzyjęło, że się oparło tey intrydze, która pod cieniem lepszego dla kraju dobra, na niepewne i bliskie narażała go hazardy. Z niemnieyszą i dla Duchowieństwa stało się chwałą, że gdy taż sama możniejsza Szlachta, która wraz z Biskupami,

testament Krzywoustego poprzy-
 sięgła, bądź obietnicami Xiążęcia
 Władysława uwiedziona, bądź po-
 grożkami zastraszona, chwiać się
 w swey Wierze poczyną; Ci puści-
 wszy mimo siebie wszelkie względy,
 stanęli na fronie Xiążąt, i nie do-
 puścili tego wiarołomstwa, któreby
 pierwszą w tym rodzaju na nich i
 cały Naród zaciągnęło plamę: nie
 ścierpieli, aby tam obca lub kra-
 jowa górowała przenioć, gdzie Na-
 ród w znaczniejszy części, praw
 niepodległości swoiey, popierał i
 bronił. W samey rzeczy pogrożki
Konrada II. Cesarza, niechęci *Leo-*
polda Xiążęcia Austryackiego, zem-
 sta samego *Władysława*, były dość
 mocne sprężyny, osłabienia tey
 gorliwości, z którą Duchowień-
 stwo wyzuty z swych dzielnic
 Xiążąt popierało. Nie brakowało
 pewnie i na podchlebnych nadzie-
 iach, albo raczey łudzących siłach
 enocie i stateczności, od tak prze-
 mocney strony zastawionych: Cóż
 mówić o rzuconey po dwakroć
 na toż Duchowieństwo przez *Eu-*
geniusza Papieża: kłatwie? Pio-

run ten, najsміelsze zachwiewa
 umyśle, piaszczą się pod nim nay-
 twardsze serca! Mocarze świata
 i całe Narody, szanowały go i sza-
 nuia, bo go nietylko Religia u-
 święca, ale i prawa różnych kra-
 iów upoważniaia! Znało i Du-
 wieństwo Polskie, pogromu tego
 mocy i powagę, znało winny re-
 spekt i posłuszeństwo, dla nay-
 wyższego Kościoła Zwierzchnika:
 Uśluchałoby, zatym pewnie *Eu-*
geniusza wyroku, gdyby w ogło-
 szeniu onego, nie dostrzegało pod-
 stępu: poddałoby się było z win-
 nym uszanowaniem zapowiedzia-
 ney karze, gdyby karząca ręka,
 nie cierpiała oczywistego przymu-
 su. Stałość i przezorność, zwy-
 ciężyły wszystko: krótki czas,
 odkrył kieruiącą dworem Rzym-
 skim intrygę: Duchowieństwo na-
 sze w oczach Papieża, okazało się
 niewinnym, a w obec świata Pol-
 skiego, za gorliwe praw tronu i
 Narodu poparcie, za ścisły i nieroz-
 zerwany z obywatelstwem zwią-
 zek, zaśluziło sobie na niezma-
 zaną wiekami wdzięczność. Ale

ieśli dzielna i użyteczna była Duchowienstwa Polskiego, względem obcych powaga, niemniej silną i skuteczną, w pokromieniu lub zapobieżeniu domowych nierządów okazała się. Rozwolniona za *Władysława* karność wojskowa, arbitralna Starostów za *Bolesława Kędzierzawego* władza, wymyślne za *Mieczyława Starego* wszelkiego stanu prześladowania, groziły nieraz Przodkom naszym, naysroższą tyranią, gotowały nacyęższej niewoli kaydany, gdyby gorliwość i stałość Biskupów, nie poszły na przeprawę górującym zgorszeniom, nie zatamowały okrutnych na swobody współ-braci zamachów. Umieli oni zawsze, połączyć Paasterskie z obywatelskimi obowiązkami: umieli zaradzać fzerzącym się bezprawiom, radą i przykładem: a gdzie te mniej skutkowały; słuszenie i potrzebnie używali tego lekarstwa, które wowych wiekach, za najsukuteczniejsze, ku zapobieżeniu złemu, poczytano.

III. Aczkolwiek zaś okoliczności czasu i mniemanie powszechne usprawiedliwiać zdają się wielku zeszłego przesady; zastanowiwszy się przecież nad błędną i zmienną owocześną polityką, wyznać potrzeba: Że iak inne, tak i nasz Naród, chybił po kilkakroć tych prawideł, na których samogwładność swoją gruntować był powinien: że razem z innemi uległ tym zdaniom, które pod ówczas nad całą Europą górowały. I tak wyprawione wyrokiem Narodu, koło R. 1145. do *Eugeniusza III.* Poselstwo z prośbą, aby Papiież powagą i pośrednictwem swym, chciwe Władysława względem braci kroki, a testamentowi Ojca wstecz przeciwne, umiarkował i pogodził; nadawało Rzymowi prawo do dalszego w interesie Polskie wpływu; upoważniało późniejsze tego dworu, rządu naszego tyczące się wyroki. Nie mógł wprowadzić pod ówczas *Eugeniusz* ofiarowanego sobie użyć pośrednictwa, bo nie mógł dogodzić Polakom, aby na siebie niechęć

ci Konrada Cesarza i jego sprzymierzeńców nie ściągnął: Lecz gdy niebawnie wysłani powtórnie posłowie, nie już o zagodzenie Narodu z Władysławem, ale o rzucenie na *Agnieszkę* klątwy, iako podniecie i sprawczyne wszystkiego złego, dopraszaia się; gdy z drugiej strony, oddalenie się Cesarza do Palestyny, wolniejszym go w swych wyrokach uczyniło; Uznał się on mocnym, podług ofiarowanej sobie dawniey i przyznanej powagi, do odsądzenia *Agnieszki* od praw dziedzictwa: Rad był temu poselstwu, które, lubo mu naywyższey nad Polską, tak iak nad innemi Narodami, zaraz z przyięciem Wiary S. w lennictwo zapisanemi, nie przyznawało władzy; upoważniało atoli go z Następca mi, do ofiarowania nadal pośrzedniczey powagi, a Naród, do większego na wyroki iego względu zobowiązało. Jakóż rok nie minął, aliżci tenże Eugeniusz, który świeżo *Agnieszkę* za niegodną tronu Polskiego osadził, który przeciw rzuconey późniey przez

Arcy-Biskupa *Jakóba* na męża i eie
 klątwe; nie odwołał się; stał na
 stronie obojga wygnańców. A
 bądź pogroźkami Cesarскими za-
 straszony, bądź łopacznie, oinay-
 krytycznieyszych Oyczyzny na-
 fzey zawiadomiony rzeczach; wy-
 musić usiłuje po dwakroć na ca-
 łym Duchowieństwie to, czego ra-
 dą i prośbą przez posłanników
 swych, otrzymać nie mógł; po-
 piera rozkazy swoje, naysuro-
 wszemi karani, aby przywrócił
 tron tym, których Duchowień-
 stwo z Narodem za niegodnych
 spółkowania z sobą osądziło. A że
 już powyżey dość obszernie i do-
 kładnie, tak Eugeniusza Papieża;
 względem Polki kroki, i akori Du-
 chowieństwa naszego, przeciw rzu-
 conej klątwie opón, usprawiedli-
 wiły się; przypatrzmy się zatym;
 dalszym założoney prawdy do-
 wodóm. Wyłłani za Kazimierza
 sprawiedliwego z zjazdu Łęczy-
 ckiego posłowie, szukają u Ale-
 xandra III. ustaw Narodowych ap-
 probaty; proszą o potwierdzenie
 dzieła, które wola powszechna u-

poważniała, a dobroć i potrzeba u-
 święcała: Jak gdyby, albo zwo-
 łanie Narodu od Papieża zależa-
 ło, albo poczynione tam rozrzą-
 dzenia, bez woli iego dokonane
 bydź nie mogły? Jakby ustawy
 wspomnionego zjazdu, zgodnie od
 wszystkich stanów przyjęte w zna-
 czney części, na zasadach prawa
 kanonicznego gruntujące się, a
 grozą klątwy przez Biskupów kra-
 iowych zawarowane, nie dość by-
 ły przez się silne i dzielne, do za-
 pobieżenia panującym nierządom
 i bezprawiom? Daymy nawet, że
 celem istotnym tego poselstwa by-
 ło zabezpieczenie Kazimierza na
 tronie: Mińmy i to, czyli Alexan-
 der miał prawo zatwierdzać wy-
 bór Narodu w osobie Kazimierza,
 z uymą praw bliższości synówców:
 nie wchodźmy nakoniec, czyli szcze-
 gólne, to zlecenie pochodziło z po-
 wszechney lub częściowey Naro-
 du woli: Zawsze atoli będzie nie
 zaprzeczoną prawdą, że pierwsze
 kroki samowładności rządu nasze-
 go ubliżające, sam Naród poczy-
 nił: Ze tenże pierwszym był do
 poszu-

poszukania owej dworu Rzym-
skiego opieki, pod którą na ów
czas ledwie nie wszyscy Monar-
chowie na przemian garnęli się.
A iako w ogólności nie mógł
Rzym odmawiać iey, ktokolwiek
pod nią z Narodów Chrześciań-
skich uciekał się; tak w szczegól-
ności Naród nasz, przymuszonym
nieiako bydz zdawał się, iść za
tak poważnym i powszechnym
przykładem: a dwór Rzymski nie
mógł nas wyłączać od tey opie-
ki, którey w naysolennieyszy po-
szukiwaliśmy sposób. Ani tu mo-
żna wmawiać, albo obwiniać Du-
chowieństwo Polskie, aby samo
udzielnie do tego wżyskiego by-
ło przewodzcą: Tym bardziey,
iżby toż Duchowieństwo dla wi-
doków osobistych, było Narodo-
wi powodem do szukania w rze-
czach rządowych wsparcia u nay-
wyższej kościelney Zwierzchno-
ści, kiedy w pierwszym z przy-
toczonych przypadków, o woli
całego Narodu doczytujemy się;
w drugim, widzimy Króla, zna-
cznieyszey Narodu części przod-

kuiącego: Tam Rzym, przez rzuconą klątwę, oddala od współnictwa rządów żonę Królewską; tu wybór Króla, mimo praw następstwa od Narodu uczyniony, zatwierdza i upoważnia. Dajmy wreszcie, że Biskupi nasi mogli byli odwieść Stany od swego w oboim przypadku przedsięwzięcia: Pozwólmy, że iako świetlejsi więcey byli powinni zgłębiać, tak porywczych kroków skutki: Lecz jeśli dla powszechnego uprzedzenia, nie mogli inaczej myśleć iak świeccy; Jeśli panujące przesady tłumiły różno w nich, iak w tamtych zdrowszey polityki wnioski; Tym bardziej przez charakter swóy, nie byli mocni do czynienia Narodowi tych uwag i wniosków, któreby i z pojęciem iego nie zgadzały się, i od dworu Rzymskiego nie mogłyby być obojętnie przyjęte z tego źródła, z którego zasilek powagi ich naturalnie wypływał.

IV. Dwa jeszcze w tym wieku przeciwne sobie postrzegamy zdarzenia: Naprzód gorliwość nadzwyczajną Przodków naszych o rozkrzewienie Wiary S. gdy ta w sercach ich stygnąć poczęła: Powtóre, zapal w zaprowadzeniu do Polski różnych Duchownych Zgromadzeń, w czasie, kiedy Duchowieństwo krajowe kilkokrotnie reformować musiało. Co do pierwszego: Będzie wiekopomną *Bolesława Krzywoustego* chwala, że gdy inni Mocarze na niepewne Ziemi świętej odzyskanie, krocie ludzi przy milionowych kosztach tracili; gdy cała Europa zajęta i omamiona niepewnością dla dobra Religii widokami, ciężkich już i nienadgrodzonych w ludności, ekonomicznie, a szczególnie w zepsutych powszechnie obyczajach doznawać zaczęła skutków; nasz *Bolesław*, w tymże czasie liczne pod imieniem Pomorzanów, nad Bałtyckim morzem Narody, Wierze i Kościołowi pozyskał. Dzieło to jego, tym większe i chwalebniejsze,

że iak w przedsięwzięciu porady, tak w dokonaniu żadney od swoich nie doznawał pomocy. Nie zważała umysłu iego Duchowieństwa oziębłość, ani trudność w sprowadzeniu obcych apostołów, zamiaru tak zbawiennego nie zatamowała! Można zatym bezpiecznie twierdzić, iż on sam pod ów czas naygorliwszym dobra Religii był opiekunem: On, iako głowa Narodu, chciał przykładem swym ożywić tego oziębłości ducha, który, niestety! nie tylko Stany Swieckie, ale i Duchowieństwo całe opamiętał! On nakoniec przez chwalebne owo w nawróceniu Pomarzanów przedsięwzięcie, odwrócił od Ojczyzny naszej te klęski, którym niepochybnie popaśćby musiała, gdyby Oycowie nasi, za przykładem fasiadów, zaciągnęli się byli pod chorągwie Krzyzowców! . . . Co do drugiego: że Przodkowie nasi, w czasie zwolnionej Duchowieństwa kraiowego karność, nowe Zakonne zaprowadzali kolonie; Ze tegoż prawie czasu, w

którym z jednej strony chciwość zazdrośnym na fundusze kościelne i klasztorne poglądać zaczęła okiem, z drugiej hoyna Królów i Obywatelów ręka, dawniejsze uboższe fundusze ubogaczała, a nowe szczodrobliwiey opatrywała; Były to skutki, albo ożywiającey się ku Religii i Duchowieństwu gorliwości, albo tey o niektórych Zgromadzeniach opinii, którą im odgłos powszechny gruntował. W szczególności, zapewniona przez powołanie i regułę ich, dla bliźniego pomoc, spodziewane od nich, dla chorych i pielgrzymów posługi, były największym do tych pobożnych fundacyy zachęceniem. A ieśliby kto wspomniane fundusze, nie już tak mocnym i podchlebnym pobudkom, ale raczey skutkom gorliwego i pobożnego zapału, przykładem poważnym Henryka Sandomirskiego ożywionego, przypisywać chciał; Jeszcze i w tym wyrozumieniu, były to owoce krucyat, w swoich pierwiastkach, bardzo pożyteczne:

Było oraz szczęściem naywię-
kszym dla Polski, że w owym
powszechnym do krucyat zapa-
le, przestała na przyswoieniu
Zgromadzeń w Palestynie zjawio-
nych, a nie dała się uwieść przy-
kładem sąsiadów, których, nieu-
stanne wyprawy, zbyt drogo ko-
sztowały.

KONIEC TOMU I.



REJESTR

RZECZY w TOMIE I. ZNAYDUJĄCYCH SIĘ.

I WIEK

BĄŁWOCHWALCZY.

karta.

- §. I. Zrządło i początek bąłwochwal-
stwa Polaków. - - - 1
- §. II. Przystosowanie bąłwochwalstwa Po-
laków z sąsiedzkimi Narodami. —
Zdadnie o włascieym bąłwochwal-
stwie Polaków i ich Sąsiadów - - 9
- §. III. Dni święte przez Polaków i są-
siadów w bąłwochwalstwie obchodzo-
ne. — Święta Polaków. — Święta
Litwinów. — Święta Pruskie. — Se-
kret o ofiarach. - - - 12
- §. IV. Kościoły i ofiary bąłwochwalcze
Polskie. — Ofiary za umartych. — O-
fiary za umartych na wojnie. - - 21
- §. V. Kapłani, powaga ich i prerogaty-
wy. - - - 30

REJESTR.

karta.

- §. VI. Zródło zabobonów i wróżbit - 36
 Uwagi nad *Wiekem bałwochwalczym*. - 41

WIEK I.

- §. I. Pierwsze epoki obławionej Polsce
 Religii Chrześcijańskiej. - - - 47
 §. II. Mieczysław I. wraz z całym Narodem
 Wiarę Chrześcijańską przyjmuje. - 52
 §. III. Mieczysław żeni się z Dąbrówką
 córką Bolesława Xiążęcia Czeskiego.
 — Wykorzenienie bałwochwalstwa i
 bałwanów. - - - 57
 §. IV. Fundusze Kościołów przez Mie-
 czysława poczynione. - - - 64
 §. V. Dziesięciny Kościołom przez Mie-
 czysława nadane. — Pierwsze kłótnie
 w Polsce o dziesięciny. - - - 70
 §. VI. Wyobrażenie stanu Kościoła Pol-
 skiego w początkach panowania Bolesława
 Chrobrego. - - - 78
 §. VII. Założenie Biskupstwa Krakowskie-

REJESTR.

karta.

- go. — *Katedry Krakowskiej do sto-*
pnia Arcy-Biskupstwa podniesienie. — 81
- §. VIII. *Początki Kościoła i Biskupstwa*
Poznańskiego, Kruświckiego albo Ku-
jawskiego, Wrocławskiego albo Smo-
grzewskiego, Płockiego, Kamińskiego,
Lubuskiego. — 93
- §. IX. *Wywód początków i wzrostu Ko-*
ścioła Gnieźnieńskiego. — *Otto III.*
odwiedza grób S. Woyciecha. — *Przy-*
chylność Cesarza dla Bolesława i ca-
łego Duchowieństwa Polskiego. —
Traktat Ottona III. z Bolesławem,
względem władzy Duchowney i Swie-
ckiej. — 110
- §. X. *Odpowiedź na ważniejsze zarzu-*
ty z opisów powyższych czynić się mo-
gące. — *Zarzut I.* — *Zarzut II.* 120
- §. XI. *Pierwsze kolonie Zakonne w Pol-*
szcze. — *Benedyktyni najdawniejsi i*
najpierwsi Missyonarze. — *Kameduli.*
— Benedyktyni sprowadzeni do Pol-

REJESTR.

karta.

- ski. — Klasztor Łysogórski i Siecie-
chowski. 131
- §. XII. Święto - Piętrze i tego prowadzi-
wa epoka : Wyobrażenie natury tej
daniny. 142
- §. XIII. Ostateczne Bolestawa dla Kościoła
i Duchowieństwa Polskiego przysługi.
— Prawa Kościelne upoważnione. —
Duchowni od sądów świeckich uwol-
nieni. — Tychże uwolnienie od wszel-
kich podatków. 150
- §. XIV. Zmiana rzeczy duchownych i
świeckich po śmierci Bolestawa. — Bez-
królewia skutki Roku 1035. — Bunt
Chłopów. — Prześladowanie Kościo-
ła i Duchownych. 157
- §. XV. Czechowie plondrują Polskę: Ko-
ściół Gnieźnieński zrabowany — 164
- §. XVI. Stan rzeczy Kościoła Polskie-
go za Kazimierza, a naprzód o jego
stanie duchownym. 175

REJESTR.

karta.

Zdanie o kondycyach, iakby przez Rzym
na Polskę włożonych za uwolnienie
Kazimierza od ślubów Zakonnych i
święcenia. - - - - - 179

§. XVII. Zabiegi Kazimierza około do-
bra Religii. — Nowe Osady Bene-
dyktynów. — Posługi Benedyktynów
w pracach apostołskich i naukach. —
Zdanie o czasie zaprowadzenia nauk
do Polski. — Nota o edukacyi od
Opatów pretendowaney. - - - - - 188

§. XVIII. Ostateczne za panowania Ka-
zimierza w rzeczach Kościelnych zda-
rzenia. — Poselswo Papieża do Ka-
zimierza. — Przeniesienie katedry
Smogrzewskiej z Byczyny do Wro-
clawia. - - - - - 204

§. XIX. Stan rzeczy Kościoła Polskie-
go za Bolesława II. — Fundacya
Klasztoru Mogilskiego. - - - - - 214

§. XX. Rozwolnienie obyczajów przez
Bolesława. - - - - - 218

REJESTR.

karta.

- §. XXI. S. Stanisław napomina Bolesława. — Bolesław prześladowie Świętego Stanisława. — Święty Stanisław ku obronie swej wskrzesza Piotra. - - - 221
- §. XXII. Powtórna na Ruś Bolesława wyprawa. — Bolesław bierze Kijów: Tamże jego i wojska rozpusta - - 231
- §. XXIII. Nierzędy domowe pod bytność Bolesława w Kijowie. - - 237
- §. XXIV. Powrót Bolesława z pod Kijowa: Jego okrucieństwa. - - 242
- §. XXV. S. Stanisław powtórnie upomina Bolesława, i śmiercią gorliwości swojej przypłaca. - - 246
- §. XXVI. Stan krytyczny Polski po zabiciu S. Stanisława. - - 253
- §. XXVII. Władysław Herman wyprawia poselstwo o zniesienie Interdyktu. - - 259
- §. XXVIII. Poselstwo do grobu Świętego Idziego: Różne fundusze w Pol-

R E J E S T R.

	karta.
szcze, z przyczyny nieplodności Judyty Królowy. - - -	265
Uwagi nad <i>Wiek</i> pierwszym - - -	273

W I E K II.

§. I. <i>Wyobrażenie początków Wiek</i> II.	287
§. II. <i>Wizyta Kościołów Polskich z Rzymu</i> zesłana. — <i>Rzecz o Legatach, Nuncyuszach, i ich jurysdykcji</i> -	290
§. III. <i>Nawrócenie Pomorzanie</i> . — <i>Gniewomir Król</i> <i>Wiarę S.</i> przyjmuje. — <i>Srzedki przez Bolesława</i> użyte do utrzymania w wierności <i>Pomorzanie</i> . — <i>Otton Biskup Bambi</i> ski, opowiada <i>Ewangeliją S.</i> <i>Pomorzanom</i> . -	299
§. IV. <i>Fundusze i pokuta publiczna Bolesława</i> za bratobójstwo. -	317
§. V. <i>Wpływ Duchowieństwa</i> do rządu za <i>Władysława II.</i> — <i>Jakób Arcybiskup</i> z zlecenia <i>Panów</i> przedniejszych upomina <i>Władysława</i> . — <i>Poselstwo</i> do <i>Eugeniusza III.</i> o upomnie-	

REJESTR.

karta.

- nie Władysława. — Eugeniusz Pa-
pież wyklina Agnieszkę. — Jakób
Arcy-Biskup wyklina Władysława. 323
- §. VI. Bolesław Kędzierzawy. — Wła-
dysław zaskarża Duchowieństwo Pol-
skie przed Papieżem. — Klątwa rzu-
cona po dwukroć na Duchowieństwo
Polskie i jego Sprzymierzeńców. —
Wyprawa do Jerozolimy Henryka
Xiążęcia Sandomirskiego i Lubelskie-
go. Fundatye różne w Polsce.
— Templariuszowie, Maltańczyko-
wie, Krzyżacy, Cystersi, Miecho-
wici. — 332
- §. VII. Stan Religii w Prusiech i Sto-
wianiszczyźnie. — Zabójstwo Wer-
nera Biskupa Płockiego R. 1172. 347
- §. VIII. Zdanie o rządach Mieczysława
starego. — Gedeon Biskup Krakowski
upomina Mieczysława. 358
- §. IX. Stan rzeczy Kościoła Polskiego
za Kazimierzem Sprawiedliwym. —

REJESTR.

karta.

Ustawy Zjazdu Łęczyckiego przez Synod stwierdzone. — Poselstwo do Rzymu o stwierdzenie ustaw Zjazdu Łęczyckiego. - - - -	365
§. X. Synod Krakowski. Poselstwo do Klemensa III. — Dziesięciny Saladyńskie zwane. — Fundusze przez Kazimierza za jego rządów poczynione. - - - -	376
Uwagi nad Wiekiem II. - - - -	385



827

Ustawy Zgromadzenia Narodowego z dnia 20 X 1926 r.

noch vorhanden. Pörschke, do Kary-

1840

Bol-ſlag Nedre-ſlag

Klementen III. — Dießige Salz //

— *Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side.*

Examinatus et legitur in libro

250

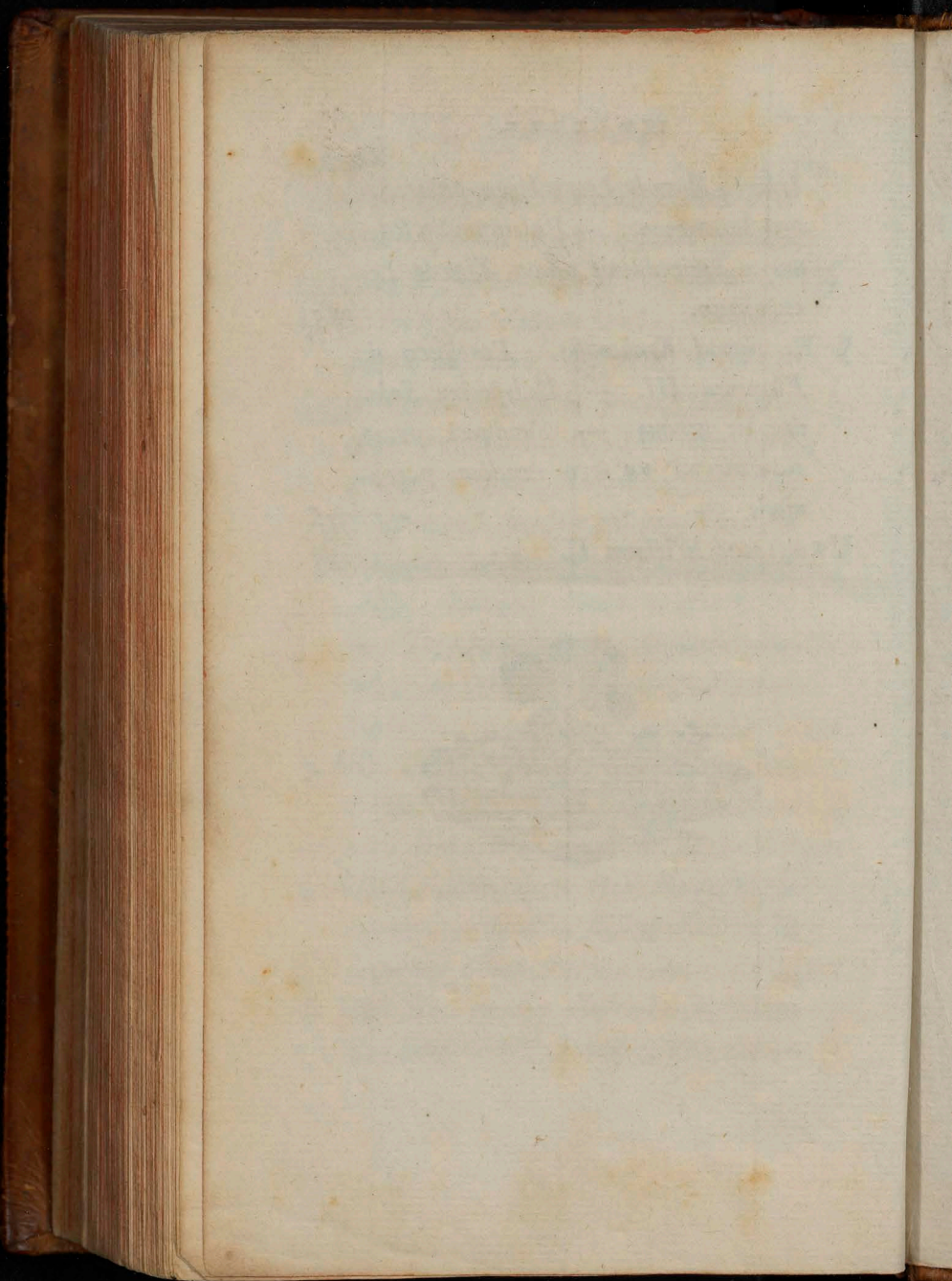
382

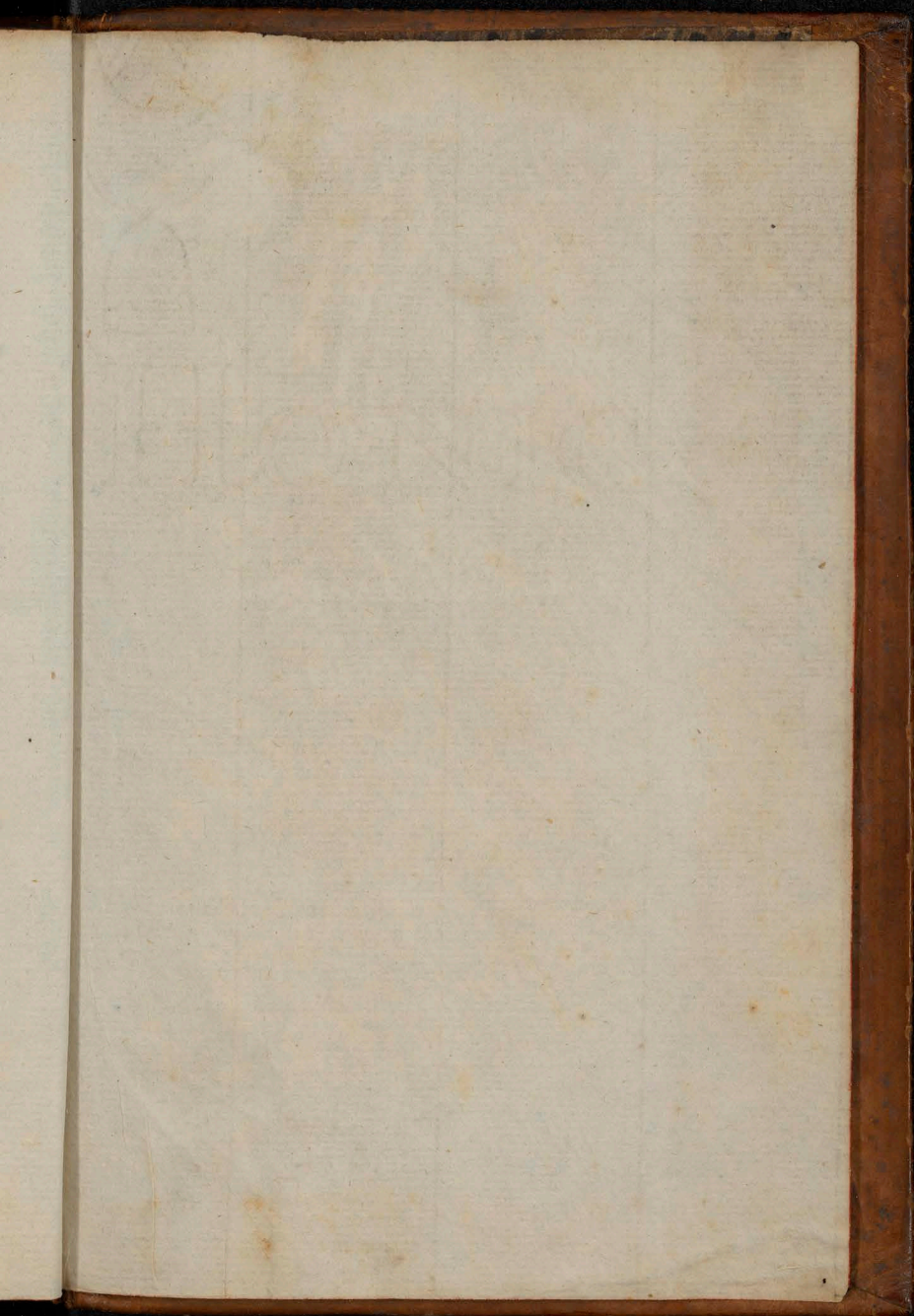


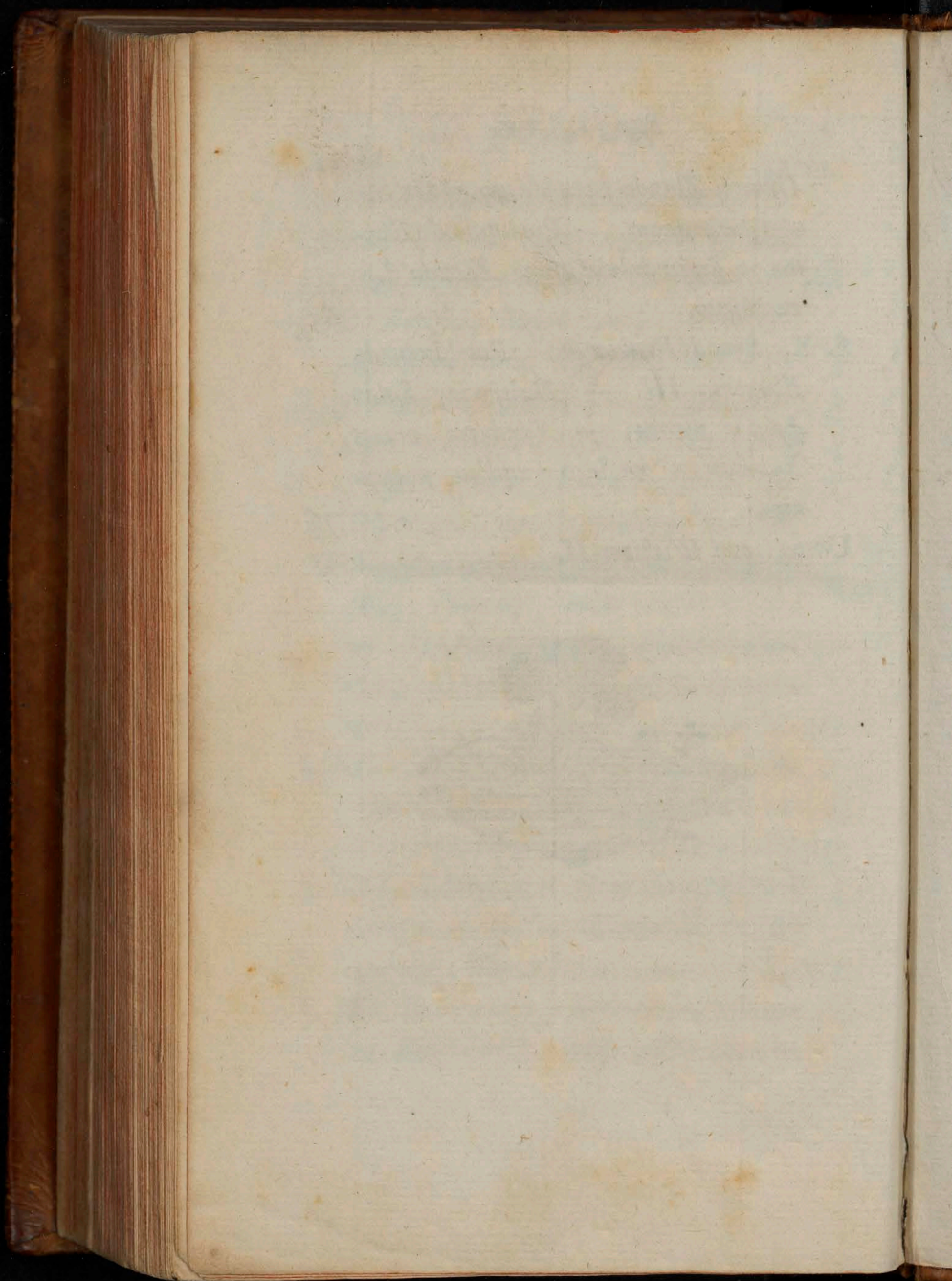
1874

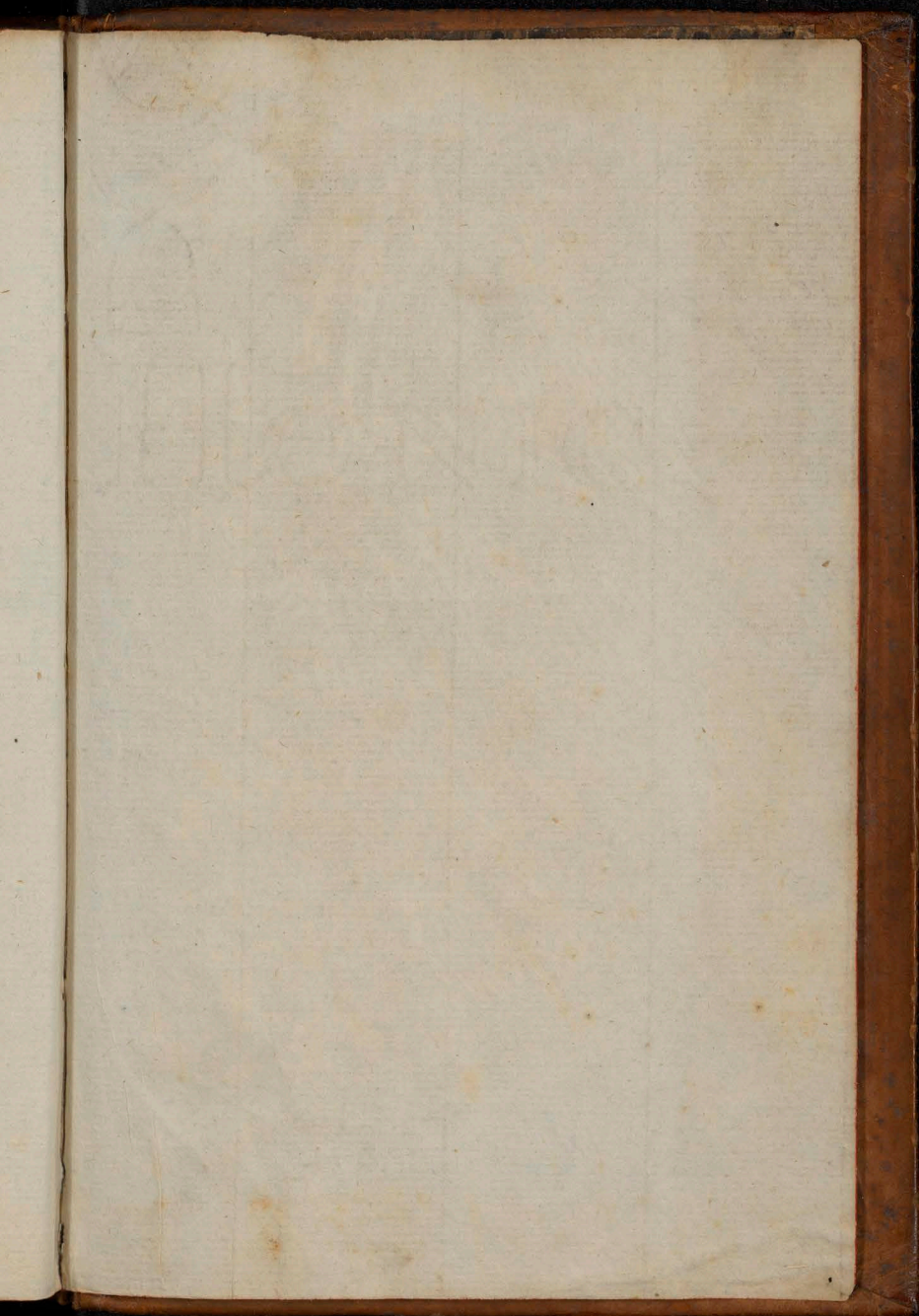
2

U











Biblioteka Jagiellońska



stdr0042245



DZIEŁO
KOSCIOLA
POLSKIEGO
X. OSTROŁĘ

